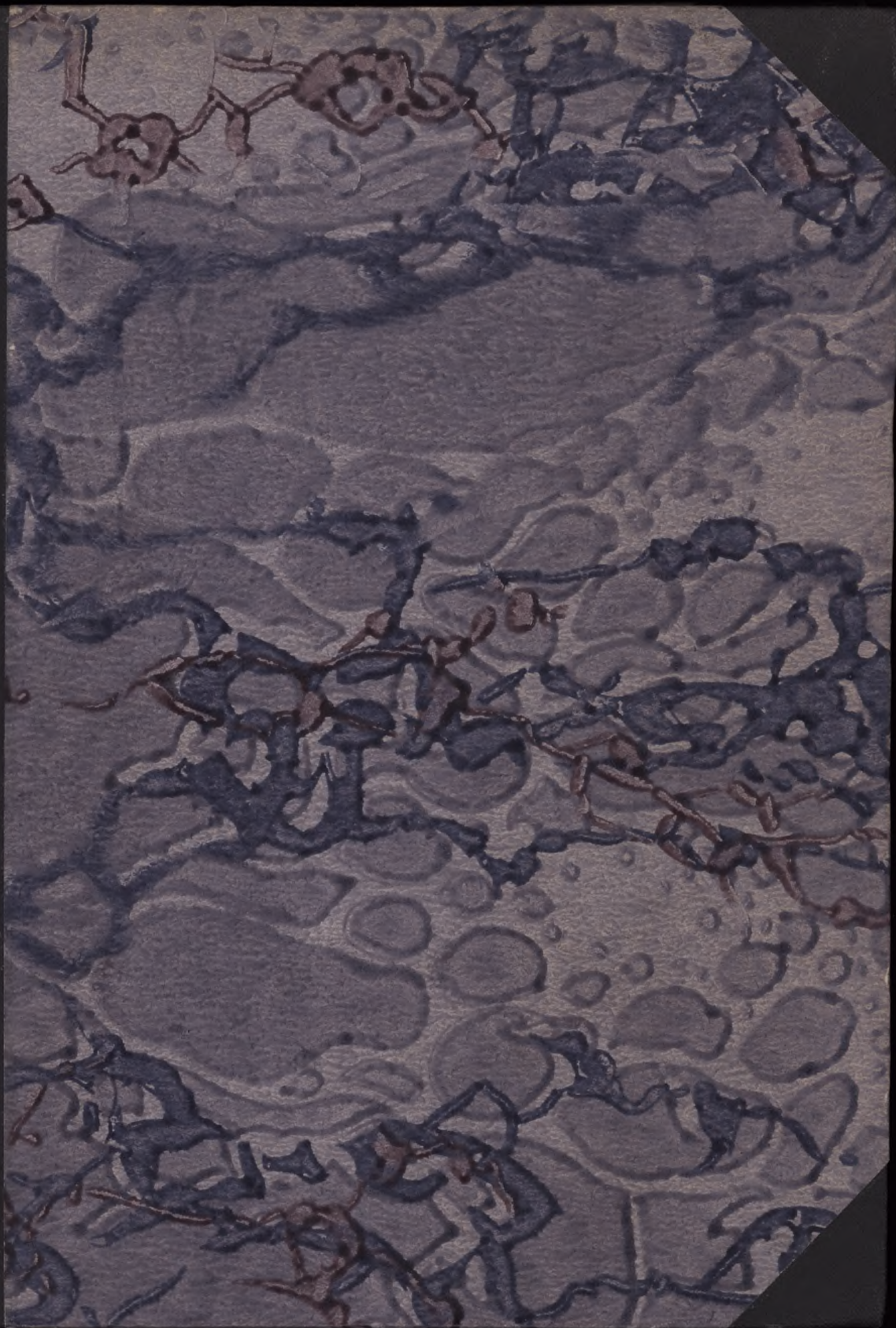




Albert Kowalski Kuchnia

ŻYWOT

PANA NASZEGO

JEZUSA CHRYSYUSA.

REIMPRIMATUR

M. Josephus Alojsius Putanowicz. Sacrae Theologiae Doctor & Professor, Colega Major Ecclesiarum; Cathedralis, Plocensis, Canonicus, Collegiatae SS. OO. Cracoviae Prepositus, Parochialis in Opatowiec Curatus, Librorum per Diocesim Cracoviensem Ordinarius Censor.

mpp.

Anno Domini 1776. Die 3. Januarii



99315

232.9

"Zbiory Specjalne"

ŻYWOT PANA I BOGA NASZEGO JEZUSA CHRYSYSTUSA.

TO JEST

DRÓGA ZBAWIENNA,

KTORĄ PAN ZBAWICIEL I ODKUPICIEL NASZ

JEZUS CHRYSYSTUS

Za przyjściem swoim na świat dla Odkupu i wybawienia z mocy szatańskiej rodzaju ludzkiego, będąc (jako się sam mianował Joan: 14.)

DRÓGĄ, PRAWDĄ, I ŻYWOTEM.

Nas do Nieba prowadził, nauczał i ożywiał,
Według Historji Ewangelistów Świętych

O P I S A N A.

I w Drukarni Jasnej Góry Częstochowskiej r. 1838 po 9. raz drukowany

A teraz nakładem i drukiem Tomasza Nowackiego.

Za pozwoleniem zwierzchności duchownej i świeckiej

W Mikołowie Przedrukowany

Roku Pańskiego, 1846.

T O B I E

Między Synami ludzkiemi Najzacnięszemu, Wszechmo-
cnego BOGA OJCA jedynemu Synowi, między Bogiem
a człowiekiem POŚREDNIKOWI. Nieba i ziemi STWO-
RZycielowi i ODKUPICielowi. Starego i Nowe-
go Zakonu DOKTOROWI. Piekła i Lucypera ZBURZY-
Cielowi. Grzechu i śmierci ZWYCIĘZCY. Żywych i
umarłych SĘDZIEMU. Narodu ludzkiego ODKUPICIE-
LOWI i ZBAWICIELOWI, KAPŁANOWI NAJWYŻ-
SZEMU. KRÓLOWI nad Królmi, PANU nad Pany. na
którego IMIĘ wszelkie kolano upada. Zbawienia i Wiary
WYNALAZCY. DAWCY Żywota. BOGU i CZŁOWIE-
KOWI prawdziwemu. JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI.

Najniegodniejszy grzesznik

Twój Żywot i Mękę Najświętszą Ofiaruję.

Gdy napisano z Nieba Sentencyą.

Błogosławiony człowiek który tę Księgę czyta, i co w
niej napisano naśladuje i zachowuje.

*Beatus qui legit, & audit verba Vitæ & servat ea, que in ea skripta
sunt Apoc: 1.*

abc K 17 56 | 78 | 51



P R Z E D M O W A DO POBOŻNEGO CZYTELNIKA.

Już to dwunasty raz z Prassy Dru-
karskiej Żywot Pana Jezusa Boga i Zba-
wiciela naszego wychodzi, a to dla wie-
lu dusz pobożnych Chrześcijańskich tak
Duchownych jako i Świeckich, którzy z
pożytkiem swoim duchownym onego się
czytaniem zabawiają. A nie dziw: są al-
bowiem potomkami żarliwych i bogoboj-
nych Przodków swoich pierwszych Po-
laków, którzy przyjąwszy Wiarę Świę-
tą, gdy czytano przy Mszy Świętej E-
wangelią, to jest żywot i sprawy Chry-
stusowe; szabel do połowy dobywali tym
się oświadczać, że dla żywota i nauki
Chrystusowej żywot gotowi byli utracić.
Nieustaje ta żarliwość i teraz w sercu po-
bożnych Polaków obojęd płci, wszelkie-
go stanu, którzy się nie tylko czytaniem,
ale i naśladowaniem żywota Pana Jezu-
sa zabawiają. Cieszył się niegdy Balta-
zar opec, sławnej Akademii Krakowskiej
Doktor, że przetłómaczywszy z Bona-
wentury Świętego Kardynała i Biskupa
Albańskiego Zakonu Braci Mniejszych
Franciszka Świętego ten żywot, ofiaro-
wał go Najjaśniejszej Pannie Elżbiecie
Królownie Polskiej Córce Zygmunta
Wielkiego, która go nad wszelkie podarki
bogate wdzięcznie przyjęła, i w rozmy-
ślaniu jego długie godziny trawiła. To
zrozumiawszy Hieronim Wiktor Drukarz
sławny Krakowski, jak tylko litery Dru-
karskie nastały, dla pożytku pospolite-
go: a ludzi pobożnych nabożeństwa, swo-

im kosztem, Polszczyznę na ten czas
prostą wydrukował Roku Pańskiego
1522. To taką w pobożnych Polakach
wszelkiego stanu wzbudziło żarliwość do
czytania, że w krótkim czasie nie sta-
ło Exemplarzów, musiał one w kilka lat
po trzykroć drukować. Taż żarliwość
wzbudzona i teraźniejszych czasów do
czytania i na śladowania żywota Pana Je-
zusowego w czytających, że 12sty raz
w krótkim czasie z prasy Drukarskiej wy-
chodzi. Bądź wdzięczny Czytelniku, a-
żebyś ten żywot i sprawy Zbawiciela na-
szego Jezusa czytając, żywota wiecznego
dostał. Wychwała kościół święty Ce-
cylia Świętą Pannę Męczenniczkę, że
na piersiach swoich Ewangelią albo Księ-
gi Żywota Pana Jezusowego zawsze no-
siła, a od rozmawiania z Panem Bogiem
nigdy nie przestawała, to jest że nie co
inszego, tylko żywot Pana Jezusa w E-
wangelii opisany, we dnie i w nocy go-
rącym i nabożnym sercem rozmyślała.
A ilekroć dokończyła znowu zaś z po-
czątku poczyniała, bo Duchem Świętym
nauczona, wiedziała iż między wszystkie-
mi zabawami duchownemi, żadna nad te
nie jest użyteczniejsza, zbawieniu ludzkie-
mu potrzebniejsza, i ku dostąpieniu Cnót
Świętych godniejsza, jako częste prze-
glądanie się w żywocie Jezusa miłego.

Wiedziała o tym pobożna Matrona
Matka Świętego Jana Kalibity Senatorka
Rzymska; ta gdy Synaczek jej nauczył

się czytać, kazała mu napisać Żywot Pana Jezusów, albo Ewangelią, i w złoto oprawić, upominając, aby one często czytał; i nie zawiodła się, albowiem czytając stał się naśladownikiem Chrystusowym: opuścił, jedynakiem będąc Ojca bogatego, Senatora Rzymskiego i Matkę, poszedł na Pustynię do Zakonników: tam przeżywszy czas nie mały, wrócił się do domu Ojcowskiego, od czarta skuszony lecz niezwytyczony, albowiem postawił sobie przed wroty Rodziców budkę, których codziennie wychodzących do Kościoła widział: z stołu co mu posyłał jalmużnę odbierał, a ubogim rozdawał; gdy miał umierać po wielu lat, posłał do Matki, prosząc, aby go nawiedziła; która z ułomności białogłowskiej, że bardzo był zchorzał od postów wysechł patrzeć nań nie mogła. Posłał jej na ostatek one Książeczkę Ewangelię, którą mu ona sprawiła, domyślała się, że Syn był: gdy przybiegła on tym czasem na inny żywot z Chrystusem poszedł, bo go przez wszystkich czas szukał i znalazł. Nigdzie nie znajdziesz nauki lepszej, na przeciw zdradliwym a krótkim roskoszom cielesnym, i przeciwnościom ludzkim, jako w żywocie miłościwego Pana Jezusa Chrystusa, jeżeli się w niego wzwyczajasz. Bo rozmyślanie Jego Świętego Żywota, dusza ludzka tak się w miłości Boskiej utwierdza i zapala, iż rzeczami doczesnymi gardzi, i za nic ich sobie nie ma. Naucza też co człowiek ma czynić, a czego się warować i chronić. Rzekłem najprzód, iż rozmyślanie Żywota Pana Jezusa miłego naucza zaniedbywać cielesnych zdradzających roskoszy, albo kochania. Przykład tego w Świętej Cecylii, która tak była tym rozmyślaniem serce swe napelniła, iż żaden grzech miejsca w niej wcale mieć nie mógł, ani żadna zła i nieprzystojna myśl. Przeto gdy na posiedzeniu trąbienie, śpiewanie

i muzyki rozmaite słyszała, nabożnem sercem mówiła: serce moje i ciało moje miły Panie niechaj będzie niepokalane, abym nie była zchańbiona. Wtore rozmyślanie Żywota miłościwego Pana Jezusa Chrystusa naucza znosić przesławanie ludzkie i wszystkie przeciwności. Przykład tego mamy w świętych Męczennikach, którzy z dobrą wolą ciężkie a rozmaite męki cierpieli. Zkądby to mieli, jako S. Bernard powiada, że z nikąd, tylko z Ran, z boleści miłego Pana Jezusa Chrystusa, które ustawicznie rozmyślali. Temu się tedy dziwuj, a ich naśladowaj, i poglądaj w Rany Stworzyciela twego, które są otworzone a ku wierzeniu wewnątrz jawne. A ztąd ci nie tylko Męczennicy Święci ale i Wyznawcy Wiary, których pospolicie zowiemy Spowiednikami, w niemocach, w kłopotach w smutkach, w przeciwnościach wielką mieli cierpliwość.

O wierna duszo! gdybyś czytała o S. Hieronimie, o Świętym Franciszku, albo o S. Klarze, jako oni w smutkach swoich nad domniemanie ludzkie, mieli cierpieć. Nadto wszystko, patrz i dzisiaj na ludzi świętobliwych, jako oni skromnie cierpią wszystkie niewczasy, a to dla tego iż dusze ich nie są w ich ciele, ale w Ciele i w Ranach Jezusa miłego, przez rozmyślanie. Trzecie rozmyślanie Żywota Pana Jezusa miłego naucza nas czego się mamy wystrzegać i warować a czego naśladować; bo tam znajdziesz niewymowne w pokusach ochłodzenie, znajdziesz Syna Bożego głębokie upokorzenie, znajdziesz taką wielką cierpliwość, i wszystkich cnót powolności. O tym krótko S. Bernard mówi: Próżno ten pracuje, kto mniema iż ztąd inąd cnót dostąpić, oprócz cnót męczenników, to jest od Pana Jezusa, którego nauka jest nasienie mądrości, także miłosierdzia; którego Żywot jest Zwierciadło w pomiarkowaniu, a jego śmierć

jest zwycięztwo wszelkiej słabości. Tén Święty Bernard dalej mówi: Kto kocha i naśladowuje Jezusa, tén zbłądzić nie może. Przez rozmyślanie tedy częste Żywota Pana Jezusowego, serce pobudza się ku wielkiej miłości, żąda naśladować i chce dostąpić jego wielkiej doskonałości, a potem bywa oświecone światłością Niebieską; tak iż rozróżnia rzeczy prawdziwe i fałszywe, ani żadna zła przygoda zaszkodzić mu nie może. Przez takowe rozmyślanie, wiele ludzi prostych i nie umiejących, nabywają rozumu oświeconego żywota świętego, którym miły Pan Jezus z swojej łaski dawa rozum głęboki, na uznanie wielkich rzeczy i zrozumienie. Przeto Wielebny Ojciec S. Franciszek nie ztąd inąd dostąpił cnót rozmaitych, i przyszedł ku dziwnemu rozumieniu rzeczy dziwnych, tylko z współzostawania z miłościwym Panem Jezusem Chrystusem, w którego się tak był wpoił, iż jakoby Obraz w jego sercu był, aż potem dla wielkiej miłości zasłużył z jego łaski Rany w rękach, w nogach i boku otrzymać. A tak się był w Chrystusa Pana wlepił, iż nie sobie, ale Chrystusowi Panu żyw był. A przeto się wszystko w Chrystusa Jezusa przemienił. Patrzajże ku której wysokości rozmyślanie Pana Jezusowego żywota przywodzi. Przeto ty wszelka duszo Chrześcianańska, chceszli przyjsć do stanu doskonałego, masz się w żywocie Pana Jezusa często przegłądać. A tak się uspokój, i zmysły swoje ułóż jakobyś przy tym była, i oczyma swemi to co rozmyślasz widziała, chceszli ażebyś Pana Jezusa znalazła i słodkości jego zażywała; rozmyślajże te rzeczy pilno, z upodobaniem dusznym, ćwicząc się w tej nauce aż do końca żywota twego. Po którym tén Pan da tobie dostąpić żywota wiecznego, Amen.

List Pilata Poncyusza, Francuza,

rodem z Miasta Lugdonu Starosty Jerozolimskiego: o Cudach Śmierci i Zmartwychwstaniu Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, pisany do Klaudyusza Tyberyusza Cesarza Rzymskiego.

Poncyusz Pilat, Tyberyuszowi Klaudyuszowi zdrojeła.

Przydało się nie dawno, czegom i ja sam doświadczył, że żydowie przez nienawiść siebie i swoje potomki srogim osądzeniem zatracili; albowiem gdy ich Ojcowie mieli obietnice, że im ich Bóg miał posłać z Nieba Syna swojego, któryby Królem ich słusznie był nazwany. Tegóż według obietnice między nas posłał, z Panny narodzonego. Za mnie zaiste w żydowskiej ziemi Starostą będącym, ślepe oświecał, trędowate oczyszczał, opuchłe uzdrawiał, diabły z ludzi wyganiał, umarłe wskrzeszał, wiatrom rozkazywał, suchemi nogami po wodach morskich chodził, i wiele innych dziwnych cudów czynił. A gdy wiele z ludu żydowskiego tego Synu Bożym być wierzyli, nienawiścią przeciw niemu Xiążęta żydowskie zapalili się i Mistrzowie Faryzeuszów, a uchwycwszy Go, mnie jako Staroście podali, a łącząc Go Czarnoksiężnikami zwali i przeciwnym Zakonowi. Ja ich słowem uwiarywszy, na ich wolę Onego ubiczowanego wydałem. Tedy oni go na drzewie ukrzyżowali, a umarłego pogrzebłszy, straż Dworu mego żołnierzy przydali, a zapieczętowawszy Grób odeszli, ale On trzeciego dnia zmartwychwstał. A tak bardzo żalostí palali żydowie, i strażi mej dali pieniądze, mówiąc: Powiedźcie że Ciało jego Uczniowie w nocy ukradli, lecz oni żołnierze choć pieniądze wzięli, przecię tego zamilczć nie mogli, co się było stało, ale iż z grobu powstał oświadczyli, a iż od żydów wzięli pieniądze, żeby przeciw nie-

mi mówili. Przetoż obawiam się o to, aby tobie Królowi prawdę wiedzącemu ktokolwiek inszy inaczej nie powiadał, i abys też nie mniemał, żebym miał wierzyć płonnym powieściom żydowskim gdyż te wszystkie rzeczy i dziwy które się działy z Jezusem na Ratuszu moim znajome czynię przez to terazniejsze pisanie. Bądź zdrow: z Jeruzalem etc.

Józef Żydowin w Historji starych Dziejów Żydowskich, w Ośmnastych Księgach w Czwartym Rozdziale o Panu Jezusie Chrystusie to świadectwo daje.

Tegoż czasu był Jezus Mąż mądry, jeżeli Go słusznie zwać Mężem, albowiem był sprawcą wielkich ludzi, którzy przyjmują rzeczy prawdziwe, a wiele ich tak z żydów jako i z poganów do niego przystawało. Tén był Chrystusem, którego z oskarżenia naszych starszych żydów, gdy Go Piłat skazał na śmierć krzyżową, ci którzy Go przedtem przyjęli i umiłowali, nie opuścili Go albowiem się im trzeciego dnia żyw ukazał, tak jako to o nim Prorocy Duchem Świętym natchnieni, oraz insze niezliczone przyszłe cuda przepowiadali. Ale i do tego czasu Rodzaj i Imię Chrześcijanów trwa, którzy tymże Imieniem od Niego Chrześcijanami są nazwani.

O postawie Pana naszego Jezusa Chrystusa czasów Oktawiana Cezara; niektórzy Lentulus w stronach

żydowskiej ziemi, Heroda Króla Urzędnik, Senatowi i wszystkiej Radzie Rzymskiej opisał.

Okazał się tych czasów naszych, i jeszcze jest, Człowiek wtelkiej mocy, króremu Imię Jezus Chrystus, ten rzeczony jest od ludzi Prorok prawy, a Uczniowie jego zowią go Synem Bożym, wzbudza umarłe, i uzdrawia niemocne. Człowiek postawy wysokiej, nadobny i wdzięczny, Oblicze ma uczciwe, iż którzy na niego patrzą, mogą go miłować, i bać się go. Włosy ma barwy orzechu laskowego dojrzalego, gładkie, niemal aż do uszu na dół promienie kędzierzawe, nieco żółtsze i jaśniejsze, po plecach się rozciągające, przedział mając wpośrodku Głowy podług zwyczaju Nazareńczyków. Czoło gładkie a bardzo jasne. Twarz też nie zmarszczona i bez żadnej zmazy, którą mierny rumieniec krasi. Nosa i Ust żadna z każdej miary nie jest przygana. Brodę ma gęstą a wdzięczną, włosom w barwie podobną, nie długą, a w pośrodku rozdwojoną. Wzrok ma prosty i stateczny. Oczy pociesne żółtawe, a rozmajcie jasno się wydają. W strofowaniu groźny, w upominaniu łaskawy, luby, miły, i wesoły, zachowując powagę, którego nigdy nie widziano aby się śmiał, ale płakał często. W postawie Ciała wysoki a prosty, Ręce i ramiona mając ku widzeniu rokoszne, wymowę ma poważną, rzadką i mierną, a między synami ludzkimi najnadobniejszy.

POCZYNA SIĘ NABOŻNE ROZMYŚLANIE.

Żywota Pana naszego najmiłościwszego.

JEZUSA CHRYSZTUSA.

Które gdy kto będzie czytał i rozmyślał, weźmiew żywocie swoim pocieszenie a po śmierci otrzyma wieczne królowanie. To czytaj, a pamiętaj, o którym masz rozmyślać iż o Najwyższym.

Anieli Święci przed Majestatem Boskim upadając na swe oblicze modlili się, aby Bóg Ojciec raczył wybawić Rodzaj ludzki.

Kiedy przez pięć tysięcy lat i więcej, mizerny rodzaj ludzki skazany był na potępienie, dla grzechu pierwszego człowieka, tak iż żaden człowiek nie mógł przyjść do chwały Królestwa Niebieskiego: Aniołowie Święci żałując upadku stworzenia tak szlachetnego, i spustoszonego Królestwa Niebieskiego, aczkolwiek często i pilno przedtem modlili się, wtedy jednak nawięcej, kiedy się czas spełnienia woli Boskiej przybliżał, pilniej i nabożniej padając wszyscy na swe oblicze przed Majestatem Boskim, tak mówili: O! Stworzycielu wszystkiego stworzenia, tak naszego jako iludźkiego, podobało się Twój Boskiej dobroćliwości człowieka na podobieństwo Twoje stworzyć, aby z nami był Twój chwały uczestnikiem, a oto wszyscy na potępienie idą, przez tak wiele lat żadnegośmy nie widzieli, aby który z nich był zbawion, nieprzyjaciele nasi moc nad wszystkimi mają, a nienasz upadek, ale piekło niemi napełniają. Czemu je miły Panie stwarzasz i rodzić im się dopuszczasz? czemu dawasz w ręce nieprzyjaciółom duszném stworzenie Twoje? izali nawieki odrzucisz i zapomnisz zmiłować się nad człowiekiem, aczkolwiek to podług sprawiedliwości czynisz jako Pan? Oto już miły Panie czas miłosierdzia przychodzi, racz się już zmiłować i zapomnieć, iż pierwszy człowiek

przykazanie przestąpił, racz już to plemię wspomóc z miłosierdzia swego, racz miły Panie pamiętać, iż na Two podobieństwo stworzyłeś go; otwórz rękę miłosierną Twoją, nie pamiętaj gniewu twego, zmiłuj się nad nimi, bo w Tobie nadzieję swe pokładają, racz je już wspomóc!

Wysłuchał Pan Bóg tę prośbę i rzekł: Żal mi żem stworzył człowieka, bo muszę sam zań uciepieć, i gorzko umrzeć.

Początek życia N Panny Maryi.

Przy tym tu rozmyślać możemy, żywot Panny Maryi, która gdy w trzechleciech przez Rodzice swe Ojca i Matkę na służbę Bożą w Kościele ofiarowana była, natychmiast wpośrodku Kościoła poklekawszy, umyśliła Boga mieć za Ojca i Matkę, myśląc gorącym i nabożnym sercem coby czynić miała, żeby się Bogu wszechmogącemu podobała, i jego łaskę znalazła. Po wstawszy od modlitwy, jeła się przykazania Boskiego, i dwoje sobie ku najwyższemu wypełnieniu wybrała. Będiesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca, ze wszystkiej dusze twojej, a którego bliźniego twego jako sam siebie. To dwoje przykazania chowając, tak przedko wszystkich cnót nabyła, iż one wszystkie Panu pokazywały, które z nią Bogu służyły, swą Świętością przewyższała. Od pół nocy na i mał

modlitwę zawsze wstawiała, a przed Ołtarzem klęcząc, z gorącym afektem o siedm rzeczy Pana Boga prosiła. Najprzód: aby jej taką łaskę dał, izby go ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej dusze kochać mogła. Wtore. aby bliźniego podług miłego Boga, jako sama siebie miłowała. Trzecie. aby to wnienawiści miała, co by się Bogu niepodobało, a to mówiła i czyniła, co by Jego Święta wola była. Czwarte: o głęboką pokorę, o cierpliwość, i inne wszystkie cnoty Boga prosiła: przez które by się w Jego Świętej miłości upodobała. Piąte: prosiła aby jej dał oglądać on czas, którego by się ona Najświętsza Panna narodziła, któraby Syna Bożego porodzić miała, prosząc: aby jej oczy do tego czasu zachował, izby ją oglądać mogła, uszy, abym Jej słuchać mogła; i język, którymby Ją chwaliła, ręce, aby Jej posłużyć mogła; nogi, aby chodzić mogła nosząc Ję najmilejszego Syna, kolana, aby go na łonie swoim piastowała. Szóste Boga prosiła: izby łaskę posłuszeństwa dla starszych miała. Siódme aby Kościół i wszystek lud swój ku swęj służbie w łasce swojej zachować raczył, aby się raczył nad swem ludem tém rychlej zmiłować, i Syna swego jedynego na ten świat dla ich zbawienia posłać. Oto się z wielkim afektem. i gorącym nabożeństwem, i z płaczem modliła; jednak tak się grzeszną i wzgardzoną przed oblicznością Bożą czyniła, jakoby nie była godną wysłuchania; takiej pokory była, iz się Bożę łaskę niedostojną czyniła, z czego Panu Bogu bardzo miłą była, i do jej pokory Bóg Ojciec zesłał w Jej żywot swego Syna najmilejszego.

Regulę Najświętszej Panny Maryi S. Hieronim tak opisuie. iz począwszy od rana aż do trzeciej godziny na dzień ustawicznie na modlitwie była. Od trzeciej godziny aż do dziewiątej robiła. Od dziewiątej godziny zaś na modlitwę szła, a przed jej się modlić nie przestała, aż się

jej Anioł ukazał, z którego ręką pokarm ku pośileniu brała, ztąd, że się tém więcej w uczynkach dobrych i w miłości Bożej pomnażała, Ona! wczujności była należona pierwsza; w mądrości Bożej najuczeńsza w pokorze najgłębsza, w śpiewaniu pieśni Dawidowych najwyborniejsza, w łasce Bożej i bliźniego najgorętsza, w czystości ona sama była należona najczystsza: lubo jeszcze nie wiedziała, iz Boga Matką być miała, a jusz Panieństwo swoje Bogu poślubiła; a wtém uczénku nie miała sobie równej, ani po sobie wtorej; bo Ona sama Matką Bożą i Panną była, co rzecz jest nie słychana. Tak była skrótna i pokorna, iz się jej żadna Panna w cnotie zrównać nie mogła, ale jako światłość między ciemnościami, Miesiąc między gwiazdami, tak świeciła Dziewica Marya między innemi Pannami, Acz kolwiek tak Świętego żywota była, jednak się między wszystkiemi czyniła najniższą, kiedy mówiła, tak jej słowa były roztropne i poważne, iz mógł być u znan Bóg w języku jej, nigdy nie próżnowała ale albo się modliła, albo z pilnością robiła, albo się w Zakonie Bożem z wielką chęcią uczyła i ćwiczyła, chwalać zawsze bez przestanku Boga, a dla tego, nad wszystkie iest uczczona i podwyższona, bo Królową Niebieską i Matką Bożą została.

Jako Panna Marya Xiążetóm Kapłańskim odmawiała, iz męża pojąć nie miała.

Kiedy Dziewica Marya trzynastcie lat miała, tedy Xiążeta kapłańskie mówili Jej izby męża pojęła, któryby był podobien jej dostojństwu. Skrótna Panna i Niepokalana Marya, usłyszawszy te słowa, wielce się zasmuciła tak, iz zmieniło się jej oblicze, a twarz która zawsze jak róża rumjana była, w bledłość się przemieniła, ukazując czystość Panieńskiego

serca. potem westchnawszy ku Panu Bogu, oném Xiążetóm odpowiedziała, mówiąc: że jusz Bogu czystość poślubiła, a inszego Oblubieńca, oprócz niego mieć nie chce bo onego samego nad wszystko stworzenie miłuje; dla tego moję czystość Jemu poślubiłam, a innego męża nigdy znać nie chcę ale się czystą i błogosławioną chować chcę, gdyż obietnicy przełamać nie mogę; ten ci iest mój Oblubieniec, Mąż mój, i stróż dziewictwa mego, w jego ziemi są róże z lilią kwitnące, i wszystko rozkoszne kwiecie, tam jest rozkoszna wóńność cynamonu, balsamu, i wszego ślicznego kwiecica: nigdy tam nie jest lato gorące, ani zimno przykre, nie masz tam ani płaczu, ani wzdychania, ani krzyku, ani strachu, tam nigdy głodu, ani choroby, ani zwady i wojny, ani żadnej niemocy i tęsknoty, bo tam jest wieczna radość i bezpieczeńność, zdrowie, zgoda i pokój wiekujsty, tam jest zawzdy słodkie pienie i wesele, tam brzmią organy lubemi głosy, tam Anieli z Archanioly weselą się bez przestanku, tam mój Oblubieniec jest Lutnią Świętych Panien, jemu służą nabożnie Chóry Anielskie; a jego nadobności dziwiają się miesiąc i słońce, On jest wszystkich rzeczy sprawcą i Królem wszego świata temu oddana i ku temu przyłączona, wiekuiłą miłością Jemu poślubiona. On ciennie swoim pierścieniem sobie zaślubił, swym posagiem osiągnął. Onemu ia czystość moję poślubiłam, i nigdy męża ponac nie chcę, przeto nie iest można abym ten ślub zła mała, który Bogu wszechmogącemu uczyniła. Słyszac Xiążeta Żydowsy tę odpowiedź Panny Maryi, wielce się zdumieli, dziwując się bardzo jej mądrej mowie, i rzekli: o Dziewico nabożna! o wierna Oblubienico Boża! coś to uczyniła? chcesz nam wnieść obyczaj przedtém niepostaly, przeciw Zakonowi Mojższowemu: i chcesz wnieść w Zakonną kłatwę która iest opisana w Księgach Moj-

żeszowych: Niewiasta, która nie płodna, ma bydz od Boga miana przeklęta bo nie zasłużyła płodzić owocu żywota swego. Marya na to odpowiedziała, mówiąc: iz ona dla tego ślubu nie będzie przeklęta, bo ta kłatwa jest dla świeckiej i przemijającej rzeczy wydana, a nie dla Niebieskiej i wiekujstiej chwały, dla której ja się Panu Bogu poślubiłam.

Niewiedzac Xiążeta Kapłańskie, co by dalej na to Dziewicy Błogosławionej odpowiedzieć mieli, weszli wradę, o to się radzac, co znią czynić. Tedy poczęli mówić: Dopuszczimy tej Dziewicy taką bydz anie przymusiemy Ję bydz nam posłuszną: tedy wprowadzi nowy obyczaj między nas, przez który będzie nasza moc umniejszona, bo za Ję przykładem wiele dziewic zostanie w czystości, iz będą odmawiać iścia za mąż, wzgardzą małżeńskie łóże ina nasze rozkazanie nie będą posłuszne,

Jako Kapłani Pana Boga prosili aby jm objawił, jakoby z tą Panną postąpić sobie mieli

Widzac Xiążeta Kapłańscy tej Panny dziwny postępek, iz jej umysł w obietnicach jest potwierdzony, a Mojżesz przykazał, aby to każdy spełnił, co Bogu posłużył. Niewiedzac co stém czynić, do Pana Boga się udali, i przykazali post na trzy dni, a z wielkim Naborzeństwem lud pospolity prosił Boga wszechmogącego, aby im raczył obiać i skazać przez Anioła, co by z tą dziewczicą mieli czynić: trzeciego dnia stał się głos wielki w Kościele, co wszyscy słyszeli, aby wszyscy młodzieńcy z pokolenia Dawidowego, tak starzy jako i młodzi którzy jeszcze w małżeństwie niebyli, przyszli do Kościoła, aby każdy niósł w rękulaskę, albo różgę, a na czyjej łasce pokaze się latorośl i kwiat, ten jest godzien aby Dziewica Marya temu dana była za mał-

sonkę. Dla tego Biskupi i Xiążęta Kapłanscy, nakazali aby którykolwiek był z pokolenia Juda, z którego był Król Dawid, którzyby jeszcze nie byli w małżeństwie, aby do Jeruzalem do Kościoła przyszli, każdy niosąc łaskę w ręku podług przykazania. Stało się gdy z wielkim nabożeństwem cudu tego Bożego czekali aż do trzeciego dnia, nie widząc żadnego dziwu, zląkwszy się, udali się znowu na modlitwy, i wzywali Boga Wszechmogącego nabożnemi modlitwami, prosząc aby im ukazał swe cuda jako obiecał. Tedy zaś głos Boski w Kościele usłyszeli wszyscy, iż tu jeszcze nie przyszedł on nabożny mąż, sługa Boży, którego Bóg wybrał ku temu dziwu, i któremu Bóg nazначzył tę Dziewicę dostojną, tuć mieszka w Betleem Syn Jakobów z pokolenia Juda, Imieniem Jozef.

O pochwalę Jozefa Oblubieńca P.M.

Jozef był Obywatelém Betleemskim, Syn Jakobów, świętych obyczajów i świętego żywota, ten był skromny prawdziwy, pełen Boskiej mądrości: czystość i niewinność serca swego chowając, Bogu ludziom był miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny i bezpieczny, w żywocie swoim i w uczynku był prosty, mierny, cichy i bardzo rostropny: z każdym się łaskawie rozmawiał, każdemu łaskę ukazał, ciesielstwem się bardzo mądrze i rostropnie obchodził i żywił, z swęj wiernej roboty, ubogim, niemocnym, pielgrzymom, i każdemu kto go przez miłość Boga prosił, jałmużnę dawał, bo był pełen gorącego miłosierdzia, często Bogu Wszechmogącemu służbę czynił swemi nabożnemi modlitwami, postem, czuciem, dręczył ciało. Przykazanie Mojżeszowe rad chował, myślą sercem i duszą Boga Wszechmogącego miłował, ku swemu bliźniemu zawsze miłosierdzie miał, był czystego ciała bo wszystkie rokosz cielesny od siebie odrzucił, był też czystej duszy

dostojnych a zacnych obyczajów, człowiek żadnego niepotępiał, ani ubogiego w zgardził, ubogiego i bogatego jednako miłował. Przez to go Bóg uczynił iż go sobie swęj Matce za Opiekóna wybrał. A dla tego słysząc żydowscy kapłani, i pewność wiedziawszy, iż Jozef sługa Boży dostojen tej Panny, natychmiast posłali do Betleem aby też z swą łaską przyszedł do Kościoła Jerozolimskiego, niosąc łaskę w ręku, istało się, skoro wszedł do Kościoła, natychmiast ta łaska sucha w ręku jego pusiwszy latońskie zakwitła: i dziwowali się temu wszyscy, a padłszy na kolana chwalili Boga Wszechmogącego mówiąc: To jest mąż dostojny dziwnym znamieniem od Boga wybrany, wierny, a prawdziwy sługa Boży, tego godzien aby jemu ta Błogosławiona Dziewica była oddana, która u Boga zasłużyła, aby w to dostojne Małżeństwo temu Człowiekowi Świętemu była oddana, bo ją Bóg uczcił wielką chwałą, wysoką cnotą i wszelkim dostojęństwem. Przeto rzekli Xiążęta żydowscy Jozefowi: Jozefie Mężu Najświętszy, a Bogu miły, któryś godzien małżeństwa tej Panny, bo cię Bóg przez wielki cud podwyższył, i wybrał cię Oblubieńcem Dziewicy Maryi, dla tego oddawamy tobie tę dostojną Dziewicę, a każemy tobie, żebyś ją wziął za żonę sobie. Usłyszawszy to Jozef, odpowiedział im mówiąc: Jam umyślił nigdy oblubienice nie pojmować, bom miłość żeńską już opuścił, wszakże chociąsbym miał tę wolę iżbym chciał żonę pojąć, tedy niepodobna, abym tak rokosznej, tak wielobnej, tak błogosławionej Dziewicy był oblubieńcem. Ja mizerny wszego ludu niższy, nie jestem godzien poruszyć tak Świętego Dziewictwa, bom ja już przyszedł w stare lata, a dla tego nie jest podobna, abym tak młodą i tak dostojną Dziewicę pojął. i udał się na modlitwę, i począł Boga Wszechmogącego z obłętymi łzami goraco prosić, mówiąc: Wsze-

chmogący Stworzycielu Nieba i ziemi, Opiekónie rodzaju ludzkiego, miłośniku czystości, proszę Cię abys mię raczył zbawić; abym był wolen od tej Świętej Dziewicy, która jest zwierciadło w swęj czystości, i przybytek wiecznego Bóstwa. Gdy się tak modlił Anioł mu się ukazał, i począł go cieszyć mówiąc: Jozefie sługo Boży, nie smuć się o to, ale wesel, a weźmij Maryją za oblubienicę, bo ta jest według twego obiecania, wierna miłośnica dziewictwa, i świeca świętej czystości, a według twęj woli ona żąda czystą dziewicą zostać, bo przez Jej Dziewictwo, Anielskie Imię będzie naprawione. Przez to Dziewictwo będzie cały świat zbawion, przez to Królestwo Niebieskie będzie podwyższone, przez to moc piekielna będzie rozbita. Dla tego jest wola miłego Boga, abys ją sobie poślubił, chowając ją zawsze w Jej dostojęństwie, obmyślając i usługując Jej w potrzebie, jako swęj Królowie.

O modlitwie Błogosławionej Panny Maryi, której rozkazano Jozefa pojąć za małżonka.

Kiedy podług woli miłego Boga, Błogosławiona Panna była przez Kapłany żydowskie napominana, iżby Jozefa sobie za męża wzięła, uciekla się ku Bogu Wszechmogącemu z gorącemi łzami, i począł się modlić z ciężkim wzdychaniem serca mówiąc: O Królu niebieski! o wierny przenikaczu każdego czystego serca! o Miłośniku czystych myśli! Ty wiesz iżem ja nigdy serca mego nie pokalała, zawsze ducha mego czysto chowałam, mimo ciebie nic innego nie żądałam, ani mowy o kim innym miała; Tobie samemu kwiat mojęj czystości ofiarowałam; Tobie samemu moje Panieństwo zachowałam. Ale dzisiaj mój najmilszy, Kapłani przymuszają mię, abym ten ślub i tę obietnicę przestąpiła, bo mię

już oddalają od twęj rokosznej słodkości. O jedyna nadziejo mego zbawienia! proszę Cię, abys nie dopuścił mego dziewictwa naruszyć, boś ty jest mój Oblubieniec, a przybytku mego serca osobliwy mieszkanić; ciebie miłowałam, w tobie się radowałam, Ciebie zawsze żądałam, mimo Ciebie najmilszy mój, nigdy oblubienica nie szukałam, Tys sam jest mój Oblubieniec, mój Bóg, mój Pan, mój Ojciec. Tys sam jest mnie najmilszy, ze wszech milionów wybrany, dla tego mój najmilszy dzisiaj Cię proszę, abys mię raczył wybawić z tego wielkiego smutku. Gdy się tak Bogu Wszechmogącemu z chojnemi łzami modliła, Anioł z niebios przyszedł ku niej, wesele opowiadając: O dostojna! o szczęśliwa! o błogosławiona Panno Maryja! nie udęrczaj się tak wielkim smutkiem, boć Bóg wejrział na modlitwy twoje i posłał mię z Niebios do Ciebie, abym Cię ucieszył, bo Cię chce chować w tém Panielskim stanie, a lubo będziesz oddana, podług obyczaju małżeńskiego temu Świętemu Mężowi Jozefowi, ten ciebie chować będzie w tém dostojnem dziewictwie, iż czystą Panną nawieki zostaniesz, jednak Zakon wypełnisz i ustawy Mojżeszowe, bo masz oddana być obyczajem małżeńskim Jozefowi, który jest mąż dziwnego miłosierdzia a podług twęgo ślubu wierny miłośnik dostojnej czystości, przeto godzien jest tego małżeństwa, on Ciebie żadnem gniewem, ani smutkiem zakłopoce, ale Cię zawsze będzie chować, jako czystą i S. Dziewicę. On będzie stróż, towarzysz i sługa twęj czystości, on Tobie będzie oblubieniec, brat i ojciec, a ty jemu będziesz siostra oblubienica i matka. A opowiedziawszy to Anioł, zniknął, a Maryja potem w ucieszeniu poleciała się miłemu Bogu, i za zrządzeniem Boskim, Jozefowi za oblubienicę była poślubiona.

Jako Bóg rozkazuje Gabryelowi do Panny Maryi w poselstwo z swej rady

Bóg Wszechmogący od początku świata umiłowawszy rodzaj ludzki, a nie chcąc zagubić plemienia, które na wyobrażenie swoje raczył stworzyć, począł o jego zbawieniu myśleć, z swojej Boskiej rady raczył nam zesłać swe Święte Słowo, to jest Syna swego jedynego. Tę tajemnicę zawił Archanielowi Gabryelowi, przez którego się moc Boska rozumie. Przeto wezwawszy go rzekł mu: Idź do miłościwej naszej Panny Maryi Józefowi posłubionej, a objaw jej, iż Syn mój jedyny pożąda sličności jej, Matką ją sobie obiera, a oświadczyć jej, by go wesoło w żywot przyjęła, bo przez nie ludzkie plemię chce zbawić, i nieposłuszeństwa Adamowego zapomnieć. Już chce Syn mój jedyny z swej mocnej Stolicy na dół zstąpić i zmiłować się nad niemi przez swe Najświętsze Wcielenie. Jej oddaje Syna mego jedynego, aby temu Matką była, któremu ja Ojciec: daję jej Imię Porodzicielka. Gdyż zostanie w całości jej czystota Dziewictwa. dla tego od Świętej Trójcy zwiastaj to rychło, naidziesz ją modlącą się Bogu, przystąpiwszy ku niej, pociesznie przepowiedz jej Poselstwo Niebieskie, mówiąc: zdrowa bądź, łaski pełna, Bóg z tobą. Archaniół przyjąwszy to poselstwo oddał ją Świętej Trójcy uczciwie i poszedł do Błogosławionej Dziewicy wesoło.

Anioł Gabryel przyszedł do Panny Maryi, i zwiastował Jej Syna Bózego poczęcie, poselstwo Trójcy przenaświętszej.

Kiedy Najświętsza Panna sama zamknawszy się w swym pokoju, czytała Księgi Izaiaszowe, gdzie mówi: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, temu będzie Imię Emanuel, to jest: Bóg z nami. Poczęła o tym gorąco myśleć, mówiąc: C

Błogosławiona Panno! ujrzęliś i two oblicze? będę ci ja godną abyś była służką twoją? To rozmyślając, całe swe serce, i ducha w niebo obróciła. Zatem wzięwszy psalterz, poczęła czytać ten Psalm: Błogosławilesz Panie ziemi twą, aż do tego wiersza: Usłyszę co będzie. Bóg mój mówić we mnie. A na tem miejscu zdrowie naszego zbawienia poczęło się, bo w ten czas Archaniół Gabryel był posłan od Boga do miasta Galilejskiej ziemi które nazwane było Nazareth, do Panny której Imię było Maryja, ta była Józefowi oddana, radując się z tej nowiny zbawienia ludzkiego, z wielkim weselem wzięwszy postać młodzieńca sličnego, w okamgnieniu stanął przed Panną w Jej celi, i pozdrowił ją mówiąc: Zdrowa bądź, łaski pełna Pan z tobą, Błogosławiona jesteś między wszystkimi niewiastami czysta Dziewico, kiedy to usłyszała zasmuciła się i zdumiała według Panińskiego wstydu, a skłoniwszy głowę, nie nie odpowiedziała, złąkwszy się, poczęła myśleć co by to było za pozdrowienie. Nie zasmuciła się zwiędzenia Anioła, bo Anioły na każdy dzień widowała, i z niemi rozmawiała, ale z onego pozdrowienia, bo nigdy takiego pozdrowienia od żadnego przedtym nie słyszała. Ale w tym pozdrowieniu gdy słyszała, iż Anioł ze trzech rzeczy ją chwalił, nie mogło to być, aby Panna tak pokorna nie miała mieć zasmucenia. Chwalił ją Anioł z tego, iż łaski pełna, iż Bóg z nią, iż błogosławiona nad wszystkie Panny i Panie. Przeto takiej wysokości chwały, Panna tak głębokiej pokory, bez zasmucenia przyjąć nie mogła, albowiem ta jest własność ludzi pokornych, jeżeli cnoty wielkie mają, „mnie mają by były małe, albo żadne, jeżeli zaś mają małe niedostatki, mają je za wielkie, a to dla tego czynią, aby się zawsze w enocie pomnarzali, i dla tego jak rostopna i mądra milczała. Widząc

Archaniół Gabryel jej zawstydzenie, i milczenie, wtore słowa do niej przemówił: Nie bój się Maryja, ani się wstydz z tych darów któremi cię wielbię, bo prawdziwa rzecz jest iż nie tylko łaski pełna, ale nadto, wszystkiemu rodzajowi ludzkiemu znalazłaś łaskę, i naprawiłaś zbawienie, bo poczniesz i porodzisz Syna Najświętszego Boga, któremu da Bóg Stolicę Ojca Jego Dawida, i będzie królować w domu Jakobowym, a królestwu Jego niebędzie końca. Na to Maryja odpowiedziała: (nie odmawiając, ani przyzwalając chwale przejęcej, ale chcąc być pewną dziewictwa swojego, którego stracić nie chciała) pytała Anioła obyczaju poczęcia obiecanego, mówiąc: jakóż to ma być, gdy z woli Bożej dziewictwo Jego miłości posłubiła, i na wieki męża nie znać umyśliłam? odpowiedział Gabryel: Tać będzie sprawa Ducha S. który osobliwą łaską napełni żywot Twój, dziewictwa Twego nienaruszając. A dla Tego, co się narodzi z Ciebie, Synem Bożem nazwany będzie. Oto Elżbieta powinowata Twoja, w starości swej poczęła syna a już temu sześć miesięcy, bo u Boga nie jest niepodobne każde słowo.

Rozmyślaj sobie jako Trójca S. oczekiwając odpowiedzi i przyzwolenia Panińskiego ku Wcieleniu Syna Bożego, obacz jako stoi przed Aniołem pokornie, zawstydzony się. Bądź też jako Anioł, który silnie i mądrze przywodzi Jej Syna Bożego poczęcie mówiąc: Duch S. przyjdzie w Cię i moc Najwyższego zasłoni Tobie. Jednak Panna Maryja nie chelpi się z tego wielkiego wybrania i podwyższenia nad wszystko stworzenie, ale się bardziej zapala z słów Posła Bożego; przeto poklekawszy i ręce złożywszy, pokornie rzekła: Oto ja służnica Pana mego, stań mi się według słowa twego. Za tem słowem w okamgnieniu Syn Boży wstąpił w żywot Jej naj-

świętszy, z Jej krwi czystej Panińskiej Duchem S. Ciało Jego było sprawione tak, iż cały i zupełny z Bogiem Ojcem w Niebie został, i w żywocie Panińskim zupełnie mieszkał. Potem prędzej niż w okamgnieniu Dusza Jego Najświętsza była stworzona i w Ciało wlana, tak iż się stał natychmiast Człowiek zupełny i Bóg prawdziwy: tak mądry i mocny, jako dziś jest w chwale Bóstwa swojego. W tym Archaniół Gabryel słysząc to przyzwolenie, pokleknał i ukłoniwszy się Pannie Maryi, wrócił się do Królestwa Niebieskiego. Tak tę nowinę z wielką radością Anielskim Chorem objawił, opowiadając: iż dzisiaj stało się wielkie wesele na Niebie i na ziemi. Bo jedna Panna z pokolenia Dawidowego ogarnęła w swój żywot Króla Nieba i ziemi, i uczyniła pokój między Bogiem Ojcem a między rodzajem człowieczym; bo już będą napełnione nasze Chóry które stracił Łucyfer z swemi towarzyszami. Słyszacie to Aniołowie, wielce się z tego weselili, i nowe Święto nad obyczaj z wielką chwałą święcili. Potem Panna Najświętsza gorącą miłością Bożą rozpalona, czując się już być Przenajświętszym Płodem obciążoną, poklekawszy na kolana, Bogu Ojcu pokornie dziękowała, prosząc z wielkim nabożeństwem, aby ją raczył nauczyć, jakoby miała Jego Synowi służyć.

Chacze z tego wszystkiego wielkość Święta dzisiejszego, a z ciałem i z duszą obchodzić jak najnabożniej możesz, bo taka nowina od początku świata nie była. Dziś jest Święto Boga Ojca, który Synowi swemu jednemu Pannę posłubił i oddał Mu Ją. Dziś też jest Święto Wcielenia Syna Bożego, potem będzie Narodzenia na świat, z Jej żywota S. Dziś także jest Święto Ducha S. dla dziwnej a nieporozumianej sprawy Ciała Syna Bożego, bo tę sprawę samemu Duchowi S. Kościół przywłaszcza. Dziś

też jest Przenajświętszej Panny Święto, którą dzisiaj Bóg Ojciec za osobliwą sobie Córkę obrał, Syn Boży Matką swą uczynił. Także dzisiaj Święto wszystkiego Dworu Króla Niebieskiego i Rycerstwa Anielskiego bo się poczęło dziś naprawienie spustoszenia jego. A daleko większe dzisiaj ma być Święto narodu ludzkiego, gdyż się tu poczęło odkupienie jego i wyrwanie z mocy nieprzyjaciela dusznego. Dziś też jest fundament, grunt, i początek wszystkich Świąt i początek wszego dobrego, bo do tych czas był zagniewany Pan Bóg na rodzaj ludzki, ale dziś już krztałt uczynił skazaniu swojemu. Patrzajcie jako dziwne a wielkie jest Święto dzisiejsze; dla tego wszystką duszą, żądzą i mocą ma być obchodzone, a w weselu duchownym odprawione, tego samego sobie u podobaj, w tym się kochaj, a ten Pan łaskawy, osobliwą łaską cię pocieszy.

Jako Panna Maryja Sw. Elżbietę nawiedziła.

Rozważając Najświętsza Panna Maryja słowa Anielskie, który rzekł: iż Elżbieta w latach stara, nad ludzkie domniemanie Syna poczęła, umyśliła ją nawiedzić, aby jej w czym posłużyła i z jej poczęcia się radowała, jako młodsza i pokorna; przeto powstawszy potem poszła bardzo spieszo na góry jak promień woniejący mirą i kadzidłem ku domu Elżbiety S. który czternaście mil był od Nazaretu. Nie uważała Królowa Niebieska ostrości i dalekości drogi, ale przez ostrą bo krzemienistą i daleką drogę, z łaską spiesznie szła, wzięwszy pozwolenie od swego męża, dla tego, żeby nie była postrzeżona w poselstwie; Brzemie ono Przenajświętsze, które w swym Świętym żywocie nosiła, Jej miłości nie było ciężkie, jak bywa w tej chwili Paniom innym.

O nabożna duszo! oglądaj, jako Królowa Niebieska, Pani Anielska, Matuchna Boża, idzie z niektórymi Paniąmi z domu swego Nazareth, w góry, gdzie mieszkał Jozef z swą Oblubienicą, nie na wozie, ani w lektyce ale pieszo. Nie ma też przed sobą ani za sobą rycerstwa paniąt pacholąt, ale tylko z Jej miłością idzie pokora, ubóstwo wstydlivość, które są towarzyski najcenniejsze, ale nie na tym świecie, tylko u dworu Króla Niebieskiego. Agdy weszła w dom Zacharyaszów, pozdrowiła pokornie Ciotkę swą Elżbietę, (także obciążoną Świętym Janem,) mówiąc: Pokój tobie moja miła Ciotuchno z płodem twoim radośnym: otom do ciebie przyszła, abym się ucieszyła z twojej pociechy od Boga, bo mi Anioł powiedział: iż już sześć miesięcy jest, jakoś poczęła Syna wtwym żywocie, i porodzisz go temu światu ku wielkiemu ucieszeniu, a dla tego tu przyszedłam, abym jego narodzenie widziała, i tobie jako mej miliej Ciotuchnie przy twoim płodzie służyła. Elżbieta Sw. gdy Maryję ujrziała, z wielką radością i ochotą powstała, a usłyszawszy jej pozdrowienie, nabożnie ją przyjęła, a Duchem S. zapalona, obłapiwszy ją wielkim głosem zawołała: Błogosławionaś Ty między Niewiastami, i Błogosławion Owoc żywota Twego; i z kąd mi to że Matka Pana mojego przyszła do mnie? czymżem to zasłużyła złąć mi się to stało, iż mój Odkupiciel przyszedł. Oto skoro głos pozdrowienia twego przeniknął uszy moje, wszystkim się zdumiała, bo dziecko w żywocie moim z radością skoczyło i z wielką pokorą pokłęknięło, i dało chwałę Bogu Wszechmogącemu w zawartym żywocie. Albowiem Jan S. Duchem Świętym napełniony, napełnił swą Matkę, bo nie pierwej Elżbieta Duchem S. była napełniona, niżeli yn, ale z napełnienia syna matka pełna też się stała; a ztąd oto prorokuje i

uznawa, co jej Duch S. objawił mówiąc: Błogosławionaś Ty, iż się uwierzyła, bo się w tobie wszystko wypełni, co od Boga Tobie zwiastowano przez Anioła.

Patrz jakiej mocy były słowa Najświętszej Panny z których Duchem S. napełnione jest Dzieciatko i Matuchna jego; a dla tego N. P. M. Boga chwalać Wszechmogącego z wielkim weselem pokornie zaśpiewała mówiąc: Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na pokorę służebnice swojej, a ztąd Błogosławioną mię nazywać będą wszystkie narody, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest, i S. Imię Jego. I miłosierdzie jego z pokolenia w pokolenie, bojącym się Jego. Uczynił moc w ramieniu swoim, rozproszył wszystkie myśli pyszne, Złożył mocarze z stolice, a podwyższył pokorne. Łaknące nakarmił wszem dobrem, a bogactwa próżno odprawił. Przyjął dzieciatko swe Izraelskie, wspomniawszy na miłosierdzie swoje, jako mówił do Ojców naszych Abrahama i potomstwa jego na wieki, bo jest miłosierny.

Gdy tego pienia Panna dokonywała, Elżbieta posadziła Maryję na miejscu wyższym, ale pokorna Panna usiadła u nóg Elżbiety. Potym owa z uczciwością podniosła ją, a tak usiadłszy podle siebie równo, poczęły z sobą rozmawiać dwie gwiazdy Niebieskie, Matki Święte. Pyta Panna obyczajną poczęcia Elżbiety a ona wzajem Panińskiego, a powiada wielkie radości jedna drugiej, chwalać moc Boga wszechmogącego z daru tak wielkiego i dziwnego, a u ludzi nie podobnego. Zmieszkała tam Panna przez trzy miesiące, posługując pilnie swą Ciotuchnie, jakoby nie była Królową Niebieską, i Panią wszystkiego świata oraz Matką Boga żywego.

O jak szczęśliwe ono miejsce było, w którym się te rzeczy działy! o jako szczę-

śliwa ona czeladka była, która te rzeczy słuchała! gdy tak Święte Matki ludzkie zbawienie sprawowały, gdy jeszcze będąc w żywocie Święte Dziaćki a już się poznały, poznał rycerz Króla, sługa swego Pana, bo kiedy się Matki mile obłapiwały, natychmiast dzieciatko w żywocie Elżbiety S. obróciło swe oblicze ku żywotowi Matki swój, i pokłękawszy na kolana, chwaliło Chrystusa będącego w żywocie Dziewicy Błogosławionej.

O Narodzeniu Świętego Jana Bożego Chrzcziciela.

Kiedy czas porodzenia Elżbieta miała, porodziła Chrzcziciela Bożego; Panna Najświętsza w ten czas tam nie była jako Panna wstydliva, jednak prędko potem S. Jana piastowała, posługując Elżbiecie, jako Panienska pokorna, Błogosławione dziecko, jakoby człowiek już z całym rozumem, poglądało na Pannę Maryję wesoło, jakoby się temu dziwiło, iż go Młaka Boska piastuje. Agdy Panna Elżbiecie podawała dziecko, ku Pannie oczy obracało, bo w jej żywocie Boga znało.

Obacz tu wielką dostojność tego dziecica i świętobliwość, żaden od początku świata człowiek, takiej piastunki nie miał, ani będzie miał do skończenia świata, jako to dziecko miało. Ojak wielkie dary i przywileje dał Pan Bóg temu S. i których ja tu niemać zmysłu opowiedzieć. Tylko gdy dnia osmego był obrzezany, Imię jemu dano Jan, Ojciec jego Zacharyasz który był niemy, przemówił; a piosnkę którą Kościół S. śpiewa, ułożył mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i odkupił lud swój Żydowski, i podniósł róg zbawienia nam w domu Dawida Dziecica swego, jako mówił przez usta Świętych, którzy od wieku są Prorocy Jego. Iż nas miał

zbawić z nieprzyjaciół naszych, i z ręki wszystkich którzy nienawidzili nas ku uczynieniu miłosierdzia z Ojcami naszymi pamiętając na Testament swój Święty. Na przysięgę, którą bez bojaźni z ręki nieprzyjaciół naszych wybawieni, słuchaliśmy Jemu w świętobliwości i sprawiedliwości przed nim co wszystkie dni nasze. A ty Dziecię Prorokiem Najwyższego będziesz nazwane, bowiem pójdziesz przed obliczem Pańskim sprawować drogi Jego; abys dał naukę zbawienia ludowi Jego na odpuszczenie grzechów ich. Przez wnętrze miłości miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas przyszedłszy z wysoka, którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą, i ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju. Najświętsza Panna z pilnością słuchała, a porozumiawszy, iż to o Jej Synie mówił Zacharyasz, wszystkie one słowa w swym sercu zachowała jako Panna mądrością niebieską napełniona.

P. M. do domu się powraca.

Potym Najświętsza Panna pożegnawszy Elżbietę i Zacharyasza, pobłogosławiwszy Janowi Świętemu, do domu swego przybytku, do Miasta Nazareth powróciła.

Tu rozważaj wielkie ubóstwo Jej, bo gdy przyszła w dóm swój, tam nie znalazła chleba, ani wina, ani innych potrzeb ku człowieczemu posileniu, ani piekarni, ani szpiżarni zachowanej ku pożywieniu. Gdy przez trzy miesiące w domu Zacharyaszem zostawała, rokosznie a miernie tam żywała, jako u Pana bogatego i Kapłana świętego. Ale gdy do domu przyszła, w ubóstwie mieszkając pożywienie rękami własnymi wyrabiała z tego i jałmużnę dawała.

Kochał się tej Panny dostojnej, a Jej ubóstwa naśladuj, i w nim sobie nieuty-

skuj; ale się tym więcej przykładem tej Panny Świętej rozmiłuj.

Jozef chciał Pannę opuścić.

Gdy przez pewny czas Panna mieszkała z Jozefem, i Dzieciatko. Najświętsze Jezus miły w żywocie rość widząc Jozef Pannę ciężarną, bardzo się zasmucił, i tego żałował iż nie wiedział, by to było z rzadzenia Bożego; a tak Jozef umyślił potajemnie Pannę opuścić.

Uwaga nad tym jest, dla czego Jozef S. chciał Najświętszą P. M. opuścić, a dla czego też chciał miły Bóg, aby ta Matka Jego była mężowi posłubiona, ponieważ była Panna niepokalana. Trzeba wiedzieć, iż miły Bóg dla trzech przyczyn to uczynić raczył: Pierwsza, aby Panna czysta która była ciężarna, w sromotę świecką nie wpadła. Wtóra: aby miała służebnika w swych potrzebach. Trzecia aby diabłu nie było jawne Wcielenie Boskie a potym N. o. dzenie. Niekturzy utrzymują, iż Jozef chciał Pannę opuścić dla podejrzania, jakie pospolicie między ludźmi bywa, widząc ją ciężarną a sam czując się być czystym i niewinnym, jakoby wątpił o jej świętobliwości i czystości. Ale nie ta była przyczyna, jego opuszczenia Maryi nie żadne podejrzanie, bo jak S. Jan Złotousty powiada, iż więcej Jozef wierzył Jej świętości, niżeli jej brzemieniu żywotowi. Ale dla tego ją chciał opuścić, iż z Jej oblicza błogosławionego promienie jasne jako z słońca wychodziły, a dla tego widząc Jozef taki Majestat tej Panny, z pokory chciał ją opuścić, czyniąc się niedostojnym jej towarzystwa. Bóg Wszechmocny widząc ten zaniar Jozefa, zsyła swego Anioła do niego, który głosząc mu wolę Boga, tak rzekł: Jozefie Synu Dawidów, bądź pocieszony a nie bój się o Maryję oblubienicę moję i twoję; bo to co nosisz, z Du-

cha S. jest, boć porodzi Syna, któremu Imię będzie Jezus, to jest Zbawiciel.

Potem Jozef S. z niewymowną radością mieszkał z Panną Maryją, a jako serce żadne pojąć nie może, tak ją szanował i usługował, o jej dziwnym Poczęciu z weselem jej pytał. Najświętsza Panna wszystko mu powiedziała, z czego Jozef S. wielce był pocieszony. Jezus miły w on czas u Matki w żywocie mieszkał podług biegu człowieczego, czekając miesiąca dziewiątego. Wielce tedy mamy temu Panu dziękować, który opuściwszy chwałę Królestwa Niebieskiego tak się uniżył, iż w żywot Pannieński wstąpił. O gdybyśmy to uznać chcieli, z tego samego, iż Bóg dał się tej Pannie Przenajświętszej zamknąć w żywocie, nigdy my tego zasłużyć nie możemy dokądśmy żywi. A przetoż z duszą i z ciałem Jego nieskończonej dobroci dziękujemy, i pokorę Jego, naśladujemy, pychę którą się najbardziej Bóg obraza poźniemy, a za to on nas wieczną chwałą udaruje.

O Narodzeniu Syna Bożego Króla Niebieskiego.

Gdy się wypełnił czas, aby Panna Maryja porodziła, stało się wywołanie od Cesarza Augusta, aby popisano wszystkich ludzi, ażeby każdy poszedł do Miasta swego, i tam wyznanie uczynił iż jest z ludu Cesarzkiego. Gdy tedy Jozef chciał iść do Betleem Miasta swego, widząc Pannę na czasie, zafrasował się bardzo z tego. Postrzegłszy to Maryja, prosiła go, aby jej samęj nie zostawił, ale aby ją wziął z sobą. Przeto Jozef wziąwszy wołu i osła, poszedł z Maryją P. aż do Miasteczka Betleem które było sześć mil od Jeruzalem. A kiedy tam jako ubodzy przyszli, gospody mieć nie mogli, dla natłoku ludzi, iż zewsząd lud się zgromadził na popis. O duszo nabożna, pomyśl sobie, jał o

ona Panna w piętnastu lat młoda, wstydliva, chodzeniem strapiona, od domu chodzi gospody prosząc, a niechciano jej przyjąć, nie znalazłszy sobie z swym Oblubieńcem gospody, musieli wnieść pod szepę pospolitą, gdzie się ludzie schra- niiali wczasie deszczu. Tam się słożyli Jozef będąc ciętym, żłobek bydlętom wyrobił, i jako mógł tak zawarcie sporządził. Stało się gdy przychodził czas i godzina Bożego Narodzenia, powstała Panna z wielkiej radości, i udała się na modlitwę, a będąc w niewymownej słodkości, porodziła Syna Bożego, nieczując żadnej boleści, a tak Syn Boży, który jest jako kwiat nad słońce jaśniejszy, nad balsam wonniejszy, Owoc nad wszystkie słodkości najśłodszy, zakwitnąwszy na latorośli niskiej, to jest w żywocie Panny pokornej, wyszedł przez swe S. Narodzenie z Maryi, rósłeczki Pannieńskiej czystości, bez wszelkiej trudności. Gdy Panna ku sobie przyszła, mjrzała Dziecię leżące jako każdy inny człowiek płaczące, widziała też Anioły przynim spiewające, a poklekawszy, nabożnie mu chwałę dała, Bogu Ojcu Niebieskiemu dziękowała mówiąc: O Boże Wszechmogący, niewymowne składam dzięki Twjej Wszechmocności, raczże mi to dać z swej mądrości, abym pilnie mogła służyć Jego S. miłości. Otóż tu oglądaj grzeszny człowiecze, gdzie się to Syn Boży narodził, czyż w Królewskim pałacu między złotogłowy? patrzaj iż się narodził nie w rozkoszy, ale w ubogiej, i zimnej stajni. na gołej twardej ziemi, między bydlęty wśród żimy ostrej, że od zimna drząc na ziemi gorzko płakał niemając czymby się zagrzał. Matuchna widząc Syna swego płaczącego pospolicie z nim płakała żalując iż nie miała czymby go zagrzała, przeto podniosła go z ziemi z wielką uczciwością i bojaźnią całując do siebie przytulała, pierś pannieńskich dawała, grzała, tuliła jak naj-

lepiej mogła. Potem zdiawszy z głowy swęj podwijkę, czyli rabeł, Dziecię węg powiła, tak tedy powiwszy w żłobie położyła a poklekawszy, jako Bogu prawemu i Stworcy swojemu pokłon oddała. | Wół też i osiel Boga poznawszy do żłobu przystąpiły, i jakoby rozumne na kolana swoje poklekneły, przez swe nozdrza chuchając Syna Bożego zagrzewały z ziąbnionego. O którym to Syna Bożego Narodzeniu ubogim, Bernard S. mowi temi słowy: Narodziwszy się tu na ten świat Syn Boży, nie obrał sobie bogactwa ani rozkoszy, lubo te miał w swęj mocy, ale obrał sobie żywot bardzo ubogi i wzgardzony, bo się narodził w prostej stajni, a ku temu przykręj, bo na gołej i ostręj ziemi, czasu zimy bardzo ciężkiej, do tego w żłobie też i w pieluszkach leżał: a że głód niedostatek zimno, prześladowanie cierpiał, często kroc płakał, łzami się obfitemi oblewał, ukazując zaraz z młodu, iż znaczny niedostatek na tym świecie cierpieć miał; a przeto ludziom uznać dał, iż nie przez bogactwa, ani też rozkoszy, ale przez płacz, ubóstwo, prześladowanie, nawałności gwałt, dostać się mamy do Niebieskiej chwały; gdyż ón będąc Panem całego Nieba, przeszedł tę tak ostrą drogę, pokazując nam, iż tem śladem mamy postępować. Tenże Bernard S. mówi dalej, ogłaszając dobroć Boską: O! dziwneż to było Narodzenie, iż Bóg będąc Wszechmocny, i niezierzanej chwały, stał się jako robaczek wzgardzony, Pan świata całego, stał się sługą stworzenia swego. Niedosyć mu się widziało bydź naszym Panem i łaskawym Ojcem, ale nad to, z swęj łaski, chciał się nam stać naszym bratem. Przeto bądźcie tej dobroci wdzięczni ludzie wszyscy, weselcie się, a z tego bądźcie pocieszeni wszyscy Chrześcianie a zwłaszcza ubodzy, którzyście dla Chrystusowej miłości, tym światem obłudnym w-

zgardzili, a żywot ubogi, dobrowolnie na się wzięli; abyście za drogą ścisłego i ostrego żywota tym łatwiej za Panem Jezusem poszli. Weselcie się i radujcie, boć Bóg stał się ubogim pospół z wami, nie leżąc w rozkoszy, ani w jasnej łożnicy, ale na ziemi kamienistej w stajni śmierdzącej, z tego się weselcie. O ludzie bogaci, co legacie w rozkosznych łożnicach, a Król nad Królmi; w swoim narodzeniu, wołał uczuć leżysko ostre, ubogie, niżeli wasze miękie i bogate! czemu się brzydzicie twardem a ubogim leganiem? ponieważ Pan Jezus Dzieciatko rozkoszne, swym narodzeniem uczcił je i obrał je sobie. Przeto my przykładem Jego cierpliwości, cierpmy też niektóre ostrości, abyśmy się przez to Panu Bogu podobali i jego łaski dostąpili.

Anieli objawiają Boże narodzenie.

Skoro się Pan Jezus narodził, niezliczona summa aniołów weselem śpiewaniem Jego miłość chwalili, a pasterzom czującym nad trzodami i stadami swojemi objawili. Ci pasterze byli od Betleem w równej mili. Anieli w Niebo wstąpiwszy, Dworzanom Niebieskim oznajmili, a z tego Boga chwając, z Chórów swoich zstępowali, by Jezusa oglądać mogli i żeby Matkę Jego poznali. Ktoby był tak ładajaki i w swęj świętobliwości niedbały, któryby Pana swego i Boga wcielonego nie chciał Widzieć, ponieważ tego wszyscy rządali, i prosząc Boga Ojca przed nim padali. Tu rozmyślaj ono słodkie Anielskie śpiewanie, i ich z Boskiego narodzenia wesołe radowanie, które to wesele da nam też Pan Bóg w przyszłym żywocie złaśki swęj przenajświętszej. Potem też pasterze przyszli, a dawszy chwałę Bogu i Matuchnie Jego miłej, widzenie swoje zjawili i opowiadali które od Anio-

łów słyszeli, a tak z wielkim weselem do trzód swoich się wrocili. Matka je-go miła, jako Panna mądra, te wszystkie rzeczy, które o nim powiadano rozpamiętywała, i w swym sercu je zachowywała. My tedy Narodzenia Bożego bądźmy wdzięczni wesoło chwając miłego Boga z Anioły śpiewajmy.

Wesoły nam dzień nastał Narodzenia Bożego, z żywota Panińskiego, dla zbawienia ludzkiego: Dziecię to wielce dziwne, a wszystko miłuchne, to jest w człowieczeństwie, ale niedomniemane, ani też wymowione w swoim Bóstwie.

Syn Boży się narodził z Dziewicy przeczyszej: jako róża i lilja z Paniństwa Maryi: od wieków narodzony, z Panny czyszej się narodził Zbawiciel wszystkiego, Piersiami Panińskimi dawa pokarm Niebieski, od wieku dawnego.

Córka Matką Ojcu, Ojciec jej Synaczkiem, Dziś to jest dzień niesłychany. Bóg się stał Człowiekiem. Niebo i ziemię napelnia, będąc nieogarniony, dla swęj wielmożności, Który niebył widomy, jako Pan wszystkiej chwały stał się służebnikiem.

W pół nocy się narodził, ten co słońce oświecił. Między wołem i osłem w jaskłach się położył, co Niebo wszystko stanowił. A gdy potem w Niebo wstąpił, grom błyskawice spuszcza, ten rękoma powity stał się dziś płaczliwy, wesele Anielskie.

Anioł jasny do pasterzów czujących przemówił: Wesele wam opowiadam, iż się Król narodził. Do Betleem pobierzcie, tam w pieluszkach ujrzycie, Zbawiciela świata, Chwałę na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli na ziemskiej niskości.

Jak słońce szkła nie kazi, gdy promienie puszcza, tak Boskie Narodzenie Paniństwa nie rusza. Przedtem niż urodziła, i potym Panną była we wszy-

stkiej całości. O szczęśliwe Narodzenie Piersi Niepokalane, Jezusa karmily.

Bogu część i chwałę dajmy, wszyscy Chrześcianie, z Narodzenia Świętego, Króla Niebieskiego. Ten który wszystek świat stworzył, dziś się upokorzył w jaskłach położony: Wesele, rękami Panińskimi w pieluszkach uwiniony, stał się dla nas winny.

O miłości wielka Króla Niebieskiego, aby sługę wybawił z stąpił z Tronu swego: Anieli się radują, pokój ludziom dają, wesele śpiewają, Panna Syna powiła, ta nowina nie była: w Paniństwie została.

Jezu nasz miłościwy, Dzieciatko malenkie, Nadziejo na-za, w Tobie zbawienie wszelkie. Pokornie Cię prosimy, odpuść cośmy zgrzeszyli, nie daj nam zaginać. Daj nam dobre skonanie, i szczęśliwe mieszkanie, wieczne radowanie,

Panno czysta Maryja, Matko miłosierdzia; Do Ciebie dziś wołamy, nabeżnie śpiewamy: Wejrzyj na lud płaczliwy, uśmierz złośnie pogany, gniew nad nami. Przez twoje porodenie, daj nam wieczne zbawienie, rzeczmy wszyscy, Amen.

Nabożne rozmawianie S. Bernarda z Panem Jezusem nowo narodzonym Dzieciatkiem.

Zdrów bądź Jezu malenki, jesteś Król Niebieski. O! Dzieciatko Najświętsze, wszystkim bardzo śliczne, Słońce sprawiedliwości, świeco wszelkiej prawdy, Boże wielkiej miłości; mocność wiary naszej. Zdrów bądź też bardzo dziwny, wszechmocny i śliczny, cudowny i miłośny, a wszystek kochany. O! Dzieciatko nabożne i wszystkim ohotne, o Synaczku rozkoszny nam bardzo przyjemny! Tyś rosa duszy mojej, nad wszystko pożądany; Tyś początek szlachetny o Boże Wcielony! Przeto Dziecię naj-

milsze ku nam przyjdź nie przedłużaj, przybądź corychlej, od nas się nie oddalaj: Boże nad wszystko dobro, takes mię przyciągnął. Zdrów bądź zbawienie wszystkich, Dziecię najśliczniejsze, jaśniejsze nad lilią, rumieńsze nad różą. Mego serca wesele Tyś jest moja słodkość; już do twej Matki łonka dla Ciebie przychodzę. Moc wielką cierpię, iż w Tobie pałam: Twą się miłością dręczę, chodź śliczny kwiecie sam. Dajże mi Przenajśłodsza twego najmilszego, boć moja dusza steka do syna miłego. Ku twemu Panno łonu pokornie przystępuję: prosząc u Ciebie Syna, boweń mocno wierzę. Lecz żem bardzo ubogi, i też wielce grzeszny: wszakże twoim służebnikiem i też miłośnikiem. W miłości twej dusza moja się rozpałała, przeto Pani łaskawa daj mi twego Syna, Panno nie poruszona, Dziewico wybrana, wejrzyj na płacz sługi twego, nieopuszczaj proszę Cię. Daj Maryja dzieciątko, które masz nam dać, przybądź zdrowie ubogich, przybądź Jezu miły. Więcześnie się mojej twarzy raczył przyrównać; daj grzesznemu słudze Twemu dostojnie Cię chwalić. Tknij mię łaską i zapal, daj mi się zaszczyścić, rządę moje napelnij bo chcę cię nosić. Ciebie rządę i pragnę, nie raczże już mieszkać na końcu mego serca racz odpeczywać. Brzemie wielce rozkoszne, Ty się daj mi nosić, w mojej duszy lichej raczysz się objawić. Tyś sama zarność wszelkiej łaski, ku mnie się racz skłonić, ze mną się racz złączyć. Wszystek we mnie racz wstąpić studnio słodkości, abym Cię mógł nosić kwiatku róży ślicznej; otworz się serce moje słonecznej jasności, rozróż żądę szeroko bo masz Boga blisko. Ciebie na moich rękach moj najmilszy noszę, ze wszystkich wnętrzości w Tobie się wesele. Ku twej słodkości miłości, wszystek się wydawam. Jeśli twej obliczności świętej nie obra-

zam. Tyś wielki i malenki, Tyś młody i mocny, jesteś Pan i niewolny, nam grzesznym podobny: Oblicze i me usta na twych piersiach kładę, serdecznie Cię porządam a z chęcią obłapiam, w Tobie się wielce kocham, i bardzo się rozpalam. Ciebie memi rękami Jezu miły ścisgam, to jest: znamię nie obłudnej miłości czynię. Me Dzieciątko najmilsze, pałające Bóstwem; wszystko jesteś porządane, bardzo woniejące. Nigdy nie tak słodkiego nie ukusił anim też nie tak rozkosznego nie pożywał, Usta twe najmilsze i nad cukier słodsze; nad cyndmon i nad miód są więcej smaczniejsze. Wargi twoje młodziuchne, jako róża kwitnąca, nad wszystko słodziuchne pod Niebem i w Raju. O mój najmilszy Panie, miłości ma wierna: Me najpiękniejsze Dzieciątko, miłuję Cię pilno, daj mi Ciebie miłować na każdą godzinę, i na Cię zawsze patrzeć w Niebie po żywocie. Przeto zdradliwy świat, mnie niechaj będzie brzydki, niechaj też niemiluje serce jedno Ciebie. Pałam Twoją miłością któkás Ty uczynił, i w płacz się rozplnę wstrzymać się nie mogę. Chceszli odemnie odejść, będę bardzo tęsknić: O Królu wszelkiej chwały, daj mi z Tobą bydź. Czemuż leżysz tu w stajni Niebieska perełko? na tak grubem łożysku czemu odpoczywasz? O malenki nadobny, kwiatku bardzo śliczny! O Dzieciątko szlachetne! do róży podobne. Gdzie są twoje poduszki i puchowe pieczyńki wszystkiego niedostaje, przyszedłś tak dla mnie. Członki twe młodziuchne, i kostki niewinne, w ostre łoże włożone, w chusty uwinione. Ciebie ścisła powojnik, jasłki Cię uniżyły, tym podwyższasz niskie. Tu twoje członki chowaś, mieszkaś odpoczywasz, w Niebie z Ojcem siedzisz, a roboty nieznasz. W łożko twarde miłość cię włożyła, któremu potym w rychłą robotę zrzuciła. Pod sobą ty słomę miał, namesz tym

przykład dał, ubogim a pokornym, i też wszystkim nędznym. Twoje jasłki należało powłoką okraszyć, i wszystkim obyczajem dostojnie ozdobić: Perłami a różami, i rozkosznym kwieciem statki znamienitemi godno było uczcić. Lilią i fijołki, wonnemi maszczami; kalcedany, bursztyny, drogiemi kamieniami. Kobierce, prześcieradła, rozkoszne pierzyny, na to łoże przystało, gdzie Dzieciątko leżało: żeś Pana w sobie miało, jako rozkosznego, nad wszystkie syny ludzkie wybornie śczonego: Syna Boga żywego, Króla Niebieskiego, co ma wyrwać człowieka z mocy ducha złego. Trąbami i organy, bębny i też dzwony, gęśmi skrzypcami, i wszystkim narzędziem; także wszęch Świętych pieniem i głosem Anielskim, Ciebie należy chwalić Dzieciątko z Matuchną, i żebyś był to przyjął, łaskać ukazała, abys straconych szukał, miłość cię przywiodła. Weźmij odemnie to znamię miłości, Prze najświętszych twych Piersi, zbawicielu miły, Amen.

Poczyna się Nabożne i rozkoszne tulenie z przywitaniem i pozdrowieniem nowo narodzonego P. Jezusa.

Dziecię najmilsze, proszę Cię nie płacz, a snadź twoje Członeczki, już drżą od zimna, czyli jasłki kamienne, Ciebie nie chcą trzymać, a grzechy tego świata przywodzą Cię do płaczu, co czynisz serce zimne, oraz i zatwardziałe? biesz co rychlej błądząc Króla Niebieskiego narodzonego. Śpiewajmy mu nabożnie, śpiewajmy mu wdzięcznie Panno najmilsza, raczże się zmiłować, Jezusa maluskiego nam podać, któregoś porodziła. Panną czystą będąc: w jasłki go położyła, jemuś się modliła. Oto Panna podawa Jezusa malenkiego, Króla Wszechmocnego, upokorzonego. Wszelkiej go duszy daje, która go młuje. Śpie-

wajmy mu Nabożnie, śpiewajmy mu pięknie. Dziecię najmilsze, dziś ci dziękujemy iż się narodził, abys nas odkupił. Na ziemi leżąc płakał, od zimna bardzo drzał, wół i osieł pokleknał, Panno swemu chwałę dał. Weselcie się ubodzy i wszyscy pokorni. Dziwujcie się bogaci, lękajcie się pyszni, iż Pan Bog wszelkiej chwały leży w podłej stajni, na ziemi bardzo twardej, zimny bardzo ostrej. Jezu Królu malenkie dzieciątko, nadobne, pociesz duszę weselem, bo bez Ciebie mdleje; wszystkie siły pałają, serce w tęskności, boś Ty słodkość serdeczna i już światłość duszna. Przec Cię moje wnętrzości już się rozpałyły, i oczy moje łzami się oblewały. Przed tobą już najmilszy na oblicze upadam, oczekiwając słodkości twojej, i Najświętszej łaski. Dusza moja zawdy do Ciebie Jezu wzdycha, bo na tym nędznym świecie pocieszenia nicma. Bym się albo z tym ciałem rozdzielił, żeby rychelej znalazł Ciebie słodkiego Oblubienca. Przeto już oczy twoje ku mnie raczysz obrócić, Oblicze twoje S. raczysz ku mnie skłonić, abym Cię mógł oglądać i słodko całować, i gorąco miłować nad Cię więcej nie żądać. Boś ty jest moja rozkosz i serdeczna słodkość, Tyś jest moje kochanie, duszne oświecenie, chceszli odemnie odejść, będę bardzo tęsknić; już nie będę wesoły, bo Oblubienca stracił. O jakos w Niebie słodki Jezu najmilszy, kiedyś tak tu na ziemi duszy mojej smaczny, razem cię zakusił, a tym więcej łaknę, przeto nawiedz serce me, a łaknienie będzie uśmierzone. Pierwej niżli odejdziesz, będę cię całować, Racz moje żądę nasycić, pierwej niż odstępisz, bo nie wiem jak prędko zemną się zaś złączysz. Już chciej teraz tym śledziej duszę moję pocieszyć, bo cię Matce twej miłej muszę rychlej wrócić. Przeto wiedz o nadobny, iż nijak cię nie puszcę aż w Twęj mi-

Łośći wszystek się rozpale. O słodki gościu duszny, ponieważ teraz odchodzisz przeto mi powiedz jak rychło się zaszemną złączysz, gdy u mnie chcesz krótko bydz, raczże mię nakarmić, boś ty owoc rozkoszny nad wszystkie smaczności. Już do twej Matki Iona racz przystąpić miły Jezu, boć bez twej obecności nie chce Matuchna bydz, Piersiami Panięskiemu rządu Ciebie karmić, i na swych rękach nosić, całować i obłapiać. Weźmij już najśliczniejszą najmilszego Twego, piersiami karmij Synaczka miłego. O Matko Boska! jakoś ty szczęśliwa, iż karmisz Stworzyciela wszystkiego stworzenia O Najświętsze wnętrześci, które cię nosiły, Błogosławione pierśi które cię karmiły, jako się nie stopiły od wielkiej jasności, albo nie zgorzały z wielkiej gorącości. Coś Ty za słodkość miała Królowa Niebieska, gdyś na świat narodziła najmilszego Syna? Któż to może wymówić i sercem rozmyślić, jedno Ty Panno miła, coś tego godną była. Ten Majestat Królewski zewsząd był poświęcony, boć od Ducha S. dawno był sprawiony, w nim siedział Bóg wieczny co wszystek świat rządzi, karmiąc się małym pokarmem, czy stym Panięskim mlekiem. Bądź z Synem pozdrowiona Matuchno łaskawa: Proś za nami Synaczka, boś ty miłosierna Matka: byśmy się polepszyli szczęśliwie dokonali, a tak z twoją pomocą w Niebo się dostali, Amen.

Pieśń o obrzędzie Bożego Narodzenia.

Z Bożego Narodzenia Anieli się wesela, radując się śpiewają, jednego Boga chwalą. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła Panna nie naruszona.

Dzieciatko w jasełkach leży z kwapieniem się pośpieszmy, wszyscy mu chwale dajmy, z Anioły mu śpiewajmy. Pan-

na Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Panny nie opuszczajcie, z Synem ją pozdrawiajcie wszyscy przed nią padajcie, Chrystusa Królem znajcie. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panną czystą została.

Pasterze tam bieżeli prawdę słowa ujrzeli Dzieciatku chwałę dali, głosem wielkim wołali: Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Dziecię piersi Panięskich, pożywa z Nieba pełnych; Jego chwałę Anieli, Jozef go piastuje. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została.

Dzieciatko obrzezano, Najświętszą Krew przelano, łzami się oblewało, Jezus Mu Imię dano. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Trzej Królowie poznali Gwiazdę naśladowali, w Jeruzalem pytali, w Betleem Go znaleźli. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Na drodze rozmawiali o tej wielmożnej rzeczy; Gwiazda nas wodzi pewna prowadzi nas w Dom Królewski. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Ujrzeli tam w Betleem, Gwiazda stała nad domem. Królowie się radują, Panu Bogu dziękują. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Przyjechawszy w dom weszli Dzieciatku chwałę dali, dary ofiarowali, Maryją pozdrawiali, Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła Panna niepokalana.

Trzej Królowie pogany, Pana Jezusa z dary, kłęcząc na kolany, Bogiem Go bydz wyznali. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła Panna niepokalana.

Po czterdziestu dni potem, powstała z oniej szopy, Panna z Synaczkiem swoim Panem Jezusem słodkim. Panna Bo-

ga poczęła Chrystusa porodziła. Panna niepokalana.

W Betleem jest narodzon, do Jeruzalem niesion, Bogu tam ofiarowan, Symeonowi podan, Panna Boga poczęła: Do Egiptu uciekł, do siedmiu lat tam mieszkał, boć Go Herod zabić chciał, i dziatki pokie kazał. Panna Boga etc.

Panie Jezu najśłodczy żywocie, pokarmie duszy, racz nam odpuścić grzechy, domieścić nas do wiecznej pociechy Panna Boga etc.

Tobie bądź cześć i chwała Królewska, i modła Boska, krolujesz z Bogiem Ojcem, zagrzewa cię wół z osłem. Panna Boga poczęła Chrystusa porodziła. etc.

Kto się tu z Chrystusem złączy i z Anioły Go chwali, takiego Panna rządzi, wiecznej chwały domieści. Panna Boga:

O Obrzezaniu miłego Pana Jezusa.

Gdy Pan Jezus Dzieciatko nowo narodzone ośm dni miał, stało się iż onego dnia osmego, przyszli Kapłani, aby ono niewinne i Święte Dzieciatko obrzezali. Dwie rzeczy stały się dzisiaj, jedna iż nazwisko naszego Zbawiciela, które było w skarbie Trojcy Przenajświętszej dziś obławione, które też pierwiej przez Anioła niżeli to Dziecię Panna poczęła było mianowane. I mowi Ewangielija, iż nazwanę Imię jego Jezus, to jest Zbawiciel, a dla tego jest Imię nad wszystkie imiona najwyższe. Przeto powiada Piotr S. pod Niebem niemasz innego Imienia którembyśmy mogli bydz rychlej zbawieni, nad to Imię Najświętsze Jezus. Wtóra rzecz która się nam stała, jest ta: Iż nasz miły Zbawiciel raczył jakoby to dziś za nas swą S. Krew przelać, i jakoby zadatek swój niewymownej miłości chciał nam dziś ukazać lubo wezas poczał za nas cierpieć, bo będąc Barankiem niewinnym Dzieciatkiem młodziuchnym który bez zmazy

będą, za grzesznych jaką dziś wielką boleść cierpiał. Mijże litość nad Zbawicielem twym Panem Jezusem słodkim a zapłac z Nim i z jego Matuchną Panną czystą, która z Nim płakała, gdy płaczącego widziała. A tak w te dostojne dni święte mamy się radować z bawienia naszego, i żałować podjętych boleści Króla Niebieskiego. Słyszaleś w dzień Narodzenia ciężkie uciśnienie, dziś zaś widzisz bolesne Syna Bożego obrzezanie. Wejrzysz tedy duszo moja na wielką pokorę Syna Bożego, a uznaj jako cię bardzo umiłował, iż on będąc Panem prawem, prawu danemu ludziom w grzechach się rodzącym, dobrowolnie się dla ciebie poddał, bo skoro ośm dni od swego Narodzenia miał, jakoby jaki grzesznik obrzezać się dał, gdzie Krew najświętszą obficie wylał, jeszcze będąc Dzieciatkiem, a już znaki mięki swej przyszłej okazał, jako potym okrutnie za nas cierpieć miał. Tamże dla wielkiej boleści którą w obrzezaniu cierpiał, gorzko płakał, bo ciałeczko bardzo subtelne i bardzo czujne nad inne Syny ludzkie miał, Matuchna tedy jego ciężki żal miała, widząc wielką boleść obrzezanego Synaczka, przeto pospołu z Nim rzewno płakała; a wzięwszy go od onych Kapłanów, na swych go rękach piastowała, oczy mu ocierała, całowała, ścisłując i ciesząc Synaczka aby nie płakał, jako wierna Matka. Pan Jezus też jako Dzieciatko rozumne, żałując płaczu Matuchny swej miłej, rączkę jej podawał dając jej przez to znać, żeby płakać przestała, jeżeliby go wiernie miłowała. Panna mądrości pełna, gdy zobaczyła wołał Jęgo, tak Jemu odpowiedziała: Synu mój i Synu Boży, wielkać mi się żalność mnoży z płaczu Twego, nie płacz a ja też płakać nie będę, bo weselić się z Tobą chcę. Z takich słów Matuchnej, z litości Dziecię nie płakało, a tak z oblicza Mu ociera-

jąc pociechę wielką z tego miała iż już płaczącego Syna nie widziała. A tak pocieszywszy Go i posłużwszy Mu po wila, jako Kościół S. śpiewa: jako płakał Jezus w jaskłach położony od Matki powity. Przeto też ty grzeszny człowiecze przykładem Panny Najświętszej ciesz jako możesz zranione Dzieciątko, a prosz Go nabożnie, mów do niego pokornie, jeżeli płakać przestanie. O Jezu najśladzyszy! Baranku pokorny, proszę Cię powiedz mi, a nie płacz, czemuś się obrzezać dał? gdyż grzechu nie miał, aniś też poznał dla którego Twój miły Ojciec w starym Zakonie obrzezanie żydowskiemu ludowi nadał był. Iż grzechu nie miał, dowodzi i dokazuje tego Ojca wieczność, Matuchny twej miłej wielka świętobliwość, także twoja niewinność i twoja młodość. I co więc miły Jezu w Tobie było zbytniego albo plugawego! coby obrzezać należało, jać zaprawdę w tobie nic takowego nie znajduję a przecię jednak obrzezanego Cię widzę. Wiem ci miły Jezu cobyś odpowiedział, kiedybys mówić umiał, bo upominek gorącej miłości, którąś ku nam grzesznem miał, tyś samem pokazał: iż com ja zgrzeszył, Tyś zapłacił. Jam się w grzechu począł i narodził, a Ty dobry Jezu będąc bez grzechu pomstę za mój grzech wziął. O wieczny Synu Boży, i czemuż twa pokora tak nisko zstąpiła? na co Twa litość przyszła? czego Twoja miłość dosięgnęła? Otom ja źle uczynił, a Tyś za mnie ucierpiał, jam się bardzo przewinił, a Tyś Matce poddan był. Jam się w pychę podnosił, a Tyś się bardzo upokorzył. Jam nieposłuszny był, a Tyś mój grzech posłuszeństwem znośił. A gdyż miły Jezu tak łaskawy, proszę tedy dzisiaj twej świętej miłości, abys przez Twoje S. bolesne obrzezanie, odrzezał i odciął wszystkie złe myśli i uczynki moje, a dał mi podług

te, obyczaje układne, aby Imię Twoje Święte Jezus w mym sercu przebywało, któreby mię ku towarzystwu świętemu na wieki wiecznie przywiodło.

Jako Trzej Królowie przyjechali.

Jezus Najśladzyszy objawiwszy się wszystkiemu żydowstwu, Królom i Mędrcom pogańskim; nie tał łaski swej, bo trzynastego dnia po Narodzeniu Zbawiciela świata trzej Królowie od wschodu słońca przybyli za gwiazdą do Jeruzalem, pytając Heroda Króla o Narodzonym Dzieciatku mówiąc: gdzie jest Ten co się Narodził Król żydowski? któregośmy gwiazdę widzieli na wschodzie słońca, przysłaliśmy dary ofiarować Jemu, bo wiemy iż On jest Królem wszęgo świata. Usłyszawszy to Herod, zląkł się bardzo, i całe Jeruzalem zdziwione smuciło się z nim. A natychmiast począł Biskupów i nauczonych w Zakonie pytać: gdzieby się Chrystus miał narodzić, któryby miał odkać lud Izraelski. A oni mu odpowiedzieli, że w Betelem. Usłyszawszy to, rzekł onym Królom: idcie pytacie się pilnie o tym Dzieciatku, a gdy go najdziecie, powiecie mi abym ja też dał Jemu chwałę i dary moje. Gdy od Heroda złośliwego wyszli, zaś ona gwiazda która im była gdy do Jeruzalem przysli zginęła, potem przed niemi szła i pokazała im to Miasto gdzie Dzieciątko Jezus z Matuchną był, i stanęła nad domem, ukazując im, iż tam był Pan i Zbawiciel wszęgo świata z Dziewicą Maryją swą Matuchną. Gdy się tam przybliżali Panna dostojna słysząc zgiełg ludu wielkiego, wzięła na ręce swego Synaczka. Gdy Królowie w on dom weszli, ujrzawszy Dzieciątko z Maryją Matką miłą, pokornie padłszy na swe kolana, pokleknili, oddając cześć i chwałę Jezusowi, jako Bogu prawdziwemu.

Uważ tu jaką wiarę ci trzej Królowie mieli; widzieli Dzieciątka w ubogich pie-luszkach i Matkę ubogą, na miejscu w zgardzonym, bez czeladzi i bez wszelkiej Królewskiej ozdoby, i Majestatowej wielmożności, a jednak, padają, chwałę Mu oddawają. A otworzywszy skarby swe ofiarowali Jego dostojności, jako Królowi dary, złoto, Mirę i Kadzidło. Złoto jako Człowiekowi, Kadzidło jako Bogu, Złoto mu dali na wspomnienie jego ubóstwa; Kadzidło dla smrodu w onej stajni oddalenia. Mirę dla dziecinnego ciała pomazania. Nie mając, żeby jeden Złoto, drugi mirę, trzeci Kadzidło ofiarowali, ale każdy z nich z osobna te wszystkie dary dał, a nie mało, ale szczerze i obficie: bo inaczej, nie potrzaby było otwierać Królewskich skarbów. Jezus Dzieciątka miłe rękę podnosząc, pokazywało tym, że przyjmuje dary, i wejrzawszy na nie łaskawie, uśmiechał się: a podniosłszy rączkę podał im ku pocałowaniu, dawszy im pierwój przeżegnanie; Maryi też Matuchnie jego rozmajte dary dali, jako to: perły i kamienie drogie, rozmawiając o jej tak bardzo nadobnem Synie pytając ją obyczaju Jego poczęcia i tak Świętego Narodzenia. Panna Najświętsza jako pokorna, zapalając się wstydliwie, powiadała o Jego dziwnym poczęciu, cudownym Narodzeniu, i wszystkiego pisma w nim wypełnieniu, oni temu wszystkiemu wierząc, ku większej się miłości Boskiej rozpalili. Rozmyślaj też z jaką uczciwością ci trzej Królowie stojąc pytają, i z Panną rozmawiają o dostojenstwie tego małego Dzieciątka. Obacz i uważ, jako Najświętsza Panna w onem rozmyślaniu oczy na dół spuściwszy, bo nie miała zwyczaju wiele z ludźmi rozmawiać, a zwłaszcza z męszczyznami. Rozmyślaj też jako Pan Jezus, lubo jeszcze Dzieciątka, a jednak tak miłuchno im się stawił, i łaskawie ich przy-

jął, iż oni kochając się w Osobie Jego Świętego Człowieczeństwa, tak powszechnym, jako i umysłowem okiem wnetrznem napatrzeć Mu się nie mogli: bo jako Król Dawid prorokował najśliczniejszy był między Synami ludzkimi. Potem nacieszywszy swe dusze, z pokornem ukłonem, z wielką radością od Niego odjechali, a z przestrzeżenia Anielskiego, inaszą drogą do Królestw swych wybrali się i jechali. Panna Maryja z tych skarbów nie kupowała folwarków, młynów, ogrodów, ani odzienia drogiego; ale to wszystko ubogim rozdała, bo ubóstwo bardzo miłowała; znając w tym wolę swego Synaczka. A tak szczerze te to skarby ubogim rozdała, iż gdy się wywodziła, nie miała za co kupić na Ofiarę Baranka, ale kupiła gołębięta, jako będąc ubogą.

Jak długo mieszkała w onej stajni Maryja Panna.

Odprawiwszy Króle Panna Maryja z swoim Oblubieńcem Jozefem, mieszkała w onej szopie przy jaskłach aż do czterdziestego dnia, oczekiwając wywodenia podług obyczaju Zakonu starego na ustawicznych modlitwach, pilnie Dzieciatku usługując, z uczciwością i bojaźnią zawsze zadrzała gdy je wziąć albo karmić wiała, a to zawsze klęcząc czyniła.

O wywodzeniu Panny Maryi Błogosławionej.

Gdy się czterdzieści dni wypełniły po Narodzeniu Syna Bożego, Najświętsza Maryja z swoim miłym Synem i z Jozefem wyszli z onego miasta, w którym porodziła Syna Bożego do Jeruzalem: aby podług Zakonu, Dziecię miłemu Bogu ofiarowała.

Nabożna duszo służebnico Boża, wybierz się z Matuchną Bożą, pomóż jej

nosić Jego Syna rokosznego. Gdy do Kościoła przysli Rodzice Jego, kupili gołębiat parę, obyczajem ubogich. Stało się iż jeden człowiek stary imieniem Symeon, Duchem S. natchniony, uznał Jezusa miłego bydź Zbawicielem, w Zakonie obiecane, i Matkę Jego bydź Panną czystą, bo ten wziął odpowiedź od Boga na swych modlitwach, iż nie miał umrzeć, pokiby swemi oczyma nie oglądał Zbawiciela, jako rządał. Przeto śpieszno do Kościoła przyszedłszy, ujrzawszy miłego Jezusa, a przystąpiwszy nabożnie pokłęknał, prosząc Panny Maryi, aby mu Go na ręce dała. Jezus miły obracał się też ku niemu, i błogosławił mu; a wejrząwszy na Matuchnę, skłonił się ku niemu, ukazując, iż chciał iść do niego. To Matuchna obaczywszy, wzięść mu Go pozwoliła. A on wzięwszy Go na ręce swoje, wesoło z wielką ucheiwością powstał, a błogosławiąc Dzieciatku, mówił: Teraz mię wypuść słuzebnika Twego Panie, gdy oglądał Zbawiciela mego podług obiecania Twego bo już widziały oczy moje zbawienie Twoje któreś Ty nęgotował przed obliczem ludu wszystkiego, i światło na objawienie poganstwu i na chwałę ludu Twego Izraelskiego. Potem prorokował o Jego przyszłej śmierci, To Dziecię jest położone na upadek i na powstanie wielom; a on da naukę zbawienia wszemu światu; a obróciwszy się ku Matce Jego, rzekł: Kiedy obaczysz Tego cierpieć, tedy mierz boleści przeniknie duszę Twoję. Była też tam Anna prorokini, Wdowa letnia, ta Go też błogosławiła przed wszystkim ludem, mówiąc: Witaj nasze zbawienie i Odkupienie! w Tobie się ma wszystko wypełnić: Ty masz wszystek świat odkupić: Matuchna miła to wszystko w serce brała, i nabożnie rozmyślała. Potem Jezus najmilszy garnał się od onego starca, ku matuchnie rączki ściaga-

jąc. Tamże idą do Ołtarza Processyją, najprzód idą dwa Mężowie, Jozef i Symeon śpiewając: Wesoło chwalcie mię Boga, bo dobry, iż uczynił z nami miłosierdzie swoje. Za niemi Najświętsza Panna idzie, a Króla nieba i ziemi na ręku niesie. Anna Ją prowadzi i drugie Panie nabożne za nią postępują. Na pamiątkę tego, Kościół S. dziś Processyją czyni po wszystkim świecie. A gdy do Ołtarza przysli, Matuchna Święta Panna Maryja pokłęknała ofiarując Bogu Ojcu Jego Jedyne Syna, mówiąc: Wierzy Panie Nieba i ziemi Stworzycielu, Twój Boskiej wielmożności Syna Twego i mego, podług Zakonu mego ofiaruję, przyjmij Go, boć jest twój jedyny. Potem powstawszy, na Ołtarzu Dziecię położyła. Nie była Bogu Ojcu od początku świata, przyjemniejsza i miłsza, ani będzie do skończenia świata, jako ta. Patrzaj także tu, jako Pan Jezus jest położony na Ołtarzu jako maluchne dzieciatko, patrząc na oblicze swej miłej matuchny czekając pokornie coby się dalej z nim miało dzieć. Wzywano Kapłanów, gdy przysli przystąpił ku nim Jozef, i dał im pięć syklów, jakoby pięć groszy, wykupując Go jak gdyby sługę jakiego podług prawa. Potem Matuchna z wielkim weselem Synaczka podniosła a wzięwszy od Jozefa przeczerzone ptaki, ofiarowała je z nabożeństwem, mówiąc: Racz Boże Niebieski, ten dar przyjąć łaskawie od Syna Twego miłego, który Tobie przezemnie Słuzebnicę Twoję ofiaruje. Jezus miły nate słowa Matuchny oczy i rączki w Niebo podnosił. Sprawiwszy wszystko podług Zakonu, poszła Panna do Jeruzalem, ku dworowi Zacharyaszowemu, Jana i Elżbietę chcąc nawiedzić, niżeliby wyszła z onej strony. Naśladowaj i ty tę miłą Pannę, a zachowaj Jej miłość nabożnie, a Ona twoję pilność obaczywszy, od Syna błogosła-

wieństwo ci uprosi. Mięszkała tam kilka dni, a Dziaćki Najświęt: Jezus i Jan łaskawie na się poglądały i uśmiechały się, Jan głowę skłonił, a Jezus jemu błogosławieństwo dawał. Chceszli tedy nauczyć się pokory i ubostwa, uważ pokorną ofiarę i Zakonu zachowanie tej miłościwej Panny, a we wszystkim naśladowuj Ją.

O uciekaniu P. Maryi z Dzieciatkiem do Egiptu.

Po kilku dniach pożegnawszy Elżbietę Zacharyasza i Jana poszła z Jozefem Panna ku Nazareth, nie wiedząc złego umysłu Króla Heroda, który chciał zabić Jezusa miłego. Przeto Anioł Boży Józefowi się przez sen ukazał, mówiąc mu: Powstań weźmij Dziecię i Matkę Jego, a uciekaj do Egiptu, boć Heród myśli o zabiciu Dzieciatka. Natychmiast Józef obudziwszy się, objawił to Pannie O jak ciężko Jej serce się zasmuciło z tej nowiny! a przeto chcąc zachować żywot najmilszego Synaczka, swego, natychmiast poszła z Józefem. Tu rozmyślając jaką postawą budzi śpiące Dzieciatko, polituj Matki i Synaczka, i Józefa Świętego, możesz tu wiele obaczyć. Najprzód uważ: jako Pan Jezus będąc Bóg i Człowiek, Pan nad Pany, Król nad Królmi, miał tu szczęście i nieszczęście, albo raczej przeciwność. Z tego się naucz, gdyć się co podobnie przyda przeciwnego, mięj cierpliwość. Oto Jezus miły wielbion i chwalen jest od Pastorzów i też Aniołów w dzień swojego narodzenia, jako prawy Bóg, a przecie osmego dnia obrzezany był, jakoby jaki grzeszny, i gorzko płakał. Trzej Królowie teraz Go udarowali leżącego między bydlętem wubogiej stajni, płaczącego dla wielkiego zimna, a jednak Go potym Symeon i Anna wielbią jako Zbawiciela swego.

Tu z tego mięj naukę pewną, gdyć się co szczęśliwie powodzi, iż cię też i nieszczęście oczekiwaj. A jeżeli Bóg miły na cię przepuści, wiedz iż cię też w nim nieopuści. A dla tego ani się podnoś wpychę przeciw Bogu czasu szczęścia, ani ustawaj w dobrych uczynkach czasu przeciwnego, boć to bywa wszystko z dopuszczenia Boga miłego, na ukaranie człowieka grzesznego, dla którego to sam cierpieć chciał, aby nam tego przykład dał. Uważ też, że i na swoją miłą Matuchnę i swojego Opiekóna niewczas, smutki i kłopoty dopuszczał. Czyliż to mały był smutek Matuchnie Bezej i Józefowi S. iżby takie Dziecię, które było prawdziwym Bogiem jeszcze niemowlątko przez śmierć okrutną stracić mieli, przeto oboje znając Jezusa najmilszego bydź Bogiem prawdziwym, do Boga Ojca mówić mogli. O! Boże wszechmogący, czyliż Syna Twego jedynego nie możesz obronić? zabić przeciwnika Jego, niżeli tak z Nim w cudze strony uchodzić mamy? ani języków ludzi tamtych umiemy, ani też czem żywić Syna Twego i nas nie mamy. Patrz jeżeli niebył wielki kłopot i smutek Matuchnie i Józefowi, iż w cudze strony iść mieli pomiędzy nieznajome. Uchodził tedy Król Niebieski przed sługą, Matuchna Panna Młodziuchna, niosła Go na swoich rękach, a Józef stary prowadził Ją przez puszcze, lasy, bory, i też kamieniste góry. Nie mieli żadnego spoczynku, bo tam domów nie było, a tak wcale pod gołym niebem na noclegach zostawali. Pożałujże Onego ślicznego Dzieciatka małego, bo ledwie dwa miesiące miało, a już przesładowanie cierpiało. Pomóż Go tedy nosić onej Pannie, a wczym możesz posługuj dla rozmnożenia nabożeństwa większego. Rozmyślaj duszo nabożna, jako Pan Jezus malenki, jeszcze w pieluszkach leżący, E

był prześladowany, a to kiedy przed złośliwym Herodem z swęj Ojczyzny, gdzie się narodził, z ubogą Matką i Ojcem uciekał. Tu rozmyślaj jako Najś: Panna była zasmucona, gdy słowa pełne boleści słyszała od Józefa swego Oblubieńca: wstań Maryja, weźmij Synaczka a uciekaj z Nim do Egiptu, bo Dzieciątka szukają i zabic Go chcą. A jako Doktorowie nabożnie piszą: iż na te słowa przeżeczone tak się Najświę: Panna zlekła, aż wszystka obumarła. Potém drżąc wzięwszy swego miłego Syna, narzekając z płaczem kniemu mówiła: O Synaczku mój najmilszy! i komuś Ty co złego uczynił, iż Cię tak niewinnego i jeszcze maluchnego prześladować będą. Tedy bez omieszkania do Egiptu z żałością wielką z Nim biegła, tak nagle że swych przyjaciół miłych pożegnać czasu nie było, chcąc zachować w całości i zdrowiu swego jedynego synaczka. Więc też pojdź i ty z Nim do Egiptu, abys wiedział jako im była ta droga ciężka, a tym więcej iż musieli od znajomych ludzi wynieść w cudze strony. Patrzaj jako głód, zimno, bojaźń i inne ciężkości w tej drodze cierpią. Oglądaj, jako spracowani na gołej ziemi między robactwem siedząc odpoczywali. Powiedz człowiecze, cobys też czynił, gdyby ci to Bóg dał, żebyś był tych Najświętszych Ludzi na puszczy siedzących widział, czybys ubostwa i udręczenia ich nie żałował; czybys się Pannie młodziuchnej i bardzo nadobnej Synowi także maluchnemu bardzo ślicznemu nie dziwował? czylibys o to dzieciątko i o tę Pannę co byto za dwoje ludzi było, Jozefa nie pytał? któryćby był o ich udręczeniu i prześladowaniu, o ich ubostwie i dostojności powiedział. Powiedz mi jeżelibys był tak twardy, żebyś takiego udręczenia Syna Bożego

i Matuchny Jego nie żałował? wiem iż byś to wszystko uczynił. A że tak jest jak gdybyś to sam widział, uczyniż więc teraz, cobys był na tén czas uczynił. Już tedy płacz, wylewaj łzy za takie ciężkie Syna Bożego i Matuchny Jego spracowanie; a też Jezus miły na cię wejrzy, rozum ci oświeci, iż będziesz pokutował z miłości za twe ciężkie grzechy; gdyż Pan Jezus jeszcze będąc maluchnym i niewinnym, pokutując za cię cierpiał wielkie ciężkości i niedostatki.

Jako się Panna w Egipcie żywiła.

Gdy weszli w ziemię Egipską, przysli do Miasta, które było nazwane Ipolis, a tam w domku ubogim jako ubodzy ubogą sobie kumore najeli, tam w wielkim ubostwie przez siedm lat jako wzgardzeni mieszkali, o to się starając, żeby się z Synaczkiem używić mogli. Robił tedy Józef ciesielstwo, robiła też i Panna Maryja Paniom onego Miasta, szyci tkac, praść i haftować pięknie umiała, a przecie jednak często im się zdarzało, iż im chleba niedostawało, bo i ostatni kawałek chleba rozdzielili z ubogim gdy go potrzebował. Pan Jezus Dziecię najśliczniejsze, około Matki chodząc, często chleba prosiło, niekiedy też płakało, iż mu się jeść chciało, Matuchna widząc płacz Synaczka, łagodnymi słowy Go cieszyła, jeżeli też jaki pieniądz zarobiła albo miała, natychmiast poszedłszy chleba kupiła, a tym dziecię nakarmiła; tamże przez siedm lat w Egipcie mieszkając w ubostwie żyli bo się wszystko troje ukochali aż do śmierci.

O powróceniu się Pana Jezusa z Egiptu.

Gdy tam przez siedm lat mieszkali, Anioł Boży ukazał się Józefowi we śnie mówiąc: Weźmij Dziecię i Matuchnę Je-

go, a idź do ziemi żydowskiej, jużci zmarli oni którzy stali o śmierć dzieciątka Józef wzięwszy Jezusa i Matuchnę, poszedł do ziemi żydowskiej, ale gdy usłyszał, iż Archelaus Herodów syn króluje w onęj ziemi, nieśmiał tam iść, a dla tego z przestrzeżenia Anielskiego szedł do ziemi Galilejskiej, do Miasta Nazareth. Było to powrocenie z Egiptu, około Święta Trzech Królów, twoja rzecz jest tej Najświętszej Pannie zabieżyć, a prosić pokornie, abyć dała Synaczka swego wodzić albo nosić. Tedy miłościwa Panna łaskawie odpowie tobie, mówiąc: Już miły sługo Boży, mam dozwoleń wrócić się do ziemi naszej, a dnia jutrzejszego już z tąd wynijdziemy, wcześnás godzinę przyszedł, pojdiesz z nami, a czego rządasz otrzymasz. Na tę jej miłość odpowiedz wesóło: O Najświętsza Panno! Gospodzie nasza, za Twą wolą pojde, a Twój S. miłości nie opuszczę, i Synaczka Twego Zbawiciela mego, także też Józefa Oblubieńca Twego.

Obawiam się, iż te rzeczy nie wszystkim będą miłe, a jako mowi S. Doktor Bonawentura i z nim S. Bernard: że takie rozmyślanie, będzie się widziało niektórym jakoby dziwne i proste, które dworni ludzie będą mieli snąć jakoby za pośmiech sobie. Ale nie dwornym, ani też wysoce mądrym te rzeczy pisane; samem tylko ludziom miłośnym i prostym, prosto jest pisano. Bo jakom rzekł na początku tych książek: nie stoję o rzecz dworną, ale o duszę pokorną. A ja to ślubuję, że będziesz się w nich jako w prostych rzeczach obierał, obfityś łez i pociechę duszną nad twoje domniemanie będziesz miał. Potém Matuchna wszelkiego miłosierdzia, do Synaczka cię przyprowadzi, i twoje rządanie Jemu opowie, a ty na kolana padłszy, dawszy cześć i chwałę Jemu, i Józefowi S. tam do jutra po-

mieszkaj, i pociechy mojej czekaj. Dowiedzieli się też tego sąsiedzi, iż ona dobrotliwa Familia, podług domniemania odchodzi od nich, i on robotnik prawy Józef dostojny. Powiedziała była Najświętsza Panna swe wyjście niektórym sąsiadom, które drugim dobrem Paniom to opowiedziały: bo nie była słyszna, żeby nagle nieopowiednie, i jakoby kryjomo z onego miasteczka wyszli. A przeto zeszły się rano Matrony szlachetne, i Panów wiele, żałując ich, i chcieli je odprowadzić. Patrzaj tu, jako w tę drogę wychodzą: Jozef z Mieszczynami idzie naprzód, a Panna Maryja z onemi dobrimi Matronami rozmawiając idzie z niemi o podał. Przeto ty wzięwszy Dzieciątka za rękę, idź z niemi, rozmawiając, w pośrodku przed Matuchną jego. Gdy przed Miastem byli, Jozef nie dopuścił onym ludziom iść z sobą dalej podziękowawszy im za tę dobroć, pożegnał je i z Oblubienicą swoją ostatecznie, a oni udarowawszy ich, do swego Miasta wrócili się. Oglądaj tu, jako Pan Jezus maluchne i młode Dzieciątka, po tej drodze idzie, bo jego S. miłości cięższa droga była z Egiptu niżli do Egiptu, a to dla tego, iż tam będąc dzieciątkiem, na rąku był niesion, ale tu już podrosł tak: iż Go trudno było nosić, a samo niemogło dla swęj młodości chodzić. O najwyborniejsze Dziecię, Synu Boga wiecznego, jako ciężko pracujesz z młodu i pielgrzymujesz! o Tobie prorokował Dawid: Ubogi stałem się, w robotach od młodości mojej. Daj mi Panie miłościwy, aby Twoje pracowanie było duszy mojej na zbawienie. Przez Twe prace i kłopoty, racz też miły Jezu przyjąć moje roboty. A tak przez onę puszcza, bory, lasy i ostre góry, wednie i w nocy idąc, mało odpoczywając, przysli do ziemi żydowskiej. A gdy było blisko końca puszczy, należli Jana Chrzciciela już na puszczy po-

kutującego, bo podług Doktorów, w pięć lat wyszedł na tę puszcza, a lubo nie miał grzechu żadnego, a przecie aby próżnym i lekim słowem nie zmazał żywota swego świętego, na puszczy ostryżyl dla Jezusa miłego. Ten Pana Jezusa na onęj puszczy z wielkim nabożeństwem, i z wielką pokorą przyjął a częstował ich korzonkami surowemi, których sam pożywał, albowiem tam nic innego nie miał. Rozmyślaj to dobrze a uważ jako dobry przykład daje to do stożne Dziecię Jan S. który żeby i powszechnie nie zgrzeszył, opuściwszy Ojca i Matkę wielkiego imienia i godności w tak młodych latach żywot ostry wiodł. Gdy tedy tam z tą Najświętszą Panną rozmyślanie przyjdiesz, na twe kolana przed Janem S. klękni, a nożki pocałuj, a odchodząc także to uczyn, i często się jemu polecaj, błogosławieństwa i modlitwy jego rządaj, a chrześnym Ojcem miłościwego Pana Jezusa bydl go znaj. Potym od Jana S. idąc, droga ich była przez podwórze Zacharyasza i Elżbiety Rodziców przeznaczanego Jana S. Chrzcziciela Bożego. Tamże wstąpiwszy, z wielką czcią byli przyjęci, o pokucie Jana S. Zacharyaszowi powiadali, a pomieszkawszy tam kilka dni, do Nazareth posli. Tam kiedy mieli przyść, dowiedziawszy się Matka jej i siostry, i inni przyjaciele, na przeciwnich z wielkim weselem wyszli, i uczciwie przyjęli je, tamże z nimi mieszkali. A od tych czas nie znajdujemy o uczynkach Jezusa miłego, aż do dwunastu lat. Tyle wiemy, iż Jezus miły rosl w mądrości, służył Rodzicom swoim mieszkając z nimi; bo Matuchna Jego miła, innego służy na ten czas nie miała, z której posługi była bardzo wdzięczna i wesola.

Jezus w Jeruzalem został się.

Nasz miły Pan Jezus, mając dwanaście lat swego człowieczeństwa, chcąc chować Przykazania swego Ojca, poszedł podług zwyczaju Królewskiego i Przykazania Bożego, na Święto Wielkanocne do Jeruzalem z Matuchną i z Józefem, a to Święto trwało przez ośm dni. O jak wielka pociecha była dla Rodziców mieć z sobą w rzedzie takie Dzieciatko! o z jaką miłością Matuchna i Józef go wodzili! rozmawiając z Nim w onęj drodze, na jego pytanie mile odpowiadając, na Jego śliczną Twarz poglądając, do Niego się mile i skromnie uśmiechając. Do Jeruzalem przyszedłszy, nabożeństwo wypełnili, a gdy było po ośmiu dniach, gdy się już były odprawiły dni święte, wrocili się do Nazareth a Jezus miły został w Jeruzalem. Nie wiedziała tego Matuchna i Józef, bo dla zachowania nabożeństwa, mężczyźni w swojej kompanii, i Panie z osobna w swęj chodzący; ale dziatki młode, gdzie i z kim chciały, tam mogły chodzić; a z tą Panną Najświętszą mnie mała że miał bydl w kompanii męskiej z Józefem, a Józef zaś mniemał, że był z Panną; i byli oboje w tym mniemaniu przez cały dzień. Przed wieczorem potkała Panna Józefa i pytała o Syna, a on Jej odpowiedział, iż z Nią Go bydl mniemał, Panna z żalnością niewymowną i z płaczem rzekła: O mnie nędznej, Syna Bożego, mnie poléconego straciłam, i z płaczem narzekając szukała Go, najprzód między pokrewnymi, potym między znajomymi i między obcymi. O jaka to była żalność Najświętszej Panny Jezusa stracić, którego bardzo miłowała, żadna bowiem matka tak nie kochała syna ani do skóńczenia świata kochać będzie, jak Ona swe miłe Dziecię kochała. Przeto płacząc pytała, proszę was, czy nie widzieliście gdzie Synaczka mojego? A kto wymowi, jako się zasmuciła, gdy Go tak pilno szukając, nie znalazła?

Miejsze tedy litość i pożałowanie nad jej miłością szukając z Nią jej Synaczka, boć pełna gorzkości dusza jej. Nie smućmy się tedy gdy frasunki cierpiemy, bo też Jezus miły nie przepuścił Matuchnie swęj; a wezmij z stego naukę: iż niewczas smutki, kłopoty, szkody, obmowiska i inne przeciwności i przesładowania, są oczywiste łaski Bożej znamiona, i pomoc po powstaniu z grzechów, także powód i pobudzenie do dobrego żywota, a dla tego trzeba nam cierpliwości. Gdy Panna Maryja z taką pilnością szukając Synaczka Jezusa miłego, pocieszenia nie znalazła, zamknąwszy się w swęj komorce w wieczor, przez onę wszystkę noc nabożnie Panu Bogu Wszechmogącemu modliła się mówiąc: O Boże najmiłościwszy Ojczel! gdy się tak podobało Twęj dobrotliwości, dać mi Synaczka swego, oto Go już zgubiłam, i nie wiem gdzie jest skarb mój najdroższy, Syn Twój jedyny. W Twojej mocy wszystko jest, racz mój miły Stworzycielu przywrócić jego dostojność racz tę gorzkość serca mego obrócić w pociechę, objaw mi Syna Twego i mego, oddal odemnie to zasmucenie, nie racz uznawać miły Panie niedbałości mojej, którą jako człowiek nie baczenie uczyniłam, moją to jest winą. Ty miły Boże, z Twojej dobroci racz mi jego miłość przywrócić, boć bez Niego nie mogę żyć. O Synu mój najmielszy gdzież jesteś, co się dzieje z Tobą? snaczesz do Boga wstąpił, a mnieś tego nie objawił. Wiem iżes prawdziwy Bóg, i Syn Boży przedziwny, czemuś mi tego nie opowiedział? wiem też iżes prawdziwy człowiek, ze mnie Dziewice narodzony, którym cię do Egiptu na rękach swoich niosła; a Twój Ojciec Niebieski strzegł Ciebie od wszystkiej przygody złej, a ja służyłam człowieczeństwu twe mu, dla czego tedy opuściłś mię Matkę swoję? czyliżem Cię kiedy od na-

rodzenia opuściła? a teraz tego czasu nie wiem gdzie się obracasz. Ty wiesz i znasz nadzieję moją, radości, ucieczko moja i żywocie mój, iż żyć bez Ciebie niemogę. Ukaż mi się, objaw gdzie cię mam szukać mój najmielszy? Takimi i tym podobnymi słowy Orędownica zbawienia naszego całą noc lamentując, Bogu się modliła, prosząc o przywrócenie Synaczka swego. Nazajutrz jak najrychlejš mogli, znowu Go szukali, pytali, wychodząc i wyglądając, a będąc w serdecznej boleści, nie nalazszy Go, znowu się do Jeruzalem wrocili. Tamże Go po straceniu trzeciego dnia w Kościele siedzącego między Doktorami znaleźli, a On ich pyta z Pisma o Mesyaszu mądrze, i na ich pytania odpowiada im roztropnie, tak iż się wszyscy dziwowali Jego mądrości, dowiadując się z kąd się tak mądre Dziecię wzięło. A gdy Mu na Jego pytanie odpowiedzieć nie umieli, poczęli się ku niemu zapalać, jedni miłością drudzy gniewem, mówiąc: Znać że to jest Syn Boży, nam w Zakonie obiecany, drudzy zaś uwłaczając Jego S. miłości, mówili: musi to Dziecię bydl od czarta opętane, a na nas naprawione. Insi zaś mówili, iż nie, ale musi jakim sposobem wiedzieć tajemnice Boskie. Wten czas Jego miła Matka do Kościoła przysła, a ujrzawszy swego miłego Syna z wielką radością z płaczem Bogu Ojcu podziękowała. Jezus najmielszy ujrzawszy smutną Matuchnę, pobieżał do Niej uczyniwszy za dosyć Doktorskiemu nauczaniu, Panna Maryja z miłuchnem obłapieniem przyjęła Go a pocałowała, nabożnie Mu rzekła: O Najmielszy Synu cożes nam to uczynił! Oto Józef Ojciec Twój mniemany, i ja żalśni szukaliśmy Cię. A On odpowiedział: a nacożesć mię szukali, a czyliście nie wiedzieli, iż temi rzeczami które są Ojca mojego jam się bawić powinien? Ale oni tego nie rozu-

mieli. Potem Matuchna jego rzekła do Niego: Synaczku miły, racz z nami do Nazareth powrócić; odpowiedział Jezus: Co wam po tym, lubo czynię i poszedł z niemi do Nazareth, i był im poddany i posłuszny we wszystkim posługując.

Rozmyślaj tu sobie nabożny człowiecze, jako Jezus miły Dziecię, zostawszy sam w Jeruzalem przez trzy dni, siedł z nieśmiałością do ubogich szpitala, prosząc aby tam był przenocowany: tamże pierwszego dnia z ubogimi jako ubogi jadł, jako o tym nabożnie S. Bernard pyta miłego Jezusa, mówiąc: o mój najmiłszy Jezu! gdzieś był przez one trzy dni, gdy Cię była Twoja miła Matuchna zgubiła; ktoć dawał jeść albo pić? Zaprawdę abys się [we wszystkim nam zrownał, jako jeden z ubogich, chodząc od domu zebralsz. I kto mi to da abym mógł być nakarmiony z kawałków i odrobinek Twoich. Zaprawdę dosyć bym miał, iżbym nigdy więcej nie łaknął. Obacz tu człowiecze z przeżeczonych rzeczy trzy cuda. Pierwsze, iż kto chce wiernie służyć miłemu Bogu, ma się z nim w miłości gorącej ziednoczyć, nie ma przemieszkiwać między pokrewnymi a nieprzyjaciółami, ale jak najdalej ma się odłączyć od nich. Na naszę to naukę miły Pan Jezus Matuchnę swoją opuścił jak jaką sierotę, którą jednak nad wszystko stworzenie kochał; Ona także jego wzajem kochała. Więc potem, gdy był szukany, nie był należony między swemi, ale między obcymi. Tak też i my czynić mamy, gdy Boskich uczynków naśladować i onych wykonać chcemy. Wtore: iż kto chce duchowny żywot prowadzić, nie ma mieć w podziwieniu, iż niektórymi czasy od niego nabożeństwo odejdzie i oschłość ducha uczuje; dla czego będzie się mu zdało jakoby go już Bóg opuścił. Nie trzeba się temu dziwować, ani się o to troskać i turbować, ponieważ i na swoją

Matuchnę też raczył dopuścić, ale tym więcej masz się w dobrych uczynkach pomnażać, oschłość serca swego miłemu Bogu polecając, zgorącą rządzą ku Niemu wzdychając, i nabożnie Jego łaski szukając, a tak Go prędko twa dusza znajdzie, jeżeli Go z pilnością szukać będzie. Trzecie: iż żaden człowiek niema być własnej woli panem, ani swemu rozumowi nie powinien bardzo dowierzać, ale się ma swym starszym i przełożonym pokornie poddać, jako uczynił Pan Jezus, bo powróciwszy się do Nazareth, był im posłusznym i pokornym. Tak i my czynić mamy, jeżeli chcemy być Panu Bogu miłymi i przyjemnymi.

O tym co Jezus miły od dwunastu lat począwszy, czynił i sprawował, niżeli lat trzydziestu doszedł.

Kiedy najmilszy Jezus powrócił z Jeruzalem do Nazareth, mieszkał tam z miłą Matką swoją, Panną czystą i z Józefem, aż do zaczęcia trzydziestego roku od narodzenia swojego. Dziwna rzecz, iż Pismo przez Kościół S. potwierdzone, nie opisuje, co w onych latach czynił Jezus miły. Gdy pewna to jest, iż nie próżnował. Jako tedy mamy rozmyślać co w tych latach robił, ponieważ niemaż nic o tym napisano pewnego. Ja zaś na to powiadam, iż chcemy li oczy duchowne otworzyć, zobaczymy, iż nic nie czyniąc, wielkie prawie rzeczy czynił, bo chroniąc się ludzkiego społeczeństwa, chodził do Bożnicy trwając tam długim czasem na modlitwie gorącej na miejscu najniższym, i wzgardzonym; czasem też Józefowi robić pomagał, chodził między ludźmi, jakoby nikogo nie znał, o żadne rzeczy świeckie niedbając, wiodł swój żywot w cnocie i w służbie Bożej; dziwowało się temu wiele ludzi, widząc Młodzia-

na tak nadobnego, jakoby nadaremnie dni swoje trawiącego, nic nie czyniącego, jako się patrzeli; i mówili niektórzy: w młodych latach pomnażał się w mądrości, i w cnotach, a teraz próżnuje, raczejby do szkoły chodził, a uczył się. Widzisz duszo nabożna, iż wiele czynił a jakoby nic nie czynił, pokazywał się nic nie umieć między ludźmi, będąc wieczną mądrością Boga Ojca; bo lepiej jest maż pokorny nad męża mocnego; a kto sobie sam i swemu rozumowi panuje, mocniejszy jest, niż ten, który miasto podbija. Ztąd nam nauka, aby żaden sobie nie ufał, ani w swoich dobrociach; bo sam Pan Jezus mówi: w Ewangelii nauczając: Gdy wszystko wypełnicie, do czegoście obowiązani przykazaniem moim, jeszcze mówcie: sługami jesteśmy nieużytecznymi. A tak prędzej postąpiemy w cnocie doskonałości, bo tak Pan Jezus miły czyniąc, gotował miecz na ducha złego, aby mu uciął głowę jego, jako Dawid prorokował, mówiąc: Przypasz miecz twój do bioder Twoich Chryste Panie Jezu najmocniejszy. Chodził też miły Jezus w tych latach częstokroć na puszcza, aby się tam modlił Bogu Ojcu wszechmogącemu, nawiedzał też częstokroć S. Jana, bywając u niego na puszczy, rozmawiał się z nim mile, i jego w ostrym żywocie utwierdzał. Jan zaś S. poklekawszy, Jezusa witał, mówiąc: Witaj z dawna pożądany, Jezu słodki, czymżem ja to zasłużył, że mię tu nawiedzasz, iżes mię jeszcze będącego w żywocie macierzyńskim poświęcił? O jak słodkie i szczęśliwe było tych miłych Młodzieńców rozmawianie, i wesołe z nawiedzenia pocieszenie. Potem ucieszywszy się, rozstali się z sobą, bo Jezus do Nazareth do Matuchny swój powracał, aby jej służył, Maryja Panna jako w Egipcie, tak i tu przedła, tkala czyła, haftowała, Józef też pożywienie

wyrabiał, a Jezus też jako mógł pomagał. O jak wielce szczęśliwy on Dom, w którym tak Święci robotnicy przebywali. Nawiedzaj tam często rozmyślanie, i z niemi się poznawszy, w łaskę Ich się polecając, mów: O wy ludzie nabożni! o Jezu słodka miłości etc. i tym podobne rzeczy rozmyślaj dalej. Więc już dla przedłużenia, opuścić mi przychodzi inne miłego Pana Ciężkości, które od siedmiu lat począwszy, cierpiał do tąd, kiedy z miasteczka do miasteczka chodząc, naukę zbawienną przepowiadał w kazaniach; grzesznych szukając, niemocne uzdrawiając, z opętanych diabelstwo wyganiając; jaki jednak głód pragnienie, zimno, prześladowanie, urąganie, szukając naszego zbawienia, cierpiał; o tym tu dalej będę powiadał, które i jakie ciężkości nasz Zbawiciel począwszy od trzynastu lat cierpiał, i od Chrztu Jego Świętego.

Jezus do Chrztu poszedł.

Wypełniwszy miłościwy P. Jezus dwadzieścia i dziewięć lat od swego narodzenia, widząc jako Bóg prawdziwy, iż się czas tego przybliżał, dla czego Go jego Ojciec miły na ten świat zesłał. A dla tego upatrzawszy czas podobny, rzekł pokornie do Matuchny swojej: już przyszedł czas najmilsza Matko, abym poszedł ku wielbieniu i objawieniu Imienia Ojca mego Niebieskiego, abym się też światu objawił, i abym zbawienie ludzkie, dla którego się Człowiekiem stał sprawił. Bądź tedy wesoła Matuchno najmilsza, a oto się nie frasuj, że odejdę do czasu od Ciebie. A poklekawszy przed swoją Matką Mistrzowskiej pokory, od Niej pozwolenia i błogosławieństwa rządał. Matuchna też pokornie pokleknęła, a rzewno zapłakawszy, Synaczka oblała i rzekła: Synu mój błogosławiony, Ojciec Twój

raczy Tobie dać błogosławieństwo i mnie służebnicy Twojej; racz pamiętać na mnie, i racz się prędko powrócić dla mojego pocieszenia. A tak miły Pan Jezus i Król wszystkiego świata, sam poszedł, bo jeszcze nie miał zwolników. Patrzaj, jako idzie sam Bóg bosemi nogami, przez tak daleką i ostrą drogę, jałmużny prosząc od Galilei aż do Jordanu. Tam gdy przyszedł, zastał wielkość ludzi, którzy na Kazanie do Jana S. przychodzili, aby się też ochrzczili, bo wszyscy go za Mesyasa mieli, i rzekł do niego pokornie Jezus: Proszę cię miły Janie ochrzczij mię z innemi. Ale Jan S. odpowiedział: moja rzecz prosić, abym ja od Ciebie był ochrzczone, gdyż Ty Bóg, a odemnie prostego człowieka rządasz ochrzczenia. Pan Jezus odpowiedział: Miej cierpliwość w teraźniejszym czasie, gdyż tak musimy wypełnić wszystkę sprawiedliwość, nie chcę abys mię objawił teraz bo jeszcze czas nie przyszedł, ale już czas ochrzczenia mojego przybliżył się, potem czas przyjdzie objawienia, przeto chcę począć od pokory. A gdy się tak podobało Królowi wszystkiej chwały; złożył z siebie sukienkę, i w stąpił w Jordan czasu zimnego, dla zbawienia człowieczego. Jan S. aż zadrzał, ale lejąc wodę, zawołał: racz mię poświęcić Zbawicielu mój. W tem się Niebo otworzyło, a światłość wielka Jezusa Chrystusa ogarnęła, jakoby Niebo ogniem błyskawice, w którym głos Boga Ojca słyszany był: Ten jest Syn mój najmiłszy, w którym mi się upodobało, tego wszyscy słuchajcie. Duch też S. z Nieba zstąpił w postawie gołębiczy, i usiadł na głowie Jezusa Chrystusa. A tu Pan Jezus chrzest ustanowił, i dał moc aby nim były grzechy zglądzone, Zaś Go potem potwierdził, gdy z boku krew i wodę na Krzyżu przelał. Wten czas

także Matkę S. Kościół Chrześcijański, upodobał sobie i przyjął za oblubienicę, i wszelką duszę Chrześcijańską; bo przez wiarę na Chrzcie S. przyjęta stawa się miłością Bożą, jako to Prorok S. Ozeasz w swoich Księgach mówi: Posłubiłem cię sobie w Wierze. A dla tego Kościół S. dzisiaj tak śpiewa: Z Niebieskim Panem złączył się Kościół S, albowiem w Jordanie Chrystus Pan obmył grzechy jego.

O poszczeniu Miłościwego Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, i o pokusach Jego.

Jak skoro był ochrzczone Pan Jezus natychmiast poszedł na górę Caren-tena, a tam pościł za grzesznych czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Obróć oczy duszo nabożna, za Stworzycielem twoim, jako idzie sam na pokutę, który grzechu nie miał, ani mógł mieć, tylko za grzesznych modli się, pości, czuje, karze ciało swoje Przenajświętsze niewinne, na gołej ziemi leży, między zwierzęty mieszka. Uważ tu cztery duchowne roboty i sprawy, które się spólnie wspomagają: osobne mieszkanie, modlitwę post i ciała karanie. Przez te rzeczy, człowiek najrychlej może dostąpić serdecznej czystości której każdy ma żądać z ducha gorącego, dla tego, iż nie- jako w sobie zamyka wszystkie cnoty: łaskawość, pokorę, cierpliwość, i ubóstwo. Także i inne wszystkie grzechy odpędza, bo cnoty a grzechy zostawać społem nie mogą w czystym sercu, którym to sercem człowiek widzi Boga miłego; jako Zbawiciel nasz miły Jezus mówi w Ewangelii: Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają.

Wszelki tedy człowiek Chrześcijański miałby od świata szeszedrego dnia, aż do czterdziestu dni, na każdy dzień ro-

zmyślanem nawiedzać cierpliwość swego Odkupiciela na téj pokucie, a jemu to za cześć i chwałę dać; Potym gdy czterdzieści dni i nocy przeszły, łaknął On, który wszystek świat karmi i żywi. Obaczył to duch zły, przystąpił ku niemu z pokusami, i począł go kusić żarłocstwem, mówiąc: Sława o Tobie wielka, jakogys był Syn BOGA żywego; jeżeli tak jest, rzec, aby te kamienie stały się chlebem. Ale Mistrza wszystkiéj mądrości nie mógł zdradzić. Tak tedy mądrze jemu odpowiedział, iż Go bydź Bogiem nie poznał, przeto nie mógł tego otrzymać czego żądał. Pan Jezus ani się zapierał bydź Synem Bożem, ani też przyznawał, ale pismem S. odpór dał, mówiąc: Napisano jest, iż nie samem tylko chlebem żyje człowiek, ale i słowem które pochodzi z ust Bożych, Dał nam tu Zbawiciel przykład, abyśmy się żarłocztwu sprzeciwiali. Bo jeżeli chcemy w nas grzechy potłomić, od pomiernego jedzenia i picia mamy począć. Na to mówi Pismo: który człowiek podda się żarłocztwu, darmo stara się, aby nabył której cnoty. Potym duch zły wziął Go do Miasta S. Jeruzalem. Tu możesz zobaczyć niewymowną pokorę Zbawiciela swojego, który się tak nisko poddał duchowi potępionemu, a to wszystko dla zbawienia twego, który to duch zły postawił Go na katedrze, jako bywa Kaznodziejska, a tam kusił pokorę jego prózną chwałą, mówiąc: Jeżeliś Syn Boży spuść się na dół, bo napisano o Tobie: Iż Aniołom swoim przykazał Bóg o Tobie, aby Cię strzegli we wszystkich drogach Twoich. rzekł mu Jezus: Wszakże napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Nie dziwujże się tedy człowiecze, gdy cię diabeł kusi, gdyż i Pan sam raczył znosić jego pokusy, ale proś pokornie od Niego wspomnienia. Gdy Go tedy tak zwyciężyć nie mógł, wziął Go na

wysoką górę, i kusił go łakomstwem, ukazawszy Mu ziemskie królestwa wszystkie, i ozdobę ich mówiąc: To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy przedemną, oddasz mi chwałę. Ale Zbawiciel rzekł: Pójdź precz szatanie, napisano jest: Pana Boga twego chwalić będziesz, i jemu samemu służyć będziesz; i przystąpili Anieli S, i służyli jemu.

O posłudze Anielskiej P. Jezusowi.

Po zwyciężeniu pokusy diabła przekłętego, Anieli przystąpili ku posłudze Jezusa najmilszego, nie dla jakiej jego potrzeby, ale dla uczciwości.

Rozmyślaj tu, jako Anieli przystąpili, o czym Daniel napisał w swoich księgach, mówiąc: Przyszli Anieli w wielkości do Pana Jezusa, a padłszy na oblicze swe, dali jemu cześć i chwałę mówiąc: Bądź pozdrowion Panie Boże nasz A Pan Jezus łaskawie i pokornie przyjął je, tu Anieli uniżając się, mówili: O nasz miły Stworzycielu! długo morzyłeś Ciało Twoje niewinne, co każesz sporządzić sobie ku posileniu? Odpowiedział miłościwy Pan Jezus: Idźcie do mojej Matuchny najmilszej, sporządźcieś to u jej miłości, jeżeli ma co gotowego, by mi raczyła przysłać, bo nie jest ku mej woli, tylko co jej święta ręka sprawi i zgotuje. W okamgnieniu dwa Anieli stanęli, a co im polecił Pan Jezus sprawili. Panna dostojna przyjęła z niewymowną radością ono poselstwo, a ubogą potrawę wnet zgotowała, asnać rybek cokolwiek przysposobiła. Powrócili Anieli, a na gołej ziemi pokarm on Królowi Niebieskiemu położyli. Patrz jako Bóg twój na ziemi siedzi, Anieli zaś ochotnie Mu służyć stoją wokoło, jeden kraje i podawa chleb, drugi rybki obiera Panu Niebieskiemu, inni wesolo śpiewają, bo wielkie święto zwycięstwa Królewskiego mają. Rozkazał potem P.

Jezus, aby ostatki Matuchnie miłej domiesione były, i stało się tak. Drugim zaś kazał, aby się do Nieba wrócili, i Bogu Ojcu człowieczeństwo jego zalecali. Oni oddawszy chwałę Boską Panu Jezusowi, do Nieba wstąpili.

Jan S. ukazał palcem swym Pana mówiąc: Oto Baranek Boży.

Zatem miłościwy Pan Jezus z góry poszedł ku swej miłej Matuchnie. A ty poglądaj okiem duchownym, jako idzie jedyny Król Nieba i ziemi bosko, bez nakrycia głowy. A żadaszli zmiłowania jego, pożałuj litościwie prace jego. Gdy przyszedł do rzeki Jordanu, gdzie S. Jan kazał i Chrzcił, a ujrzawszy Go pokazał Go swoim Uczniom, palcem wskazując, rzekł: Oto Baranek Boży, oto: który gładzi grzechy świata. Ten ci jest na którym ja widział Ducha S. odpoczywającego, na ten czas gdy chrzczył niedostojny Świętego, winny nie winnego, prosty, Boga prawdziwego. S. Andrzej na ten czas był Uczniem Jana S. a gdy usłyszał, iż tak wysoce chwalił miłego Jezusa, poszedł za Jezusem z drugimi Zwolennikami S. Jana. Miłościwy Pan Jezus aby im światłości dodał i zaufania, obrócił się ku nim, mówiąc: A kogo szukacie? odpowiedzieli mu: Mistrzu powiedz nam gdzie mieszkanie masz? a Pan Jezus przywiódł ich do domu w którym mieszkał na on czas, i zostali tam przy Nim cały dzień. Prędko potem S. Andrzej, brata swego Piotra S. przywiódł do Jezusa miłego, aby go poznał. Jezus miły wešlo nań wejrzzał, i rzekł mu: Ty będziesz nazywan Cefas, to jest Głowa, bo wiedział co z nim uczynić miał. A ztąd niejako znajomość wziął z Panem Jezusem, ale jeszcze nie byli Zwolennikami jego. Potem Jezus Błogosławiony poszedł do Galilejskiej ziemi do Miasta Nazareth,

gdzie Matuchna jego mieszkała. Prowadź więc najmilszego Jezusa boć sam idzie, a rozmawiaj z nim na dróźnie i przekładaj swoje potrzeby. A kto wymowi albo opisze wesele Matuchny miłościwej, jakie na ten czas miała? O jak z ukochaniem przyjęła Go w swoje objęcie! jak przywitała, jak z nim rozmawiała, pytając gdzie był i co sprawił. Jezus miłościwy z wielką pokorą i uczciwością Matuchnie i Józefowi na ich pytanie odpowiedział, i tam z niemi mieszkał.

Pan Jezus zaczął objawiać Bóstwo swoje.

Mieszkając tam z Matuchną i Józefem jeszcze pokorniej i skromniej niżeli przed ochrzczeniem: z nienagła począł się objawiać światu nauczając, każąc najpierw potajemnie, i nie wszystkim pospolicie, ale tylko niektórym, a tak cały rok tajemnie nauczał. Stało się dnia jednego sobotniego, gdy był w Bożnicy, powstał i czytał Księgi Izajasza Proroka, a gdy przyszedł na miejsce ono gdzie napisano: Duch S. na mnie, dla tego pomazał mię, i naukę ubogim opowiadać kazaniem. Ojciec posłał mię, A gdy zawarł Księgi, rzekł: To pismo wypełniło się dziś w uszach waszych, jakoby rzekł: jam jest ten, o którym to pismo mowi. A z tych słów patrzyli wszyscy na Oblicze jego. dziwując się temu, iż był niewymownej piękności i wymowy, jako o tym Dawid pisał, mówiąc: Slicznego Obraz albo ślicznej twarzy nad syny ludzkie, rozplynęła się łaskawość ucieśnej i słodkiej wymowy w ustach jego.

O pierwszym wezwaniu Apostołów, piszą Ewangelistowie, Jan Święty, Łukasz i Mateusz.

Potem miły Pan Jezus nasze zbawienie sprawując, począł sobie ucznie zgromadzać, i wezwał Piotra i Andrzeja trzykroć. Najprzód: jakom powiedział przed tym *Capitulum* kiedy był u Jordanu, a w on czas wiele się było z Jezusem poznało. Powtóre wezwał je, kiedy ryby łowili, więc tedy z Andrzejem jego S. miłości naśladowali, mając umysł wrócić się do domu swojego, a tamże poczęli słuchać nauki jego. Potrzebie, gdy im rzekł: pojdźcie za mną, uczynię was rybitwami ludzkiemi, a tu opuściwszy wszystko, poszli za Nim. Także potem wezwał Jakóba i Jana. Ale S. Hieronim mówi: iż Jana wezwał na Godach Mażeńskich. Potem Filipa wezwał, mówiąc: naśladowaj mię, także i Mateusza Celnika. O wezwaniu drugich Apostołów nie pisano, jako o tych. Rozmyślajże tu, a patrz jako łaskawie i ochotnie w tym powołaniu i wezwaniu im się ukazywał dobrotliwie, miłościwie i pokornie z niemi rozmawiał, jakoby im posługując: przywiódł je pod czas do swej Matuchny, częścią z niemi chodził do ich domów; a tak o nich miał pilność i staranie, jakie ma dobra Matka o dzieciach swoich. Piotr S. powiada: iż gdy na którym miejscu z Nim nocowali, tedy Jezus miły wstawszy w nocy okrywał je oddziane, a lubo byli prostacy, uczynił je Księżęty wszystkiego świata z łaskawości swej świętej. Nie chciał Bóg mądrych mędrców na to obrać, ani mocarzów, dla tego: aby wezwania i powołania w Wierze Katolickiej, nie przypisywano ich rozumowi, albo nauce. ale chciał cud mocy swojej Boskiej i mądrości w tém zachować, dla tego prostych Rybołówców na to obrał.

Jezus uczynił z wody wino

Wątpliwość jest i różne rozumienie między Doktorami świętymi ktoby był

Oblubieńcem na onych Godach Mażeńskich, na których P. Jezus był z najmilszą Matuchną swoją, gdyż niektórzy rozumieją, że to był Jan S. Ewangelista syn Zebedeusza, drudzy zaś mówią że to był Szymon Chananeusz syn Kleofasa, brata Józefa S. Oblubieńca Panny Przenajświętszej, Matka tedy tego Szymona a małżonka Kleofasowa, gdy miała gody czynić synowi swojemu, tak sobie rozmyślaj, że przyszła do Panny Maryi na poradę, jako do Stryjenki syna swego, i poszła z nią Panna łaskawa do domu jej, dzień albo dwa przedtem dla wczesnego przygotowania się na przyszłe gody, a gdy potem proszono Pana Jezusa, i innych ludzi, uważaj że tam najświętsza Panna nie siedziała między wezwaniami, ale raczej uwijała się i służyła onym gościom, jako Paniienka pokorna; uważaj i to: że także sam Pan Jezus siedział na niskim i podłym miejscu, nie między celniejszemi; poglądaj przytym, jako Panna Maryja i tam i sam krzątała się, upatrując, aby nie był niedostatek, ale aby było wszystko porządkiem swoim, rozkazując służebnikom, jako się sprawować mieli. A gdy było blisko końca onych godów, przystąpili słudzy ku Pannie Najś: opowiadając jej iż wina nie stało. Panna miłościwa odpowiedziała: malucko potrzejcie, opatrzę ja to i sprawię u Synaczka mego, i przystąpiła ku Niemu, mówiąc pokornie: Mój miły Synu! wina niedostaje, a ta pokrewna moja uboga jest, zostanie w konfuzji i zawstyżeniu, nie wie co ma czynić. Jezus miły odpowiedział: co mnie i tobie Niewiasto, To odpowiedzenie Matuchnie, widzi się, jakoby srogie, przykre, i niełaskawe, ale było ku nauce naszej, jako mowi S. Bernard w Kazaniu o szczodrym dniu, mówiąc: O miły Jezu! mówisz Matuchnie, co tobie? a czyliż nie wiesz, że to co Tobie samemu? a czyliż nie jest Błogo-

ślawiony Owoc żywota jej niepokalane-go? a czyliż nie ona Ciebie poczęła, po-rodziła i karmiła? czyliż Cię nie z za-łością szukała, gdyś został w Jeruza-lem, a w tém razie jej przykro odpowia-dasz? Aczkolwiek jej mówił Niewiasto, jednak miłosierna Panna tego nie ba-cząc, ani uważając, wróciła się do słu-żebników i mówiła: Idźcie do Syna me-go, a cokolwiek wam rozkaże czynicie. Potém Pan Jezus kazał napełnić sześć stągwi kamiennych; a gdy to uczynili, rzekł: czerpajcieś teras, a doniesiecie przełożonemu wesela. To najpierwsze znamie i cudo uczynił Pan Jezus, a u-wierzyli w Niego Zwolennicy jego. A gdy się skończyły gody, Pan Jezus we-zwał Szymona na stronę, i rzekł: opuść tę małżonkę swoją, i naśladowaj mnie, a ja tobie sprawię wieczne gody, i tak Szy-mon słowami Jezusowemi i cudem o-wym od Niego uczynionym wzruszony, usłuchał Go, i żonę opuściwszy, naśla-dował Go, i między dwunastu Aposto-łów jego, został policzony. Rozmyślaj, że miły Pan Jezus, (jako uważa S. Beda) obecnym będąc na godach mał-żeńskich okazał, iż stan małżeński jest pobożny, i potwierdził go; ale iż Szy-mona z tego stanu wezwał, dał przez to poznać, iż daleko dostojniejszy jest stan paniński wyższy i doskonalszy a niżeli małżeński. *Ita legitur apud Cornel: a la-pide in cap: 2 Joan.*

Jezus szedł do Kafarnaum

Chcąc już tedy P. Jezus, zbawienie ludzkie sprawować i moc swoją objawić, pierwój raczył Matuchnę miłościwą do domu odprowadzić ze swojemi Zwolen-nikami; gdyż słuszną było takiej Pan-nie mieć tak świętych Dworzan, którzy odprowadzili jej dostojność do Kafarna-um blisko Nazareth. Ty też nie leń się odprowadzić Tę Królową naśladować ją,

a słuchaj z daleka jako rozmawia z Sy-naczkim miłym i z Apostoły, boć ni-gdy nie próżnowali, ale zawsze co do-brego czynili albo mówili, a nie mogło tam bywać w takim towarzystwie tęskno-ści.

O pierwszym Kazaniu Jezusowym na Górze Tabor.

Miłościwy Pan Jezus, wieczny Bóg, i Człowiek prawdziwy, wezwał Zwolen-ników osobno, na Górę Tabor, nie da-leko Nazareth, aby ich począł nauczać. Słuszną bowiem było, aby On ich na-uczał pierwój, których Nauczycielami i Doktorami ludzkiemi mieć umyślił. Tamże im pocieszne, miłe i zbawienne uczynił Kazanie, mówiąc: Błogosła-wieni ubodzy duchem, bo ich jest Kró-lestwo Niebieskie. Błogosławieni ciche-go serca, bo oni posiedzą ziemię. Bło-gosławieni którzy płaczą i łkają, bo oni będą pocieszeni. Błogosławieni którzy pragną i łakną sprawiedliwości, bo oni miłosierdzie osiągną. Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają. Błogosławieni spokojni, boć oni będą Synami Bożemi nazwani. Błogosławe-ni którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, boć ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą ludzie, i prześla-dować was, mówiąc przeciwko wam, wszystko złe kłamiąc, dla mnie, wesel-cie się i radujcie, boć zapłata wasza obfita jest w Niebie. Tu poglądaj na Stworzyciela twego, na ziemi między stworzeniem swoim siedzącego, jako łas-kawie, wytwornie i miłosiernie przy-wodzi Ucznie ku uczynkom miłosier-nym i cnotliwym, aby sami tak czyniąc, drugie nauczali. Patrzaj też jako Zwo-lennicy na Oblicze jego pilnie pogląda-ją, słuchają, a w sercu słowa jego cho-wają, i z wielką nauką przyjmują. Ty

się też przybliżaj, jakobys oczami nato-patrział, a snad widząc pilność twoją, przyzwie cię Jezus miły, i naucz cię, że nie będziesz mógł bywać z tego nasy-cony, czegoś ani słyszał ani czytał. Patrzaj też, jako po długim bardzo Ka-zaniu idzie z góry, a Zwolennicy garną się i cisną ku Niemu, aby pilniej sło-wa pojmowali, które rozmawiał; także też wielkie hufce ludzi zabiegają Mu, wiedząc rozmaite niemocne, drugie nio-są, prosząc, aby je uzdrowił, a Jezus dobrotliwy uzdrawiał je.

Jezus Setnika sługę uzdrowił.

Był w Kafarnaum Centuryo, to jest Setnik, albo Pan, który miał pod sobą sto żołnierzy. Ten wielką wiarę mając w Jezusie miłym, posłał do Niego, aby sługę jego uzdrowił, Jezus miły odpowiedział posłom: przyjdę ja tam sam, a uzdrowię go; dowiedział się tego Se-tnik, i odmówił jemu mówiąc: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł w dom mój, ale tylko rzeknij słowem, a bę-dzie zdrowy sługa mój: obaczywszy P. Jezus jego wiarę doskonałą, nie cho-dząc do niego, uzdrowił sługę jego. Był także w tym mieście Starosta, któ-ry też sam poszedł, prosząc: aby przy-szedł Pan Jezus i uzdrowił syna już konającego; ale Jezus niechciał do do-mu jego iść. jednak syna jego uzdro-wił. Tu obacz dostojność, moc wiary i ufność. Do Setnika Pan Jezus wszedł i uzdrowił sługę jego, a to dla jego pokory, a do Króla dla pychy nie po-szedł aby uzdrowił mu syna jego. Tu Pan Jezus więcej sługę uczcił Rycer-skiego, niżeli syna Królewskiego, dając nam naukę, abysmy nie czcili nikogo dla dworności jego, ani też nie służyli jedno według potrzeby i dobroci onego, któremu ma być posługa. Także nie dla czego, ani też dla kogo innego, je-

dynie z miłości prawdziwej, dla Boga miłego.

Jezus uzdrawia powietrzem zara-żonego.

Gdy miły Pan Jezus w tymże mie-scie Kafarnaum Kazanie miał, i nau-czał w niektórym domu, gdzie było wiele Doktorów Mistrzów, i Licemier-ników, z każdego miasta Żydowskiego przysli niektórzy z Jeruzalem z Gali-lejskiej ziemi, niosąc człowieka powie-trzem zarażonego, który nie mogąc się docisnąć do Jezusa, dla natłoku ludu wielkiego, weszli na wierzch domu i spuścili na dół na powrozach człowie-ka tego przed same nogi Pana Jezuso-we; który obaczywszy wiarę ich, rzekł choremu: grzechy tobie są odpuszczo-ne. Licemiernicy i Doktorowie słysząc to, a podchytując, że złości myśleli: Tén człowiek bluźni, a czyliż nie sam Bóg grzechy odpuszcza? a on to sobie przypisuje i przywłaszcza. Pan Jezus któremu myśl każdego jawna i serce, a nie może mu być nie zakrytego, od-powiedział na myśli ich. A czemu złe myślicie w sercach waszych? i przeło-żył: wieście zapewne, iż Syn człowie-czy ma moc na ziemi odpuszczać grze-chy. Rzekł niemocnemu: wstań a chodź. On na tychmiast pokrzepiwszy się, po-wstał zdrow. Z tego możesz się nau-czyć trzech rzeczy. Pierwsza: iż nie-wierni żydowie mogli jawnie uznać, iż był Bóg prawdziwy, ponieważ grzechy odpuszczał. Wtóra: obacz, i pamiętaj, iż choroby przeciwności, obmowiska, konfuzye, smutki i kłopoty przychodzą dla grzechów; kto się zaś uda do skru-chy i rozgrzeszenia, częstokroć ustają przeciwności przerzeczone, i cielesne by-wa otrzymane zdrowie. Dowód tego mamy w Świętej Ewangelii, gdzie pi-szą o chorym trzydziści lat i ośm w

niemocy leżącym, którego uzdrowiłszy Pan Jezus, rzekł do niego: idź a więcej nie grzesz, być się gorzej nie stało. Trzecia: uważ jako wielkiej mocy jest wiara, która to nie tylko sobie samemu, ale i drugiemu pożyteczna jest. Dowód tego w dziatkach ochrzczonych mamy, które nie mając rozumu, odbierają łaskę Bożą, przez wiarę krzesnych ojców swoich.

Jezus uzdrowił Piotrową Siostrę

Przyszedł dnia jednego Jezus miłościwy w tymże mieście Kafarnaum w dóm S. Piotra, a tak siostra jego febrę zimną cierpiała. Pan miłościwy Jezus wzięwszy ją za rękę, uzdrowił; która natychmiast wstawszy, służyła im, jednak nie masz w Piśmie, którą posługę. Uważ tu, iż Król nad królmi raczył się w dóm ubogiego zwolennika, a tam pretych grubych i nie zaprawnych pożywał pokarmów, które na prędce zgotowano. Obacz oraz, iż gotować potraw sam P. Jezus pomaga, i przyszedł, nie żeby jemu służyło, ale iżby im on sam służył, a tak pomógłszy sporządzać innych pokarmów, zasiadł miłościwy Pan Jezus za stół ze swojemi Zwolennikami jadł z niemi, wesoło rozmawiając.

Jezus miły zasnął.

Gdy P. Jezus wstąpił w łódź i Zwolennicy jego, P. Jezus zasnął, bo długo na modlitwie trwał. Wielka potem burza powstała na morzu, tak iż się łódź zalewała i poczęła się zatapiać. Zlekli się Zwolennicy, i obudzili go, mówiąc: Panie wybaw nas, bo toniemy, Jezus miły wstawszy strofował je, iż małą wiarę mieli, będąc przy nim. I przykazał burzy i wiatrom przestać, a natychmiast wszystko powietrze ucichło. Ztąd możesz uznać, iż miły Bóg, nie

kiedy widzi się jakoby spał i o nas nie jako nie dbał, to jest: gdy przepuszcza choroby i insze kłopoty, a jednak jest czułym, oczekiwając naszej pokuty i poprawy, który nas strzeże, a dla tego w jego miłości miej zawsze dobrą wiarę i stałe zaufanie.

Jezus wskrzesił Wdowie Syna

Idąc Pan Jezus miłościwy do miasta rzeczonego Naim, widział wielki lud wyprowadzający Syna umarłego a jedynego niektórej wdowy do grobu, i one usilnie płaczącą. Miłosierdziem serdecznym poruszył się ku niej, i rzekł: Nie płacz. Kazał potem stanąć tym, którzy go nieśli, i stanęli; przystąpiwszy ku maróm, dotknął się go, i rzekł: Młodzieńcze tobie mówię wstań. A tak go żywego matce oddał. Którzy przy tym stali zdumiewszy się, chwałę Bogu dali.

Jezus wskrzesił Pannę umarłą Księżęcia jednego.

Prosił jeden Książę Pana Jezusa, aby dziewczkę jego umarłą ożywił: P. Jezus chcąc to uczynić, poszedł z nim do jego domu, aby mu córkę jego uzdrowił. Wtén czas lud niezliczony za Nim szedł. Stało się, iż niektóra Niewiasta niemocna, (mówią niektórzy iż to miała być Marta, siostra Magdaleny) tam będąc między niemi, myślała: bym tylko dotknęła kraju szaty jego, mogę być zdrowiona. A upatrzwszy czas, z bojaźnią przystąpiła, i dotknęła się szaty jego, a natychmiast została zdrowa. Potém rzekł miły Jezus: kto się mnie dotknął? Piotr odpowiedział: Panie lud cisnący dotyka się Ciebie, a Ty się pytasz, kto mnie dotknął? Odpowiedział Jezus: czuję ja: moc wyszła ze mnie. Widząc Niewiastę, iż

Pan Jezus wiedział, uczciwie przystąpiła kniemu, i przed wszystkimi ludźmi, czemu się dotknęła, powiedziała, i przywrócenie zdrowia wszystkim objawiła. Dla dobrej jej woli Pan Jezus łaskawy uzdrowił ją, u której potém często gospodą stawał, i rzekł do niej: iż wiara twoja cię uzdrowiła. S. Bernard nauczając pokory, tak mówi: Wszelki sługa Boży, słusznie się nazwać może podółkiem albo krajem szaty Jezusa miłego, a to dla podłego i niskiego rozumienia o sobie. Dla tego, choćbyś był tak święty i przyjemny u Boga, iżby były zawsze u Boga modły twoje wysłuchane, iżbyś uzdrawiał niemocne, albo cuda insze czynił, nie podnoś się w pychę z tego, ani sobie przypisuj, mniemając iż byś to ty, a nie Bóg czynił. Uważ, aczkolwiek Marta dufała, iż dotknięciem kraju szaty miała być zdrowa, i stało się tak, przecie jednak nie skraju szaty wyszła moc na uzdrowienie, ale z Jezusa miłego, a dla tego mówi: Moc ze mnie wystąpiła. Przyszedł potém Pan Jezus do pałacu onego Księżęcia, a Panienka już była umarła, a wzięwszy z sobą Piotra, Jakoba i Jana, wszedł w on dóm, i zastał tam płaczących onę dziewczkę Matkę, Ojca, i wielu innych, i rzekł im: Odstąpcie z tąd, boć ta dziewczka nie umarła ale śpi, i naśmiewali się nie którzy z Niego, wiedząc iż była umarła ona dziewczka, a kazawszy wynieść wszystkim, został sam, a dotknąwszy się jej ręki, rzekł: Dziewczynko, mówię tobie wstań; a natychmiast zdrowa wstała, i kazał jej dać jeść, rozniosła się ta sława po wszystkiej onęj ziemi.

O nawróceniu Maryi Magdaleny

Roskoszny i najszlachetniejszy Pan Jezus proszon będąc jednego dnia na obiad do Szymona trędowatego, a ten

był Licemiernik. Nie odmówił Pan Jezus, ale szedł mile i łaskawie dla dużego pozyskania, bo z ludźmi przestając, jedząc i pijąc, przywoził je ku zachowaniu i rozmawianiu swemu. U słyszała to ona bogata, świecka i rozpustna pani, Marya imieniem, przewiśkiem Magdalena, iż tam Pan Jezus obiaduje: a już przed tém słuchała Kazania Jego na przeciw swojej rozpustności, ale nikomu nie powiadała, by łaskę Bożą w sercu miała. Uznając złe swoje uczynki, rozpałała się miłością Jezusa miłego, zaczęła zbawienia swego nie przedłużając, ani też do starości odwłócząc i czekając, poszła Duchem S. obdarzona, spuściwszy głowę i oczy, między goście, aż do samego Zbawiciela swego. Tam niziusinko skłoniła się do świętych nóg jego, z wielkim zawstydzeniem i żalem za grzechy swoje, a mając ufność w łasce jego, poczęła łzami omywać nogi jego, wzdychając, łkając, i nic niemowiać, tylko w sobie tak myśliła: O mój miły Panie! Ty wszystko wiesz i znasz, iż ja teraz ciebie nad wszystko stworzenie miłuję i chcę, wyznawam i wierzę, iżżeś ty Bóg prawdziwy, znam, że nie wymownie rozgniewała łaskę twoją, i zgryczyłam przeciwko wielmożności i sprawiedliwości twojej, nad ludzbe piasku morskiego; ale Ty miłościwy Panie i Boże przebac, gdyż ku tobie się uciekam, żalując skruszonym sercem za występki moje, Proszę łaski, zmiłowania, i odpuszczenia, chcę się poleprzyć, i od posłuszeństwa Przykazania Twego nigdy nie odstępować. Proszę nie racz mię oddalać od siebie, gdyż ucieczki innej nie mam, ani mieć mogę tylko do Ciebie samego, a wtém niestannie łzami oblewa Nogi jego święte. Z tąd poznawszy, iż Jezus nie miał obuwia, a tak oblawszy łzami i obmywszy one Nogi Przenajświętsze, wło-

sami swemi je otarła, a to dla tego, że dla próżności świeckiej one włosy stroiła i w nich się bardzo kochała, a przeto i niemi pokutować chciała. Potem że one Nogi święte były schodzone i zranione od kamieni, od piasku, od gorącości, maścią drogą pomazała i całowała nie przestając.

O nabożny miłego Boga sługo! poglądaj na nią i na jej postępowanie, a rozważaj myślą wszystkie uczynki, iż tak bogata, tak urodziwa i tak znamienita Pani, a tak jawnie pokutuje. Poglądaj na Pana Jezusa, jako łaskawie i miłościwie znosi wszystko, dopuszczając jej czynić według woli jej, zaczynam Pan Jezus pożywać potraw przestał, drudzy zaś siedzący takiej nowej rzeczy dziwując się, co z tego będzie, i jaki koniec się stanie, rozmyślali. A Szymon gospodarz tak myślił: Gdyby ten człowiek był Prorok, jak o Nim mówią, zapewno by wiedział co to za niewiasta, iż jest jawnogrzesznica. P. Jezus na myśli jego odpowiedział przypowieścią o dwu dłużnikach, tak, aby zrozumieć mógł, że Pan Jezus był większy niżeli Prorok, kiedy myśli wiedział, co samemu Bogu tylko właściwa; a chcąc się jemu lepiej objawić i pokazać to prawdziwie, iż na miłości wszystko się stanowi, rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, odpuszczone są grzechy jej, iż wiele umiłowała. A obrociwszy się ku niewieście, rzekł: Idź w pokuju. O słowo miłosne, o słowo rozkoszne! o słowo słodkie! O jak z wielkim weselem Marya Magdalena tego słuchała! o jakie pocieszenie za smutek swój na tych godach odniosła, z jaką radością odeszła, kto wymowi, albo opisz. Rozmyślaj tu miłość i datek, a ucz się jej słowem i uczynkiem wypełniać, od tej szczęśliwej grzesznicy, i obacz, iż sama szczerą miłość i datek ohotny, czyni pokój między Bogiem i

człowiekiem, a przeciwnym sposobem poróżnienie czyni, jako S. Piotr świadczy mówiąc: Miłość pokrywa wielkość grzechów, tak iż wszystkie cnoty biorą ozdobę od miłości i datku ochotnego, a bez niej żadna cnota miłemu Bogu nie jest miła, ani przyjemna. Dla tego, wszystkimi siłami staraj się, abys jej nabył, i abys się w niej, a ona w tobie pomnarzała, żeby cię tak prawym miłośnikiem Jezusa miłego i oblubieńcem uczyniła.

Jako Jan Chrzciciel swoje Ucznie posłał do Jezusa.

Chwalebny Rycerz i Marszałek Pana Jezusa S. Jan Chrzciciel, gdy wszadzon był do ciemnicy z rozkazan Herodowego, że go strofował o grzech cudzołóstwa, bo wziął bratu swemu Filipowi za żywota żonę. Chcąc tedy pomieniony Jan S. przywieść do tego swe Zwolenniki, aby naśladowali Pana Jezusa, i do niego przystępowali, posłał ich do Niego, aby obaczywszy cuda i znamiona które czynił, usłyszawszy jego mowę łaskawą, mądrą, serca przerażającą, zapalili się ku miłości jego i naśladowali go. Przyszedszy tedy do miłego Jezusa, rzekli: Tyśli jest, który masz przyjść, czyli drugiego czekać mamy? Obróć tu oczy twe na miłego Jezusa, jako łaskawie na nich wspojrzał i przyjął je, a jako mądrze, pierwój uczynkami, potem słowem odpowiedział im, bo przed ich oczyma po uczynionym Kazaniu, uzdrowił wielu niemocnych, głuchych, ślepych, niemych. Potem rzekł do nich: Idźcie a powiedźcie to Janowi, coście widzieli i słyszeli. Oni odeszli, i powiedzieli Janowi, co miły Jezus kazał, jako niemocne, ślepe, głuche, chróme uzdrowiał; a S. Jan rad to bardzo słyszał, że go chwalili, i możemy bez wątpie-

nia wierzyć iż po śmierci Jana świętego przystali do Pana Jezusa, lubo tego nie pisano. Pan Jezus, kiedy odeszli Zwolennicy, bardzo wysoce chwalił S. Jana, a między inszemi rzeczami mówił o nim, że był większy niż Prorok; także, że między synami niewieściami nie powstał większy nad Jana Chrzciciela. O inszych Jana S. pochwałach, masz dosyć w Ewangelii świętej, jako o tém pisał Mateusz święty w jedenastym *Capitulum*; gdzie Pan Jezus przed tłumem mówił o Janie: I coście wyszli na puszcza widzieć, trzcinę od wiatru chwiejącą się? Jan ci nie jest taki, boć on ani dla bojaźni, ani dla datku jakiego ustąpi od prawdy. Patém go chwalił z ostrości jego żywota, mówiąc: I coście wyszli widzieć człowieka miękim odzieniem przyodzianego? boć którzy w miękim odzieniu chodzą, w królewskich pałacach mieszkają; ale Jan nie jest taki, boć on ma odzienie z włosów wielbłądowych; jego pokarm był miód leśny, odłączywszy się od ludzi jeszcze w swęj młodości, mieszkał w ostrzej puszczy między zwierzętami. A dla tego dziwnego jego żywota, był i jest go dzień wielkiej pochwały; boć on między Pustelnikami Pustelnik, między Pannami Panna, między Męczennikami Męczennik, między Wyznawcami Wyznawca, między Prorokami Prorok najcelniejszy; bo nie tylko przyjsie Chrystusa Pana na świat prorokował, ale go też swym własnem palcem ukazał.

O ścieżce Świętego Jana.

Przeklęty Heród, i wszeteczna a mizerna ona cudzołożnica, zmówili się, aby Jana świętego zabili, aby tak wolniej chuć i wołać swoją bezecną popełniać mogli, nie czując ktoby je gromił o to, i do pokuty przywodził. I stało się, iż gdy Heród sprawił zawołany

bankiet, na pamiątkę swojego narodzenia; dziewczeczka onę cudzołożnicę Herodias, skacząc, płasając, otrzymała, iż ucięto głowę Janowi świętemu, i przed bankietniki przyniesiono; a to wszystko stało się za sporządzeniem Herodowej cudzołożnicy. Patrzaj tu i uważ, jako tak święty człowiek marnie zabity dla mizernej niewiasty. O Boże miły! jako Ty to przepuszczasz, jakóż przepuścisz i na miłego Chrzciciela a Ojca twojego Chrzesnego, który z twojej dobrośliwej łaski pierwój był świętym, niżeli narodzonym, który taki żywot wiodł, iż mniemano, że on był Chrystus Zbawiciel wszystkiego świata, o którymś Ty sam dał świadectwo: iż większy nie powstał między synami niewieściami.

Słyszysz, jako Chrystus chwalił swego Chrzesnego Ojca, i jako go udarował dziwną łaską; słuchajże i świętego Bernarda, co też o nim powiada, tak mówiąc: Który święty świętszy nad Jana? który takowej jest mocy? kto tak święty, żeby był w żywocie macieżyńskim Duchem S. napełniony? kto tak ostry i dziwny żywot wiodł? będąc w tak młodym wieku czym słyszał i czytał, aby się w żywocie matki weselił? kto pokutę i Królestwo niebieskie opowiedział? kto Króla Niebieskiego chrzcil o kim świadectwo takie Syn Boga żywego dał? kogo Kościół S. Chrześcijański tak wysoko czci i wielbi? Jan wyższy nad Proroki, Jan Anioł wyborny Boży, o którym sam Jezus mówi: Oto ja posyłam Anioła przed oblicznością twoją, który zgotuje drogę twą przed tobą. Jan najpierw Apostołem rzeczony jest, i Książęciem wszystkich Apostołów; bo Apostoł rozumie się poseł. Jan Ewangelista, bo Ewangelią najpierw opowiadał, Jan Panicz czysty i wzór panieński; Jan Wyznawca Bożej prawdy, Jan Męczennik i światło Męczenników. A przecię do takiego tak

świętego miłośnika Bożego, kat do ciemnice przysłany, aby mu głowę uciął, jakby miał być łotrem, albo jakim najgorszym człowiekiem między ludźmi.

Patrzaj z politowaniem sługo Boży, z jaką gotowością i dobrą wolą na rozkazanie misternego kata, gotuje i wyciąga szyję swoją; kłeka, Bogu dziękując, duszę swoją w ręce jego polecając, ofiaruje to jemu dla prawdy i sprawiedliwości. Patrz jako zchodzi z tego świata miłośnik, Błaciszek Ojciec chresny i Zwolennik najmilejszy Jezusa Króla Niebieskiego, także Sekretasz najwierniejszy. O wielka nagano i sromota nasza, iż my będąc grzesznymi i miłemu Bogu przewinionymi, żadnej rzeczy znoś nie chcemy nam przeciwniej, ani też słowa przykrego. Oto Jan święty i niewinny, skromny i cierpliwy, ani w grzechu narodzony, w łasce Bożej żyjący, chętnie śmierć przyjmuje. A my grzeszni, nie chcemy podobnej, a drudzy żadnej krzywdy i przykrości ponosić. Miły Pan Jezus był w tamtej na ten czas stronie, nie bardzo daleko, ni też blisko. Kiedy ta nowina przyszła do jego świętych uszu, płakał rzewno swe go Rycerza, Ojca miłego, i Brata przyrodzonego. Płakali Apostołowie i Uczniowie jego z Nim. Płakała też i Najświętsza Panna Marya która go gdy się był narodził na rękach swych piastowała, albowiem go serdecznie kochała. Jezus miłościwy cieszył Matuchnę swą miłą, któremu ona żałośnie odpowiedziała, mówiąc: O mój Synu najmilejszy! czemuś go nie zachował, żeby był tak marnie nie zginął? Jezus miły odpowiedział: Wielebna Matuchno, nie przynależało mnie, jego od śmierci tej obronić, bo ją dla Ojca Niebieskiego podjął, i dla jego sprawiedliwości. Przeto jest wola jego Boskiej miłości, aby jego wybrani w tej nędzy światowej nie zostawali, ale aby do Ojczyzny Niebie-

skiej pokwapili się; wszakci nie umarł, ale uszedł śmierci. A przeto bądź pocieszona Matuchno miłościwa, boć Janowi na wieki będzie błogo i dobrze, lubo potrwa cokolwiek między Ojcami świętymi w odchłani piekielnej, aż do mojego zstąpienia. I z tych słów Panna Maryja była pocieszona: Po kilku dni Jezus miły poszedł do Galilei, a ty zawsze naśladowaj i nie odstępуй jego świętej miłości rozmyślaniem prowadząc gdziekolwiek idzie najmiłościwszy Pan Jezus.

Jezus miły zmordowawszy się po drodze, nad studnią odpoczywa, rozmawiając z Niewiastą Samarytanką.

Poznaawszy i widziawszy miłościwy Pan Jezus, że usłyszała rada żydowska, iż Pan Jezus przyjmuje i nabywa sobie coraz więcej Zwolenników niżeli miał Jan Święty którzy mówili jakoby miał chrzczyć, lubo sam Pan Jezus nie chrzczył tylko jego Zwolennicy. Opuściwszy ziemię żydowską, szedł potem do Galilei przez Samaryę ziemię pogańską, i przy szedł do jednego miasta, które zwano Sychar. Poglądaj nabożna duszo, jako powoli idzie chodem spracowany, bo wszystko życie Człowieczeństwa jego, praca była i robota. Gdy przyszedł do niektórej studni, siadł przy niej zmordowany drogą, i odpoczywał, a było to jakoby szóstą godzinę na dzień. Przyszła potem tam Niewiasta z Samaryi po wodę. Miły Jezus rzekł do niej: Daj mi pić; bo Zwolennicy odeszli byli od niego do miasta kupować żywności. Ona Niewiasta usłyszawszy to, rzekła do niego: Jako ty żydem będąc żadasz odemnie napoju, a ja jestem niewiasta Samarytanką, to jest od żydów odszczepiona poganinka; a czy nie wiesz iż żydowie nie pożywają, ani przesta-

wają z Samarytanami? Odpowiedział miły Jezus: Bys wiedziała dar Boży, i kto jest co z tobą mowi: (daj pić) zaiste byś od niego prosiła, aby on tobie dał wody żywej. Odpowiedziała Mu niewiasta: Panie miły, nie masz czym byś wody naczepał, studnia także jest głęboka, z kądże tedy masz mieć wodę żywą? czyliżes ty jest większy nad Ojca naszego Jakoba, który nam sporządził tę studnię, i pił z niej, i synowie jego, i dobytek jego? Odpowiedział miły Jezus, i rzekł jej: Wszelki człowiek pije z tej wody, który pragnie; ale kto będzie pił wodę którą ja dam jemu, nie będzie pragnął nawieki. Niewiasta rzekła: Panie daj mi tej wody, abym nie pragnęła, żeby mi też tu więcej nie potrzeba chodzić czerpać tej wody. Odpowiedział jej miły Jezus: Idź weźmij tu męża twego, a przychodź tu z nim. Rzekła niewiasta Jemu nie mam męża; Jezus miły rzecze do niej: Dobrześ rzekła, iż nie masz męża, boś pięć mężów miała, i teraz ten, którego masz, nie jest twój mąż, rzecze do Niego niewiasta: prawda to jest miły Panie, i prawie zaiste, to widzę iżes ty Prorok. Ojcowie nasi modlili się na tej górze, a wy mówicie, iż każdy w Jeruzalem ma się modlić. Odpowiedział jej miły Jezus: Niewiasto wierz mi, iż przyjdzie ta godzina, kiedy ani tu, ani na tej górze, ani w Jeruzalem będzie się modlić Bogu Ojcu. Wy chwalicie to, co nie wiecie; ale my chwalemy, co wiemy, bo z Żydów ma być zbawienie. Ale przyjdzie ta godzina, i już jest, kiedy wierni ludzie będą chwalić Boga Ojca w duchu i w prawdzie; bo Ojciec takich szuka, którzyby mu chwałę dali, gdyż Duch S. jest Bóg, przeto ci, którzy się modlą Bogu, muszą się modlić w prawdzie i w Duchu Świętym. Odpowiedziała niewiasta: Wiem, iż Messyas ma przyjść, który rzeczón będzie Chrystus,

a kiedy ten przyjdzie, wszystko nam opowie. Odpowiedział jej miły Jezus: Jam jest który z tobą mówię. A natychmiast przyszli Zwolennicy jego, i dziwowali się, iż w osobności rozmawiał, a żaden go z nich nie śmiał pytać, co by miał z nią. Zostawiwszy ona niewiasta swoje wiadro, czyli dzban, biegła do miasta, i mówiła ludowi onego miasta: Podźcie a obaczycie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła, a śnać on jest Chrystus. Wyszedszy oni z miasta, szli ku niemu. Tym czasem Zwolennicy prosili jego świętej łaskowości, mówiąc: Mistrzu już gotowo jeść. A On im odpowiedział: Ja już mam pokarm, którego będę pożywał, o którym wy niewiedziecie. I poczęli między sobą mówić: albo mu kto przynosił jedzenie? odpowiedział miły Jezus, mówiąc: Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym uczynek mocy jego wykonał i wypełnił; czyli i wy nie mówicie, iż jeszcze cztery miesiące do żniwa. Ja powiadam i mówię wam, podnieście oczy wasze i oglądajcie królestwa, iż się już bieją ku żniwu; a kto żnie, zapłatę bierze, i zbiera owoc żywot wieczny; aby się oba weselili, i ten co sieje, i ten co żnie. To jest słowo prawdziwe, że inny jest co sieje, a inny który żnie. Jam was posłał żąć, czemuście nie robili, ani siali; inisi robili, a wyszcie na ich robotę trafili. I wyszło z onego miasta wiele ich, co uwierzyli wén, dla słów onej niewiasty dającej świadectwo o nim: że powiedział jej wszystko cokolwiek ona czyniła. A gdy przyszli ku niemu Samarytanowie, a ci byli pogaństwo, prosili go, iżby tam z nimi został. Mieszkał tam tedy miły Pan Jezus dwa dni, a daleko więcej wén uwierzyło dla nauk kazania jego; a onej niewiście mówił, że już nie przez twą mowę wierzymy,

ale żeśmy go sami słyszeli, i poznajemy, że to jest Zbawiciel wszystkiego świata. Z tej Ewangelii naukę weźmij: Naprzód, wielką pokorę Jezusa miłego, który z jedną niewiastą głębokie i zbawienne rzeczy rozmawiał, i na wszystko o co pytała, łaskawie odpowiadał, nie tak jak czynią ludzie chępliwi, którzy gardzą ubogimi. Powtóre uważ jego ubóstwo z pokorą złączone, a to z tą, iż Zwolennicy do miasta szli, dla nabycia coby jedli, a nabywszy przynieśli. Samo się pokazuje, iż na gołej ziemi często jadał Jezus miły z swemi Uczniami. Potrzebie: uważ pilność jego ku duchownym rzeczom z tego, gdy Zwolennicy jego prosili Go, mówiąc: Mistrzu, czas się posilić. A on odpowiedział: Mam ja pokarm, którego wy nie wiecie, mój pokarm jest czynić wolę Ojca mojego, który mię posłał; i nie chciał jeść, bo czekał ludu który miał z miasta przysść, a słowa jego słuchać. Przy tej Ewangelii rozmyślaj, i naśladuj jego w tym, jako możesz najlepiej; bo chcesz z Chrystusem królować, tedy przykładem Chrystusowym zachowaj życie twoje.

Jezusa miłego z góry zepchnąć chciano. Łukasz święty pisze.

Gdy się powrócił Pan Jezus do Nazareth, Licemiernicy mówili mu: Słyszeliśmy, iż wielkie cuda czyniłeś w Kafarnaum, czyńże też i tu w twój Ojczyźnie. Odpowiedział Pan Jezus: Żaden prorok nie jest wzięty i przyjemny w swęj ziemi. Dla tego to mówił, iż nie byli godni, aby to uczynił, czego rzadali; a rozgniewawszy się, wygnali go z miasta, izaprowadzili go na wierch góry, pod którą było ich miasto; a postawiwszy go na wierchu onej góry, chcieli go zepchnąć na dół, aby go tak zabili, ale miły Jezus mocą Boską w

pośrodku ich przeszedł utaiwszy swoje człowieczeństwo, bo jeszcze nie przyszedł był czas i godzina jego śmierci. Glossa zaś: to jest wykład, mówi na te słowa: Iż kiedy miły Jezus od nich był wygnany, skała kamienna się jemu otworzyła, i rozplynęła się jakoby wosk miękki, miejsce jemu dla schronienia się dała, tak, iż odzienie jego jakoby na wosku się wytłoczyło. Patrzajże tu duszo nabożna na Zbawiciela twojego, jako przed niemi z miasta uchodzi, a oni za nim ścigają gwałtem rozpali. Obacz też jako w tej skale zostaje smutny, a jego się smutku polituj, i bardzo żałuj.

Pan Jezus uzdrowił człowieka chorego uschłą rękę mającego.

Dnia jednego sobotniego, Pan Jezus nauczał w Bożnicy, gdzie tam był czło wiek niektórzy uschłą rękę mający; tego Pan Jezus do siebie wezwał, a kazał mu stanąć w pośrodku, pytając Doktorów i Licemierników, czy należy i słuszną w dzień święty Sobotni uzdrowić? ale oni na to zamilkli. Zatem rzekł Pan Jezus onemu niemocnemu, suchą rękę mającemu: Wyciągnij rękę twoją. I natychmiast stał się zdrow. Mamy tu naukę, iż i w dzień święty dobre uczynki wykonywać i czynić nam należy, samych tylko robót służebnych pożytkowych i ciężkich, warując się grzechu, poprzestać powinniśmy. Widząc to oni Licemiernicy i Doktorowie żydowscy wzięli z tego wielkie pogorszenie, tak, iż pluli na to przed nim, mówiąc: To ten człowiek nie jest od Boga, który święta nie święci. Pan Jezus dla ich obmowisk nie poprzestał dobrze czynić, i owszem pilniej niemocne uzdrowiał, aby je od ich błędu odwiódł. Ten przykład z Pana Jezusa wzięwszy, zachowaj, nie poprzestawaj od uczynków

dobrych, dla pośmiewiska i urągania ludzkiego, gdyż tak prędzej zwyciężysz nieprzyjaciela swego.

O rozmnożeniu Chleba.

Święta Ewangelia powiada, iż Pan Jezus po dwa kroć rozmnożył chleb, i nakarmił wiele tysięcy ludzi, ale ty pospołu złóż oba razy w jeden, a rozmyślaj, jako Pan Jezus podniosłszy swoje święte oczy, a obaczywszy, iż wielka tłuszcza ludu przyszła ku niemu, tak rzekł do Zwolenników swoich: Mam politowanie nad tym ludem, bo trzy dni zostając przy mnie, nie mają coby jedli, a jeżeli łaknące opuszczę, ustaną na drodze, bo wiele ich z daleka przyszło. Odpowiedzieli mu Zwolennicy: a ktoby mógł nakarmić je na tej puszczy? zatem Pan Jezus rzekł do Filipa: gdzie kupiemy chleba, abyśmy nakarmili ten lud? ale to mówił, próbując ich wiary, bo sam dobrze wiedział co miał czynić. Odpowiedział święty Filip: Za dwieście pieniędzy nie będzie dla nich dosyć chleba, chociażby tylko kawałek każdy dostał. I rzekł do niego jeden ze Zwolenników jego Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jeden chłopiec, który ma pięciore chleba jęczmieniowego i dwie ryby, ale co to jest na tak wielu? Pzekł Pan Jezus: Każcie ludowi siedzieć; a wiele było siana na onym miejscu. I siadło na onym sianie pięć tysięcy mężów. A wzięwszy Pan Jezus chleb, podziękowawszy Bogu Ojcu, począł rozdawać onym ludziom siedzącym, także i ryb, co kto chciał. A gdy się już byli nasycili, rzekł swoim Zwolennikom: zbierzcie co zostało odrobiny, aby nie zgineły. I zebrali a napełnili dwanaście koszów odrobiny, które pozostały od tych, którzy nie ziedli. Dla tego oni ludzie, widząc to cud, które się stało, poczęli wielbić miłego

Jezusa, mówiąc: że to jest prawdziwy Prorok, który przyszedł na ten świat. Naukę z tego dziwną weźmij: Najprzód obacz, iż miły Pan Jezus był i jest bardzo miłosierny, tak dalece, że nic innego, tylko samo miłosierdzie przywiodło go, aby wspomógł nasyceniem tych ludzi. A z tej przyczyny mówił: Mam politowanie nad tym ludem. Powtóre obacz, iż pokazując drogę zbawioną grzesznym przez swe kazanie, był wdzięcznym, iż przez trzy dni z nim zostawali, słuchając o drodze Bożej. Trzecia, iż stał się wielom dobroczynnym i opatrzynym, a to z tego poznawsz, iż na potrzeby i niedostatek onych ludzi miał wzgląd, którzy byli z dalekich stron do niego na kazanie przysli. Poglądaj tu na Jezusa duszo nabożna, obacz jako Jezus miły uabożnie oczy w niebo podniosłszy, dziękuje Bogu Ojcu swojemu. Patrz też, jako swoją ręką Apostołom chleb rozdawał, rozkazując, żeby wszystkim rozdawali szczerze i jako w ręku ich i w ręku tych, co go od nich brali, chleb się rozmnażał. Patrz też jako wesoło miły Jezus pogląda na onych ludzi siedzących i jedzących, a jako też oni wzajem poglądają na miłego Jezusa, z podziwieniem, mówiąc jeden do drugiego o tym tak cudownym uczynku; dziękując dobroci Boskiej, iż je raczył nie tylko względem duszy, ale i względem ciała nasycić i nakarmić.

Jezusa miłego chciano uczynić Królem

Widząc lud pospolity ten cud jako w powyższym *Capitulum* jest napisano, a uznawszy jego roztropność, chcieli go Królem obrać. Widząc to miły Jezus, uszedł na górę przed niemi, gdzie go oni nie mogli znaleźć; bo nie chciał byż docześnie chwalon, a Zwolennikom kazał się przewieść przez morze, aby

jeźliby go między Zwolennikami szukali, i tam go nie znaleźli; ale Zwolennicy od niego odłączyć się nie chcieli, aż je przymusił wsiąść na łódź, tak się dopiero przewieźli, bo zawsze z tym miłym Panem być chcieli. Jezus miły będąc sam na onej górze, zostawał do samego świtania na modlitwie, zniknąwszy od czci świeckiej. Patrzaj tu okiem serdecznym, jako się tam na onej górze uniża przed Ojcem swoim niebieskim, jako szuka osobności, a w czujności i bez spoczynku zostaje czas długi, każde niewinne a święte Ciało swoje, modli się dobry Pasterz za owieczki swoje, nie za siebie, ale za nas, jako wierny Pośrednik nasz, nauczając, abyśmy się zawsze modlili, nie tylko przykładem, którym nas uczył, ale i słowem, mówiąc: Powinniście się zawsze modlić a nie ustawać, bowiem ustawiczność modlitwy otrzymuje czego żąda. Podał przykład tego, mówiąc: Gdyby kto miał przyjaciela, a o pół nocy przyszedłszy do niego, mowilby mu: proszę cię, pożycz mi trojga chleba, boć mam gości. Rzekłby: miły sąsiedzie wybacz mi, już bowiem jestem na spoczynku. On niedbając na to, kołatałby przecie, prosząc upornie. Widząc to sąsiad, nie dla przyjaźni, ale dla uporczywości jego i swego pokoju, wstawszy daje lubo pożycza mu onego chleba. Takci i Ojciec mój Niebieski czyni. Proście a weźmiecie. A to wszystko Pan Jezus mówił, aby nam wielką moc modlitwy objawił; boć moc modlitwy taka jest, iż przez nią wszystko dobre otrzymujemy, i wszystko złe pozbywamy. Przeto chceszli cierpliwie przeciwności znosić, chceszli pokusy i smutki zwyciężyć, modl się. Chceszli zawsze być wesołymi, i za nic sobie mieć robotę, obrażając ją na chwałę Bożą, ani się obawiając czego złego: modl się. Chceszli gorące nabożeństwo mieć, rządzące dobre

i święte, modlże się. Chceszli serce mężne mieć, a byź ustawicznie dobrego umysłu, w poddaniu się woli Bożej, modl się. Chceszli grzechy wykorzenić a cnotami serce napełnić, modl się. Gdyż na modlitwie Duch S. bywa dawan, który to wszego dobrego naucza dusze. Chceszli bogomyślności dostąpić i rozmyślać się oblubieńca twego Jezusa miłego, modl się. Chceszli na tém świecie zakusić niebieskiej słodkości i insze dziwne rzeczy uczuć, których wymówić nikt nie potrafi, ani może, modl się. Dla tych i innych pożytków, Jezus miły dał nam powód do modlitwy, także i święci jego, abyśmy świętej jego miłości gorąco się modląc, naśladowali. A przez modlitwę wszystko otrzymali.

Jezus miły chodzi po morzu

Kiedy miły Jezus był na górze rzeczonej, na modlitwie, Zwolennicy byli na ten czas na morzu, a wiatr przeciwny sobie mieli, i nawałności wielkie, tak iż łódź ich zanurzała się bardzo, a było to w nocy, a Pan Jezus nie był z niemi. Kiedy już było na świtanie, tedy zstąpił Pan Jezus z góry, i szedł ku nim po wodzie, jakoby po ziemi suchemi nogami. Polituizę Stworzyciela swójego, począwszy od wieczora aż do tąd się modlącego. Tamże przybliżał się ku Zwolennikom, oni będąc w strachu wielkim, jeszcze bardziej się zlekli, gdy Jezusa ujrzeli, bo widzenie obłudne byź mniemali, i wielkim głosem zląkwszy się, wołali. Ale miłości i liłości pełny Jezus miły ucieszył je, jako Ojciec, mówiąc im: Miejcie wiarę, jać jestem, nie bojcie się. Piotr odpowiedział: Jeźliś Ty Panie, każ mi do siebie Przysć po tej wodzie. Rzekł mu Pan Jezus pójdz. I poszedł Piotr po morzu, ale gdy się zamaczał, jał wo-

łać Panie racz mię wspomóc. Pan Jezus ujął go za rękę, mówiąc: O małej wiary, czemu wątpisz? Glossa, to jest (wykład) na to miejsce mowi: Dopuszczał mu Pan Jezus chodzić po morzu, żeby ukazał swą moc Boską, aby go też pocieszył był w smutku, dopuszczał nań zanurzenie, aby nie zapominał swój krewkości. i z tego się nie chełpił, i aby też nie rozumiał się byź równym jego świętej miłości. Potem wstąpił do nich Pan Jezus w łódź, a natychmiast ustały wiatry i burze. Oni zaś wszyscy bardzo go wesoło przywitali, i wielkie pocieszenie z tego powzięli.

Jezus uzdrowił dziewczkę opętaną

Idąc z onych stron Pan Jezus, wstąpił do Tyru i do Sydonu, tak nazwanych miast. Tamże niewiasta jedna, poganinka, z ziemie pogańskiej Kanaan, z jednej i z drugiej strony zachodząc, ku Panu Jezusowi przystąpiła wołając i prosząc, aby jej dziewczkę opętaną uzdrowił, bo miała w nim wielką nadzieję i wiarę, przeto wołała za nim, mówiąc: Zmiłuj się nademną Synu Dawidów, boć dziewczka moja cierpi wielkie udęczenie od złego ducha. A on jej nie odpowiedział i słowa, a to dla tego uczynił, aby nie wystąpił przeciw swoim słowom, które był rzekł: Nie chodźcie na drogę pogańską; ale ona nie powątpiewając, wołała za nim bez przestanku: Synu Dawidów zmiłuj się nademną; a przystąpiwszy Apostołowie do Pana Jezusa, prosili za nią mówiąc: Pociesz ją miły Panie boć za nami woła. Na to Pan Jezus rzekł: Nie jestem posłany tylko dla owiec, które zginały z domu Izraelskiego. Tedy ona przystąpiwszy do Pana Jezusa, padła przed jego nogami, dając jemu chwałę przy modłach jego prawdziwemu Bogu i rzekła: Panie wspomóż mię. Który

odpowiedział jej, mówiąc: Nie dobrześ brać chleb synowski, a miotać go psom. Słyszając to ona, pokornie odpowiedziała; prawdę to jest miły Panie, ale ty odrobinę miłości twój daj jako szczeniociu. A tym zniewoliła miłościwego Pana Jezusa, gdy rzekła: Wszak też miły Panie i szczeniátka jedzą odrobinę, które spadają z stołu Panów ich. Tedy rzekł jej miły Jezus: O niewiasto wielka jest wiara twoja, niech ci się stanie, jako sama chcesz. I uzdrowiona była jej dziewczka téjże godziny. Naucz się od tej poganki, dobrych trzech rzeczy. Pierwsza: abys miał wiarę i ufność w Panu Bogu gdy się modlisz. Wtoraz lubo nie będziesz wysłuchan natychmiast, postaremu trwaj bez przestanku, jako ta niewiasta czyniła. Trzecia: pokorę jej wielką, dla której otrzymała o co prosiła. Wiedz to zapewne i niewątpij, iż mając te trzy rzeczy, będziesz wysłuchan. Anioł twój Stróż i Apostołowie za tobą się przyczynią tym więcej do Pana Jezusa, aby twa dusza była wolna od złego ducha.

Niektórzy Zwolennicy z słów Pana Jezusowych zgorszyli się.

Nie dziwuj się, iż się wiele ludzi gorszy z naszych dobrych uczynków i słów, ponieważ jednego czasu, Lice-miennicy zgorszywszy się, Pana Jezusa pytali: Czemu to Uczniowie twoi jedzą a rękę nie umywają? Pan Jezus im srogo odpowiedział: Pokrycie (to jest Hipokryci) nie pokalać to człowieka, ani zmaże co w usta idzie, ale co z ust i z serca pochodzi, jak owe są myśli złe, cudzołóstwa, mężobójstwa, i drugie tym podobne. Drugi raz kiedy Pan Jezus na Kazaniu mówił w Synagodze Żydowskiej: jeżeli nie będziecie pożywać Ciała mego i pić krwi mojej, nie będziecie mieć żywota wiecznego. Wiele zwo-

lenników zgorszyło się, i odstąpili od niego, jako cielesni, nie rozumiejąc tego duchownie, potym mówił do dwunastu Apostołów: A wy chcecie też odemnie odejść? Odpowiedział Piotr za wszystkich: Panie a do kogo pojdziemy? gdyż ty słowa żywota wiecznego masz. Z tego naukę wiaść potrzeba, iż nie mamy nic dbać, kiedy się kto gorszy z naszych dobrych uczynków. Powtóre: iż mamy więcej dbać o serdeczną czystość, niż o powierzchowną albo zewnętrzną, jednak i tej potrzeba. Potrzebie: iż duchownie mamy żyć, a słowa Boskie nie mają nam być przykre, jako owym głupim którzy odstąpili od Pana Jezusa, lubo niekiedy widzą się nam być proste i nie wysmienite.

O zapłacie tych, którzy wszystko opuściwszy, naśladowają Pana Jezusa

Czasu jednego Piotr S. chcąc się dowiedzieć, co mu z tego przyjdzie, i towarzysząc mu, że w takiej nędzy mieszkali z Panem Jezusem, wszystko opuściwszy, i przystąpił do niego, mówiąc: Oto my wszyscy opuściwszy wszystko, naśladowujemy Ciebie, a cóż nam z tego przyjdzie albo za to będzie? Jezus miły odpowiedział: Iż wszyscy, którzy rzeczy doczesne opuszczają dla Imienia mojego, stokroś więcej wezmą, a nadto żywot wieczny otrzymają. Rozważ dobrze tę zapłatę, a dziękuj miłemu Bogu wszystkim sercem, że cię przypuścił między takich kupców, którzy tak handlując, zyskują rzeczy niewymowne to jest, za doczesne biorą wieczne. O! gdy dusza nabożna zakusiwszy wdzięcznej wonności świętego ubostwa świętej czystości i pokory, także smaku innych cnót, a kocha się w nich, czyliż nie stokrotny owoc z łaski miłego Jezusa odbiera? ponieważ to prawda, co Syn Boży mówi, który jest wieczna

Prawda, która omylić nie może, iż na tym świecie stokroś weźmie, a nie jeden raz. Którykolwiek tedy człowiek rozkocha się miłego Boga, iż nie tylko opuści wszystek świat, i co na nim miał ale i nadto, że wszystko to co opuści, waży sobie jako gnój śmierdzący, aby tylko samego Jezusa pozyskał, a słodkości Jego zakosztowawszy, na wieki w Jego miłości zostawał.

Pan Jezus pytał swoich Zwolenników co by o nim ludzie mniemali.

Przyszedł Pan Jezus w strony Cesarji Filipowej, i pytał Zwolenników swoich: kogo ludzie mniemają być Synem Człowieczym? a oni rzekli: Niektórzy Jana Chrzciciela, drudzy Eliasza, insi Jeremiasza, albo inszego z Proroków. Miły Jezus rzekł: A wy czym mnie będziecie mienić? Szymon Piotr za siebie i za insze towarzysze odpowiedział: Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego. Pan Jezus na to mu rzekł: Błogosławiony jesteś Szymonie Baryona, albowiem ciało ani krew nie objawiło tobie tego, ale Ojciec mój, który jest w Niebiesiech. Ja zaś tobie powiadam, żeś ty jest twarzą skały albo opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, i dam tobie klucze Królestwa Niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie. A w tym słowie dał jemu i jego namiestnikom moc związania na ziemi. Potem gdy Pan Jezus przepowiedział mękę, którą miał cierpieć, Piotr według miłości cielesnej rzekł: O miły Panie! niech się to nie stanie Tobie. Odpowiedział Pan Jezus, obrociwszy się do Piotra: Pojdz odemnie szatanie, a nie sprzeciwiaj się mnie, bo nie rozumiesz, co jest Bożego. Namieniają tu niektórzy, iż to Pan Jezus nie świętego Pio-

tra strofował, ale szatana który go do tego poduszczał, żeby zbawieniu ludzkiemu mógł przeszkodzić. Naucz się z tego, jako niedawno przedtym Piotra wysoko wielbił, a po małym czasie szatanem go nazwał, dla tego iż odradzał miłością świecką jego przyszłą przenajświętszą mękę. Tak i ty miej za szatana tego człowieka, który odradza miłością cielesną służbę Bożą

Pan Jezus na górze Tabor przemienił się.

Potem miłościwy Pan Jezus wziął trzech uczniów swoich, Piotra, Jakoba, i Jana na górę osobną i wysoką nazwaną Tabor, i przemienił się przed nimi to jest, ukazał się im w uwielbionym Ciele, tak, iż jego święte Ciało, i Oblicze jego, było świetne jako słońce, a jego odzienie było białe jako śnieg. Przybył też tam Mojżesz z otchłani piekielnej, i Elias z Raju, którzy rozmawiali z Panem Jezusem o przyszłej męce jego, mówiąc: O nasz miły Panie Boże, Ty możesz; gdybyś chciał, inaczej zbawienie ludzkie zjednać, a nie przez twą ciężką i gorzką mękę. Jezus miły odpowiedział: nie. Pasterz dobry dawa żywot swój za owieczki swoje, tak i na mnie słuszną to uczynić. Obaczywszy święty Piotr Mojżesza i Eliasza, rzekł do Pana Jezusa: Panie, dobrze nam tu być; chceszli, uczynmy tu trzy Przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden. Ledwie tego domówił święty Piotr, natychmiast obłok świetny zaczął je, i usłyszeli głos z obłoku mówiący: Tén jest Syn mój najmiłszy, w którym się mnie upodobało, tego słuchajcie. Usłyszawszy zwolennicy tén głos, padli na swoje oblicze, i bali się niewypowiedzianie. A przeto przystąpiwszy miły Pan Jezus, dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie

a nie bójcie się. A oni podniosszy oczy swoje, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa Chrystusa. A schodząc z niemi z góry, przykazał im miły Pan Jezus, żeby tego widzenia nikomu nie powiadali, poki Syn Człowieczy nie wstanie z martwych. A przeto proś świętej Jego miłości, aby przez święte przemienienie swoje, raczył to w tobie odmienić, co by było przeciw dobroci i zbawieniu twemu.

Jezus miły wypędzał z kościoła kupujące i sprzedające.

Po dwa razy miły Pan Jezus wypędzał kupujące i sprzedające z Kościoła, aczkolwiek niektórzy opierali się, przecież jednak wszyscy uciekli. Dziw to jest, iż ich tak wiele przed jednym wzgardzonym uciekło, ale nie dziw, bo im się bardzo srogo i surowo pokazał, gdyż z Oblicza jego, jakoby słońce albo ogniście promienie wychodziły; albowiem gniewał się dla nie uszanowania i nie uczciwości Domu Ojca swego Niebieskiego. My także Chrześcijanie kiedy jesteśmy w Jego Kościele, z osobliwej łaski Jego, jeżeli się zbyt cznie sprawami świeckimi poplątamy, że to będzie omieszkaniem chwały Bożej, dla zbytniego przestawiania do rzeczy świeckich, słuszenie nas wypędzi Pan Jezus z Kościoła swego. Jednak chcemyli się nie bać wypędzenia, strzeżmy się swawoli, i wykwinnych rzeczy sprawowania, które czas tracą, a do chwały i służby Bożej przeszkadzają.

Pan Jezus paralizem zarażonego uzdrowił.

Jednego czasu szedł miły Jezus do Jeruzalem, a tam był staw, w którym obmywano barany i owce na ofiarę. W tym stawie było jedno drzewo, na któ-

rym Pan Jezus miał umrzeć zakopane, a dla uczciwości jego, zstępował Anioł Boży na każdy rok ruszać ono drzewo, z którego woda taką moc brała, iż którykolwiek niemocny najpierw wstąpił w on staw, był zdrow od niemocy; a dla tego bardzo tam wiele niemocnych leżało na brzegach, czekając wzruszenia onej wody. Nadmieniamy też niektórzy, iż Królowa Sabba gdy przyjechała do Jeruzalem słuchać mądrości Salomonowej, poznała drzewo na którym Chrystus uciepieć miał, przeto rzekła Salomonowi: na tém drzewie ma umrzeć ten dla którego śmierci, żydowie zaginać mają i jeich ziemia, a koronę utracić mają. Usłyszawszy to Salomon, kazał ono drzewo zakopać w ziemi bardzo głęboko, na którym to miejscu potem staw był uczyniony, a gdy się już przybliżał czas umęczenia Pańskiego, poczęło bywać onej wody poruszenie przez Anioła dla Świętego Krzyża. Przy tymże stawie był tam niektóry człowiek, który był przez trzydzieści lat paraliżem zarażony. Tego gdy ujrzał Pan Jezus, iż dawno w tej niemocy zostawał, rzekł do niego: Chcesz być zdrow? odpowiedział on niemocny: Panie! nie mam człowieka, któryby mię do wody przywiódł czasu tego, kiedy bywa poruszona woda, bo kiedy iść chcę, zastępują mi inisi. Rzekł mu Jezus: Wstań a weźmij łożę twoje, a idź do domu. Natychmiast on człowiek wstał i był zdrow. Dla tego mówili żydowie do niego: nie jest słuszna, abys ty nosił swe łożę w święto. Odpowiedział im ten który mię uzdrowił, rzekł mi: weź łożę twoje a chodź. Pytali go potem żydowie, który jest ten? co tobie rzekł: weźmij łożę twoje? a on niewiedział kto był, ten który go uzdrowił. I rzekł jemu otóż już zdrow, nie chcę już więcej grzeszyć, abym się potem gorzej nie przytrafiło. Wyszedszy on, powiedział, iż

Jezus był ten który go uzdrowił. Dla tego potem żydowie go nienawidzili, i poczęli szukać przeciwko jemu przyczyny, żeby go z świata zgładzić. Tak tedy cielesni ludzie czynią, dobre w złe obracają, z czego by się mieli polepszyć z tego sobie mąk wiecznego potępienia nabywają i przyczyniają. Z tąd weźmij naukę, iż jako miły Jezus temu niemocnemu nie dał zdrowia bez jego przyzwolenia, tak też nam nie da zbawienia bez przyłożenia naszego. Przeto nie będą wymówieni grzeszni, którzy nie chcą dać miejsca Duchowi Świętemu, gdy je pobudza ku powstaniu z grzechów a przywodzi je ku pokucie świętej, o czym święty Augustyn tak mówi. Człowiecze. Bóg, który cię stworzył bez ciebie, zbawić cię nie może bez ciebie; to jest bez twego przyłożenia. A dla tego mamy się warować, aby powstawszy nie upadliśmy znowu w grzechy, bo będzie nas Bóg ciężko karał dla naszej niewdzięczności.

Apostołowie prażmo jedli

Dnia jednego Jezus miły szedł z Zwolennikami między żydy a Zwolennicy jego łaknęli, bo na on czas niemili posilku, a śnać ani zaco kupić, i zaczęli targać i wycierać w rękach ziarno. Widząc Licemiernicy szemrali na nich, mówiąc: że nieprzyzwoita było w Sabat, na co się oraz gniewali, mówiąc do Pana Jezusa: Widzisz jak się twoi Zwolennicy sprawują, co by nienależało czynić w sobotę. Z tąd mamy obaczyć, że podług starego Zakonu, oprócz soboty, w inne dni mógł każdy pożywać prażma to jest żyta, na polu bliźniego swego, ale śnać albo żać niegodziło się. Miły Jezus na to odpowiedział, i wymawiał ich mówiąc: Nie słyszeliście co uczynił Dawid, kiedy mu się jeść chciało i tym co z nim byli, jako przyszedłszy

w Dom Boży, jadł chleb ofiarowany, którego nie mógł nikt pożywać, jedno sami Kapłani, a jednak nie zgrzeszył, bo była tego potrzeba, a tak i dziś ubogi człowiek, który nienajdostatku, co ma jeść może, a złamieł post nie zgrzeszy. Przeto abyście wiedzieli, miłosierdzia chce a nie ofiary, i abyście niewinnych nie posądzali. A oni na to odpowiedzieć nie umieli. Z tego się naucz, uważając i poglądając na Xiążęta wszystkiego świata, miłować ubóstwo, gdyż oni Zwolennicy Pańscy, będąc tak świętymi i wielmożnymi, dla miłości miłego Jyzusa, ubóstwo dobrowolne wesoło bez szemrania cierpieli i ponosili, albowiem słyszeli i słuchali Mistrza kającego. — Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest Królestwo Niebieskie. Miłościwy Pan Jezus poglądał na Apostoły swoje gdy prażmo jedli, weseląc się z tego, iż dla jego miłości to podjęli, a w tym nam przykład ubóstwa i cierpliwości zostawili. a dla tego chępliwość świecka ma być od nas opuszczona pokarmów wyśmienitość i słodocy wszelkie wzgardzone.

O posłudze Świętej Marty.

Kiedy Pan Jezus dnia jednego przyszedł do Miasta Betanii, niewiasta Imieniem Marta, przyjęła go wesoło w swój dom i czeladkę jego, gotując im co by jedli, a ta miała siostrę, której było imię Maryja, przezwiskiem Magdalena, która siedząc u nóg miłego Jezusa, słuchała słów jego, bo się w tym nad ludzkie domniemanie kochała. Tu z tego obacz, iż nasz miły Zbawiciel nigdy nie próżnował, ale albo kazał albo niemocne uzdrawiał. Ale Marta ta sama się wysługowała Panu Jezusowi, co działało się według ciała, zaczynając zazdroszczać Maryi tego, że ją widziała siedzącą u nóg miłego Jezusa, a stanawszy przed

Panem Jezusem, rzekła: Panie nie masz o tem pieczy i starania, iż oto siostra moja dopuści mi samą służyć, a przeto mów jej aby mi pomogła. Ale usłyszała odpowiedź przeciwną na swe żądanie, bo jej rzekł Pan Jezus: Marto, ty pracujesz i pieczolujesz starając się o wiele rzeczy; ale Maryja najlepszą część obrała, która nie będzie od niej oddalona. Tu rozmyślaj, jako Maryja Magdalena słysząc siostrę skarżącą, bała się by jej Pan Jezus nie przykazał z nią pracować, a słów swoich nie słuchać; z tej przyczyny spuściwszy głowę, niejako zasmuconą milczała. Ale kiedy ją Pan Jezus wymówił; bardzo była z tąd wesoła. Doktorowie tu święci mówią, iż siedzenie Maryi; a słuchanie słowa Bożego przewyższyło służbę Marty świętej, nie dla tego, żeby większym zasłużeniem było, ale w tém, i przez to ukazał miły Zbawiciel nasz, że bogomyślny żywot większy i doskonalszy jest, niżeli żywot pracowity.

Miłościwy Pan Jezus rozmaicie kazał.

Zbawiciel nasz Pan Jezus miłościwy sprawując nasze zbawienie, dla którego na świat przyszedł, chcąc ludzi z ręki nieprzyjaciela dusznego wyrwać, a znając ludzkie przyrodzenie różne i rozmaite, niekiedy mile, łaskawie, i pokornie, niekiedy fukając i strofując, czasem przez podobieństwa i przykłady, niekiedy zaś cudami i cnotami kazał. A jako dobry lekarz według sposobności przyrodzonej na choroby duszne ludziom lekarstwa dawał. Pod ow czas naszli do niego jawnogrzesznicy i inni grzeszni, aby jego kazania słuchali, gdzie Licemiernicy i Doktorowie żydowscy poczęli szemrać mówiąc: Oto ten grzeszne przyjmuje i przestawa z nimi. A miły Jezus powie-

dział im ten przykład: Któryby się nie znalazł między wami taki człowiek, aby miawszy sto owiec, a straciłby jedną z onych, a czyliżby nie zostawił dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie szedłby po owę która zginęła, żeby ją znalazł? a gdyby ją znalazł, nie włożyłby ją na swoje ramiona weseląc się, a przyszedłszy do domu nie wezwałby przyjaciół i sąsiadów swoich, mówiąc: weselcie się ze mną, iżem znalazł owcę która mi zginęła? Zaprawdę powiadam wam, iż takie i większe wesele będzie w Niebie nad jednym grzesznym pokutującym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych, którym nie trzeba pokuty. Tamże na owym miejscu, miłościwy Pan Jezus przeciwko Xiążętom i Licemiernikom srodze i surowo kazał i przytoczył straszliwy przykład o najemnikach winnego ogrodu, którzy sługi Pana pozabijali, do których potem posłał Syna swego, myśląc sobie: będą się wstydzili i obawiać Syna mego, a tak nie zabiją go, ale oni obaczywszy Syna, mówili: Tenci jest dziedzic, pojedźcie, zabijemy go a będziemy mieli dziedzictwo jego; a chwyciwszy go z winnice wyrzucili i zabili. I spytał żydów: kiedy przyjdzie Pan tej winnice, co uczyni owym winoobiorom? A oni odpowiedzieli: złe sługi, potraci, a winnicę swoją osadzi innemi robotnikami, którzy oddadzą mu owoc, gdy tego będzie czas. Pan Jezus potwierdzając ich mowę rzekł: Takci od was Królestwo Boże będzie odjęte, a będzie dane Poganom czyniącym owoc woli jego. Oni zrozumiawszy iż to o nich mówił, bardzo się rozgniewali, i chcieli go pojmać, tylko że się bali ludu pospolitego, który Pana Jezusa miał za Proroka.

Jezus oświecił ślepego wedle drogi.

Widząc Pan Jezus, iż się już zbliżał

czas męki Jego Przenajświętszej, którą w Jeruzalem cierpieć miał. poszedł tam z Apostołami, opowiadając im, iż miał być wydan poganom, i jak miał być najgrawany, ubiczowany, i ukrzyżowany; potym po śmierci, jako dnia trzeciego miał wstać zmartwych. Ale oni tego nie rozumieli. bo to było zakryte przed nimi. I stało się gdy się zbliżali do Jerycha Miasta, jeden ślepy siedząc wedle drogi, a słysząc wielki zgiełg ludu, pytał coby to było? powiedziano mu, iż Jezus Nazarański idzie począł tedy wołać głosem do Pana Jezusa, mówiąc: Jezu Chryste Synu Dawidów zmiłuj się nademną. A ludzie idący mimo. poczęli nań fukać, aby milczał i nie wołał; ale on tym bardziej wołał mówiąc: Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną. Łaskawy imiłościwy Pan stanął i kazał go do siebie przyprowadzić. A oni wezwali go, mówiąc: wstań, woła cię Pan Jezus. A on porzuciwszy odzienie swoje, poszedł ku niemu. A gdy się już zbliżył, spytał go Pan Jezus, mówiąc: co chcesz abym ci uczynił? a on rzekł: Panie abym widział. Odpowiedział miły Jezus mówiąc: przejrzyj. A natychmiast otrzymał widzenie i wzrok dostateczny. I przejrzawszy naśladował miłego Jezusa, chwając Boga. A wszystek lud obaczywszy to, dał cześć i chwałę Bogu Wszechmogącemu. Patrz tu na miłego Pana Jezusa i pilność jego, którą miał ku uzdrowieniu tego człowieka mizernego; obacz także moc wiary świętej którą miał ten ślepy, bo wiara jego zdrowym go uczyniła, i stałość jego modlitwy, że nie dbał nic na fukanie przechodzącego ludu, który mu zakazywał, aby za Panem Jezusem nie wołał. On nie dbając nato, przecie wołał, co było bardzo miło Panu Jezusowi, gdyż czym więcej kto woła i wdycha ku jego świętej miłości, tym miłej to od nas przy-
muje, bo czym nierychlej bywamy wysłuchani, tym pilniej i goręcej nieprze-
stając wołać mamy. A tak o co będziemy prosić w żądaniu naszym otrzymamy, oraz i to jako miły Pan Jezus rzecze: Co chcecie abym wam uczynił? bez wątpienia wszystko to odbierzemy, o cokolwiek z dobrą wiarą i bez przestanku miłego Boga prosić będziemy. Zaczynam się nie wstydzimy, ani wystrzegamy wołać, jeżeli nie usty, jednak sercem do miłego Jezusa, obyczajem i przykładem tego ślepego, i onej niewiasty pogańskiej. A Pan Jezus z swej łaski nas oświeci, i na duszy uzdrowi.

Miły Pan Jezus wchodzi do domu Zacheusza jawnego grzesznika.

Gdy Pan Jezus zbliżał się do Jerycha, Zacheusz z wielkiej żądze chcąc widzieć Pana Jezusa, a że tamtędy miał iść Pan Jezus, bojąc się aby przed tłumem nie mógł oglądać Pana Jezusa, albowiem małego wzrostu był, przeto zabieżawszy mu drogę, wlaź na drzewo Sykomorowe, to jest figi płonnej, aby tam lepiej Pana Jezusa widzieć mógł. A ten Zacheusz był Xiążę z jawno grzeszników bardzo bogaty. Widząc miły Jezus jego żądzę i wiarę, zbliżywszy się ku niemu, wéjrzzał w górę, a ujrzawszy go rzekł jemu: Zacheuszu, zstąp rychło, bo dzisiaj w twoim domu muszę przemieszkać. A on to usłyszawszy, czempędziej z onego drzewa zstąpił, i z wielkim weselem i radością przyjął go w dom swój, i gdy znamienito albo bankiet dla niego sprawił. Widząc to Licemiernicy i inni wszyscy, poczęli szemrać, iż do człowieka jawnego grzesznika wstąpił. Ale Zacheusz będąc wdzięczny takiego gościa rzekł stojąc przed Jezusem: Panie miły, oto połowicę imienia i dobra mego, daję ubogim, a jeżeli kiedy w czym

kogo ukrzywdził lub oszukał albo zdra-
dził, czworako wracam. Rzekł mu Pan Jezus: Dzisiaj temu domowi stało się zbawienie; dla tego iż on czuł i ochotny, Zacheusz stał się synem, to jest naśladowcą Abrahama, który rad przyjmował Pielgrzymy w dom swój, a Syn człowieczy uzdrawiać przyszedł, i szukać co było zginęło. Uważ i obacz tu szczodrość Pana Jezusa, który więcej dawa niżeli kto żąda; bo dał zbawienie Zacheuszowi, o które on nie śmiał prosić, ani żądać od Pana Jezusa. Z tego poznaj, iż sama gorąca żądza jest wielkim głosem, i modlitwą ku miłemu Bogu, jako Dawid król i Prorok wielki, w Ołtarzu, to jest w Psalmach swoich mówił: Żądy naszych wysłuchuj wasz Panie. Oglądaj tu nabożna duszo Króla Niebieskiego siedzącego w domu grzesznego między grzesznymi; podobieństwo, iż dał miejsce komu świeckiemu pierwsze, a sam z Zacheuszem niżej siedział, jako Ustanawca i Nauczyciel pokory. Uważ też i obacz Zwolenniki jego, o nabożnych rzeczach z grzesznikami rozmawiających, i na drogę Bożą ich prowadzących.

Jezus uzdrowił ślepo narodzonego.

Idąc Pan Jezus przez Jeruzalem, obaczył człowieka ślepo narodzonego, i poczyli go pytać Zwolennicy, mówiąc: Nauczycielu, kto zgrzeszył; ten człowiek, czyli rodzice jego, iż się ślepem narodził? Odpowiedział miły Jezus: Ani ten człowiek, ani rodzice jego, ale się to stało, aby uczynki Boże w nim były objawione. Muszę czynić uczynki tego który mnie posłał, czynicie dobrze póki macie dzień, gdyż przyjdzie noc, kiedy nikt nie będzie mógł nic czynić, bo dokądem na świecie, jestem światłością tego świata. A gdy to przepowiedział miły Jezus, plunawszy na ziemię i

uczynił błoto ze śliny, i pomazał jego oczy, a rzekł mu: idź a obmyj się w stawie Syloe, który się wyklada posłaniem, czyli poselstwem. i szedł a umył się, a przejrzał dostatecznie, i przyszedł potem widzący. Tedy sąsiedzi, i ci którzy go widzieli, że pierwój był ślepem żebrakiem, poczęli mówić: wszak to nie jest on, który siedział żebrząc; niektórzy mówili: ten, a drudzy że nie, ale podobny jemu. Ale on rzekł: jam jest. A oni rzekli jemu: jako się otworzyły oczy twoje? odpowiedział: On Człowiek którego zowią Jezusem, uczynił z śliny błoto, i pomazał oczy moje, i rzekł mi: Idź do stawu Syloe, umyj się; a poszedłszy, umyłem się i widzę. A oni mu rzekli: Gdzie jest ten Cudotwórca Jezus? odpowiedział: nie wiem. Tak potem przywiedli go do Licemierników, a było to w Sobotę, kiedy Jezus miły uczynił błoto, i otworzył oczy jego. A dla tego poczęli go znowu drugi raz pytać Licemiernicy, jakimby sposobem widział? A on im rzekł: położył mi Jezus błoto na oczy, potem umyłem się i widzę; tedy niektórzy Licemiernicy poczęli mówić: nie jest ten człowiek od Boga, który Soboty nie święci. A drudzy mówili: jako może grzeszny człowiek takie cuda czynić? I było rozdzielenie między niemi, a dla tego drudzy rzekli ślepemu: co ty mówisz o tym, który otworzył oczy twoje? a on rzekł: Prorok jest wielki. Nie wierząc jeszcze żydowie temu, aby on był ślepym a przejrzał, wezwali jego rodziców, i pytali ich mówiąc: Tenli jest wasz syn, o którym wy mówicie że się ślepo narodził, a teraz widzi? odpowiedzieli rodzice jego: wiemy iż ten jest syn nasz, i też wiemy iż się ślepo urodził, ale jako widzi nie wiemy, i kto by oczy jego otworzył, tego nie wiemy i nie znamy, spytajcie go wszak ma lata niechaj sam za się odpowiada. A to

mówili dla tego, że się żydów bali, bo się już żydowie sprzysięgli, że ktokolwiekby go wyznawał, iż on jest Chrystus, ten z Synagogi miał być wyrzucen; a dla tego rodzina ślepego rzekła: mać lata, pytajcie go samego. I przyzwali znowu onego człowieka, który był ślepy, i rzekli mu: Daj chwałę Bogu, boć wiemy że ten człowiek jest grzeszny; odpowiedział im on: Nie wiem jeżeli grzeszny, jedno to wiem, że byłem ślepym a teraz widzę. Oni zaś tak mu rzekli: Coć uczynił jak otworzył oczy? odpowiedział: wszakżem wam już powiedział, i dowodnie słyszeliście, cóż jeszcze chcecie wiedzieć albo słyszeć? czyli wy chcecie być jego Zwolennikami? Tedy oni złorzeczając jemu rzekli: Ty bądź jego zwolennik, ale my jesteśmy Zwolennicy Mojżeszowi; My wiemy iż z Mojżeszem Bóg mówił, ale tego nie wiemy z kąd on jest. Odpowiedział on człowiek: dziwna to jest rzecz, że wy mówicie: nie wiemy z kąd jest, a on otworzył moje oczy, a wiemy że Bóg grzesznych nie słucha, tylko tego Bóg wysłucha który jest sługą Bożym i który czyni wolę jego; a wszakże nie jest słyszano od początku świata, aby kto otworzył oczy tego, który się ślepo narodził, wyjawszys to żeby ten człowiek od Boga był. Odpowiedzieli mu żydowie: W grzechu wszystkieś się narodził, a ty nas chcesz uczyć? i wyrzucili go z Synagogi. Słyszając to miły Jezus, że go wyrzucili z Synagogi, przyszedł ku niemu i rzekł: wierzysz ty w Syna Bożego? On odpowiadając rzekł: A który jest miły Panie, abym w cię wierzył? A miły Jezus rzekł mu: widziałeś go sercem który mówi z tobą, a on odpowiadając rzekł: wierzę miły Panie, a padłszy na oblicze swoje oddał jemu cześć i chwałę.

Obacz tu wdzięczność tego człowieka, słuchaj jako opowiada rzecz Pana Jezu-

sowę na przeciw żydom niewiernym, tak iż powiedziawszy im swego oświecenia obyczaj, śmieie rzekł: Albo chcecie być Zwolennikami jego? i dał się wykląć dla tego z Synagogi. Z tad wiedz, iż wdzięczność dobrodziejstwa, jest miłemu Bogu bardzo przyjemną; a niewdzięczność wzgardzona, o tym Święty Bernard mówi: Uczcie się Chrześcijanie za najmniejszą rzecz Panu Bogu dziękować. Uważ pilno i obacz, co z tobą miły Bóg czyni, co ci dał i daje, gdyś nie był on cię stworzył, gdyś był zginął, on cię swoją Krwią przenaajdroższą z niewoli czartowskiej odkupił. Pamiętajże tedy, iż jako żadnej godziny bez dobrodziejstwa jego nie jesteś, tak żadna godzina niechaj nie będzie, którejbyś mu dzięków i chwały nie oddał.

Jezusa miłego chcieli żydowie ukamienować.

Tu się poczyną Tajemnica Męki Zbawiciela naszego. Gdy bowiem Pan Jezus kazał, a między innemi słowy mówił: Kto moję będzie chował, to jest, będzie ją pełnił, śmierci nie ogląda na wieki. Odpowiedzieli mu żydowie: Terazemy poznali, iż diabła w sobie masz, Abraham umarł i Prorocy, a ty mówisz: Jeżeli kto słowa moje chować będzie, śmierci nie ogląda na wieki. Iżaliś ty lepszy i większy nad Ojca naszego Abrahama który umarł, i Prorocy pomarli; czymże się ty czynisz? na to Jezus odnowiedział: Abraham Ojciec wasz, z radością żądał, aby widział dzień mój, i oglądał i radował się. Odpowiedzieli żydowie: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a mówisz iż Abrahama widziałeś, (Pan Jezus dla wielkich trudów i umartwienia, widział się na twarzy starszy, jakoby Mu pięćdziesiąt lat było, a z tej przyczyny żydowie rzekli, pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a po-

wiadasz iż Abrahama widziałeś) A miły Jezus rzekł: Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż pierwój niż Abraham był, jam jest. Usłyszawszy to żydowie porwali nań kamieni, a zezgniewawszy się, chcieli go ukamienować. Ale miły Jezus nie tą śmiercią chciał odkupić nas, i czas też jeszcze nie przyszedł jego męki; zakrył Człowieczeństwo swoje, i wyszedł z Kościoła, bo Bestwem to swym uczynił, iż go żaden nie widział.

Rozmyślaj tu zasmucenie miłego Jezusa, i zamieszanie Zwolenników jego, jako sami zostali w Kościele nie widząc Pana Jezusa, skłoniwszy głowy swoje, wyszli znieważeni z Kościoła.

Drugi raz chcieli kamienować Pana Jezusa.

Drugi raz w święto Poświęcenia Kościoła Jerozolimskiego, gdy Pan Jezus modlił się w Portyku, jakoby w Kaplicy Salamonowej, obstarpi go żydowie, jakoby wilcy drapieżni wściekli, a zgrzytając zębami, mówili do Pana Jezusa: I pokiż dusze nasze, to jest myśli wątpliwe będziesz trzymał? powiedz nam jawnie, jeżeliś ty jest Chrystus? a Pan Jezus jako Baranek cichy odpowiedział im pokornie mówiąc: Wszak powiadam wam, a wy nie wierzycie. Uczynki, które czynię między wami w Imię Ojca mego, dawają świadectwo o mnie, a wy jednak nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec. Owce moje słuchają mnie i głosu mego, a ja znam je, a ony mnie nasładują, gdyż ja im dam żywot wieczny, że nie zginą na wieki. Spożrzyj jako Pan Jezus pokornie odpowiada nieprzyjaciołom swoim głównym, a oni zawsze jednak srogo i gniewliwie odpowiadają, i tajemnie jad w sercu swym gotują. A przeto żydowie za temi słowy rzuciwszy się powtórnie do kamieni, chcieli Pana Jezusa ukamienować. Ale miły

Jezus odpowiedział im bardzo skromnie i łagodnie: Wiele dobrych uczynków pokazywałem i uczyniłem między wami, za któryż mię chcecie ukamienować? Odpowiedzieli Mu żydowie: O dobry cię uczynek nie chcemy kamienować? ale iż mówisz przeciw Bogu że Ty będąc Człowiekiem czynisz się Bogiem. Przypatrz się tu niewymownej złości żydowskiej; pytają i chcą wiedzieć, jeżeli On jest Chrystus w Zakonie obiecany? a że im się słowy i uczynkami pokazuje i dowodzi, o to Go chcą ukamienować. Jezus miły odpowiedział: Jeżeli nie czynię uczynków Ojca mego, nie wierzcie mi, a jeżeli czynię, czemuż nie chcecie mi wierzyć? wierzysz tedy uczynkom które czynię, abyście poznali i wierzyli, iżem, ja w mym Ojcu, a Ojciec we mnie. Żydzi za temi słowy starali się żeby Go pojąć mogli. Ale miły Jezus jako i pierwaj z ich rąk ustąpił za Jordan, na ono miejsce, gdzie święty Jan chrzczył, i nie chciał iść do żydowskiej ziemi: bo wiedział iż Go żydowie szukali, żeby Go mogli pojąć i zabić. A dla tego gdy było blisko Święto dnia żydowskiego które zwano Scenopegia to jest Gody namiotowe, bo tedy żydzi rozpostarli namioty, czynili sobie bankiety. Tedy rzekli Apostołowie Jezusowi: Wynidź Nauczycielu z tej Galilejskiej ziemi, a pójdz do ziemi żydowskiej. Odpowiedział im miły Jezus: Czas mój jeszcze nie przyszedł, ale czas wasz jest ten was może nawidzieć, ale mnie nienawidzi, przez to, że świadectwo o nim dawałem, iż jego uczynki są złe, a dla tego idźcie wy na świat, jać jeszcze nie pójdę, bo się jeszcze czas mój nie wypełnił. Przepowiedziawszy im to Pan Jezus, został w Galilei, ale Uczniowie miłego Jezusa, szli do Jeruzalemu; a miły Jezus potem szedł do nich na on święty dzień, jednak nie jawnie ale potajemnie. A gdy już było święto, szu-

kali go mówiąc: gdzie jest on Jezus, i były rozmaite gadki o Nim, i uznanie między tłumacz żydowską, bo niektórzy mówili, iż on jest Chrystus w Zakonie zdawna obiecany, żydowie się temu dziwowali mówiąc: Jako ten umie pismo nie ucząc się go. Odpowiedział miły Jezus: Moja nauka nie jest moja, ale tego który mnie posłał, będzieli kto czynić wolą jego, pozna tę naukę, jeżeli od Boga, czyli ja sam od siebie mówię, kto sam obiecany święty i dobry. Ale drudzy mówili: Nie jesteście dobry, bo lud tylko zwodzi. A insi zaś mówili: Tego znamy z kąd jest, ale Chrystus gdy przyjdzie, nikt nie będzie wiedział z kąd przyjdzie. A to wszystko mówili, co Izaiasz napisał. Pokolenie albo narodzenie jego kto wyliczy, albo wymówi? Jednak nikt o Nim nie chciał mówić jawnie, bojąc się starszyny żydowskiej. Ale miły Jezus gdy już przyszedł dzień święty, wstąpiwszy do Kościoła począł nauczać: Kto od siebie mówi, własnej chwały szuka; ale który szuka tego chwały który go posłał, jest prawdziwy, i żadnej nieprawdy w nim nie masz. Wszak Mojżesz dał wam Zakon, a żaden z was Zakonu tego nie wypełnia, czemuż mnie zabić szukacie? Odpowiedziała Mu tłumacza żydowska: diabła w sobie masz, a kto cię szuka zabić? Jezus im odpowiedział. Jeden uczynek uczyniłem, a wszyscy się temu dziwujecie; Mojżesz dał wam obrzezanie a w Sobotę człowieka obrzezujecie. Ponieważ to jest, iż człowiek w Sobotę przyjmując obrzezanie, nie łamie Zakonu Mojżeszowego, ani gwałci Święta, czemuż wy się na mnie gniewacie iżem w Sobotę uzdrowił człowieka niemocnego. A rzekłszy to, szedł znowu za Jordan, gdzie Święty Jan pierwaj chrzczył, i mieszkał tam.

Jezus miły wskrzesił Łazarza umarłego cztery dni w grobie leżącego.

Na on czas rozniemógł się dnia jednego śliczny, i bardzo nadobny Panicz imieniem Łazarz w Betanii; Brat rodzony Maryi Magdaleny i Marty, (a ta była Maryja która była namaściła Pana Jezusa Chrystusa wódką drogą, i ucieła nogi jego włosami swemi) którego bardzo załując te obie siostry, posłały do Pana Jezusa za Jordan, na to miejsce gdzie był ustąpił dla gniewu żydowskiego, gdy Go chcieli imać i zabić, oznajmując Mu iż kochanek jego Łazarz w niemocy chorym zostaje. Słyszając to Pan Jezus odpowiedział: Niemoc ta nie jest śmierć, ale żeby się chwala Boża przezeń rozmnożyła: A tak przez dwa dni o tej rzeczy zamilczał. I potem po dwu dniach rzekł do Zwolenników swoich: pojdźmy do żydowskiej ziemi. Słyszając to Zwolennicy jego, rzekli: Nauczycielu nie dawno Cię żydowie chcieli kamienować, a Ty tam przecie chcesz iść. Odpowiedział miły Jezus: Ażali nie dwanaście godzin jest dnia? będzieli kto chodził w dzień, nie zbłądzi, bo widzi światłość tego świata; a będzieli chodzić w nocy, zbłądzi, bo światłości nie widzi. To przepowiedziawszy miły Jezus, rzekł im: Łazarz przyjaciel nasz śpi, ale idę żeby go ze snu obudzić. Tedy rzekli Zwolennicy: Panie jeżeli śpi tedy będzie zdrow: A to miły Jezus o jego śmierci rzekł, a oni mniemali, iż mówił o spaniu jego twardem. Przeto miły Jezus, gdy tego nie rozumieli iż to mówił o jego śmierci; rzekł im wyraźnie: Łazarz przyjaciel nasz umarł; a jestem rad iżem tam nie był, dla was abyście wierzyli, ale pojdźmy do niego abyśmy go obudzili. Tedy Święty Tomasz rzekł drugim Zwolennikom: Pójźmy, i my z nim umrzemy, i poszli. A gdy było blisko Betanii, dowiedzia-

wszy się tego Marta, iż Pan Jezus przybliżył się do Betanii, zabiegała jemu, a upadłszy przed Nogi Jego z płaczem, rzekła: O mój miły Panie, gdybyś Ty tu był, nie byłby Brat mój umarł! ale jednak wiem że czegokolwiek żadać będziesz od Boga da Tobie: Miły Jezus jej odpowiedział: Nie płacz wstanie Brat twój. Odpowiedziała Mu Marta: wiem miły Panie że wstanie zmartwych wsadny dzień. Miły Jezus odpowiedział: Jać to sprawię że wstanie z martwych i żyw będzie, gdyż kto wierzy w Imię moje, choćby też i umarł będzie żyw i zdrow. A wszelki który we mnie wierzy, nie umrze na wieki; wierzysli temu? a Marta rzekła: wierzę miły Panie żeś Ty Chrystus Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł. A gdy to wymówiła, odeszła i wezwała swę Siostrę Maryi, potajemnie jej mówiąc: Mistrz przyszedł a woła cię do siebie. A ona skoro usłyszała, natychmiast powstała i na przeciwko Panu Jezusowi biegła: bo jeszcze był miły Jezus nie przyszedł, ale był na tym miejscu gdzie Mu Maryja zabiegała. Byli też tam żydowie z Maryją w domu ciesząc ją, a gdy zobaczyli iż tak spieszenie wyszła, poszli za nią, mówiąc: idzie do grobu płakać, Maryja gdy przyszła tam gdzie był miły Jezus, ujrzawszy Go padła na swe kolana i na oblicze przed nogi jego, i rzekła Jemu: Panie! gdybyś Ty tu był Brat mój był nie umarł. Miły Jezus widząc iż ona płacze, i żydowie płakali którzy z nią byli, poruszył się Duchem ku płaczowi i gorzko płakał, a rozrzewniwszy się zasmucił się w sobie, potem westchnawszy rzekł: gdzieście go położyli, lubo wiedział jako Bóg prawdziwy. A oni rzekli: pójdz miły Panie oglądaj, i począł tym więcej płakać i łzami się zalewać. Widząc to żydowie mówili: o jak go bardzo miłowali! drudzy zaś mówili: iżali nie mógł ten u-

czynić żeby nie umarł, który ślepemu oczy otworzył. Rozmyślaj tu jako miły Jezus idzie pokornie płacząc z siostrami Łazarzowemi, a snąc też i Apostołowie płakali. a tak płacząc przyszedł nad grób, który był wykuty w kamieniu, to jest w skale, i był przyłożony kamieniem z wierzchu, i kazał go miły Jezus odjąć, ale Marta odmawiała mówiąc: O mój Panie jusz śmierdzi! boć już cztery dni w grobie leży. Rzekł jej Jezus: Marto a czym nie rzekł tobie: jeżeli uwierzysz, ujrzysz natychmiast chwałę Bożą. Gdy on kamień odjęto, Jezus podniosłszy w Niebo swoje Oczy, rzekł: Dziękuję Tobie Ojczy Niebieski iżśś mię zawsze wysłuchał, a wiem iż i teraz mię wysłuchasz dla tych którzy tu stoją, aby wiedzieli iżśś mię Ty zesłał. (O nabożna duszo, rozpamiętywaj tu Stworzyciela twego płaczącego, uważ Jego wielką miłość i żądę ludzkiego zbawienia, która się ukazuje z płaczem i wołania wielkiego,) potem miły Jezus zawołał głosem mówiąc: Łazarzu wynidź z grobu! Natychmiast za tēm słowem powstał z grobu z martwych, ale związane były jego ręce i nogi, i rzekł Pan Jezus Apostołom: rozwiążcie go niechaj wyszedłszy z grobu chodzi. Widząc to dobrodziejstwo siostry Łazarza, przed Panem Jezusem pokłękawszy, pokornie za tēn dziwny Jego uczynek Świętej miłości Jego dziękowały. Wiele żydów którzy to widzieli, w miłego Pana Jezusa uwierzyło, a niektórzy z nich tēn dziwny cud szedłszy do Miasta między ludźmi rozniesli, tak iż z Jeruzalem i z innych miast, wiele ludzi przychodziło oglądać Łazarza żywego. Ale Doktorowie, Licemiernicy i nauczenni w Zakonie, słysząc tēn cud który uczynił miły Jezus, bardzo się zasmucili, i o tēm jeszcze pilniej myśleli jakoby Go zabić.

Biskupi z Licemiernikami radę uczynili, aby miłego Pana Jezusa zabić mogli.

Kiedy przybliżał się czas naznaczony od Boga Ojca ku odkupieniu ludzkiemu. Dla wskrzeszenia Łazarzowego, z poduszczenia złego ducha, zebrali się w radę Biskupi Xiążęta żydowscy, i Licemiernicy na przeciw Panu Jezusowi, jakoby Go pojmali i zabili, a tak naradzając się mówili: Coż uczyniemy? oto tēn Człowiek wielkie cuda i znamiona czyni; jeżeli go tak puścimy nie zabijemy, wszystek lud wēn uwierzy, a potem przyjdą Rzymianie i wezną nam Miasto nasze, jakoby rzekli: widzicie iż to Miasto Kościołem jest i świętością u Pogan, bo Alexander i Królowie Perscy i Królowie Egipcscy w wielkiej czci tēn Kościół mieli. Ale tēn człowiek naucza, jakoby nasza służba w Kościele była marna i ladajaka, przeto Rzymianie usłyszali o skarbie Kościelnym, i obaczają takie cuda jego, przyjdą i wezną Miasto nasze, także Kościół i lud nasz. A jeden z nich Kajfasz, który na tēn czas był Biskupem, rzekł im: Wy nie wiecie, musi jeden człowiek umrzeć za wszystek lud, raczej niżeliby miał wszystek lud zginąć. O przekłeta rado! o mizerni Wodzowie ludu pospolitego! w ręce wasze dał Bóg Syna swego, aby od was umarł, ale nie za was! On ci umrze od was i zbawi lud swój, ale wy będziecie potępionemi. A od tego dnia poczęli myśleć, aby Go zabili, a Pan Jezus jusz nie chodził jawnie między żydy, ale szedł do Miasta Efraim, i mieszkał tam z Matuchną swoją miłościwą, z Martą i z Magdaloną, z Łazarzem, i z swojemi Zwoleńnikami, ciesząc Matuchnę swą rozmową Synowską. A gdy już była Wielkanoc żydowska, wiele żydów przyszło do Jeruzalem przed Wielkanocą, aby się ofiarowali Pa-

nu Bogu; a szukając miłego Jezusa, mówili między sobą, stojąc w Kościele: Co się wam widzi, a snąc nie przyjdzie na tēn święty dzień, bo Biskupi już byli przykazali, gdzieby kto Jezusa widział, aby dał znać o Nim, żeby Go pojąć mogli.

Maryja Magdalena Pana Jezusa maścią namaściła.

Gdy było szóstego dnia przed Wielkanocą, przyszedł miły Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz umarł, którego wskrzesił miły Jezus, i zgotowali Mu tam wieczerzą, na której Marta służyła. A Łazarz siedział z miłym Jezusem i z godującemi. Maryja Magdalena siedząc przy tēj wieczerzy, na Pana Jezusa pilno patrzała; a widząc Go strudzonego, wzięła funt maści drogiej z ziela Nardusowego i pomazała Nogi Jego, i włosami otarła, a ostatek na Głowę Jego Przenajświętszą wylała, tak iż ow dom wszystek był napełnion wonnością bardzo rozkoszną od onej maści dla tego rzekł jeden z Jego Zwoleńników Judasz imieniem Iskaryot, który Go miał zdradzić: Ach jak to wielka szkoda! iż ta maść tak droga jest zepsowana; lepiej iżby było tę maść za trzysta pieniędzy sprzedano, a ubogim te pieniądze rozdano. Ale to rzekł nie dla tego, iżby za to myślał ubóstwo jałmużną opatrować, ale iż był złodziej, worki miał w których to nosił, co miłemu Jezusowi słano i dawano, a jednak dziesiątą część zawsze kradł; z jego tedy poduszczenia i drudzy Zwoleńnicy szemrali, jednak nie dla kradzieży jako Judasz, ale z politowania jakie ku ubogim mieli. Ale Pan Jezus Maryję Magdaloną z tego wymawiał i rzekł: Zaniechajcie jej, boć to uczyniła na pamiątkę mego pogrzebu; albowiem ubogich zawdy z sobą macie, a kiedy chce-

cie możecie im dobrze czynić, ale mnie nie zawsze z sobą mieć będziecie. Judasz przecię nie dbając na to bardzo się gniewał, a z tēj przyczyny począł myśleć, jakoby Go sprzedał, bo już wiedział iż żydowie się zmówili na Niego, żeby Go koniecznie zabili. Czego potem w Srrodę dokazał, gdy do żydów pobieżył, mówiąc: Co mi dacie ja Go wam wydam; a na znamię sam Go pocałuję. Żydowie temu radzi byli, i trzydzieści srebrników dał mu postanowili, które był stracił na onej drogiej maści, która mogła bydź przedana za trzysta pieniędzy. A gdy się dowiedziała wielka tłuszcza żydów, iż miły Jezus był w Betanii, przyszło tam wiele żydów, nie tylko dla Pana Jezusa, ale żeby zobaczyć Łazarza, którego Chrystus wskrzesił z martwych. A przeto przyszedłszy do Niego, pytali Go o Ojcu Abrahamie, i o mękach piekielnych. A On im na wszystko o co Go pytali, mile odpowiadał. Tedy Xiążęta Kapłańscy, Biskupi i Licemiernicy poczęli myśleć, jakoby i Łazarza zabili, bo wiele żydów dla niego odrywało się od ich pospółstwa, którzy wierzyli w Pana Jezusa.

Jezus z wielką chwałą wstępował do Jeruzalem w Kwietnią Niedzielę, siedząc pokornie na Oślicy i osłęciu.

Gdy się przybliżał czas, aby Pan Jezus uleczył świat przez Mękę swoją, ciężką, dla tego dniem jednem przed Kwietnią Niedzielą gotował się Pan Jezus nowym i nadzwyczajnym obyczajem do Jeruzalem. Ale Matuchna Jego miała tego Mu odradzała, mówiąc: O mój najmilszy Synu! do kądże się to bierzesz a wszakże wiesz przeciw sobie żydów namowy i bunt, którzy Cię o życie chcą przyprowadzić; proszę twę świętą miłości nie racz tam więcej chodzić. Toż samo radziła Magdalena i Marta mówiąc

O nasz miły Mistrzu, nie chodźże więc do Jeruzalem, wszakże wiesz dobrze iż żydowie twój śmierci pragną, a Ty dobrowolnie chcesz wpaść w ręce ich. Ale miły Jezus na to odpowiedział, że to jest wola Ojca Niebieskiego, abym tam dziś był, nie jak przedtem, ale z wielmożnością i uczciwością, a przeto nie smuć się moja miła Matko, obronę mnie Ojciec mój, i stawię się wam dziś na wieczór. A tak pocieszywszy Matkę, poszedł z czeladką swoją z Betanii do Jeruzalem, i przyszedł do Betsae ku górze Oliwniej, posłał dwóch Zwolenników, mówiąc: Idźcie do tego Miasta, które jest przed wami, a skoro wnidziecie w Miasto, natychmiast znajdziecie Oslicę i osła z nią, na którym jeszcze nikt nie siedział, a wzięwszy przywieźcie do mnie, a rzecze kto co, powiedzcie iż Pan nasz tego potrzebuje, a natychmiast was puszczą. A to się wszystko stało, aby się Pismo wypełniło, które było przez Zacharyasza rzeczone. Powiedźcie Córce Syońskiej, iż oto Król twój przyszedł k Tobie, ku twejmu pożytkowi, cichy i pokorny, siedząc na osle i na oslicy. A poszedłszy Zwolennicy, uczynili jako im rozkazał miły Jezus, i przywieźli oslicę z osłem, a włożywszy odzienie na oslicę, wsadzili Go na nią. A jako się już miły Jezus ku Jeruzalem przybliżał, i zjeżdżał z góry Oliwniej, wielkie tłuszcze cuda usłyszawszy, iż miły Jezus idzie do Miasta, a oraz że też słyszeli o wskrzeszeniu Łazarza, które się stało przezeń; wyszedłszy z Miasta, poszli przeciwko Niemu, ścieląc swe odzienie na drodze. A drudzy obcinali i łamali gałązki z oliwnego drzewa, i miotali przed siebie na drogę. A tłuszcze które naprzód przed Panem Jezusem szły, i ci którzy za Nim postępowali mówili Hosanna, to jest, chwała Synowi Dawidowemu, Błogo-

ślawiony który przyszedł w Imię Pańskie. O Królu Izraelski, chwała bądź Tobie na wysokości. Dzieci też żydowskie różeczki oliwne przed Nim niosąc śpiewały: Zbaw nas na wysokości Królu Izraelski. Błogosławiony który w Imię Boże idzie, na wieki Mu chwała niech będzie. Inni zaś śpiewali: Ten jest który przyszedł na zbawienie ludu, Tęci jest zbawienie nasze i odkupienie Izraelskie, Tęmu Trony i też Państwa służą. Drudzy zaś zabiegawszy Jemu drogę, kwiatki przed Nim miotali, dając Mu cześć jako Zwycięzcy, i mówiąc: Chwała cześć i sława bądź Tobie Królu Chryste Odkupicielu, którego dziecinna niewinność wysławia, i chwałę Boską oddawa. Izraelski Król jesteś, i chwalebny Dawidów płód, który w Imię Boże Królu Błogosławiony przychodzisz. A gdy się ku Jeruzalem przybliżał, obaczywszy Miasto Jeruzalem, rzewno płakał, mówiąc: O Jeruzalem! byś uznała upadek twój który ma na cię przysść, i ty byś pewnie płakała, które się dzisiaj weselisz, bo przyjdą dni na cię, że cię ogarną nieprzyjaciele twoi wałem, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, boś niepoznała czasu nawiedzenia twego, które się tobie od Boga stało bez twego zasłużenia. Patrzaj tu duszo nabożna na Stwórciela twego, który jest Panem nad Pany, Król nad Królmi, jako idzie pokornie, aby nauczył ludzi światowych gardzić wyniosłością i chępliwością. — Obacz iż lubo był Królem Nieba i ziemi, przecię jednak nie miał żadnych strojów przepysznych, ale tylko proste odzienie Apostolskie, i lubo z tak wielką chwałą i czcią prowadzili Go, postarali się z tego nie wynosić, ani chępli, ale siedząc na oslicy rzewno płakał ten który grzechu nie miał. Przeto też ty dzisiaj pomóż Mu płaczu, a jedną łzę przynajmniej za twe grzechy

wylęj. A jak wszedł z taką czcią w Miasto Jeruzalem, poruszyło się wszystko Miasto, dziwiąc się tak wielkiemu ludowi, a nie wiedząc co by się to działo, poczęli się pytać mówiąc: kto jest Ten? tedy lud pospolity, chcąc żeby się to do starszych doniosło, rzekł: Toć jest Chrystus Jezus Prorok od Nazaret z Galilejskiej ziemi. Usłyszawszy to Licemiernicy, rzekli sami w sobie: widzicie, iż nic niemożemy pomódz, oto wszystek lud za nim idzie.

MODLITWA

Panie Jezu Chryste, któryś przyszedł dobrowolnie na Mękę, racz też przyjść przez łaskę Twą do mizernego serca mego. Ty miły Panie, któryś w ten czas grzesznego mnie naprawił, kiedyś na Oltarzu Krzyża Świętego ofiarowany był, napraw upadek mój, przez tę Błogosławioną Mękę, i racz dać mnie grzesznemu, żebym we wszystkich sprawach moich pokorę i cichość zachował, a Tobie ciało i ducha mego pod moc doskonale poddał. A żebym też bydlęciem u Ciebie był miły Panie, a Ty na grzbiecie moim siedząc i mną jako osłem kierując, teraz do wewnętrznego pokoju według żądania i potrzeby, a potem do pokoju widzenia Twego raczyłeś przyprowadzić.

O wyrzuceniu kupujących i sprzedających z Kościoła.

Wszedłszy Jezus do Kościoła, znalazł tam kupujące i sprzedające woły, owce, i zmieniające pieniądze meńcarzów, także sprzedających gołębie dla Kościelnej ofiary, a to sprawowało łakomstwo żydowskie. A przeto miły Jezus uczyniwszy bicz z powrozków, począł wyganiać kupujące i sprzedające z Kościoła z wielkim zagniewaniem, bo w ten czas widzieli pochodzącą od Niego światłość, i z Jego Świętego Oblicza jakoby promienie słoneczne, a dla tego zląkli się wszyscy z Kościoła uciekli, ani

Mu się mogli sprzeciwić. A wygnawszy owce, woły, i powywracawszy stoły tych, którzy pieniądze odmieniali, i co gołębie sprzedawali, rzekł: Wynieście to precz z tąd, a nie czyńcie z Domu Ojca mego domu kupieckiego, boć tak napisano: Dom mój Dom modlitwy będzie zwany, a wyście go uczynili jaskinią łotrowską. Żydzi Mu rzekli: powiedz nam, które znamię ukazujesz, że to czynisz? A On im tak rzekł: Obalacie ten Kościół, a ja w trzech dniach zbuduję go. Odpowiedzieli żydowie: czterdzieści i sześć lat stawiano ten Kościół, a Ty w trzech dniach chcesz go podnieść i postawić. Ale On to mówił o Kościele Ciała swego, które on zmartwych po trzech dniach, po zamordowaniu Ciała swego wzbudził, czego oni jako cielesni nie zrozumieli. Potym ku niemu przystąpili ślepi, i chromi tamże w Kościele, a on ich wszystkich uzdrowił. Widząc to Biskupi że takie cuda czynił, oraz że jednym biczem tak wiele ludzi wygnał, także dzieci wołały: Hosanna Synowi Dawidowemu, Błogosławiony który przyszedł w Imię Boże. Szukali Go tedy zabić, ale nie mogli ani śmieli przed ludem, a dla tego rozgniewawszy się rzekli: Słyszyszli co ci śpiewają? skarz je i przykasz im niechaj milczą. A miły Jezus odpowiedział: A czyliście nie widzieli w piśmie, że zostawiałem małych i nie umiejących mówić: pokazałem chwałę dla nieprzyjaciół swoich. I rzekł dalej, zaprawdę powiadam wam, jeżeli te dziatki miałyby milczeć, kamienie będą wołały, a to się wypełniło czasu śmierci jego, kiedy się opoki padały dając świadectwo o jego światłości. Tamże w Kościele rozkoszne Kazanie przepowiedział, na którym się był ciężko zpracował, bo do samego wieczora kazał, a przecię żaden z nich nie był tak wdzięczon i łaskaw, któryby Go na wieczną wzywiał i zaprosił. A tak ja-

knąc z Apostołami swemi, poszedł miły Jezus w sam wieczór do swęj miłej Matki w dom Marty, gdzie była Matucha Jego Panna Maryja i Magdalena S. i siostra jej Marta, natychmiast z wielką łaskawością przyjęły Go, i wieczorzą dla Niego zgotowały. Bo aczkolwiek Żydowie z weselem, i z wielką czcią przyjęli Go, ale w wieczór sromotnie Go wypędzili, dla tego, że ich wygnał z Kościoła, najłaskawszy i najmiłościwszy Pan Jezus.

MODLITWA

Wszystkim jawne postrachy Twego znamie i pamiętkę miły Panie pokazałeś, kiedyś biczem z powrózków ukreconym, wszystkie kupujące i sprzedające z Kościoła wyrzucił, ukazując w Błogosławionych oczach płomień Twojego Bostwa. Proszę Cię miły Panie, daj mi Cię strasliwym uznać na tem świecie, żebym się Ciebie świętą bojaźnią bał ustawicznie, wielkie zaiste i niepojęte Sady Twoje, które gdy sobie uważam, wszystkie we mnie członki trętwieją, ponieważ wiem, że nie jest bezpieczny człowiek żyjący na ziemi, ale na przyszły czas są zachowane wszystkie wiadome rzeczy. A to dla tego, żebyśmy zawsze w miłości służyli Tobie, a oraz w bojaźni Tobie się radowali.

Pan Jezus Figowe drzewo przeklął

Nazajutrz w poniedziałek po Kwieciej Niedzieli, poszedł Pan Jezus jako miłościwy a wierny robotnik do Jeruzalem; a idąc obaczył przy drodze drzewo figowe, a na ten czas chciało Mu się jeść, ale raczej zbawienia ludzkiego Mu się chciało, albo że łaknął, przez co pokazywał istotę Ciała swego. Tam podle drogi ujrział figowe drzewo, to jest Synagogę żydowską, która była nie na drodze rozumu duchownego, ale podle drogi prostego ich pisma. Przyszedszy tedy ku temu drzewu, a nie znalazł na nim nic, tylko same liście, a

przeto rzekł na ono drzewo: Nigdy albo na wieki się z ciebie owoc nie narodzi, a tak zaraz za tym słowem uschło. Widząc to Zwolennicy miłego Jezusa, dziwowali się temu bardzo, mówiąc: Ach jak prędko uschło! ale miły Jezus odpowiedział im: Miejcie wiarę, bo nie tylko to czynić będziecie, ale choćbyście rzekli górze: porusz się i wrzuć się w morze, natychmiast się to stanie. A dla tego, o cokolwiek będziecie prosić, nie wątpcie, wierszcie, że się wam to wszystko stanie. A gdy miły Jezus przyszedł do Jeruzalem, szedł najprzód do Kościoła, i przepowiedział tam Kazanie bardzo zbawienne, dając tam naukę, abyśmy toż czynili, a gdy się o tym Biskupi żydowscy i Licemiernicy dowiedzieli, przystąpili do Niego, i pytali Go mówiąc: Powiedz nam, jaką to mocą czynisz, że nauczasz lud, nie wiaższy od nas pozwolenia? Odpowiadając im miły Jezus rzekł: Spytałem ja też was o jedno słowo, jeżeli mi na to odpowiecie, to ja też wam odpowiem jaką mocą to czynię: Chrystus Jana Świętego z kąd był, z Nieba czyli od ludzi? a oni poczęli myśleć między sobą, mówiąc: rzeczeł kto z nas, z Nieba; będzie mówić: [a czemużście mnie nie wierzyli: rzeczełby od ludzi, obawiać się potrzeba tłuszczy, ażeby nas nie ukamienowali, bo wszyscy mieli S. Jana za Proroka, a przeto tak odpowiedzieli: niewiemy. Jezus miły rzekł: ani ja też wam powiem, którą mocą to czynię; jakoby rzekł: ja wam też nie powiem, co wiem kiedy wy nie chcecie czynić, co wiecie. A tak po tych słowach, Jezus miły powiedział ten przykład: Co się wam widzi; był jeden człowiek, który miał dwóch synów, a przystąpiwszy do pierwszego, rzekł mu: Synu idź dzisiaj robić do winnice, a on niechciał, potem obaczywszy, iż źle uczynił, poszedł do winnice. Potem przyszedł do drugiego

i rzekł mu także, a on jemu odpowiedział: pojdę miły ojcze, a nie szedł. — Powiedzcie mi który z tych dwóch uczynił wola ojca swego? A oni odpowiedzieli, że pierwszy. Jezus miły im rzekł: Zaprawdę wam to powiadam, iż jawnogrzesznicy i rozpustne niewiasty, uprzedzą was do Królestwa Niebieskiego, bo przyszedł do was S. Jan, nauczając was drogi prawdziwej, a wyście jemu nie wierzyli; ale jawnogrzesznicy i grzeszne niewiasty jemu uwierzyły. Słyszając to Biskupi żydowscy, chcieli Go uchwycić, ale przed ludem nieśmiali. A gdy Mu tam nie mogli nic uczynić, wszedłszy w radę posłali do Niego swe sługi i z Herodowemi, którzy byli na dzień święty przyjechali, a przez to chcąc podchwycić w słowie miłego Jezusa, posłali do Niego z tem pytaniem: Słuszni dawać czynsz Cesarzom Rzymskim, aby się zastawiali za pokój? co na to powie, jeżeli rzecze, żeby nie miało dawać, to Go pojmają słudzy Herodowi; a rzeczeł dajcie, to się na niego lud rozniewa. Więc tedy oni posłowie pytali miłego Jezusa: Mistrzu wiemy iżś prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, nikogo się nie obawiając, bo nie patrzysz na pozór ludzki. dla tego powiedz nam, jeżeli słuszną dawać czynsz Cesarzowi, czyli nie? (ale miły Jezus poznawszy ich chytrości, odpowiedział im nie podług ich pytania i słów, ale bardzo przykro: Czemu mnie kusicie obłudnicy, pokażcie mi pieniądz którym czynsz płacicie. A oni Mu podali grosz, i rzekł Jezus: Czyj to obraz i napis na tym pieniądzu? (nie dla tego się pytał, żeby nie miał wiedzieć, ale aby słuszenie i przyzwolenie odpowiedział) a oni Mu rzekli: Cesarzski. Tedy On rzekł: Dajcieś Cesarzowi, co jest Cesarzkiego, a Bogu co jest Bożego. Usłyszawszy to, dziwowali się temu wielce, i odszedłszy, opuścili Go.

Niektórzy w Jeruzalem jawnie mówili, aby Xiążęta poznali, że to jest Chrystus.

Kiedy miły Jezus mówił, nikt Mu na to nie odpowiedział, a dla tego poczęli mówić Jerolimitanie: Wszak ten jest którego szukają zabić, oto już jawnie mówi, a nic Mu nie mówią, snad już poznali nasi Przełożeni, że to jest Chrystus, jednak tego znamy z kąd jest a gdy Chrystus przyjdzie, nikt nie może wiedzieć z kąd będzie. A dla tego Chrystus zawołał wielkim głosem: Wy mnie znacie i macie wiedzieć z kąd jestem, wiecie gdyżem sam od siebie nie przyszedł, ale ten jest który mnie posłał. Gdy to przepowiedział miły Jezus, chcieli go Żydowie uchwycić, lecz żaden nie mógł na Niego ręki podnieść, iż godzina Jego jeszcze nie była przyszła, a w ten czas wiele w Niego uwierzyło, i mówili: Kiedy Chrystus przyjdzie, ażeby będzie większe cuda czynił, niżeli ten? Usłyszawszy to Faryzeusze i Xiążęta żydowscy takie mowy i szemrania między ludem o Nim, posłali sługi aby go pojмали, ale miły Jezus łaskawie im odpowiedział, mówiąc: Jeszcze mały czas z wami, ale pójdę do tego, który mnie posłał; szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie, a gdzie ja jest, wy nie możecie przyjść, słyszając to Żydowie, rzekli sami do siebie: gdzie ten chce iść, żebyśmy Go nienależli, ażeby nie pomiędzy poganów chce iść nauczać pogaństwo, co to jest za słowo, które rzekł: szukać mnie będziecie a nie znajdziecie, a gdzie ja jest wy nie możecie przyjść? I potem zawołał miły Jezus wielkim głosem: żądali kto albo pragnie napoju, niechaj przyjdzie do mnie; bo kto uwierzy we mnie, rzeki żywej wody pocieką z jego żywota; a to słowo miły Jezus rzekł o Przenajświętszym Duchu, którego mieli przy-

Jać ci, co weń uwierzyli, bo Duch S. nie był dany, iż Jezus jeszcze nie był uwielbiony. Od tego dnia gdy to usłyszały tłuszcze, poczęli mówić: Tén jest Prorok, a drudzy mówili, iż tén jest Chrystus, niektórzy rzekli: Ażali od Galilei przyjdzie Chrystus? Wszak Pismo mówi: iż z Pokolenia Dawidowego, z Miasta Betleem; a taka była spórka i zwada o Niego między niemi, a niektórzy z nich chcieli Go uchwycić, jednak żaden na Niego nie śmiał ręki podnieść. A kiedy słudzy powrócili do Biskupów sweich Panów, spytali ich: czemuście go nie przywieśli? odpowiedzieli słudzy, mówiąc: Nigdyśmy nie słyszeli człowieka tak mówiącego jako Tén mówi. Odpowiedzieli im Licemiernicy i Xiążeta, mówiąc: Tedyście i wy już zwiedzeni! a czyście słyszeli, aby który z Xiążat albo Mistrzów weń uwierzył? wszakże żaden w niego nie wierzy tylko tłuszcza, która Zakonu Bożego nie wie. Słyszając to Nikodem, który był przyszedł do miłego Jezusa, który też był jeden z Xiążat żydowskich, rzekł: A zaliż wasz Zakon sędzi którego człowieka pierwej, niżeli od niego co usłyszysz? A obaczywszy to z odpowiedzi jego, iż on wierzył w Pana Jezusa, odpowiedzieli mu mówiąc: A czyliś i ty Galilejski człowiek? patrzaj i przewracaj dobrze Pismo wszystko, iż od Galilei żaden Prorok nie powstał. A tak za tem słowem rozniewawszy się, poszedł każdy do domu swego, miły Jezus szedł się modlić na górę Oliwety. A gdy już był blisko wieczór, poszedł z Miasta, bo tego dnia nie mógł mieć żadnej gospody w onym Mieście, a przeto szedł do Betanii, do S. Magdaleny, do Łazarza, i do Marty, a tam też była i Matuchna Jego, która się wielce smuciła, iż Go tak długo nie było, a dla tego gdy przyszedł, z uczciwością Go przywitała, mówiąc: Witaj wesele serca me-

go, pociecho moja najwdzięczniejsza.

Pan Jezus we Wtorek po Kwietniej Niedzieli wrócił do Jeruzalem.

W wielki Wtorek po Kwietniej Niedzieli, poszedł znowu do Kościoła Jezus miły, i począł tam rozmaite nauki przepowiadać i przymawiać żydom, mówiąc: Biada wam Licemiernicy, że się czynicie mądrymi sami u siebie, bo zamkniecie Królestwo Niebieskie przed ludźmi, a sami tam nie wnikniecie, bo nie wierzycie we mnie, ani tym dopuszczacie, którzy wnieść chcą, coż wam do tych którzy chcą we mnie wierzyć? biada wam Licemiernicy i skryci obłudnicy, którzy oczyszczacie, co jest powierzone wnetego, a wewnątrz jesteście pełni kradzierstwa, nieczystości, łakomstwa, i wszelkich grzechów; biada wam hipokrytowie, że jesteście obłudnicy, i wzruszyciele grobów Prorockich, którzy okrażacie (to jest, podchodzicie zdradliwie) groby prawdziwych i sprawiedliwych Proroków, a mówicie: byśmy byli wte dni, kiedy Ojcowie nasi, nie bylibyśmy im towarzyszami w przelaniu krwi Prorockiej, zaprawdę swych złych ojców naśladowacie, bo jesteście tych synowie, którzy Proroków pozabijali, a wy jesteście jeszcze gorsi, bo zabijecie Pana Prorockiego, a tak wypełnicie wół ojców waszych, że czego oni nie wykonali, to wy wypełnicie; oni zabili Proroki, a wy Pana prorockiego zabijecie. Oto ja posyłam do was Proroki, ażeby wam przysłały rzeczy opowiadali, Doktorzy i Mędrkowicie, żeby Pismo wykładali, (także Skryby, to jest Pisarze, albo Nauczyciele, którzyby o rzeczach przyrodzonych nauczali: a z tych jedne pozabijacie, drugie ukrzyżujecie, niektóre też będziecie biczować w Synagogach, a będziecie też prześladowani od Miasta do Miasta w żydowskiej ziemi od Pogaństwa

aby na was przyszło przeklęstwo i pomsta krwi niewinnych, która przelana jest na ziemię, od Abła sprawiedliwego, aż do Zacharyjasza syna Barachiaszowego, któregoście zabili między Kościołem i Ołtarzem. O Jeruzalem, Jeruzalem, co zabijasz Proroki, i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Wielekroć chciałem zgromadzić syny twoje pod skrzydła moje, a nie chciałeś? dla tego będziesz spustoszone, i przyjdzie na ciebie nie zadługo, i na twe pokolenie wszystko złe.

Cudzołożnicy od kamienowania wybawienie.

Słyszając tę wielką sromotę Licemiernicy i Xiążeta żydowscy, myśleli; jakoby Go w słowie podchwycili, bo mniemali, iż Chrystus nie miał być sprawiedliwy, albo miłosierny wsądzie. A dla tego przywieśli przed siebie niewiastę, która była na cudzołóstwie schwytana, i postawili ją w pośrodku ludu, mówiąc miłemu Jezusowi: Mistrzu, ta niewiasta zastana i uchwycona na cudzołóstwie, a Mojżesz w Zakonie takie kazał kamienować, a ty co mówisz na to? a to mówili kusząc Go, aby Go mogli w słowie podchwycić, aby się z Niego naśmiali o nie miłosierny sąd jego, jeżeliby ją kazał kamienować, a jeżeliby nie kazał, podług Zakonu Mojżeszowego, aby samego osadzili i ukamienowali. Ale miły Jezus nakłoniwszy się ku ziemi, pisał palcem na kamieniu. A gdy o to bez przestanku pytali. Jezus miły rzekł: który między wami jest bez grzechu, tén niechaj najpierw ciśnie na nią kamień, i pisał jak pierwej na ziemi. Ale coby tam pisał, S. Ambroży w jednej Epistole powiada, iż pisał te słowa: Ziemia ziemię pomawia. Widząc to oni, poszli jeden za drugim z Kościoła, aż nikt nie został tylko miły Jezus i ona niewiasta

a podniosłszy się miły Jezus, rzekł do niej niewiasty: Niewiasto, gdzie są ci co cię potępiali? widzisz że żaden cię nie potępia. A niewiasta odpowiadając rzekła: żaden miły Panie. Tedy miły Jezus rzekł: ani ja cię nie potępiam, idź w pokoju, a więcej nie grzesz. Potém zaś gdy się żydowie zeszli, rozmajcie z sobą gadali, ale wszystkich zawstydził miły Jezus. Więc że już był wieczór, poszedł miły Jezus do Betanii zswemi Zwolennikami, tamże wdróży idąc z niemi o zepsowaniu Miasta Jerozolimskiego i o sądnym dniu im powiadał. Matuchna Jego miła w tén czas się bardzo smuciła, że tak długo miłego Syna nie widać było z Miasta Jerozolimskiego, bo się obawiała, aby Go żydowie nie pochwycili, i czego złego jemu nie uczynili. A dla tego widząc miły Jezus smutek swojej Matuchny, posłał najprzód Jana z Piotrem do niej, aby się nie smuciła, powiadając jej, żeć idzie Syn Twój Błogosławiona Matuchno. Zaczem gdy Jezus miły przyszedł, Matuchna Go przywitała i miło oblała, tam z Magdaleną i z Martą prosiła, aby więcej nie odchodził do Miasta Jerozolimskiego, aby z niemi raczył pożywać Baranka Wielkanocnego, prosząc Go aby nie odchodził do Jeruzalem na tén Czwartek, gdyżemy słyszeli, że się na Cię srożą, wymyslając na twą świętą miłość rozmaite zelżywości i potwarzy, oraz niezliczone męki. A tak miły Jezus na prośbę ich pokorną, obiecał z niemi być przez jutro, to jest Szrodę cały dzień. A oni z tego wielką radość mieli, mówiąc: jutro zaś Go uprosimy, że do Jeruzalem więcej nie pójdzie, ale tu z nami Wielkanocnego Baranka pożywać będzie. Zaczem Mu Magdalena i Marta wieczorą zgotowały, i z wielką ochotą służyły. A gdy już było po wieczorze, począł im rozmaite rzeczy o swjej przyszłej mecie opowia-

dać, jako wielkie zelżywości i męki miał cierpieć, tak iż wszyscy przy onej wiczerzy siedząc płakali.

Błogosławionej Panny Maryi za smaczenie.

Dziewica Maryja a Matuchna Jego kiedy to usłyszała, wszystka struchlawszy, dla wielkiego smutku obumarała, tak iż przez długi czas słowa przemówić nie mogła, jednak po małej chwili na słodkie napomnienia miłego Jezusa, Panna Najświętsza jakoby ze snu twardego ocknęła, a poklekawszy przed swym miłym Synem, tak do Niego mówiła: O mój najmilszy Synu i me miły Dziecią! dla onej pracy, utrudzenia i żalu, który miałam, gdym z tobą do Egiptu uciekała, i dla wielkiej miłości którą Cię miłowałam, zmiłuj się nademną, powiedz mi co się ma dziać z Tobą? boć Tobie jako Bogu prawdziwemu nic nie jest skryto ani tajemno. Tedy Jezus dobrotliwy na pokorną prośbę Matuchny swój miłej tak się był nakłonił, iż wzięwszy ją z sobą do Celle na miejsce osobne, przez całą onę noc z Nią żałośnie rozmawiał, i opowiedział Jój wszystek porządek i obyczaj męki swjej ciężkiej, jako okrutnie cierpieć miał wykładając Jój z wielką pilnością Pisma Prorockie, które o Nim Prorocy Duchem S. napełnieni napisali, mówiąc: Iż muszą być Pisma wypełnione, aby się Prorocy w prawdzie znajdowali. Comoże być że Jój mówił, jako niektórzy nabożni Doktorowie święci rozmyślają: O Matuchno moja najmilsza! o Dziewico Błogosławiona! już w krótkce z Tobą się rozłączę, a jako Baranek niewinny, dla odkupienia rodzaju ludzkiego od żydów śmierć i okrutne zamordowanie na Krzyżu poniosę, a dla tego umyśliłem moje wszystkie męki i boleści Tobie najmilsza Matko objawić; ponieważ wiesz

dobrze, żeć przez Izaijasza Prorokowanego, iż począwszy od pięty nożnej aż do wierzchu głowy mojej nie ma być w Ciele moim zdrowego miejsca. A dla tego to chcę tobie objawić, aby gdy to obaczysz miałaś cierpliwość Matko moja miła. A pocznę najprzód od głowy mojej. Widzisz te włosy moje śliczne, które są jako nici złote, będą oberwane od niewiernych i złośliwych żydów w Pałacu Kajfaszowym i Piłatowym. Tyle boleści dla ludzkiej urody i rozkoszy głowie mojej uczynią, ile włosów z głowy mojej wyrwą. O jakaż tedy będzie boleść z wyrwania wszystkich! przeto gdy to obaczysz moja miła Matko, miej cierpliwość. Widzisz teraz rozkoszną głowę moję bez rany i boleści, w Piątek obaczysz ją cierniem skłutą i ukoronowaną, aż mózg z niej popłynie, gdy to obaczysz, proszę Cię miej cierpliwość. Widzisz uszy moje jako są bez wszelkiego obrażenia, w Piątek usłyszą ustawiczne od żydów wołania: ukrzyżuj ukrzyżuj Piłacie Łotra tego, boć jest złośnik i zwodca ludu Bożego. Widzisz te oczy moje, iż są wesołe, jasne i niepokalone, ale czasu męki mojej obaczysz je od żydów zawiązane, zbolące, płaczliwe, i krwią zlane. Widzisz także o Dziewico Błogosławiona te lice i jagody moje jako są rumiane, ale czasu mojej okrutnej męki wezmą i otrzymają policzki nieznosne, i plwocinami smrodliwymi będą oszkaradzone. Widzisz usta moje być pełne wszelakiej słodkości, w Piątek będą octem i żółcią napawane. Widzisz te plecy i ramiona moje, jako są nieskażone, w Piątek poniosą na sobie krzyż ciężki, dla którego ciężaru na ziemię upadać będę, i usta sobie do krwi rozranię. Widzisz te ręce moje są teraz bez boleści, ale w Piątek obaczysz je na Krzyżu okrutnie rozciągnięte, i gwoździami tępymi przybite. Widzisz nogi moje, bok prawy mój być w cało-

ści, więc obaczysz bok włoczną przekłuty a nogi gwoździami przebite. Widzisz teraz brodę moję być w całości, potem ją obaczysz wytarganą. Widzisz teraz wszystko Ciało moje zdrowe, ale w Piątek obaczysz sześć tysięcy sześć set sześćdziesiąt i sześć ranami u słupa być zranione. Nad to jeszcze o Matko moja najmilsza! dzisiaj mnie widzisz żywego, ale w piątek obaczysz mnie umarłego, i na Krzyżu zawieszzonego. A przeto moja miła Matko, gdy to wszystko obaczysz, proszę cię miej cierpliwość. Gdy tedy te rzeczy Syn rozpoznał Matce swojej miłej, słysząc to płaczliwa i smutna Matka, iż niezmiernie wylewała; a wielką boleścią zdęta będąc, mówić nie mogła, tylko ręce wzniosłszy na szyję swego miłego Syna oblała Go i obumarała upadła, tak iż Jój miły Syn patrząc na jój boleściwy smutek, gorzko płakał, a niemogąc wytrzymać tego, podniósłszy ją z ziemi, wyszedł z wielką żałością od niej. O kóż to może wymówić! w jakim smutku przez onę noc całą Panna Najświętsza z swoim miłym Synem była, co jak gorzko Matka płakała męki okrutnej swego miłego Syna! prosząc Boga Ojca, aby jego męka mogła być odmieniona, także też jój miły Syn Boga Ojca prosił, aby jój smutku ulżył, i dał jój taką siłę i umysł, iżby sobie w smutku nie stęskniła, ale skromnie go przyjęła.

Panny Maryi pierwsza prośba.

W środe jak skoro świtało, Błogosławiona Panna Maryja spieszo przysła do swego miłego Syna, a pokornie poklekawszy i ręce złożywszy, serdecznie Go prosiła, mówiąc: O mój miły Synu, wejrzyj na te piersi, których pożywałeś, i na ten żywot, w którym dzień Miesiący przebywając mieszkałeś, racz się zmiłować nademną smutną Ma-

tką, a nie daj mi ponosić tak wielkiego żalu. Wysłuchaj mię w prośbie mojej, nie poddawaj się na tak okrutną mękę krzyżową, ale innym obyczajem odkup plemię ludzkie, a nie przez Twoje okrutne umęczenie i zabicie, bo to jako Bóg prawdziwy możesz uczynić, jeżeli zechcesz, a jeżeli też koniecznie umrzeć chcesz, obierzże sobie lekszą i uczciwszą śmierć.

Jezus dobrotliwy Matuchnie swój miłej łaskawie na to odpowiedział mówiąc: O Matuchno moja miła! wiedz to, że nie mogę według sprawiedliwości, ani też chcę inaczej odkupić człowieka, jedno jak Prorocy prorokowali o mojej śmierci. A tać też jest wola mego miłego Ojca, ażeby tak odkupił człowieka, żeby się wypełniło o mnie wszystko Prorockie Pismo, które od początku świata było o mnie napisane, i żeby też nie wdzięczni żydowie ze mną uczynili, jakoby chcieli. Przeto miej cierpliwość moja miła Matko, iż cię w tym wysłuchać nie mogę. Panna Maryja to usłyszawszy od wielkiej żałości ledwo przemówiła, a serdecznie westchnawszy, z płaczem rzekła: Ach miły Synu! i me jedyne pocieszenie, toćś zatwardził serce twoje, iż nie chcesz wysłuchać prośby mojej.

Panny Maryi wtóra prośba.

Ponieważ tak mówi miły Syn, jako Prorocy prorokowali, umrzeć chcesz, proszę Cię, wysłuchaj mię w tym, abym ja ucierpiała za Cię. Jezus miły odpowiedział, iż to być nie może, mówiąc: Iżby ona Bogu Ojcu nie dosyć uczyniła za człowieka, a to z tąd: Bo kto ma dosyć uczynić za człowieka, musi być Bóg prawdziwy, i człowiek prawdziwy, Bóg żeby dosyć uczynić, człowiek żeby mógł uciepieć. Ale Ty miła Matko tykoś jest człowiek prawdziwy, a

przeto Cię wysłuchać nie mogę, bo nie możesz za zbawienie ludzkie Bogu Ojcu dosyć uczynić.

Trzecia prośba i napomnienie Panny Maryi.

Matuchna Boża usłyszawszy to, om dłała i na ziemię upadła, potem wstawszy, pokornie do swego Syna z gorzkim płaczem rzekła: O mój najmilszy Synu, wspomnij na to, iż tylko Ciebie jedyne mam, a stracił Ciebie, stracił oraz mój żywot. Wszakżeś mi Ty obiecał, że bez bólesci bym miała, a dzisiaj jej znieść nie mogę. Słubowałeś mi iżbym miała być pełna miłości, a otom teraz pełna wszelakiej żalości! obiecałeś przy mnie być, a dziś mnie samą w wielkim udręczeniu chcesz zostawić! wejrzyj na moje zranione serce, i na moje gorzkie łzy, obacz jako me serce i moja dusza drży przed Twoimi oczami, od wielkiego udręczenia. Dla tego zmiłuj się nademną mój Synu, wysłuchaj tę ostatnią prośbę moją, uczyn tę łaskę mnie smutnej Matce, którą Cię bez Ojca porodziła, swemi pierśmi Panienskiemi karmiła, i z miłością wielką wychowała, niechaj ja pierwaj umrę niżeli Ty cierpieć będziesz, abym nie widziała moimi oczami, takich bólesci Twoich i okrutnej śmierci, bo się we mnie ledwo serce nie rozpułynie. Czego jeżeli mój miły Synu uczynić nie chcesz, uczynże tę miłość zemną, abym czasu Twoj męki była w zachwyceniu, żebym tak wielkiej gorzkości nie czuła; wszakżeś Ty wstarym Zakonie przykazał czić Matkę, spełnij teraz coś przykazał, boś Ty nie przyszedł Zakonu łamać, ale wypełniać. Niechajże to od Ciebie uproszę i otrzymam, uczęj i uszanuj mnie w tym, a wysłuchaj mnie dziś w mej prośbie.

Jezus miły na to odpowiedział bardzo łaskawie swęj miłej Matce mówiać:

O moja miła Matuchno! racz wiedzieć, iż nie słusna mnie jest to uczynić, iż byś Ty pierwaj umrzeć miała, niżeli ja; bo wiedz, że mój miły Ojciec nikomu Nieba nie chce otworzyć, aż się ja dam wprzód umęczyć i zabić. A tak kiedy byś Ty pierwaj niżeli ja umarła, Dusza Twoja Najświętsza do otchłani Piekielnej w ciemności isby musiała w moc złego ducha. A takby Najświętsza Dusza, podług sprawiedliwości w tymby nie była uczczona. Jednak to jest rzecz słusna i sprawiedliwa, że Twoja najświętsza Dusza jako żadnego grzechu nie jest winna, tak też żadnej męce nie ma być podległa, ale prosto do Królestwa Niebieskiego ma być wzięta. A przeto niechaj ja wprzód umrę i Niebios otworzę, potem po Cię z Rzeszą Niebieską przyjdę i chwalebnie Cię nad wszystkie Chóry Anielskie posadzę. To też miła Matko być nie może, abys Ty miała być zachwycona, boćby to był dziw wielki, iż Ty będąc mnie Matką wielkiej miłości, nie miałabyś ponosić i cierpieć, będąc przy mej śmierci wielkiej bólesci. A kto by mnie żałował, gdybyś mnie Ty żałować nie miała? Izali nie wiesz, iż mnie Zwolnicy moi opuszczają, i wszyscy pospolicie prześladować mnie będą; tylko Ty sama Matuchno najmilsza będziesz ze mną wielką bólesć cierpiała, gorzko płakała, tak iż będziesz omdlewała. Najświętsza Panna słysząc te słowa, wielce się zlekła, a westchnawszy serdecznie, z wielkim płaczem pokornie rzekła: O mój miły Synaczu! wszystkim zmartwiała, słysząc te słowa, tak dalece, iż serce moje opuściło mnie, Pan Bóg Niebieski raczył Cię rządzić w tej to ciężkiej sprawie Twojej. Ja już nie wiedząc co mam czynić, Jego Boskiej miłości Ciebie polecam, gdyż Ci tego zabronić nie mogę; niechże już będzie Synu najmilszy Twoja wola i Twego

Ojca Niebieskiego, kiedy niemoże temu pomoc prośba Twoj Matki; na ten płacz Dziewice Maryi Apostołowie wszyscy przybiegli, a obaczywszy ją bydz w wielkim smutku i bólesci, pokornie do Niej rzekli: Dziewico Błogosławiona, powiedz nam, która jest Twoj bólesci przyczyna, i co masz za sprawę tak trudną, że płaczesz tak rzewno? Dziewica Maryja żalośnie na nich spojrzawszy rzekła: O moi mili Synaczkowie! proście ze mną pospołu mego Syna a Miśtra waszego, abym z nim pospołu używała tej Wielkanocy w Jeruzalem Baranka Wielkanocnego, abym widziała co się ma dziać z tym miłym moim Synem. Tedy wszyscy Apostołowie z płaczem wielkim rzekli: Wysłuchaj dobrotliwy Nauczycielu głosu Matki Twoj miłej, boć nie podobna, abys miał odmówić tak słodkiej modlitwie i pokornęj prośbie. Jezus miły ukazując Synowską miłość Matce swęj miłej, uroniwszy łzę, rzekł do niej bardzo łaskawie: Będiesz moja miła Matko w Jeruzalem Wielkanoc odprawiała, aleć będzie bardzo gorzka. A potem obróciwszy się z żalością, rzekł Maryi Magdalenie i Marcie: Proszę was miłe siostry, miejcie nad moją Matuchną politowanie. A sam rozrzewniwszy się, nie mogąc patrzeć dla Synowskiej miłości na jej smutek, odszedł na chwilę od Niej, aby się jako uciszyła.

W śróde po Kwietniej Niedzieli, Faryzeusze i Xiążęta żydowscy, ostatnią radę uczynili, iżby koniecznie Jezusa zabili.

Kiedy się ta miłościwa pospołu i bólesciwa rozmowa między Synem i Matką stała, Biskupi żydowscy obaczywszy że Jezus miły nie przyszedł w wielką Środę do Jeruzalem, jako inne-go dnia, a to dla tego, aby im nieprze-

szkodził rady, a Judaszowi zdrady; zebrałi się wszyscy w dom najwyższego Biskupa, Imieniem Kajfasza, i uczynili radę, jakoby pojmałi i zabili miłego Jezusa. Tedy jeden między niemi Kajfasz poczał mówić: Wiecie iżście nie dawno radę uczynili, że mamy Jezusa zabić, a On tę radę postrzegłszy, zechce się schronić, że się nas obawia, i dla tego do Miasta przysć nie śmie. Bo rzekł jawnie ludowi wszystkiemu: Przez krótki czas będę z wami. A przeto niżeli się roznijdziemy, dokończmy tego, którego dnia, i którym sposobem pojmać Go mamy. Boć potrzeba aby jeden człowiek umarł, niżeliby wszystek lud miał zginąć. Jakoby rzekł ten przekłety Kajfasz: Gdyż nie możemy inszej przyczyny wynaleść jego śmierci, tedy niechaj ta będzie zkaza i utrata pospolitego dobra, aby nie przyszli Rzymianie i nie osiągnęli naszego miejsca i ludu. Tedy niektórzy między niemi rzekli: Gdy przyjdzie na dzień Wielkanocy, tedy pojmawszy Go, zabijemy, bo innego dnia mieć Go nie możemy. Ale drudzy przeciwko temu mówili: Nie w dzień święty boćby był wielki tumult, rozruch i zamieszanie między ludźmi, a takby nam Go z rąk naszych wyrwać mogli. O przekłeci żydowie! bali się szemrania ludzkiego, a nie bali się zabić Jezusa niewinnego, a jeszcze do tego w święto. O przewrotni naradnicy, i cóż czynicie, czemuście się tu zebrałi? abyście potwarz na Najwyższego Syna Bożego wynaleźli, a tak fałszywie Go oskarżyli, i bez winy zabili.

Jezusa miłego od Judasza sprzeda-

Gdy tak Xiążęta Kapłańscy i Faryzeuszwowie o tym mówili, natychmiast opętał zły duch serce Judaszowe, który potajemnie od miłego Jezusa odszedł

a wiedząc iż żydowie byli pospołu w radzie, i że gadali, jakoby Go mogli pojmać kryjomo przed tłuszcą, przyszedł śmieło bez żadnego wstydu do rady żydowskiej, mówiąc do nich bezpiecznie bez żadnego wzdygnięcia i bojaźni. Wiem o czym myślicie i radzicie. Wyście się tu zeszli, radząc i szukając, jakobyście zabić mogli nieprzyjaciela waszego Jezusa Nazarańskiego. A przeto do was przyszedłem, oświadczając, że chcę być przyjacielem waszym, i chcę się pomścić waszej krzywdy nad Nim. Dla tego postanowcie między sobą, co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam w wasze ręce potajemnie bez wielkiej tłuszczy, boć ja jako Jego Zwolennik, wiem jego wszystkie tajemnice. Jakoby chciał rzec Judasz przeklęty: Tak dalece Jezus jest obmierzniony i obrzydzony, jeżeli tylko chcecie, wydam Go wam za cokolwiek pieniędzy; o chaniebny łotrze! i kto cię to takim kupcem uczynił? zaprawdę nikt, tylko twe przeklęte łakomstwo, twa niemiłość, i twe złośliwość! I kto cię do tego przywiódł iżeś położył cenę twój przedarzy w woli kupujących? Zaprawdę nie innego, tylko twa niewierność. I coś Judaszu za niedostatek ponosił iżeś to uczynił? wszak cię tego twój Mistrz nie uczył, anić tego zasłużył, ale cię tego nauczył zły duch, któregoś się Zwolennikiem stał. Usłyszawszy to Biskupi, i wszyscy duchowni żydowscy, bardzo temu byli radzi, i naznaczyli mu dać trzydzieści pieniędzy, co każdy ważył dzieśnięć pospolitych. A tak od trzechset pieniędzy, dziesiątą część zyskał, jako on umiemał, iżby mu to za onę maść obstało, którą była Magdalena pomaściła miłego Jezusa w Kwietnią Sobotę. A to się stało aby się Pismo Jeremiasza Proroka wypełniło, który mówił: zawiesili cenę moję trzydzieści pieniędzy to jest; za którą przedan Józef od swo-

ich braci. A odtąd szukał Judasz sposobnego czasu i miejsca, jakoby mógł wydać Jezusa kryjomo przed tłuszcą, aby im Go z rąk nie wydarli. Mówi tu na to miejsce S. Jan Złotousty o tym przeklętym Judaszu, mówiąc: O Judaszu kupcze przeklęty, nad wszystkie złośliwniki najzłośliwszy, cóżes to wyrzekł? Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam. A czylisz tego nie wiesz, iż Go żadna cena szacować i kupić nie wystarczy, ani może. A coć mogą dać? bo choćby też całe Jeruzalem i ze wszystkim światem dali, jeszczeby Syna Bożego w którym są wszystkie skarby, mądrości i nauki kupićby za to nie mogli. Gdyż stworzyciel kupion ani sprzedan być nie może. O przeklęty Judasz! powiedz mi w czym ci wadził, albo coć złego kiedy uczynił, iżeś się takiej zdrady nad Nim dopuścił? w czym cię takim zdrajcą, wszak cię zawsze szanował, czcił i szafarzem swoim uczynił? Czemuż mówisz: co mi chcecie dać ja Go wam wydam? Ach jakasz ciebie ogarnęła ślepotą, i gdzieś się podziela z oczu twoich owa niezmierna pokora Syna Bożego? gdzie jego dobrowolne ubóstwo? gdzie jest Jego do ciebie łaskawa mowa? gdzie óne miłościwe łzy wylane nad Jeruzalem, także i przy śmierci Łazarzowej? gdzieś przywilej, którym cię Apostołem sługą i swym przyjacielem uczynił? Czyliż Go za to wydasz, że ci twe ciężkie grzechy odpuścił, i odwiódłszy cię od złego stanu, Apostołem cię uczynił, tak dalece, żeś niemożne uzdrawiał, te tedy i tym podobne rzeczy, niepowinnyż serce twe przeklęty Judaszu zmiekczyć, i przywiesić je do pokuty? O szalony Judasz! gdyś Go chciał sprzedać, czemuż Go nie sprzedał Maryi Magdalenie? któraćby nie trzydzieści pieniędzy, ale tysiąc zań była dała. Czemuś Go nie sprzedał Maryi Matce jego miłej, któraćby zawsze

te pieniądze była dała, by je też chodząc od domu do domu wyżebrać miała. Więc uweselili się z tego wszyscy, że im Judasz obiecał wydać Jezusa kryjomo przed tłuszcą. A przeto wzięwszy klucze; natychmiast skrzynię otworzyli, i trzydzieści pieniędzy srebrnych dali mu, za które Józef był przedany Izmaelitóm. Które pieniądze Judasz wzięwszy, ślubował im powiedzieć wszystko to, cokolwiek ku Jego pojmaniu było potrzebną, a to jest najpierwsze: żeć jest jeden z Zwolenników we wszystkim Jemu podobny, a przeto omyliwszy się Jegobyście nie mieli, i nie pojмали. Daję wam to za znak, iż którego ja pocałuję, i na kogo rękę pierwej podniosę tenci będzie. Imajcieś Go więc dobrze, a mądrze sobie z Nim postąpcie, by wam nie uszedł, jako uczynił gdyście Go kamienować chcieli. Boć przez to ja nie chcę utracić wch pieniędzy, jeżelibyście Go wy z ręką wypuścić mieli. A dla tego nagotujcie wcześniej bróń i ludzi wiele. Miejcie w pogotowiu włócznie, strzały, kopije, kagance i rozmaite pochodnie, aby się nam nie mógł skryć; nagotujcie też mocnych powrozów i łańcuchów, abyście Go mocno związali, i na śmierć chaniebną potępili. Mówi tu na to miejsce, o złośliwym Judaszu S. Augustyn: O Judaszu przeklęty! i z kądżeć takie okrucieństwo? iżeś za taką małą cenę sprzedał Nauczyciela i Mistrza twego, który cię przyszedł wykupić grzechom zaprzadanego; wszak cię tego twój Mistrz nie nauczył, Jezus ci n to nie zarobił, nie dostatek też pewnie do tego cię nie przywiódł. Jeżeliś się przeklęty zdrajco nie chciał zmiłować nad Synem, zmiłować się było nad Matką Jego smutną. I czemuś złośliwu przeklęty, takim sposobem nie sprzedał z Synem Matki, ponieważ ich miłość nie była rozdzielona. Tenże S. Doktor dalej mówi: O wiel-

ce zradliwa złości! stworzenie sprzedało Stworzyciela; zwolennik Nauczyciela, sługa Pana, towarzysz Przyjaciela! O jako tedy nierówna się rzecz stała! Syn przy Matce został w Betanii, chcąc dać swęj miłej Matce niejako pocieszenie, a Judasz zdrajca łakomy, znajdując się u żydów w Jeruzalem, sprzedając miłego Jezusa na śmierć. O miłościwa Matko! byś to była wiedziała, żeby Syn Twój najmilszy, za taką ładajaką i małą cenę miał być przedan od Judasza, jeszczebyś była między przyjaciółmi tyle pieniędzy zdobyła, abyś je była Judaszowi dała, żeby je był nazad wrócił tym przeklętym żydom, i Xiążętom kapłańskim, i żeby nie zdrażzał nielitościwie Twego najmilszego Syna, tylko żeś tego nie wiedziała.

Marya łaskawie Judasza gdy przyszedł przyjęła i pszywitała.

Gdy się to sprzedanie już stało, przyszedł Judasz do Betanii bardzo późno i nierychło, którego Dziewica gdy obaczyła, przywitawszy go, miłościwie pytała: jakoby się rzecz o jęj miłym Synie w Jeruzalem miała? Judasz jęj odpowiedział, mówiąc: Dobrze Panno miała. Albowiem wiedząc, iż był znajomy Biskupom, wielce nań była łaskawa, a przeto jemu rzekła oprócz innych: miły Judasz, polecam tobie mego miłego Syna. Na to miejsce S. Bernard mówi: O Dziewico Błogosławiona, iżalini wiesz, iżeś lisowi swego Syna poleciła, kłamcy prawdę przedwieczną, wilkowi najpokorniejszą Owieczkę. Judasz dalej mówił: nie bój się Panno miła niczego, jużem ja to wszystko sprawił, że o nim dobrze trzymają.

Jezus miły chcąc Judasza odwieść od tego złego uczynku, posadził go przy wieczerzy między sobą i swą miłą Matką.

Gdy się wieczór ónego dnia przybliżał, tedy Jezus miły chcąc uśmiec Judasza w jego złości, posadził go przy wieczerzy między sobą i swą miłą Matką, na znak iż on miał ich smutnie rozłączyć drugiej nocy. A tak na owej wieczerzy z jednej strony siedział Jezus miły, który jest studnią wszelkiej prawdy i mądrości, z drugiej strony siedziała Matuchna jego, jako źródło wszelkiej miłości. Mówi tu S. Jan Złotousty: O przekłety Judasz! ponieważś w pośrodku, czemu się nie zgadzasz z dobrocią tych skrajnych rzeczy? bez wszelkiego wątpienia, nie jest tego insza przyczyna, jedno iż diabeł jest w pośrodku twego serca. Przeto tobie mówię Matko miłościwa, obacz kto siedzi podle Twego Syna, i podle Duszy Twojej, gdybyś wiedziała, żeć zły pośrodek jest, który odłącza żywot, natychmiastbyś wstała i przycisnęłabyś do siebie Twego miłego Syna, i nigdybyś Judaszowi nie dowierzała. Gdy tak przy ónej wieczerzy siedzieli, poczał mówić jawnie miły Jezus przed swą miłą Matką i swemi Zwolennikami o swojej przyszłej śmierci, przedłużając óno powiadanie, aż do samej nocy, co nie było bez wielkiego płaczu i boleści Apostołom i Matce Najświętszej Maryi Pannie, także też Jezus miły od wielkiego smutku zbladłszy za ón stół upadł, i płakał zapamiętałego Judasza. A po malej potem chwili, podniosłszy się Jezus miły, i nie chcąc swęj miłej Matki zostawić w ónym smutku i żałości, poczał cieszyć wszystkich, mówiąc im: Nie smućcie się najmilejsi moi z mojej powieści, boć chcę bydz memu miłemu Ojcu posłuszny, aż do samej śmierci, ale wiedźcie to zapewne na wasze pocieszenie, że do was trzeciego dnia powrócę, i Ciebie moja najmilsza Matko pocieszę. A zatem przez onę wszystkę noc, udał się na modlitwę aż do dnia,

wzywając Boga Ojca, aby jemu taką moc i siłę dał żeby mógł wypełnić jego wszystkę wolę. A gdy się dzień zbliżał, poczał się brać i spieszyć do Jeruzalem.

W wielki Czwartek rano, posłał Jezus S. Piotra i S. Jana do Jeruzalem Miasta, aby Mu nagotowali Baranka Wielkanocnego.

Kiedy przyszedł dzień święty Wielkanocy, którego dnia mieli zabić ku wieczorowi Baranka, to jest czterdzieste go dnia, miesiąca pierwszego, to jest Marca, a pięćdziesiątego dnia poczynalo się święto Wielkanocne, gdzie było koniecznie potrzeba zabić Baranka Wielkanocnego, podług tego, jako był Bóg przykazał Mojżeszowi w Zakonie, tak mówiąc: Miesiąc ten, to jest Marzec, będzie wam pierwszy między Miesiącami roku, a czterdziestego dnia będziecie ofiarować Baranka ku wieczoru. I posłał miły Jezus S. Piotra i S. Jana, mówiąc: Wszedłszy do Jeruzalem Miasta, nagotujcie nam Wielkanocnego Baranka. A oni Go zpytali, gdzie chcesz abyśmy przygotowali Wielkanoc? jako by rzec chcieli: myśmy ubodzy, a Tyś też ubogi, jednak Ciebie nie jako Pana, ale jako Boga naśladujemy, bośmy wszystko dla Twęj miłości opuścili. Przeto powiedz nam, gdzie chcesz, abyśmy Wielkanoc przygotowali? a on im rzekł: jak skoro wnidziecie w Miasto, podka was niekóry człowiek niosąc dzban wody, idźcieś za nim do domu w który wnidzie, ten rzecze Gospodarzowi domu onego: Mistrz nasz mówi, gdzie jest odpocznienie jego, gdzieby pożywać miał z swemi Zwolennikami Baranka Wielkanocnego. Oni wam pokaże się wielką uprzątnioną, tamże Wielkanoc nagotujcie. A przyszedłszy Zwolennicy jego, gdy weszli w Miasto, znaleźli jako

im powiedział Jezus miły, i przygotowali Baranka. Pan Jezus tu nie wymienił imienia onego gospodarza, a to uczynił dla przekłętego Judasza, aby nie poszedł do żydów, i nie powiedział im iż tam u tego gospodarza będzie wieczerzał; wzbudziwszy ich do gotowości aby Go tam pojмали, a tak mogłby był przeszkodzić i rozerwać onę wieczerzę jego ostateczną. A z tąd się tu pokazuje wielkie Chrystusowe ubostwo, że ani jałguńcia, ani domu swego nie miał. O najmilszy Jezu, jakie to twoje ubostwo! Tyś stwórzyciel nieba i ziemi, Tyś Pan wszystkiego stworzenia, Król nad Królmi, Pan nad Pany, a jednego domu nie masz, w którymbyś odpoczynek z swemi Zwolennikami miał. Podług twego świadectwa: Liszki mają jamy, niebiescy albo powietrzni ptacy gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzieby głowę swą skłonił z swemi Zwolennikami. Przypatrzcie się tu temu pyszni, co z wielkim staraniem i pilnością domy swoje budujecie, i drogiemi marmury je ozdabiać, i co się w waszych gmachach malowanych kochacie. Obaczcie, że miły Jezus, Pan wszystkiego stworzenia, miasta ani domu własnego nie ma, gdzieby się z swemi Zwolennikami mógł skłonić. A dla tego pytali, gdzie chcesz abyśmy gotowali (podług zwyczaju) Wielkanocnego Baranka.

Jezus przykazał swojej miłej Matce, aby w Betanii została, nie chodząc za nim do Jeruzalem.

Gdy się już czas przybliżał iż Jezus miły na mękę do Jeruzalem iść miał, z żalością wielką Matuchny swęj do siebie przyzwał, prosząc jej, aby za nim do Jeruzalem nie chodziła, ale w Betanii z Magdaleną i Martą została, i tam zażyła pospół z niemi Wielkanocnego Baranka, boć już najmilsza Matko czas

się zbliża, abym poszedł od Ciebie na okrutną mękę krzyżową. A pokłoniwszy się jej, ostatecznie ją żegnał, i pokornie jej dziękował.

Jezusa miłego swęj miłej Matce pokorne dziękowanie.

Matuchno moja miła, dziękuję Tobie teraz, iżś mnie dziewięć miesięcy w swym Panińskim żywocie nosiła, porodziwszy karmila, służyła, z pilnością wychowała. Ile kropli wzięłam od Ciebie pokarmu Twego Panińskiego, tyle mięj odpłaty od Ojca Niebieskiego. I Dziękuję też Tobie za ono zasmucenie, któreś dla mnie cierpiała, gdyś do Egiptu ze mną uciekała, także żeś o mnie zawiadowała do czasu twego, niech Ci będzie za to nadgrada od Ojca mojego Niebieskiego. Ach z jaką boleścią i z jakim smutkiem Matuchna Jego te słowa przyjęła! kto to może wymówić, więc tedy Matuchna jego ledwie mogąc od żalu przemówić, wzajem Mu, pokłękawszy dziękowała, mówiąc: Dziękuję Tobie mój najmilszy Synu, iżś mnie ubogą Pannę, obrał za Matkę, iż każda moja posługa przyjemna Tobie była, tegom ja Twęj świętej miłości nie zasłużyła:

Smutne i bolesne Syna Bożego z swą miłą Matką rozstanie.

Jezus gdy się z swą miłą Matką dla naszego zbawienia rozstać miał, niewypowiedzianą i niezmierną boleść z tego miał. Gdzie najprzód Oblicze swe S. do pocałowania jej podał. Potem rzekł pokłękawszy: Błogosław Matuchno moja, oto idę dla ludzkiego zbawienia, i będę na Krzyżu wisiał między łotry, to obaczy każdy człowiek. Matuchna Mu z płaczem odpowiedziała: O jakobym ja okrutna Matka była; iżbym pobłogosła-

wienie na krzyżową szubienicę Synowi dać miała! ale że ta jest wola Ojca Twego Niebieskiego, niechże będzie błogosławieństwo jego. A zatem Najświętsza Panna obłapiwszy swego najmilszego Syna, Oblicze Jego, głowę, usta, oczy i wszystkie Jego, przenajświętsze członki całowała, i nad każdym z osobna gorzkie łzy wylewała, a tak iż z silnego smutku omdlawszy, na ziemię upadła, gdzie jej miły Syn począł ciężko wdychać i żalonym bydź, widząc smutek wielki i udręczenie Matki swojej miłej; a niemogąc dla wielkiej żalości na jej smutek patrzeć, odszedł w jej żalości wielkiej, i poszedł do Jeruzalem. Ale Maryja Magdalena i insze święte Panie zostały się, płacząc przy Pannie Najświętszej. Obacz i rozmyślaj tu sobie duszo nabożna, jaka tam żalność i boleść była, gdy się z Synem Matka rozstała. Jezus miły idąc do Jeruzalem, rzewnie płakał, gdy na swą miłą Matkę wspominał, częstokroć się także oglądał, bo Matkę swą bardzo miłował. Widząc też miejsca one, gdzie miał bydź pojman, związany, ubity i ukrzyżowany, płakał bez przestanku, poki nie przyszedł do wieczernika.

Żalność i udręczenie Najświętszej Maryi o mękę Syna swego najmilszego.

Potem gdy Panna Maryja ku sobie przyszła, porozumiawszy, iż jej miły Syn szedł od niej do Jeruzalem, poczęła lamentować z wielką żalością przed Ojcem Niebieskim, mówiąc: O Stworzycielu Nieba i ziemi, także wielkiego stworzenia! i czemuż mi dał Twego najmilszego Syna, gdy Go tak gwałtownie teraz odłączasz odemnie; gdzie i która, Wszechmogący Królu, może się znaleźć matka, żeby tak nie litościwie Syna pozbawiona była, jako ja smutna Niewiasta. O miłosierny Ojcze! gdzie

jest zmiłowanie Twoje, czemu się nie raczysz zmiłować nad Twym Synem, także i nad Jego Matką? do kogo się ja uciec mam, kiedy mnie wszystko moje ucieśnienie i wesele opuściło? Niebieski Ojciec zamilkł, Syn poszedł na śmierć, Anieli ucichli, i nie masz ktoby się zmiłował nademną i nad moją żalością. A przepowiedziawszy to, obróciła się ku onym świętym Niewiastom, które tam przy tym jej smutku żalosne były, mówiąc do nich te słowa z płaczem: Panną byłam w domu mego Ojca, a nieznalam żadnego kłopotu ani frasunku; potem oddana byłam na służbę Bogu wszechmogącemu do Kościoła, a tam płaczu lamentów i smutku żadnego nie uznalam. W czasie dał mi Wszechmogący Bóg Ojciec z niewymownej łaski swój, swego jedynego i miłego Syna, a przez Niego mam dziś żalność, utrapienie, i wielką tęskność; a przeto płaczcie ze mną wszyscy w tej mojej żalości, którą mam przez me najmilsze Dziecię. Otom wszystka posiniała i zczerniała, nie mogąc z cierpieć i znieść śmierci okrutnej mego miłego Syna. Wszechmogący Ojciec zna iż me serce i moja Dusza opuściła mnie, bo światłość oczu moich, obróciła się w żalność serca mego. Potem z wielkim płaczem poczęła się Bogu Ojcu modlić, polecając Mu swego miłego Syna, aby Ją z Nim raczył pocieszyć, i raczył Mu w Jego mękę miłościwym być i w niej Go posilać.

Ostatnia wieczerza miłego Pana Jezusa.

Miły Jezus widząc iż się już zbliżał czas męki Jego okrutnej, przez którą miał odkupić lud swój z ręki nieprzyjaciela dusznego, przyszedł z dwunastą Apostołami do Jeruzalem, aby tam z nimi jako ze swymi miłownikami wieczerzał pierwój, niżeliby się z nimi roz-

stawiał. A dla tego uczynił, aby krąbrność i potwarz od niewiernych żydów oddalił, którzy nań mówili, jakoby ich Zakonu nie zachowywał, oraz dla tego, aby w swym cielesnym rozstaniu z swymi Apostołami, niejaki znak miłosierdzia im pokazał, między którymi był Judasz zdrajca. A gdy już była godzina wieczerzy, siadł za stół z nimi Jezus miły, i postawiono im na stół Baranka Wielkanocnego, a oni wszyscy naprzód ręce obmyli, potem pobłogosław mówili, tamże też laktukę albo sałatę postawili. A skoro Baranka pożywać poczęli, boby na nogi powzuwali, biodra swe przepasali, laskami się popodpierali, żadnej kości nie łamali. A jedząc spieszo kwapili się, bo tak z przykazania mieli. Oglądaj tu duszo nabożna Stworzyciela twego, jako pokornie między Apostołami siedzi, wesoło ze wszystkimi rozmawia, mówiąc: Najmilsi Bracia i Synowie moi, z wielkim pragnieniem i żądzą żadałem tej Wielkanocy, i tego ostatecznego odpoczynku, abym pożywał z wami tego Wielkanocnego Baranka, pierwój niżeliby uciepiał, bo wiem zaprawdę, że nie mam dalej z wami w tym śmiertelnym ciele używać. A za temi słowy jedli już z wielką bojaźnią, obawiając się aby tam niebył pojmany. Zatem wzięwszy napój, i dzięki Bogu Ojcu uczyniwszy rzekł: Wezmijcie ten napój, a podzielcie się między sobą, boć wam powiadam, iżec nie będę pił z tego rodzaju macicznego, to jest wina, które się rodzi z macice) aż przyjdzie Królestwo Boże, to jest, aż będzie ukazana chwała mego Zmartwychwstania. Potem zaś po zmartwychwstaniu z nimi jadł i pił na pokazanie, iż prawdziwie zmartwychwstał. A ten napój, który to Jezus za tą wieczerzą rozdał, nie rozumie się o jego świętej Krwi, ani ten pokarm o Jego S. Ciele. Ale była ta wieczerza, aby Zakona dopełnił, bo by

to przykazano w starém Zakonie, aby to jagnię jedzone było, obuwszy się stojąc, trzymając laski w ręku, jakoby natchmiast mieli precz biec. Na znak tego, iż tego czasu mieli z niewoli wynieść. A przeto też nasz miły Zbawiciel, który nas miał wywieść z niewoli piekielnej, chciał to wszystko wypełnić w sobie, co był przykazał w Zakonie. O przekłety Judaszu, czemu nie odstąpisz od twego złego zamysłu! widząc taką łaskę twego Mistrza, który ostatecznego swego pokarmu chciał z tobą pożywać, a swę miłą Matkę do tej wieczerzy nie raczył wezwać, chcąc, abyś się jeszcze mógł upamiętać, i abyś tego wielkiego grzechu twego poprzestał.

MODLITWA

Panie Jezu Chryste, których godziny wieczornej ostatnią wieczerzą z Uczniami Twojemi w Pałacu znamienicie uczynił, i onych Najświętszym Ciałem i Krwią nakarmił. Uczyni Panie piersi moje pałacem albo wieczernikiem kosztownym, i znamienicie zgotowaniem Tobie, a racz rozszerzyć Wiarę, Nadzieję i Miłość w sercu moim. Rozmóż Panie w cierpliwości i w pokorze lata żywota mego. Daj mi abym Ciebie, którego Niebo i ziemia ogarnąć nie może, za pomocą Twoją ogarnęło skruszone i pokorne serce moje, żebym za przemieszkującą u mnie łaską Twoją, mógł wypełnić wszystkie rzeczy Tobie przyjemne, a wszystkie rzeczy przeciwne nienawidzić i oddalić od siebie. A tak trwając aż do końca, bym mógł dostąpić Przenajświętszego Ciała i Krwi godnego przyjęcia.

Pokorne Jezusa miłego swoim miłym Apostołom nóg umywanie.

Jezus miłościwy, któremu nie nie jest skrytego, widząc iż przyszła godzina Jego, to jest dzień Wielkanocy, którego miał iść przez mękę z tego świata do Ojca, miłując swoje wierne, którzy są na świecie, stawszy się dla nich człowiekiem miłował je aż do skonania,

umierając za nich. A przeto, chcąc im przykład po sobie świętej pokory zostawić, dokończywszy wieczerzy Wielkopocnej, wstał od stołu; na znak wstrzymania się i mierności, także złożywszy swe odzienie, na znak swój czystości i niewinności prześcieradłem się przepasał, i na miednicę wody nalał, a pokazując miłość, począł umywać nogi Zwolennikom i otarłszy całował. O niewiedzianna miłości! o niewymowna dobroci! o nowa i niesłychana pokoro! Chrystus Syn Boży z czystej i nienaruszonej Matki urodziwszy się Król Królów, i Pan wszystkich Panów, wstał od wieczerzy, odzienie z siebie zewłoczy i składa, prześcieradłem się opasuje, przed swymi sługami swe kolana skłania, a ukłoniwszy się przed nimi ku ziemi, nogi im umywa. A kto to słyszał kiedy takie rzeczy, cóż dalej poczniesz pyszny człowiecze? któryś gniewem zapalony, zazdrością znędniony, łakomstwem zmęczony. Oto Stworzyciel wszego stworzenia pokleknałszy na swe kolana, nogi swych sług umywa, i ocierając całuje, a ty się wstydzisz upokorzyć bratu twemu rozgniewanemu. O jak wielka pokora i miłość Jego! gdy się też nakłonił do zdrajcy swego, Niebiosą się dziwujcie, i wszystkie rzeczy ziemskie zadrzyjcie, iż Stworzyciel wszystkiego stworzenia pokleknał przed swym zdrajcą na swe kolana. O serce złośliwe! o serce kamienne! które się nie może od umysłu złego wstrzymać, widząc taką pokorę Króla Anielskiego. Gdy przyszedł do Piotra S. i chciał mu umyć nogi, zląkł się Piotr, iż Bóg chce nogi umywać człowiekowi prostemu, rzekł do miłego Jezusa: Panie! Ty mnie umywasz nogi? jakoby rzekł: Tyś Bóg i Pan wszystkich Panów, Tyś Król nad królmi, Tyś światłość wiekuista, Zwierciadło bez zmazy, Ty tak wielki i nieograniczony skłaniasz się przedemną, przed którym upadają Anielskie kolana. Ty umywasz nogi moje grzesznemu człowiekowi, ubogiemu i prostemu? Odpowiedział miły Jezus pokazując godność tej rzeczy, mówił: Piotrze coć ja czynię, ty teraz nie wiesz, wszakże będziesz wiedział potem. Ale Piotr nie mógł zcierpieć takiej pokorzy Jego, i rzekł: Nie będziesz mi nóg umywać na wieki. Odpowiedział Jezus grożąc jemu: Jeżeli ja ciebie Piotrze nie obmyję, nie będziesz miał części w moim Królestwie. Ułaskiwszy się S. Piotr, aby nie utracił Towarzystwa Jezusowego, także chwały Królestwa Niebieskiego, rzekł: Panie, nie tylko nogi, ale ręce i głowę do umycia Tobie podaję. Rzekł mu Jezus: Kto czystym jest, nie trzeba mu tylko żeby nogi umył, i wyście czysci, ale nie wszyscy. Potem pokornie przed Judaszem pokleknałszy, umył mu nogi. A przecie jednak Judasz nie powściągnął się od swój złości, ale tym więcej myślił jakoby Go co prędzej w ręce żydom do umęczenia wydał. O lotrze przeklęty! o zdrajco niewierny! nadlwa okrutniejszy, który z przyrodzenia swego przepuszcza, gdy się mu kto upokorza, gdy na ziemię przed nim upada, a tyś nad niego sroższy zdrajco przeklęty! widzisz, że Mistrz a Nauczyciel twój, Król Nieba i ziemi przed tobą na swoje kolana ukleka, a ty niechcesz nad nim się zmiłować. O zaslepiony Judaszu! odstęp od twego złego umysłu, obacz wielką pokorę Mistrza i Boga twego, że ten, któremu się kłania wszystko stworzenie, pokleknałszy na kolana umywa tobie swymi świętymi rękami nogi; które to ręce Niebiosą stworzyły, trędowatych oczyszczają, ślepe oświecały, chleb na puszczy rozmnażały, umywają tobie twe plugawe i niegodne nogi. Usta one, które umarłe wskrzeszały, i które są pełne wszelakiej słodyczy, całowały twoje przeklęte no-

gi. O żałośliwa Matko i pełna boleści! gdybyś widziała Syna Twego klęcząc i umywając nogi jego, który go ma wydać w ręce żydowskie, wiem miła Panno, iżby się Two bolesne serce rozstąpiło dla niecznośnej ciężkości, ale Twój miły Syn nie chciał, abyś to widziała, bo śnaćbyś była dla smutku wielkiego umarła.

Jezus miły nauczał Apostołów.

Miły Jezus umywszy wszystkim nogi, wziął potem na się swe odzienie, i rzekł do Apostołów te słowa: Wiecie com ja wam uczynił? wy zowiecie mnie Mistrzem i Panem swoim, a dobrze mówicie, boć jestem. A dla tego żem ja umył nogi wasze, Mistrzem i Panem waszym będąc, i wy macie umywać jeden drugiego, bo w tym dałem wam przykład, aby jako ja czynię wam, wyście także drugim czynili. Zaprawdę powiadam wam, będąci ja cierpieć, i wy cierpieć musicie, boć nie jest sługa większy nad Pana swojego, ani zwolennik nie jest większy nad tego, który go posłał. Wiecie li to, com uczynił i nauczył; Błogosławieni będziecie, jeżeli to uczynicie, albo czynić będziecie, boć ja wiem, których wybrałem, aby byli naśladowcami moimi. Ale Judasza nie wybrał na to, tylko żeby się pismo wypełniło, które o Judaszu w Psalmie jest przepowiedziane, mówiąc: Biskupstwo jego weźmie inny. Tamże dalej mówi: Który pożywał chleba mego, podniósł przeciwko mnie zdradę swoją. A to wam powiadam pierwój niżeli się to stanie, że kiedy się to stanie, abyście wierzyli, iżci to o nim napisano w Księgach Prorockich, a jednak to Judasza nie poruszyło, ale więcej i bardziej go zatwardziło.

Ciała Bożego poświęcenie i ustanowienie.

Dokończywszy miły Jezus Wielkanocy starego Zakonu, począł nowy Zakon, bo potrzeba było pierwój Wielkanocy starego Zakonu uczcić, a dopiero potem Świętość prawdziwej Wielkanocy ustanowić, a dla tego, gdy wieczerzą kończyli, wzięwszy Jezus miły chleb praśny, to jest: chleb słodko-przeniczny; Bogu Ojcu dzięki uczyniwszy, przełamał go i poświęcił, tak do nich mówiąc: To jest Ciało moje. A rozłamując, dawał swoim Zwolennikom, i mówił: Bierście i pożywajcie, boć to jest Ciało moje; które pod znakami chleba widzicie, a to będzie wydane na śmierć za was, jakoby chciał rzec: Wybyście mieli być dani na wieczne potępienie, ale Ciało moje za was będzie na śmierć i na okrutną mękę wydane, przeto czynicie na moję pamiątkę, to jest moję mękę, Także i Kielich z Winem wzięwszy a mocą swoją poświęciwszy i też uczyniwszy dziękowanie Bogu Ojcu, dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy, boć to jest Krew moja, która za was i wielu innych będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Potem rzekł: Już odtąd, to jest od tej godziny, nie będę pił z wami tego rodzaju macicznego, to jest wina, które się z winnej macice rodzi, aż do onego dnia, to jest, Zmartwychwstania mego, kiedy to będę pił nowym obyczajem. A to się wypełniło po Jego Zmartwychwstaniu, kiedy ze swymi Zwolennikami jadł i pił w ten czas Jego Ciało nie było cierpieliwe, ale chwalebne i wielebne, a dla tego nie potrzebowało pokarmu, bo aczkolwiek miły Jezus był ubłogosławiony od pierwszej godziny Jego najświętszego poczęcia, ile względem Duszy, jednak podług Ciała był podróżnym przed swym Zmartwychwstaniem. Ale po swym chwalebny Zmartwychwstaniu był i błogosławiony i uwielbiony, na Duszy i na Ciele. Tak tedy pożywali onego Chleba, i pili zonego Kielicha wszyscy.

gdyż ani Judaszowi dobrotliwy, Jezus Chrystus nie chciał odmówić Świętości Ciała i Krwie swojej Błogosławionej, aby drudzy Apostołowie nie uznali, iż Go on miał zdradzić. O zakamiały Judaszu! i czemuż pożywienie tak drogiego Ciała i Krwi, twardości twojej nie złamie? oraz i ku płaczu nie zmięczy, żebyś żałował za ten ciężki grzech twój i poniechał go. Zaprawdę tego nie jest przyczyna tylko ta, iż zły duch jest w pośrodku twego serca, dla tego też tobie na wieki biada.

Pan Jezus zdrajcę swego odwodzi.

Zatym widząc miły Jezus Judasza tym bardziej zatwardzającego, którego ani pokora Jego, którą uczynił przed nim gdy mu nogi umywał, ani pożywanie Ciała Jego najświętszego zmięczyć nie mogło, i odwieść od jego złego umysłu zasmuciwszy się w Duchu, począł gorzko płakać nad grzechem i potępieniem jego, a chcąc go jeszcze odwieść od jego złego umysłu, ażebym się prędzej mógł upamiętać, rzekł do wszystkich płacząc słowy srogimi i strasliwymi, siedząc bardzo smutny między niemi. Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was ma mię wydać. — Syn ci Cielowieczny idzie, jako o nim napisano przez Proroki, ale biada temu będzie, przez którego on będzie wydan; dobrze by mu było, aby się był nigdy nie narodził. Słyszając takie słowa Zwoleńnicy, wszyscy się zlekli i postrachali patrząc jeden na drugiego, i nie wiedząc o kim by to mówił, bo rzekł każdy w swym sercu: Tén Nauczyciel nasz wie wszystkie przyszłe rzeczy, a śnać to do innie mówi, bo lubo teraz nie mam Go woli zdradzić, jednak potem z Jego dopuszczenia być to może. A tak więc wierzyli Mistrzowi swemu, niżeli sami sobie, a dla tego z bojaźni poczęli jeden

po drugim poglądać i mówić obawiając się: A żalim ja miły Panie? i był jeden na drugiego zły woli. A obaczywszy ich smutek miły Jezus, rzekł do nich: Który zciągnie rękę ze mną do misy, tén mnie zdradzi. A skoro to rzekł, umknął każdy ręki swęj od misy, tylko Judaszowa została. Bo tak tén Judasz przeklęty był nie wstydlivy, iż sięgał pospołu z Jezusem ręką swą do misy, ale Apostołowie inisi poturbowawszy się i pemięszawszy, tego nie uważali. A obawiając się Judasz, aby się przez to nie wydał, że milczał, kiedy drudzy pytali, mówiąc: a żalim ja? rzekł też jakoby nie swojemi ustami: a żalim ja miły Mistrzu? odpowiedział Jezus: Tyś powiedział, to jest: tyś się sam przyznał. Boć Pan Chrystus nie chciał wyjawiać grzechu Judaszowego, dając nam przykład, że nikt niema wyjawiać grzechu tajemnego, albowiem gdyby był prawie Piotr i inni Apostołowie tę zdradę Judaszową wiedzieli, śnaćby się byli na nim okrutnie pomścili. O zapamiętały Judaszu! czemu swego Mistrza łaski nie uważasz, który twej złości nie chce wyjawiać? o zakamiały Judaszu! czemu się nie wstydzisz Mistrza twego, który wie ciężkość grzechu twego? o synu zatracenia! który się groźby mąk piekielnych nie boisz, iż ci się może dobrze rzec: lepiejby ci było, byś się był nigdy nie narodził. W tén czas Jan siedział wedle Jezusa miłego, jako podle miłośnika swego, a z tój przyczyny gdy tego inisi Apostołowie nierozumieli, na świętego Jana skinęli, żeby zpytał Jegomilosci, który to jest, co Go miał zdradzić? któremu pocichu rzekł Pan Jezus miły: Tén jest, któremu ja podam chleb rozmoczony. I rozmoczywszy chleb podał go swą własną ręką Judaszowi. Jan to widząc, na piersiach Jezusowych zasnął, bo wtén czas wysoko był zachwyceny a Judasz tym bardziej za tén

kawałkiem chleba zatwardział, bo czart go więcej i zupełniej niż przedtym opętał, i lepiej go jako swego osiadł i opanował. I rzekł do niego miły Jezus: Co masz czynić to czyn rychło, ale tego żaden nie zrozumiał z siedzących przy stole, na co by to jemu mówił; bo niektórzy mniemali, iż jako Judasz miał worki, w których chował to, co dawano miłemu Jezusowi na potrzeby jego i z Zwoleńnikami dla wspomżenia jego ubóstwa. A przeto mniemali, że jemu Jezus rzekł: Nakup co nam potrzeba ku świętemu dniu; a drudzy zaś rozumieli, że mu co kazał dać ubóstwu. A tak za tén wyszedł Judasz, i spieszył do żydów, którzy się już gotowali, żeby Pana Jezusa pojмали.

Jezusa miłego słodkie Kazanie, Apostolskie miłe i łaskawe nauczanie

Kiedy Judasz odszedł precz, rzekł miły Jezus: Już jest oświecon Syn człowieczy, jakoby chciał rzec: Już wyszedł syn ciemności, a zostali sami czysti ze swoim oczyszcicielem. I począł im rokoszne Kazanie przepowiadać, pełne słodkości i miłości, mówiąc: Synaczkowie moi mili, jeszcze przez mały czas będę z wami, to jest: tylko do godziny śmierci mojej w cierpieliwym Ciele, ale po Zmartwychwstaniu będę z wami w uwielbionym Ciele przez czterdzieści dni. Szukajcie mnie, to jest, chcąc mnie naśladować, ale dokąd ja idę, wy teraz nie możecie przyjść, ale weźmiecie Ducha S. i rzekł im dalej: Przykazanie moje daję wam, abyście się miłowali, jakom ja was miłowałem. Boć potem znac będą ludzie, żeście moi Zwoleńnicy, jeżeli się będziecie spolem miłowali. Słyszając to Zwoleńnicy, że się z niemi rozstać chce, zwadzili się między sobą, kto by z nich miał być większy po śmierci jego; ale miły Jezus pokazując im dró-

gę świętą pokory, rzekł do nich: Królowie panują nad temi, których pod sobą Państwa i przełożenstwa; ale wy nie tak, to jest, macie czynić; albowiem kto między wami w świętobliwości i w cnocie wyższy, niechaj będzie jakoby najmniejszy i najpodlejszy; a kto by większy był, czyli tén co siedzi, czyli tén co służy, podług sądu ludzkiego tén jest większy co siedzi. Jam jest większy między wami, a jednak czynię się być takim, jakoby tén który służy. A wy obyczajem świeckim przez przełożenstwo chcecie do dostojności Królestwa przyjść; a to nie może być, bo wy jesteście którzy naśladujecie mnie, i jesteście w pokusach i przeciwnościach moich, a ja gotuję wam Królestwo wieczne, jako mnie zgotował Ojciec mój, abyście jedli, pili i byli napełnieni pożądanego wesela na moim stole w Królestwie Niebieskim, abyście siedzieli na dwunastu Stolicach, sądząc dwanaście Pokolenia Izraelskiego, bo gdyście wy wierzyli, oni wierzyć nie chcieli. I rzekł do S. Piotra Szymonie! oto szatan jest przy tobie, i drugim się sprzeciwia, chciał cię przesiadć jako przenicę do S. Wiary, kusząc cię i dręcząc, ale jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, ty tedy nawróćwszy się, utwierdzisz braci twoich, przykładem twej pokory, aby nie rozpaczali w miłości Bożej; i rzekł dalej miły Jezus do swych Zwoleńników: niechaj się nie smuci serce wasze, wierzycie w Boga, i we mnie wierzcie. W domu Ojca mego są rozmaite przybytki, być było inaczej, powiedziałbym ci wam, boć ja idę wam gotować miejsce, a odejdę od was, nagotuję wam miejsce a zaś potem przyjdę i przyjmę was do siebie samego, aby gdzie ja, i wy tam byliście; a do kąd ja idę, wy wiecie, i drogę wiecie. Rzekł Mu Tomasz: Panie, nie wiemy dokąd idziesz, a jakóż drogę możemy wiedzieć? Rzekł mu Je-

zus: Jam jest droga, Prawda i żywot. A żaden nie może przyjść do Boga Ojca, jedno przezemnie, byście poznali mnie, zaprawdę poznalibyście i Ojca mego, a od tego czasu poznacie mnie i Jęgo, i jużście Go widzieli. Tedy rzekł S. Filip: Panie, pokasz nam Ojca, a dosyć nam będzie! Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas byłem z wami, a przece mnie nie poznaliście; Filipie, ktoć mnie widzi, widzi i Ojca mego, jakóż ty mówisz: pokaż nam Ojca? a czyliż nie wierzysz, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie, Słowa którem ja mówił wam, sam od siebie ich nie mówiłem, ale Ojciec we mnie będący, Tęci czyni uczynki. Nie wierzyliście iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie, więc dla uczynków które ja czynię, wierzcie, zaprawdę zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, uczynki które ja czynię, i on będzie czynił, i większe cuda niż te, będzie czynił, bo ja idę do Ojca, a o cokolwiek będziecie prosić Ojca mego w Imię moje, da wam, aby Ojciec był pochwalon w Synu swoim.

Jezus miły przed swą śmiercią obiecał swoim Zwolennikom Dar pocieszenia zstać, Dar Ducha Przenajświętszego.

Potem miły Jezus gdy swym Zwolennikom powiedział, iż od nich przez okrutną mękę do swego Ojca iść miał, chciał im niektóry dar pocieszenia dać, aby w tęsknicy nie rozpaczali, przeto im rzekł: Jeżeli mnie miłujecie, Przykazanie moje zachowajcie, a ja będę prosić Ojca mego, że innego da wam Pocieszyciela, Ducha prawdy, aby na wieki z wami zstał, którego świat nie może przyjąć, iż Go widzieć nie może ani Go zna, ale wy Go poznacie, bo u was zostanie, i w was będzie przemieszkiwał.

Nie zostawię was sierotami, bo przyjdę zaś do was, a będzie wesołe serce wasze. Jeszcze mały czas z wami, lecz już mnie ten świat nie widzi, ale wy mnie widzicie, iżem ja żyw, i wy żywi będziecie. W on czas poznacie, iżem ja w my Ojcu, a wym [we mnie, a ja w was, kto ma Przykazanie moje, a zachowuje je, tenci jest, który mnie miłuje, ale kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go będę miłować, słowa moje będzie chował, i Ojciec mój będzie go miłował, i przyjdziemy do niego, i uczynimy mieszkanie u niego. Kto mnie nie miłuje, słów moich nie chowa; a te słowa któreście słyszeli, nie są moje, ale tego który mnie posłał, to jest, Ojca mego. Tom wam mówił, z wami mieszkając, ale Duch S. którego posła Ojciec w Imię moje, ten was nauczy wszystkiego, cokolwiek wam przepowiedziałem. Pokój zostawiam wam pokój mój daję wam, niechaj się nie smuci serce wasze, ani się niechaj nie lęka; słyszeliście iżem ja mówił wam: Idę od was, gdybyście mnie miłowali, weselili byście się, iż ja idę do Ojca, bo Ojciec większy jest nad mnie; co teraz powiadam wam, pierw niżeli się to stało, iż kiedy się to stanie, abyście wierzyli. Już niewiele będę mówił z wami, bo przyszło Xiążę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale gdyby poznał świat, iż ja miłuję Ojca mego, i jako mi dał przykazanie, tak czynię, Wstańcie, pójdźmy ztąd precz, i poszli z Nim na górę Oliwną.

MODLITWA

O cichy Jezu i przykładzie, prawdziwej pokory, któryś umywał nogi Zwolennikom twoim? proszę Cię miły Panie, oczyść wszystkie pragnienia moje, abym tak będąc z łaski Twój oczyszczony i miłością zapalony, do Ciebie oczyszciciela mego bezpiecznie przystąpić mógł. Oczyść mnie grze-

znego do końca żywota mego, i obmyj moje zmały grzechowe, aby dla odpuszczenia wszelkiej nieczystości i sprosności grzechów moich, nieprzyjaciele duszni w dzień śmierci odeszli odemnie zasmuceni, którzy kroków moich ustawicznie strzegli. Doprowadź Panie Jezu Chryste nogi moje na drogę pokoju, ażeby z rąk wszystkich nieprzyjaciół moich wyzwolony, wielbił Ciebie ze wszystkimi wybranymi Twojemi na wieki wieków, Amen.

Pan Jezus z onego miejsca gdzie był wieczera wstawszy szedł z swymi Zwolennikami na górę Oliwną.

Przepowiedziawszy to Jezus, wyszedł z onego domu, w którym z swojemi Zwolennikami wieczerał, i szedł ku górze Oliwniej przez jedną rzekę, którą zwano Cedron: dla drzew cedrowych, wiawszy z sobą swoich Zwolenników. A gdy z niemi przyszedł ku górze Oliwniej pod którą była wioska Getsemani, rzekł do swych Zwolenników bardzo smutno Jezus miły: Najmilsi moi powiedziałem wam nie dawno co się zemną ma stać, teraz wam powiem, co się wam ma przygodzić, bo wszyscy będziecie pogorszeni ze mnie tej nocy, gdyż kiedy mnie od żydów pojmanego obaczycie, wszyscy mnie opuścicie i ucieczecie, a mnie samego w ich ręku zostawicie, bo się musi wypełnić Pismo, które jest z Ducha S. napisane: uderzą Pasterza, a rozbiegą się wszystkie owce z mojej trzody. Ale wiedźcie, iż trzeciego dnia zmartwychwstanę, i do Galilei was uprzedzę. Rzekł Piotr jako śmielszy: by też wszyscy się zgorszyli, ja się nigdy nie zgorszę, bom jest gotów iść z Tobą do więzienia i na śmierć. Także też i wszyscy rzekli: Panie gotowiśmy wszyscy umrzeć i cierpieć z Tobą. Odpowiedział miły Jezus i rzekł Piotrowi: Piotrze, pierw niżeli kur dwa razy tej nocy zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. Odpowiedział S. Piotr: Panie,

nigdy się Ciebie nie zaprę, by mi też umrzeć z Tobą. O Piotrze! ty mówisz względem swego porządania, a nie wiesz przyszłej przygody, boć się nie może zmienić słowo Mistrza twego; czemuż tak śmiały, iż go chcesz uczynić nieprawdziwego? zatem też miły Jezus począł też mówić do nich: kiedyś was wysyłał bez mieszka albo kalety, a żali wam czego nie dostawało! a oni rzekli: nie, wszystkiegośmy dosyć mieli. Rzekł Pan Jezus: najmilsi moi, kto ma mieszek niechaj weźmie i kalitę, a kto nie ma, niechaj przeda suknię, a kupi sobie miecz. Powiadam ci wam zaprawdę, iż musi się wypełnić we mnie, co jest napisane przez Proroki: iż ze ziemi policzon jest albowiem już wszystko, cokolwiek o mnie napisano, będzie miało koniec. Tak tedy zatem rzekli Zwolennicy: Panie mamy tu dwa miecze. A On im rzekł: dosyćci; i poszedł z wielkim płaczem ku górze Oliwniej, i jego Zwolennicy także za nim szli gorzko płacząc, bo im już jawnie opowiedział o swojej śmierci. A tak już przyszedłszy ku górze Oliwniej, rzekł do swych Zwolenników: Posiedźcie tu trochę, a ja odejdę na maluchny czas od was, i pomodłę się, a wy też módlcie się, abyście nie przyszli w pokuszenie, to jest aby pokusa nie otrzymała nad wami zwycięstwa, a wiawszy miły Jezus S. Piotra, S. Jakuba, i S. Jana, którzy byli nad insze tajemniejsi i którym też był na górze Tabor światłość swego Bóstwa ukazał, kiedy się przed nimi przemienił; chciał także im same wkrewkość swego Ciała w tenże czas pokazać, i szedł z niemi za rzekę Cedrową do Ogrojca, nie żeby różę albo lilią zbierał, ale żeby mękę cierpiał, i aby zdrajcy swemu przystęp dobry do swego wydania dał i pokazał, bo Judasz dobrze wiedział, że tam Pan Jezus często na modlitwę chodził.

R O Z M A W I A N I E

Tamże będąc poczał się miłościwy Pan Jezus ciężko smucić, i poczał przed niemi drzeć, blednieć, i tęsknić, potem zaczął z wielkim smutkiem do onych trzech Zwolenników mówić: Smutna jest Dusza moja aż do śmierci, jakoby im rzekł: O najmilszy moi, pocieszcie się sami, boć jam jest tak bardzo smutny, iż mój smutek równa mi się śmierć, a przedź pocieszon nie będę, aż dla zbawienia wszystkiego świata na krzyżu chaniebnie i okrutnie umrę, i aż Ojców S. z odchłani piekielnej uwolnię i wyprowadzę, Niebo mizernemu człowiekowi otworzę, was Zwolenniki moje czasu męki mojej rozproszone zgromadzę, i Wierze S. utwierdę, wszyscy wy odemnie puciekacie, a ja pojedę, i dam się ofiarować za was. A przeto siedźcie tu, a czujcie ze mną, nie z czartem który nie śpi, ale szukając krąży, kogoby pożarł; ani z żydami, którzy nie śpiąc myśla, a zabić mnie chcą, nie z Judaszem, któryć nie śpi, ale po mieście Jeruzalem biega, żydów ku memu pojmaniu zgromadzając; nie z światem, który mnie przesładuje, ani z grzesznymi, którzy czują nie zemną, ale przeciwko mnie; jednak wy czujcie ze mną modłać się, bo jeżeli będziecie towarzyszy mi mego umęczenia, będziecie i wesela, więc ja teraz na mały czas odchodzę modlić się Bogu Ojcu. S. Augustyn na to miejsce mówi: O miły Panie! widziałeś oczyma Twego Bostwa na dworze Biskupów żydowskich i Xiążat Kapłańskich ubierających się ku Twemu pojmaniu w zbroję, zaświecających latarnie, i gotujących broń. Widziałeś też niewiernego Judasza wojsko, które pilno namawiał, i na nich nalegał, aby się corychlej wybierali, mówiąc: Jużci czas wybieracie się corychlej, tej bowiem godziny możemy go wynaleść i pojmać kryjomo przed tłuszcza, że go nikt odjąć nie będzie mógł. A dla tego nie dawno była smutna Dusza Twoja, pokiś swą śmiercią grzesznych nie wykupił. Tu człowiecze okiem miłosiernem na Twego miłego Pana wejrzyj, a obacz jako się smuci, i drzy lękając się okrutnej śmierci. Żałuj tego, smuć się z Nim, i sercem nabożnem mów do Niego: O pocieszenie Anielskie, i czemuż się to smucisz! który wszystkich smutnych jesteś pocieszeniem? a On tobie odpowie: smuć się człowiecze dla zgorszenia Apostolskiego, i dla zatracenia Judaszowego do

wiekuistych mąk piekielnych idącego, także dla wielkiej i okrutnej męki mojej, i dla okrutnego zamordowania i śmierci mojej, oraz dla wielkiej nie wdzięczności ludzkiej, ponieważ męka moja ciężka, i krew niewinna, nie tylko im nie będzie pożyteczna na zbawienie, ale wyjdzie na ich większe potępienie. My tedy miły Panie, prosimy Ciebie pokornie, abyś nam dał serce wdzięczne, abyśmy się z Tobą smucili za naszą złość i za Twą mękę nawianną płakali, aby Twój S. Krwi rozlanie nie było nam na wieczne potępienie, ale duszne zbawienie.

Pierwsza Modlitwa.

Odszedłszy Pan Jezus od Apostołów tak daleko jakoby kamień mógł kto zarzucić, padłszy na ziemię i na swe święte oblicze, pokornie modlił się, mówiąc: O miły Ojczy najlaskawszy, wszystkie rzeczy są u Ciebie podobne, przeto proszę Cię, możeli być, żeby moja śmierć mogła być oddalona a Niebo było otworzone, i plemieniu ludzkiemu stało się odkupienie, wysłuchaj mię w mojej prośbie, niechaj ten kielich, to jest ta gorzka męka odemnie odejdzie; jednak nie moja w tem ale Twoja niech się stanie wola, to jest: niech nie człowiecza wypełni się wola, któraby nie rada cierpiała, ale stań się wola Boża, którą umrzeć chcę dla człowieka. A w tym tu nie roztropnych ludzi naucza, co się nie uważnie i uporczywie modlą, to jest: nie przekładają, jeżeli to jest miły Panie wola Twoja. Uczciesz się tu tedy wszyscy Chrześcijanie, że kiedy na was przyjdą przeciwności, i jakie uciążenia, weźmijcie przedsię Boże umęczenie, a odłóżywszy na stronę swoje upodobane żądanie, mówcie: Bądź Twoja wola miły Panie.

Apostołów pierwsze nawiedzenie

Wyrzekłszy miły Jezus te słowa do swego miłego Ojca i nie otrzymawszy żadnej na nie odpowiedzi, wstał od modlitwy, i nawiedził swoje Zwolenniki, a przyszedłszy do nich, znalazł ich śpiących, i rzekł Piotrowi; Szymonie śpisz nie mogłeś jednej godziny czuć zemną? alboż nie wiesz coś mi nie dawno obiecał, iż ze mną na śmierć iść chciał?

zatem rzekł do wszystkich: Czujcie a módlcie się, abyście nie wpadli w pokusy, boć duch ochotny i prędki jest ku obietnicom, by i umrzeć ze mną, ale z krewkości bojaźliwy ku wytrwaniu i ku wypełnieniu, jakoby rzekł: Czemu mili bracia śpicie, ponieważście gorącego i ochotnego ducha nie dawno mieli, gdyście umrzeć zemną chcieli, a teraz przez małą godzinę czuć zemną nie mogliście. A powiedziawszy to, odszedł od nich powtórę, i modlił się mówiąc: Ojczy miły, który jesteś wysoki w stworzeniu, słodki w miłowaniu; miłosierny w odkupieniu, wejrzyj na mnie Syna Twego jedyne, obacz jako Duch mój we mnie jest wielce zasmucony, że mi nieprzyjaciele moi grożą; przeto możeli bydz, zmiłuj się nademną, oddal ten Kielich korzkiej męki odemnie, odkup inszym sposobem plemię ludzkie, a nie przez me ciężkie umęczenie, jednak jeżeli nie może odemnie oddalony być ten kielich gorzki, tylko żebym go pił, niechajże będzie Twoja wola, a nie moja, to jest: niechaj się nie stanie jako ja chcę ale jak Ty Ojczy miły.

Apostołów wtore nawiedzenie.

Potem Jezus miły z modlitwy powstawszy, przyszedł do swych Zwolenników powtórę, i znalazł ich znowu śpiących, bo byli oczy ich smutkiem obciążone; trochę nad niemi stanął, a zrozumiawszy ich krewkość, nie rzekł im nic innego, tylko to: jużci się przybliża godzina. A oni od wielkiego smutku nie wiedzieli coby Mu odpowiedzieć mieli. Podobno dla tego, że im było żalosno, albowiem im był przykazał aby nie spali; a tak gdy przyszedł do nich, porwawszy się zesnu, nie śmieli Mu nic odpowiedzieć, z wielkim wstydem żalując tego, iż jego ostatniej woli nie wypełnili. A przeto opuściwszy ich szedł

zaś potrzebie na to miejsce gdzie i pierwej, aby się sam miłemu Ojcu modlił, żeby śmierć okrutną i mękę gorzką od Niego oddalił. Tamże na gołe kolana na ziemię poklekawszy, ręce swe święte rozkrzyżowawszy, z wielkim płaczem modlił się, mówiąc Bogu Ojcu: Ojczy mój Niebieski! proszę Cię przez miłosierdzie Twoje wielkie, nie odwracaj oka Twego odemnie, ale wejrzyj dzisiaj na mnie łaskawie, racz mnie wspomoc litościwie, racz mnie wysłuchać w mojej prośbie, którą oto potrzebie czynię, obacz jako cierpię wielkie udrczenie, a że już oto omdlewam. Możeli być podług Twój sprawiedliwości, niech odstąpi ten kielich odemnie niewymownej gorzkości. Podobało się Tobie dobrotliwy Ojczy mój, żebym ja na ten świat zstąpił, i w żywocie Panińskim naturę człowieczą z mym Bostwem połączył, a nie sprzeciwiałem Ci się. Chciałeś wszechmogący Ojczy, abym Ciało moje najświętsze Duchem S. sprawione z czystej Kkrwi Panińskiej, na trudy i prace wydał, żebym ubstwo i przesładowanie cierpiał, a słuchałem Cię. Nie mając jeszcze Boże Ojczy na tem dosyć, chcesz jeszcze abym dla grzesznego człowieka Krew swą niewinną rozlał, chcesz abym w ręce nieprzyjacielskie wpadł, abym jako łotr był związany, i na śmierć skazan, i abym tam ostatecznie dla wielkiej męki żywota swego dokonał. Wiedz miły Ojczy, iż Ci się w tym, przeciwie nie będę, oto gotów jestem: przecię jednak Ojczy miły, wejrzyj na moje naturę człowieczą, młłą i bardzo krewką. Oglądaj Ciało moje Panińskie bardzo subtelne jako drzy, że się okrutnej męki boi, a oraz i śmierci. Wejrzyj: też na moję mękę ciężką i nieznosną, którą mi już okrutni ludzie gotują. Izali się znajduje jaka miły Ojczy złość moja! oto ja im wiele dobrego czyniłem, a oni mnie płacą złym za dobre, Zwo-

lennika mego przenajęli, wodzem go sobie uczynili, aby mnie im wydał. Przeto mój miły Ojciec; mogli być, oddal odemnie ten Kielich, boby też dobrze niewiedzieli, iżem Syn Twój, ponieważ niewinnym żył między niemi, ale jednak, nie mogli się stać podług prośby mojej, którą według żądzy Ciała mego czynię, stać się podług woli Twojej, którą wykonałem z Twoją pomocą w ubóstwie; jednak Cię tylko proszę o wspomnienie i ratunek, abym nie ustał w tej ciężkiej męce. I począł się silić i przemagać, krwawy pot z Niego począł na ziemię padać! A przez to ukazał swój smutek, i mękę swą ciężką, którą miał wkrótce cierpieć.

MODLITWA

O Panie Jezu Chryste Synu Boga żywego, któryś się godziny jutrzynnej dla nędznego narodu ludzkiego, gdy się już Twoja przybliżała męka, raczył lękać i wielce smutnym być. Daj nam to, abyśmy wszystkie smutki serca naszego do Ciebie Pana i Boga wszechmocnego przynosili, a Ty dobrotliwy Jezu do jedności meki Twojej i smutku raczyłeś je przypuścić, i pospołu je z nami zność. Aby tak przez zasługi meki Twój Przenajświętszej były ku zbawieniu naszemu Amen.

Jezusa miłego posilenie

Więc w tenże czas zstąpił z Nieba Archanioł Gabryel z wielką światłością, a pokłękawszy przed swym Stworzycielem pozdrowił Go z wielką uczciwością, i począł Rycerz umacniać i wspomagać Króla, sługa Pana, stworzenie Stworzyciela, mówiąc: O Królu Niebieski, jak się to bardzo lękasz śmierci, a wszak dla tego raczyłeś się narodzić na ten świat, abys przez Twą świętą śmierć rodzaj ludzki od pił, i nasz upadek naprawił? między Bogiem Ojcem i grzesznem człowiekiem zgodę i pokój

uczynił. Będiesz tedy miły Jezu związany i skrępowany, upłwany, policzkowany, ubity, cierniem ukoronowany; przeto bądź posilen, gdyż na najwyższego Pana słyszna znamienite i trudne rzeczy zność; aleć to miły Panie w krótkce przeminie, lecz chwala którą wezmiesz za to, końca mieć nie będzie. A w tym miły Jezus najbardziej omdlał, i krzyżem na swoje święte Oblicze na ziemię upadł; tamże tak leżąc, mękę swą ciężką rozmyślał, którą w krótkce dla zbawienia ludzkiego cierpieć miał, a dla tego uczynając i wiedząc to Jego człowieczeństwo, tak się silnie śmierci bało, iż nie jako umrzeć nie chciało, a na przeciw Bostwu szemrało, które umrzeć chciało. Przeto miły Jezus tak potężnie z naturą człowieczeństwa swego walczył, że się aż krwawem potym poccił, albowiem dla wielkiego pasowania, czyli sprzeciwności Bostwa z człowieczeństwem, wszytka Krew co w ciele i w żyłach była, tak się lękanem wielkim poruszyła, że aż krwawy pot jako krople padał na ziemię z Jego Najświętszego Ciała.

O drogi pocie Jezusa miłego! O znamię zbawienia człowieka! Tu człowiecze z płaczem rozmyślaj, jako gorzką śmierć i ciężką mękę twój miły Pan za cię cierpiał, kiedy same tylko rozmyślanie śmierci sprawiło w Nim tak chojne krwi wylanie? Cóż tedy będzie przy Jego męce, kiedy tak wiele ponosił na tej modlitwie? Przeto mówi nato miejsce Bernard S. O najmiłościwszy Jezu! jak wielką ci zada boleść i mękę okrucieństwo haniebnej śmierci? kiedy Cię samo tylko rozwysłanie tak bardzo smuci aż krwawy pot wyciska? A jako Doktorowie nabożni mówią: iż onę godzinę Bostwo Jego najświętsze widziało wszystek obyczaj meki i okrucieństwa haniebnej śmierci, tak iż dla wielkiego smutku wszystkie w Nim członki drza-

ły, w ustach zęby, w głowie oczy, w ciele kości, żyły i stawy, tak się były w Nim bardzo poruszyły dla wielkości meki przyszłej, iż krwawem potem się pociliły, a tak nie tylko przez oczy, ale i przez wszystkie członki Ciała swego Najświętszego łzami krwawymi za nas płakał; tmże boleść serdeczną tak wielką miał, że gdyby Go było Bostwo w onym smutku nie wspomagało, jużby był w samym Ogrojcu umarł. A dla tego będąc w tak wielkiej ciężkości serca, mówił z płaczem do Boga Ojca: Ojciec miły proszę Cię, wspomagaj mnie, abym nie ustał w tej gorzkiej męce, o to miły Ojciec wielki gwałt ponoszę, ponieważ widzę, że ja który jestem i byłem Baranek niewinny, będę jako łotr jaki związany. Ja który jestem najpiękniejszy między Synami ludzkimi, będę dziś oszpecony jako trędowaty. Ja który miłych Zwolenników tak bardzo umiłowalem, żem im nogi umywał, dziś będę od nich opuszczony. Ja który mam Ciało najsubtelniejsze i najrozkoszniejsze, będę dzisiaj obnarzony, i począwszy od pięty nożnej, aż do wierzchu głowy, krwawymi ranami będę skaliczony. Ja którym tak chwalebnie wieźdżał do Jeruzalem w dzień Kwietni, gdzie mnie dziatki żydowskie niosąc różeczki oliwne prowadziły, a kwiatki miotając: Błogosławiony który w Imię Boże przyszedł śpiewały, dzisiaj będę zesromoczony, krzyżem obciążony, z miasta wypędzany i wyrzucony, abym na sznubieni cy między łotrami był zawieszony, tam że sam żywota postradam, który wszystkim żywot dajam. Przeto Ojciec sprawiedliwy, gdyżes to rozkazał, abym był ukrzyżowany, bądźże wola Twoja. Ale Matuchnę moję miłą i Zwolenniki moje Tobie polecam. Ja dotąd strzegłem ich, odtąd Ty Boże Ojciec zachowaj je. I począł się dłużej modlić śpiewając on Psalm: Boże, Boże mój i czemuś mnie

opuścił? aż do tych słów Psalmu: W tobie Panie mój nadzieję miałem. Ten Psalm w pół prześpiewany, przestał; bo w ten czas dokonywał swego walczenia. A taki strach i lękanie zdieło Go, że każdy członek w Nim drżał, i aż krwawy i obfity pot wypłynął z Niego, który przez dwie sukienki przeszedł, i na ziemię padał napoły z krwią. Przenajświętszą, para z Jego Głowy Najświętszej kurzyła się dla wielkiego upracowania i mocowania się na modlitwie. Tu płacząc oglądajcie nędzni świata tego miłośnicy, co serca wasze wiklecie w bogactwach i rozkoszy, jako wielki smutek wasz Stworzyciel cierpi. Patrzajcie tu ludzie w rozkoszach utopieni, jaką rozkosz miał na tem świecie Król Niebieski, oglądajcie Panny swego oblubieńca, jakim jedwabiem i kolorem jego ozdwienie jest uhaftowane. Przystąpcie bliżej ludzie grzeszni, a obaczcie jaką pokutę za was ma Syn Boży! a nie odwołujcie pokutować za wasze grzechy. Ocknijcie się w pospolitości wszyscy ludzie, boć niesłuszną spać słudze, gdy Pan dla sługi nie śpiąc, w boju spotyka się i wojuje. Wzbudźże tedy nas już miły Panie, a daj nam łzy obfite, abyśmy z Tobą i z twoją Matką płakać mogli; daj nam tę łaskę, żądanie i pragnienie, abyśmy się z Tobą modlili, i o nasze zbawienie mocno z nieprzyjacielem dusznym potykali się; bo nie jest przyzwoita i przystojna, aby gdy Król znajduje się w boju, sługa jego miał odpoczywać na łóżku w pokoju.

Sukienki ukazanie

Mógł Anioł wziąć one sukienki i ukazać ja Bogu Ojcu mówiąc: Oglądaj Boże Ojciec sukienkę Syna Twójego, nacoś Go posłał, że się tak krwawo pocie, niech ta męka najlaskawszy Ojciec co prędzej Go oimie. Rozmyślaj tu o tej sukience, gdy ja Anioł ukazał Ojcom w otchłani piekielnej; co na ten czas mówili, co także Matuchna Jego mówiła, gdy ją ukrwawioną oglądała.

Rozmyślanie

Tu możemy przytoczyć nabożne rozmyślanie, które S. Brygidzie jest objawione: iż gdy się miłościwy Jezus tak pokornie i gorąco modlił Ojcu swemu Przedwiecznemu, tedy aż się krwawym potem pociał. Ojciec mając litość i pożałowanie nad Jego świętą miłością; uczynił radę z Anioły, pytając: jakoby z swym miłym Synem tak bardzo zasnuconym, miał sobie postąpić? Więc oni wszyscy jednostajnym zgodnym głosem zawołali: Niechaj Pan nasz będzie ukrzyżowany, bo inaczej nasz upadek nie będzie naprawiony. Potem zpytał Patryarchów, Proroków, i onych wszystkich SS, Ojców, co wotchłani Piekiełnej byli, jeźliby Syna swego miał dać na okrutną mękę, którą Mu już żydzi okrutni gotowali. Tedy oni wszyscy zawołali: Na krzyż Boże Ojczy z Twym miłym Synem, boć twoje jest wielkie miłosierdzie i obfite odkupienie. Ale iże Syn Boży był też prawdziwym Synem Panny Maryi, dla tego możemy też istotnie wierzyć, iż od Boga Ojca Panna Maryja przez Anioła była pytana jako kochająca Matka, jeźliby też chciała przyzwolić na śmierć swego miłego Syna. A tak przyszedłszy Anioł do niej, mówił jej, O Panno Najświętsza! powiedz Bogu Ojcu, która jest wola twoja, i co chcesz wybrać: śmierć albo żywot Syna twego kochanego? jeżeli obieżesz żywot, wiedz to zapewne Panno, iż zbawienie wszystkiego świata zaginie, i wszystko pokolenie ludzkie wiecznie musi być potępione i zatracone. Wszak wiesz miła Panno, że Bóg Ojciec wszechmogący inszej Ofiary za Adamów grzech niepotrzebuje, tylko krwi i śmierci swego i twego jedyne Syna. Jużci przyzwolił na to Ojciec Niebieski i Twój jedyny Syn, także i Duch S. żądają tego wszyscy Aniołowie, Pro-

rocy, spólnie Patryarchowie. Ty Panno, chceszli na Jego śmierć przyzwolić czyli nie? powiedz co rychlej, boć się nań żydowie gotują, krzyż i gwoździe sporządzają, racz bez omieszkania odpowiedzieć. Słyszac to Najświęt: Panna, od wielkiego na sercu płaczu, przemówić nie mogła. A gdy się trochę uspokoiła sama w sobie, z płaczem wielkim rzekła: Wejrzyj na mnie wszechmogący Boże Ojczy, a zmiłuj się nademną smutną Matką, która z każdej strony ponoszę uciśnienie; a co obrać mam, nie wiem, bo jeżeli żywot obiorę Syna mego, tedy plemię ludzkie na wieki nie będzie zbawione. Jeżeli zaś śmierć obiorę, tedy w wielkim smutku, żalu i boleści zostawaćby mi przyszło; a tak będąc w tym udręczeniu, wielkim głosem zawołała do Boga Ojca mówiąc: Wszechmogący Ojczy Niebieski, obacz jako niecznośny gwałt cierpię, nie wiedząc co mam czynić? Odpowiedz Przedwieczny Ojczy za mnie, gdyż jeżeli na śmierć mego miłego Syna nie pozwolę, a któż inszy ludzkie zbawienie w pośrodku ziemi sprawi? zaprawdę żaden inszy, tylko Król mój i Bóg mój. A tak wielką łaską z miłości i polutowania ku narodowi ludzkiemu rozpalona, przy wielkim płaczu wymówiła słowa napisane u Malachijasa Proroka w Kapitulum szóstym: Dam ja Syna mego za występka, i Owoc żywota mego za grzech i winę, aby Bogu za krzywdę Adamową dosyć uczynił, a dla tego weźmijcieś Go na śmierć, a ja z nim pospółku cierpieć będę za zbawienie ludzkie. A tak stało się przyzwolenie Błogosławionej Panny Maryi na śmierć Jój miłego Syna, ale z wielkim smutkiem i boleścią.

Apostołów trzecie nawiedzenie

Miłościwy Pan Jezus dokończywszy swęj modlitwy, widząc jako Bóg pra-

wdziwy, iż się już przybliżał czas i godzina gorzkiej męki Jego i okrutnej śmierci, wstał z onego miejsca wszystek zemdlony i krwią zbroczony, a otarłszy swe święte Oblicze, wrócił się potrzebie do swych Zwoleńników, i znalazł ich śpiących, i rzekł: śpijcie już i odpoczywajcie, jakoby rzekł: Mało się wyspicie, boć już Judasz z miasta wychodzi, a z nim wielka rzesza żydów ku memu pojmaniu, tu mnie samego zostawicie, i wszyscy odemnie ucieczecie. A w ténże czas Judasz zebrawszy sługi Biskupie i Faryzeusze, szukali Pana Jezusa, najwprzód w onym domu, gdzie miły Jezus ze swemi Zwoleńnikami wieczerał, a nie znalazłszy Go tam, rzekł Judasz: poskoczcie za mną co rychlej do Ogrojca, tam Go znajdziemy; a będąc z nimi na onęj drózdze, mówił do nich: jać pojde przed wami, i przystąpię ku niemu, boć ma tén zwyczaj, iż kiedykolwiek który sługa Jego z kąd przyjdzie, tego on całuje, a oraz też ma jednego Ucznia swego, bardzo sobie na twarzy podobnego, a dla tego iżeć noc jest, byście się nie omylili, a jego Zwoleńnika nie pojмали, to odemnie za znak będziecie mieli, jakom wam pierwój powiedział: iż którego ja pocałuję, tenci jest dotrzymajcieś Go i prowadźcie go mądrze, boć jest tak bardzo sztuczny, że mogłby łatwo mynić z waszych rąk.

Apostołów wzbudzenie

Jezus miły gdy obaczył z daleka Judasza, i żydy z mieczmi i z pochodniami, obudził Apostołów, mówiąc: Dosyć już odpoczywaliście, otoć się teraz przybliży godzina, której Syn człowieczy będzie wydan w ręce. A przeto wstańcie, pojdźmy na przeciwko Judaszowi zdrajcy i przeciwko żydom, żeby nas nie szukali. Jać chcę dać się w ich ręce dobrowolnie, bo tén który mnie

wydać ma, oto się już przybliży.

Żydów zaślepienie i na ziemię upadnienie.

Widząc Pan Jezus wszystkie rzeczy które nań przyjść miały, a chcąc pokazać, że dobrowolnie chciał cierpieć, poszedł na przeciwko nim, jako gotowy ku śmierci, i tak do nich rzekł: kogo szukacie? a to rzekł, nie dla tego iżby nie wiedział czegooby chcieli, ale iżby zapewne wiedzieli, że On jest, którego na śmierć szukają. Tak ich mocą swoją zaślepił, iż go poznać nie mogli. A przeto przystąpiwszy ku niemu bliżej, wszyscy jednostajnym głosem zawołali, mówiąc: Jezusa nazarańskiego szukamy. Odpowiedział im Jezus: jam jest. A za tem Jego słowem wszyscy wznak padli, i padali po trzy razy. Lecz po trzecim razie gdy wstali, rzekł im Jezus miły: Jeżeli mnie szukacie, wszakżem wam już powiedział, zemci ja jest, oto mnie macie: ale jednak, Apostołowie moi niechaj wprzody odejda w całości, to jest bez naruszenia.

MODLITWA

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś na modlitwie zemdlony, od Anioła posilenie wziąć raczył, także zostający w potyczce, krwawe krople z potem płynące z Twego najświętszego Ciała obficie wylewał, daj mi przez moc modlitwy Twojej, gdy się będę modlił do Ciebie, abym miał świętego Anioła Twego przy sobie, któryby mnie grzesznego w rozpamiętywaniu męki Twojej posilał. A ja abym krople łez moich dla Krwi Twojej Najświętszej przed oblicznością Twoją w słodkości wylewał A.

Judaszowe Pana Jezusa wydanie.

Judasz natychmiast do miłego Jezusa przystąpiwszy, bez wszelkiego wstydzenia pozdrowił Go mówiąc: Pozdrowion

badz Mistrzu. Rzekł mu Pan Jezus: Przyjacielu po coś przyszedł? jakoby mu rzekł: O Judaszu mój miły przyjacielu, którego ja tak bardzo miłowałem, iżem cię sobie za Apostoła wybrał, nogi twoje umywałem, i Ciało swe Najświętsze dałem tobie, na jakąś tońdę i mizeryją przyszedł, że będąc mym Zwolennikiem, zdradzić mnie chcesz? przecie jednak luboś się tak wiele złego dopuścił i ważył; jeżeli chcesz, gotowem cię znowu przyjąć do swęj przyjaźni jako i pierwęj. Ale złośliwy Judasz na te słowa Pana Jezusowe nic nie dbając, przystąpiwszy śmieie do Pana Jezusa, a obłapiwszy Go całował. O wielki fałszu złośliwego Judasza, iż przystąpiwszy do Pana Jezusa, najprzód obłapił, którego opuścić chciał, pozdrowił, pocałował, którego wydać i zabić szukał. Przystąpił jako domowy, pozdrowił jako Zwolennik i Przyjaciel miły, stawszy się nieprzyjacielem i zdrajcą Jego wielkim. Przeto tu S. Bernard mówi: O zdraziecki Judaszu i kupcze przeklęty! czemu przez zamię pokoju i miłości zadawasz Synowi Bożemu okrutną ranę śmierci? Pokazujesz przyjaźń usty, a pełen jesteś wewnątrz gorzkiej żółci, i nie wymownej złości! Przeto potem rzekł Pan Jezus Judaszowi: o Judaszu! pocałowaniem Syna człowieczego wydawasz? Tedy Judasz najpierw nań ręce swoje rzucił, i zawołał głosem: Pochwycie Go, a ostrożnie prowadźcie. Gdy tedy żydowie iąc chcieli Jezusa miłego, rzekł Piotr do Pana Jezusa: Panie mamli bić mieczem a nie czekając odpowiedzi, wzięwszy kord, uderzył na Malchusa sługę Biskupiego, i uciął mu prawe ucho, które Jezus wzięwszy uzdrowił go i rzekł Piotrowi: Włóż miecz twój w pochwę, boć nie jest teraz czas bronienia, ale przyszłego odkupienia. Alboż nie wiesz Piotrze, gdybym ja się chciał bronić,

dałby mi Ociec Niebieski więcej jak dwanaście Orszaków Aniołów, którzyby mnie bronili. Potem rzekł do żydów: Przyszliście jako na łotra jakiego z mieczmi i z kijmi pojmać mnie? kiedym ustawicznie w Kościele siedząc, uczył, czemu nie pojmałście mnie? ale tać jest godzina wasza, i noc ciemności.

M O D L I T W A

O Jezu miłościwy! któryś od Judasza zdrajcy Twego przez pocałowanie wydan bydź raczył, daj mi miły Panie nigdy w bliżnim albo we mnie samem Ciebie nie wydawać, a potwarcom moim owocu miłości nie odmawiać, Amen.

Jezusa miłego okrutne popychanie, i ciężkie o ziemię uderzanie, także po ogrodzie za włosy włoczenie.

Pan Jezus gdy to wymówił, szereg albo rota cała rycerzów i wojsko rzuciło się nań, jakoby drapieżne lwy na cichego Baranka Jedni Go za włosy uchwycili, i o ziemię uderzyli, a włócząc Go po ogrodzie za Przenajświętsze włosy, boleściwie Go zranili. Drudzy powrozami Go zkrępowawszy, Przenajświętsze Ręce Jego tak potężnie naopak związali, że aż Krew Najświętsza Jego za paznokcie zaszła. Inni łańcuch Mu na Jego prześliczną szyję włożyli, inni mu grubiańsko i bluźniersko gadali insi zaś bili, niektórzy [po nim deptali.

Apostołów rozproszenie.

Apostołowie gdy to obaczyli, wszyscy się precz rozbiegli, od smutku mówić nie mogli, o ziemię się rzucili, mówiąc: O Jezu nasz Mistrzu miły, żeśmy Ciebie opuścili! żal nam ciężko tego, że widzimy Ciebie Pana i Nauczyciela naszego zwiazanego, gdy Tobie nic pomoc nie możemy, więc się sami od strachu wielkiego pokrywamy. Jedne-

chustkę na Twarz Jego Świętą zawiąawszy, podnosili jęj a wświęte i nadobne usta plwali, za brodę targali, i innych złości sprośnych tak wiele Mu tam wyrządzali, że aż Sw. Ewangelistowie napisać tego wzdrygali się i wstydzi. Onego tedy czasu Pan Jezus od onych okrutnych żydów tak był udręczony, iż od młodości wielkiej na nogach nie mógł stać, z tej jednak przyczyny iż żydowie jako lud nie czysty i bardzo smrodliwy jedli w tedy czosnek i inne śmierdzące goryczy, więc że nieznosnie śmierdzało z ich paszczek plugawych i nie czystych, tedy Serce miłego Jezusa od onego smrodu omdlewało, którzy to okrutnicy jeszcze się naśmiewając, do Niego mówili: Pokrzep się Jezusie, jakożes to omdlał, jakobyś Boga-Ojca nie miał? I kto się znajdzie tak twardego serca, żeby nie zapłakał? słysząc iż Pan wszego stworzenia, za swe stworzenie i od swego stworzenia tak sromotnie, zelywie i okrutnie cierpiał, i sądzon był, jakoby uwłóczca czei Bożej, który jest Bogiem prawdziwym i wiernym; jest uplwan jako wzgardzony, a On jest Bogiem najwyższym, poszyjki i policzki okrutne Mu zadawano, i bito tak jakoby szalonego, który ze wszech najmędrszy; zawiązano Jego Święte Oczy, jakoby obwieszenia na szubienicy był godny, a On jest wszech Sędzią Najwyższym i najlaskawszym.

Z Jezusa miłego najgrawanie.

Kiedy Kaifasz i insi żydowie iż się już byli nad Panem Jezusem tyranstwem zmordowali, dla odpoczynku szli spać, a Pana Jezusa oddali między zbyteczne chłopaki, przykazawszy im, aby go pilnie strzegli i spoczywać Mu przez onę całą noc nie dopuszczali. Tedy z tych złośliwych bachorów, jedni go za brodę targając włosy znięj wyrrywali, drudzy

z tyłu za Głowę targali, i Oblicze Jezusa do krwi zbili. Potem Jezusa miłego do piwnice ciemnej zawiedli, a tam oczy Jemu zawiązawszy, do słupa go przywiązali, i między oczy pięściami bili, naśmiewając się i natrzasaając z Niego jak im się tylko podobało; potem Mu oczy odwiązawszy, na Święte Jego Oblicze plwali, i pod nos smrodliwie huchali, w nos na wzgardę szcztukiem bili, drudzy zaś od słupa Go odwiązawszy, za włosy włoczyli i po Nim deptali, a złośliwie Mu łajając i przeklinając, mówili: Rozumiałeś się być lepszym, mędrszym i ucześnie nad Doktory i insze Biskupy, szkalując ich przed ludźmi, tuć teraz ukazując się światłość i niewiadomość twoja; nie umiesz teraz ust stworzyć, któryś śmiał Doktory nasze nauczać. A wzięwszy go, do słupa znówu przywiązali, i powrozami tyrańsko biczowali, tak aż płakał Jezus miły. Potem gnojem smrodliwym Nań pluśkali, a stojąc przed ciemnicą, z Niego się naśmiewali, mówiąc: Otoż masz za twe sprawy, zostawasz tu jakoś na to zarobił, godzienieś szkaradnej śmierci, która cię bez wątpienia nie minie. Mówią tu niektórzy nabożni, że miły Jezus będąc w onęj piwnicy aż do białego dnia, w wielkim udręczeniu, miał mówić zgorzłym płaczem, tén Psalm: *Salvum me fac Deus.* Zbaw i uzdrów mnie Boże mój, boć przyszły wody aż do Duszy mojej. Bo zmęczywszy Go, w kadz napełnioną wody zimnej wrzucili go, z czego wielką boleść miał Jezus miły; a tak siedząc nago, od boleści i od wielkiego smrodu stękał i rzewno płakał, aż Matka Jego Najświęt: i Zwolennicy stojąc przed onym domem, słyszeli głos Jego. w takim tedy, a jeszcze i wgorszym urąganiu, dręczeniu i naśmiewaniu Stworzyciel i Bóg twój był aż do dnia samego. I jaką Mu tam więcej wierutną złość w onęj piwnicy wyrządzali, niebo-

dzie objawiono, aż na sam dzień Sądu Bożego. Gdy to Matuchna Jego słyszała, bez żadnego pocieszenia płakała, mówiąc: Biada mnie Matce Twój Synu miły, i któż mi to da, abym za Ciebie umrzeć mogła? a w tej żalości i smutku zostając, całą tę noc, jako i jej najmilszy Syn nie spała.

Dziewica Maryja żydów upominała aby nie męczyli jej miłego Syna.

Potem obrociwszy się ku żydom, poczęła rzewnym głosem mówić: Słuchajcie zapamiętali żydowie, grzechami waszemi zaślepieni, ludzie nie miłośni i niewdzięczni, czemu mego Syna niewinnie tak bardzo dręczycie? Czyliż niewiecie iż on was wywiódł z niewoli Faraonowej? z mocy ręki nieprzyjacielskiej, a wy Go za to wiążecie. On was na puszczy przez czterdzieści lat karmił, i odzienie wasze od zepsutości zachował; a wy Go teraz z odzienia obdarlicie. Słuchajcie Niebios, i zrozumiejcie ziemio, jeżeli komu złym za dobre oddawają? jako wy żydzi nie litościwi i bez miłosierdzia, za naukę zbawienną, zadajecie Mu ciężkie męki i przeraźliwe słowa, pełne krzywdy i wszelkiego zesromocenia. Mój kochany Syn obiecał wam wesele Rajskie, a wy Mu teraz zadajecie męki nieznośne. On gotów był dać wam odpuszczenie grzechów waszych, a wy Mu teraz zadajecie męki rozlicznych biczeń. Temi słowy i innemi rozmaitemi, Dziewica Maryja przez onę wszystką noc nie przestając narzekała; aby się wypełniły słowa Jeremiasza Proroka, gdzie mówi o Dziewicy Błogosławionej Maryi: Narzekając, płakała w nocy. i lzy gorzkie były na obliczu jej a nie znalazł się żaden z jej najmilszych któryby ją pocieszył.

Pan Jezus rano wzbudzon.

Zeszli się tedy rano na radę żydów, i posłali do ciemnicy oprawców, którzy tam po Niego bieżeli, i od słupa Go odwiązawszy, z niego się naśmiewali, rozkazując Mu wstać ze spania; co wszystko skromnie znośił i cierpiał Jezus miły, a spuściwszy oblicze swe na dół, jakoby winny, szedł milcząc jako Baranek pokorny, gdzie tylko chcieli.

Pana Jezusa do Rady żydowskiej wiodą.

Do Rady gdy Go przywiedli, drugi raz Go pytali, jeżeli On był Synem Bożym? Rzekł im Pan Jezus: Choćbym ja wam powiadał, nie uwierzycie mi, jeżeli bym was pytał, nie odpowiecie mi, ani mnie też wolno puścić. Rzekli znów żydowie: Ale wszak ty jesteś Syn Boży? Odpowiedział miły Jezus: Wy mówicie, iżem ja jest. Tedy wszyscy zawołali żydowie, mówiąc: A cóż jeszcze więcej porządamy świadectwa, już ci nam świadków nie potrzeba, bośmy sami z ust jego słyszeli, iż się czyni Synem Bożem. A tak poczęło dnieć (świtać) kazali trąbić w trąby, kiedy Go do Piłata prowadzić mieli; lud usłyszawszy trąby, ze wszech się stron zbierał, bo mieli, iż złodzieja poprowadzą na śmierć. Panna Błogosławiona, gdy usłyszała trąbienie, nowa boleść się w jej sercu wzbudziła, i z wielkim płaczem poczęła na te Panie wołać, które z nią były, mówiąc: Wstańcie Corki Jerozolimskie, wstańcie corychlej, a obaczcie Syna mego, nędznie umęczonego i łańcuchem związanego. Gdy go już do Piłata prowadzić mieli, jeden z nich wystąpiwszy z Rady, zaczął mówić do Xiążąt żydowskich temi słowy: Jać wam radzę, abyscie się koniecznie przeciw niemu zmówili, abysmy go umorzyli, bo jeżeli się nam stanie nieszczęście, iżby go Piłat puścił, tedy lud pospolity ze-

do domu Kajfasza, który był Biskupem tego roku, gdzie się byli wszyscy Licemiernicy, Mistrzowie i wszyscy Duchowni żydowscy zebrali, aby fałszywe świadectwo naprzeciwko Panu Jezusowi wynaleźli, żeby Go na śmierć tym prędzej Piłatowi podali. Tedy jedni mówili, że był czarnoksiężnikiem i przestępcą Zakonu Bożego i żydowskiego. Drugi mówili: że był cudzołożnikiem, bo się z niewiastami tułał, i z grzesznymi przestawał. Insi zaś mówili, iż zakazował Cesarzowi danin i płatu, to jest, podatku dawać, chcąc się sam uczynić Cesarzem, które fałszywe świadectwa słysząc Kajfasz, rzekł do Pana Jezusa: Nie słyszysz Jezusie, co mówią o Tobie, czemu teraz nie odpowiadasz śmiejąc, wszakżeś umiał mówić w Kościele.

Piotrowe zaprzeczenie.

Gdy z Ogrojca Pana Jezusa wywieziono, Piotr z daleka z bojaźnią postępował za miłym Jezusem, którego S. Jan puścić kazał do domu Annasza, bo tam miał znajomość. Dziewka jedna gdy obaczyła Piotra grzejącego się przy ogniu, zpolitowania do niego rzekła: i ty też śnać nieboże byłeś w Ogrodzie z Jezusem? Piotr gdy to usłyszał, natychmiast zaprzął się tego: Nie wiem Dziewko co mówisz. Potem u Kajfasza rzekł mu także niektóry z Żołnierzy, że on jest z roty Jezusowej, Piotr słysząc to, znów zaprzął się mówiąc: że go jako żywo nie znał. On mu rzekł czemu się przecz nieboże, wszakżem ja ciebie widział z Nim w Ogrodzie, i twoja mowa ciebie wyjawia żeś z Galilei. Tedy Piotr począł się przysięgać, mówiąc: Bodaj bym ja zdechł nagle, bodaj bym był w głębokim Piekale, oraz bodaj bym śmiercią zginął, jeżeli ja kiedy tego Jezusa znał. A w ten czas kur zapiał, Chrystus miły łaskawie na Piotra spojrzawszy

a zaraz rozpamiętywał Piotr słowa, Pana Chrystusowe, które mu przed tym był rzekł: Iż pierwój niżeli dwa razy kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzecz. A wyszedłszy Piotr z onego domu, bardzo gorzko płakał, żałując wielce iż się swego Mistrza zaprzął. A to dla tego Pan Bóg na Piotra dopuścił, aby się Piotr politowania nad innemi mieć nauczył, ponieważ on będąc najwyższym Apostołem i Głową całego świata, jednak się grzechu dopuścił. Najświętsza Dziewica Maryja w ten czas przed domem Kajfaszowym stała, aby o swym Synu najmilszym cokolwiek usłyszała, i obaczyła bardzo rzewnie i gorzko płaczącego Piotra, a rozumiejąc że już jej miłego Syna umęczono, omdławszy na ziemię jakoby umarła upadła. A gdy Piotr ku niej przyszedł, nieco otrzeźwiałszy rzekła do niego: O Piotrze synu gdzie jest Mistrz twój, a Syn mój? do kąd idziesz bez Niego? gdzieś Go zostawił? powiedzże mi Piotrze o moim najmilszym Synie, coś tam dzieć się z Nim widział? Piotr obaczywszy Matkę Pana Jezusa Chrystusa tak udręczoną i tak gorzko płaczącą, tym bardziej się poczał w płaczu rzewnieć, tak dalece, że ledwie od płaczu mógł przemówić, a odetchnawszy trochę, poczał do niej mówić: O biadasz mnie nędznej! bodaj bym był pierwój umarł, niżeli com się Twego Syna trzykroć z przysięgą zaprzął, bodaj bym Go był jak żyw nie znał, albowiem widziałem miła Panno, iż twego miłego Syna w domu Annaszowym sromotnie policzkowano, za włosy nie miłosiernie rwano, na ziemi deptano, zawiązawszy jego najświętsze oczy, wszyję go bito, i głowę jego ostremi drewnami poraniono, a teraz jest wsionni Kajfaszowej, gdzie się tam wszyscy z Niego urągają i naśmiewają, fałszywego nań świadectwa szukają, aby zesromocili i na śmierć Go tym prędzej

wydali. Słyszając to Panna Najświętsza przemówić nie mogła i słowa jednego. A przeto Piotr od niej opodal odszedł, i gorzko w jaskini swego zaprzęcia płakał, zatym Panna Błogosławiona chciała wnieść do sieni Kajaszowej, ale od sług żydowskich nie była przypuszczona, owszem sromotnie z urąganiem od onych wrót była oddalona, a tam stojąc na dróźnie, bardzo rzewno płakała, bo słyszała szelest i tupanie osób duchownych i Mistrzów żydowskich po sieni biegających, którzy się wszyscy zję miłego Syna naśmiewali, i Bostwu Jego Najświętszemu z urąganiem uwłaczali, plując na Jego Święte Oblicze, na które żądają patrzeć Aniołowie.

Jezus miły z chanbą do Kajfasza przyprowadzony.

Miły Pan Jezus gdy stał przed Kajfaszem, świadkowie fałszywe przeciwko niemu świadectwa dawali, które niedorzeczy były, aż potem na ostatku dwa światkowie wystąpiwszy, rzekli: Myśmy słyszeli, iż rzekł: ja zburzę ten Kościół ręką uczyniony, a po trzech dniach postawię inny nowy. Wysłuchawszy Kajfasz tej skargi, widząc iż Jezus milczy, rozgniewawszy się iż nie znalazł świadectwa dostojnego śmierci, rzekł do miłego Jezusa: alboż nie słyszysz Jezusie co ci przeciw tobie świadczą, i co na cie mówią? czemu nie odpowiadasz na to w czym cię winują? Jezus miły na to i słowa nie odpowiedział, ale skłoniwszy głowę ku ziemi milczał.

Jezusa miłego poprzysięganie.

Kajfasz widząc, iż Pan Jezus milczy, rozgniewał się jeszcze tymbardziej, i rzekł: Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, jeżeliś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego?

Kiedy Go tak Kajfasz przez Imię Boże poprzysięgał, tedy czcząc Boskie Imię Pan Jezus, bardzo skromnie odpowiedział, mówiąc: Ty mówisz, co uznasz człowiek każdy, iżem jest Syn Boży, gdy przyjdę w mocy i Majestacie sądzić żywych i umarłych. Słyszając to Kajfasz począł drapać na sobie odzienie, mówiąc do żydów wielkim głosem: I słyszeliście bluźnienie i zesromocenie Boskie, co się wam widzi? czyli potrzebujemy jakiego świadectwa? A oni poczęli wszyscy Nań zgrzytać zębami i krzywić oczami, wołając wielkim głosem: Winien ten zwodziciel złym duchem opętany śmierci. Matuchna gdy to usłyszała, wielce i rzewno płakała.

M O D L I T W A

O Jezusie pokorny, któryś był posłan od Annasza do Kajfasza, dla mnie grzesznego człowieka, przed którym pytan i badan raczyłeś być, daj mi dla miłości Imienia Twego, nie bać się złych ludzi sądu niesprawiedliwego, a przed oblicznością Twoją abym się mógł pokazać dobrym i pokornym, A.

Jezusa miłego poszyjkowanie.

Bezbożni żydowie, chcąc się przypodobać swym starszym, na Niego się rzucili. Jedni go wszyję bili, drudzy nogami kopali, insi na szyję powróz założyli, insi wykręcając Jego najświętrze Ręce, poszyjki zadawali, a kto go bardziej uderzył, z tego się przechwalali, byli i tacy, co się z Niego naśmiewając na Jego Święte Oblicze plwali, za włosy targali, i wkoło z Nim krążyli, a kiedy upadł, to po Nim deptali, a za włosy przenajśliczniejsze włócząc, o ziemię Głowę Jego świętą tłukli, i nadpiętkami przytrącali, tak iż głowy utrzymać dla wielkiej zbolałości nie mógł. Więc Mu i oczy zawiązali, a bez miłosierdzia bijąc go mówili: Prorokuj nam Chryste, który to był co Cię uderzył? potem

gali Go mówiąc: powstań Królu nasz. Tak długo z Niego najgrawali i urągali się, że aż od wielkiego udręczenia, i od wielkiej mdłości nie mógł stać na nogach Jezus dobrotliwy. Gdy to naśmiewanie i inne rozmaite, a złośliwe bicia na Nim czynili, przecie jednak nie rzekł im zato przykrego słowa Jezus Błogosławiony, ale wszystko skromnie cierpiał, jako Baranek niewinny.

Jan S. opowiada Matce Najświętszej o strasnej męce Syna jej miłego.

Święty Jan, widząc co się z Panem Jezusem dzieje, do Betanii do Panny Maryi spieszo pobiegał; a wszedłszy w dom, przed nogami Dziewicy Maryi na ziemię z płaczem upadł. Widząc to Maryja Panna, z wielkim płaczem poczęła mówić do S. Jana: O najmilszy Janie, przemów słowo do mnie Niewiasty ze wszech najsmutniejszej, powiedz mi, gdzie jest Syn mój kochany, a twój Mistrz najmilszy? Maryja też Magdalena i Marta od smutku pobladły, drżąc, poczęły go pytać, żeby im powiedział, czemuby tak gorzko płakał? Jan S. na upominanie i prośbę Najświętszej Panny, z płaczem wielkim począł powiadać Matuchnie utrapionej o pojmaniu najmilszego jej Syna, jako Go nie litościwie bili, popychali, tam i sam szarpali gdy Go przez padoł Jozefat prowadzili, rozmaite Mu przykrości i męki zadając, jako Go w domu Annaszowym policzkowano, aż się Jego Święte Oblicze krwią oblało, tak iż od wielu ran i od krwi zastrupiały i ztrędowniały. Więc tu już o duszo nabożna, córko miłego Boga! słyszając to, przyoblecz się za przykładem Marty, w odzienie żałobne, weźmij na się odzienie włosiane, upłakuj żałośnie i bardzo gorzko, boć już upadło wesele serca twego, spadła korona z głowy twojej. Przeto niechaj już bę-

dzie smutne serce nasze, niechaj się łzami obleje nasze oblicze, płacząc gorzkiej męki Syna Bożego i wielkiego zasmucenia Matuchny Jego.

Płacz i narzekanie N. M. [Panny.]

Błogosławiona Panna Maryja, usłyszawszy tę powieść żalowaną, z wielkim płaczem do tych, którzy około niej stali, rzekła: Serce moje od smutku zemdlalo, żywot mój i ciało moje opuściło mnie! A przemowiwszy to, na tymże miejscu na ziemię upadła, a ómdlawszy od wielkiego smutku, bardzo długo i prawie obumarła na ziemi leżała. Ach jaka żalność, i jakie łkanie tam było tej Panny czystej, ponieważ od wielkiego smutku więcej mówić nie mogła, ale przecie tam przytomne Panie jak mogły cieszyły Ją, aby sobie w smutku cokolwiek ulżyła. Potem trochę przyszedłszy ku sobie, i nieco uspokoiwszy serce swoje zasmuczone, wzdychając, z wielkim płaczem i narzekaniem rzekła: Ach mój miły Synu! czemużesmy Cię do Jeruzalem puścili, Owieczkę między wilki, litościwego między okrutniki. Zatem obróciwszy się do Jana S. rzekła: Cóż ci się miły Janie widzi, czyli Go już nie zabili? nie wieszli, co by z Nim do tych czas uczynili? i czy miarkujesz jeźlibym Go żywego znalazła, że bym Go jeszcze umierającego obaczyła? Potem do Maryi Magdaleny i do innych Pań, które tam przy niej były, z płaczem, powstawszy rzekła: O wy niewiasty Jeruzolimskie! proszę was, pożalujcie mnie, złączcie się ze mną, i ze mną łzy wylewajcie, boć dziwne nowiny słyszałam o moim miłym Synie, a przeto nie omieszkujcie pojdzie ze mną do Jeruzalem, abym jeszcze mego miłego Syna pierwój obaczyć mogła, niżeli umrze.

Z Panną Najświętszą idą Matrony do Jeruzalem.

Rzekłszy to Błogosławiona Panna, natychmiast bez wszelkiego omieszkania z onemi świętymi Paniami do Jeruzalem pospieszyła z wielkim płaczem, i łkając na onej drodze mówiła: Ach biada mnie nędznej! czemu Go wczoraj samego zostawiłam? co mnie w tedy zatrzymało, iżem ja nędzna za moim miłym Synaczkiem nie poszła? O moja jedyna nadziejo! i gdzieś Cię znajdę? O moje miłe Dziecię! co się z Tobą dzieje? już Cię snąć żywego nie znajdę! I któż mi to nędznej da, abym jeszcze obaczyła moje najmilsze Dziecię jeszcze żyjące? żebyś się nad Nim pierwsi napłakała, niżeli będzie chaniebnie zamordowany i umorzony. O mój miły Synaczku, pociesz mnie swoją smutną Matkę, abym Cię jeszcze obaczyć mogła niżelibym od smutku umarła. Gdy z takim narzekaniem do Miasta weszła, najprzód do Annasza przyszła, a gdy w dom jego wniknąć chciała, tedy nijak nie mogła, bo były zamknięte wrota u Annasza. Panna stojąc przed wrotami, gorzko płakała, a będąc w wielkim smutku, z płaczem wołała: Ach mój najmilszy Synu! pocieszenie moje, światłości oczu moich, i moja wielka miłości; ktoby mi to dał, żebym płakała we dnie i w nocy Twoich gorzkości, Synu mój miły. Już ja nędzna nie będę nigdy wesoła, gdyż me wesele i moja wszystka uciecha odemnie oddalona. A tak żalosnym sercem narzekając, po kilkakroć przed onym domem omdlewała, jednak one święte Panie, które z Nią były, jakoto: Maryja Magdalena, Marta, Maryja Kleofasowa, i inne pobożne Panie jej pilnowały, utrzymując, iż jej na ziemię upaść nie dały.

MODLITWA

O Jezu najświętszy, któryś do Annasza najpierw był zaprowadzony, i jemu oddany. Daj mi dla Twój Świętej miłości, być bez wszelkiej bojaźni, gdy będę oddan albo przywiezion ku odmiennemu światu temu nad mgłę znikomemu. A niechaj Twoja łaska zawsze we mnie będzie, także i doskonały mój rozum, żebym tak kierował wszystkie uczynki, woła i żądze moje, aby z naderady dobrego rozumu skutek otrzymawszy, przez Ciebie Jezu dobrotliwy, Bogu Ojcu były ofiarowane. Amen.

Jezusa miłego do Kajfasza niemilosierznego prowadzenie.

Kiedy się już z Pana Jezusa nędzni żydowie w domu Annaszowym do woli najgrawali, Annasz nie będąc Biskupem onego roku, dał mocno związać Pana Jezusa, i odesłał Go do Kajfasza. Nie szczęśliwi żydowie wiedząc Pana Jezusa, w szyję Go bili, i błotem na Jego Święte Oblicze rzucali, zwrzaskiem wielkim Nań wołali: Postępuj prędko zwodco nieszczęsny. Błogosławiona Panna Maryja obaczywszy swe miłe Dziecię, tak ciężko i srodze ubite, chciała ku niemu przystąpić, ale zły lud żydowski pochwyciwszy Go za Jego Święte włosy, tym bardziej Go targali i chaniebnie szarpali, i odepchnęli najmilszą Matkę od niego. Widząc to Bolesna Matka, iż Go tak okrutnie biją, targają i popychają, poczęła z wielkim płaczem narzekać: Ach mój miły Synu! moja uciecho, gdzie się podziała owa młodość Twoja wielebna? Ach gdzie są Twoje lica nadobne, jakby róża rumiane? gdzie jest Twoja mowa wdzięczna, i Twe miłe ziemną przestawanie? W tym od żalu wielkiego i smutku, omdlawszy na ziemię jak martwa upadła, a gdy ją podnieśli, trochę się spamiętawszy, chciała znówu ku Niemu przystąpić, ale przed wielkim tłumem ludzi, którzy za Nim postępowali, nie mogła. [Tamże żydzi corychlej śpieszyli z Nim, i wiedli Go

go potym z nich uchwycili, a ten miał na sobie prześcieradło białe, z którego się im wywikłał i uciekł.

MODLITWA

O Panie Jezu Chryste! Synu Boga żywego, któryś dobrowolnie w ręce i pojmanie dać się raczył, daj mi abym mógł zmysły moje ku służbie Twojej w powściągliwości ustawicznie utrzymywać, żebym przez Twoję dobroć od śmierci wiecznej zasłużył sobie wyzwolenie. Amen.

Jezusa miłego pędem i z szarpaniem z Ogrodu wyprowadzenie, w Cedron rzekę zepchnienie, tamże o kamień uderzenie i obrażenie.

Przez strumień Cedron kiedy Go wiedli, sami szli po moście, a miłemu Jezusowi brnąć kazali, z mostu Go zrzucający, w ten czas upadł na kamień Jezus miły tak że się usta jego Najsświętsze od gwałtownego upadnienia rozkrwawiły, wszystkie się zęby w uściech Jego poruszyły, i wody w usta Jego dostatkim się nalało. Potem nie rychło za włosy wyciągnęli, i nieco z Nim spoczywali, aby woda z Niego ociekła, która Mu odzienie Jego do szczętu zmoczyła, Jezus miły stojąc na brzegu, od boleści i zimna bardzo drżał, gdyż w ten czas wielką dolegliwość i mękę cierpiał.

Jezusa miłego z biciem i popychaniem do miasta prowadzenie.

Więc potem do Niego przystąpili, w szyję Go Najsświętszą bili, brodę Jego rozkoszną zgniewem tak bardzo targali, aż upadł na ziemię Jezus miły. Tedy jedni po Nim deptali, drudzy pałkami i włóczniami w Jego świętą głowę bili. Pan Jezus nogi swoje rozkrwawił, albowiem po ostrych kamieniach chodzić musiał, tedy aż się udyszał miły

Jezus od wielkiego zmordowania i upracowania. Jego wszyscy pożałujcie i płaczcie, boć On woła do was, mówiąc: O wy wszyscy którzy przechodzicie przez drogę życia światowego do wiecznego zbawienia, oglądajcie jeżeli jest która boleść większa, jako ta boleść moja!

Kiedy go tak sromotnie po padole Jozefat ku miastu przywiedli, wszyscy Biskupi, Licemiernicy, i Mistrzowie żydowscy tam się byli ku bramie z wielką tłuszcą ludzi zebrali, a gdy miłego Jezusa obaczyli, bardzo się radowali, mówiąc: Jużci pojman łotr i diablem opętany! Poczekaj Jezusie, przewracałeś wiarę dobrą, opowiadałeś naukę Zakonowi przeciwną i przewrotną, już teraz tego przypłacisz, i sromotną śmiercią zginiesz. A tak poczęli nań ciskać błotem i kamieniami. O Wszechmogący Panie! gdzie teraz wielmożność Twoja Królewska? gdzie moc Boska? gdzie są niemocni których uzdrowiłeś? gdzie trędowaci których oczyściłeś? między temi nie masz teraz żadnego, któryby Cię poznał, ktoby słowo rzekł za Tobą, i na Ciebie łaskawie wejrzał; wszyscy biją, bluźnią, urągają, wszyscy Cię miły Jezus przesładują, i nad Tobą moc mają, a najwięcej ci, co są wodzami i książętami żydowskich ludzi. O tym sromotnym Jego prowadzeniu dawno przed tym Izajasz prorokował: mówiąc: Jako owca wiedzion ku zabiciu. A gdy Go najgrawano, nie otworzył ust swoich. O któżby mógł pojąć i wymyślić jako go rozmajcie na tej drodze dręczyli i męczyli, łajac Mu słowy zelżywemi rozmajcie szarpali, gniewliwie a ciężko policzkowali, za włosy rwali, między sobą niemilosierpieńie targali i szamotali, i śmierzdzącymi ślinami nań plwali; a to wszystko na jego większą wżgardę czynili, bo go sobie na woli mieli. A tak namęczywszy się go, poganom w ręce oddali, aby z tego u ludzi niejaką po-

chwałę mieli, jakoby oni byli ludzie miłściwi i miłosierni, mówiąc sobie: Poganie będą mieć wymówkę, iż Go dla tego umęczyli, że zakazował dawać danin Cesarzowi, a tak się tym wymówimy przed ludźmi. Więc ręce Jego rozkoszne z wielkim okrucieństwem pokropawszy i związawszy, do Annasza sromotnie jak jakiego łotra prowadzili, na jego Święte Oblicze plwając, jakoby wółu na ofiarę przed się ciągnęli, popychali potracali, zakładając i podstawiając swe sprośne golenie przed nogi Pana Jezusa, aby Go tak tym więcej udręczyli.

MODLITWA

O najmiłszy Jezu! któryś tak wezwan jak jaki łotr, albo złoczyńca, zbrojną ręką nie miłościwych i złośliwych żydów, z miejsca na miejsce wodzon być raczył, daj mi świętą Twoją łaskę i moc, abym od ducha złośliwego, także człowieka złego, do grzechu i obrazy Ciebie nie był przywiedziony, ale duchem Twym dobrem do wszystkich rzeczy i spraw moich, a Twój Najświętszy woli przyjemnych był prowadzony, Amen.

Jezus miłościwy i pokorny do Annasza przyprowadzony i oddany.

Kiedy Go z taką nieuczciwością, chęcią, wzgardą i udręczeniem do Miasta przywiedli do Annasza Pońskiego, to jest: rocznego Biskupa z Nim wstąpili, który był szwagrem Kajfaszowym. A chcąc jemu w tem cześć, to jest: chonor uczynić, umyślił z Jezusem do niego wstąpić, jakoby rzekli: Otoć pojman ten Łotr, który wiele złego czynił za twojego Biskupstwa, przeto skarz go, boć to na twój urząd należy. Annasz przeklety gdy Jezusa obaczył, o dwie rzeczy Go pytał. Najpierw: gdzie Apostoły podział, albo dla czego je zbierał? Wtore jego pytanie: coby za naukę nową wydawał? Pan Jezus o Apostołach nie

nie odpowiedział, bo wszyscy od Niego onej nocy uciekli, ale o swojej nauce rzekł: Naco mnie o to pytasz, kiedy mi nie wierzysz? pytaj tych, co mnie słuchali, boć ja nie potajemnie nie uczylem, ale jawnie w Synagodze i w Kościele, gdzie wszyscy słyszeli Doktorowie żydowscy, dla tego moja nauka nie jest podejrzana ale prawdziwa.

Jezus u Annasza policzek otrzymał żelazną rękawicą.

Gdy to Malchus usłyszał, który aby się Annaszowi przypodobał, uderzył Jezusa Chrystusa w Twarz, aże się zęby Jego Najświętsze poruszyły, bo nie szczęśny Malchus rękawicę miał żelazną, i rzekł: A zaś tak odpowiadają Biskupowi? jakoby rzekł: Ty zesromocony człowiecze, pojmany i związany, śmiesz tak bezpiecznie mówić z takim wielkim Biskupem? Pan Jezus mu na to nierychło odpowiedział, bo się wszystek od silnego razu Najświętszą krwią oblał, a dla tego po małej chwili skromnie rzekł do niego Jezus miły: Jeżelim źle rzekł, daj świadectwo o złym, a jeżeli dobrze czemuż mnie bijesz? i czemu oddawasz złe za dobre? A tak się Pismo Prorockie wypełniło: Bili niemiłościwie w twarz moją, i nasyceni są z mąk moich. I drugie Pismo, które napisał Izajasz: Ciało moje dałem bijącym mnie, i policzki moje zadawajającym oblicza mego nie odwróciłem od łajających i od plujących na mnie. A tak stał dobrotliwy Jezus przed Annaszem ukrwawiony, nakłoniwszy Najświętszą Głowę swą ku ziemi. Potem zawiązawszy Mu oczy, zaprowadzili Go w pośrodku domu onego, i dali Mu przez długą chwilę tak stać, łęgając wele Niego, jedni Go bili, niektórzy za włosy rwali, aż na ziemię upadł nasz najmiłszy Jezus, a oni przyskoczywszy, dźwi-

brawszy się i zbuntowawszy, wszystkich nas wygubi i pozabija. A przeto wam radzę, abyście byli stałymi, aby lud nie rzekł, żeśmy go z zazdrości wydali. Tedy pierwaj niżeli go do Piłata przywiedzimy, chojnie Piłata obdarujmy, wynajdzie on dobrą przyczynę jego śmierci, że go na śmierć osądzi, chociażby też i nie był winny.

MODLITWA

O Jezu miłościwy! któryś od żydów nie- zbożnych policzkowan być raczył, daj mi abym Cię tak usty wysławiał, żebym Cię moimi występami, uczynkami i żadnymi złemi obyczajami, także i postępami nie poszyjkował, Amen.

Jezusa miłego wiodą do Piłata.

Kajfasz ze wszystkimi Licemiernikami i Doktorami dawszy związać bardzo ściśle miłego Jezusa, jakoby złoczyńcę jakiego, kazał gruby łańcuch na jego świętą szyję włożyć, i prowadzić do Piłata, aby go na śmierć zkażał, jako godnego śmierci, Jezus będąc wielce ztrudzony, upadał często na onej drodze, a le Go oni za włosy podnosili, i brzydko mówiąc, łaili: Pojddże łotrze, a zwodco ludu Bożego, dziś już będzie jawna wszystka złość twoja.

Matuchna Panu Jezusowi zabiegła.

Pan Jezus gdy z wielką tłuszcą prowadzon był do Piłata, Matuchna Jego drogę Mu zabiegawszy pytała: I Tyśli jest mój miły Synu? bo wszystek tak ubity był, iż Go poznać nie mogła. P. Jezus gdy do Niej chciał mówić, poczęli go szarpać i bić. Dzieci żydowskie i ludzie od Niego uzdrowieni, na tejże drodze mu zabiegali. A Onże to jest cośmy Go w Niedzielę przywitali? gdyśmy kwiatki i rożczki oliwne przed niego rzucali; oto już teraz związany, ubi-

ty i uplwany, że aniśmy Go nie poznali.

Pan Jezus oskarżon przed Piłatem.

Kiedy Pana Jezusa przywiedli do Piłata, sami nie szli do przysionku, aby mogli bez pokalania pożywać prawnego chleba, także Baranka Wielkanocnego, bo to sobie za znaczny grzech mieli wnieść do domu pogańskiego. A przeto się chronili Piłata jako Poganina ponieważ blisko Wielkanoc mieli, przetoż sami w dom nie weszli, ale stali przed domem, prosząc Piłata, aby wyszedł do nich, Piłat wyszedłszy, a widząc Pana Jezusa, że łańcuch, który był znamię śmierci, na Jego szyję włożyli, jakoby człowieka winnego śmierci, poczęł ich pytać, o coby nań skarżyli, albo jakaby winę na niego mieli. Oni poczęli rozmaite skargi nań kłaść mówiąc: Iż on będąc Synem Józefowym, czyni się być Synem Bożym, także i Królem naszym gwałcąc nasze Soboty i inne święte dni.

Judasz widząc Jezusa miłego łańcuchem zwiazanego wrócił żydom nazad ich pieniądze.

Jak skoro Judasz obaczył, że Jezusa miłego łańcuchem zwiazanego, do przysionka wiedziono, aby go na śmierć osądzono, porozumiewszy że za to godzien potępienia wiecznego, że wydał przez zdradę miłego Pana Jezusa; pokutą przywiedziony, przynosił żydom pieniądze, za które był sprzedał Pana Jezusa, i rzucił je przed Biskupy żydowskie, i przed tych którzy z nimi byli w radzie, mówiąc: Zgrzeszyłem wydawszy i zdradziwszy krew nie winną, a przeto weźmijcie nazad wasze pieniądze, a Jezusa niewinnego uwolnijcie. A oni rzekli: co nam do tego, ty ujrzysz i obaczysz coś uczynił, i uczujesz coś się ma za to stać, a on porzuciwszy o-

ne pieniądze srebrne w Kościele, rozpa-
czając o sobie, to jest zdesperowawszy,
szedł i obiesił się, a przez to więcej
zgrzeszył niż pierwój, Biskupi i Ducho-
wni żydowscy, mniemając iżby przez to
sławy dostąpić i pochwałę otrzymać mie-
li, wzięwszy te pieniądze, rzekli: Nie
jest słuszną tam je włożyć z kadeśmy
je wzięli, boć jest zapłata, to jest cena
Krwi sprzedanej. A tak wszedłszy wra-
dę, kupili za nie rolę Figulową, to jest
Garncarską, i dali ją na pogrzebienie
Pielgrzymów za zrządzeniem Boskim,
aby cena i szacunek Krwi niewinnej Zba-
wiciela naszego nie grzesznym, ale Piel-
grzymóm ubogim odpocznienie dawała;
Ua tego nazwaną jest ta rola żydowskim
zykiem Halcedama, to jest rola kupio-
mytem Krwie niewinnej, aż do tego
dnia. A to się stało aby się wypełniło
Proroctwo Jeremiasza Proroka: Wzięli
Xiążęta Kapłańscy i Biskupi żydowscy
trzydzieści pieniędzy srebrnych, skarb
a nie myto zakupione, od Synów Izra-
elskich, a dali je na rolę garncarską, ja-
ko postanowił Bóg:

*Piłat wyprowadził Pana Jezusa do
przysionku.*

Widząc Płat iż mu znienawisci wy-
dali Pana Jezusa, nie znalazłszy w Nim
żadnej przyczyny śmierci, począł na-
tychmiast żydów pytać: czemu człowie-
ka tego przedem przywiedli niewinnego?
Oni wszyscy wielkim głosem zawołali:
wszakeśmy tobie powiadali, iż zakazuje
dawać danin Cesarzowi, a naszym się
Królem czyni, nasz Zakon i ludzi prze-
wraca, nasze święta gwałci, z diabłem
trzyma, bo mocą Belzebuba Xiążęcia
piekielnego złe duchy wypędza, nowe
nauki wszczyna, i wiele złego czyni.
Gdyby to nie był złośnik i przeklęty
człowiek, tobiebysmy go nie wydali, bo
my nie jesteśmy tacy, abysmy kogo bez

winy na śmierć wydali, i Sędziemu po-
dali, lecz zapewne wiemy, iż jest go-
dzien śmierci. S. Augustyn tu woła:
Odpowiadajcie na fałsz żydowski ludzie
od złych duchów przez Pana Jezusa wy-
bawieni, trędowaci oczyszczeni, głusi
słyszający, niemi mówiący, ślepi widzą-
cy, jeżeli Chrystus jest tak przewinio-
ny jako nań skarżą Biskupi i Nauczy-
ciele żydowscy? Wszystko to nań z nie-
nawisci mówili, iż je karał za ich wy-
stępki i za ich złe uczynki Jezus Bło-
gosławiony. Płat widząc, że Jezus ży-
dom na ich skargi nie odpowiada, rzekł
do Jezusa: Czemu na skargę nie odpo-
wiadasz? wszak ty masz słodkie słowa
mądre i tak łaskawe, iż jednym słowem
wszystkich pokonać możesz. Jezus Pi-
łatowi na to nic nie odpowiedział, a tak
się temu Płat bardzo dziwował. Prze-
to zaś rzekł do żydów: Weźcie go wy
a podług waszego Zakonu, na śmierć
dajcie go, boć ja nigdy takim Sędzią nie
będę, iżbym kogo wam miał osądzić na
śmierć zabita, nie znalazłszy w nim ża-
dnej winy. Odpowiedzieli żydowie: nam
nie jest rzecz słuszną, abysmy kogo za-
mordowali i zabili, dopieroż w te dni
święte Wielkanocne. A w tem się też
ich wielka zdrada pokazuje, że chcąc nie
winnego Jezusa umorzyć, chcieli swój
grzech na Płata złożyć, jakoby rzekli:
Tobie Panie Płacie słuszną rozsądzić
i rozeznąć takie rzeczy, boć jest winien
śmierci. O przekłeci żydowie, tym się
nie wymówicie, boście Go dosyć ubili,
uplwali, i sromotnie z chańbili a niema-
jąc na tém dosyć, jeszcze o śmierć Go
przyprawiacie, i fałszywą winę nań kła-
dziecie.

*Płat pytał Jezusa miłego o rozmaj-
te rzeczy, a osobliwie o to, czyli On
jest Król żydowski.*

Płat wzięwszy w swój dóm miłego

Jezusa, rzekł do niego: Twój lud po-
dał mi ciebie, abym cię umęczył; po-
wiedz mi coś im uczynił? i czyli ty je-
steś Król żydowski, jako na cię mówi
lud duchowny? (a to Płat dla tego py-
tał, aby w niełaskę Cesarską nie wpadł
bo się to więcej osoby Cesarskiej tyka-
ło, niżeli kogo innego.) Na to miły Je-
zus Płatowi odpowiedział, mówiąc: Sam
od siebie to mówisz, czyli inni tobie o mnie
powiedzieli iżem ja Król żydowski? Pi-
łat rzekł: Alboż ja żyd? oto lud twój
wydał mi cię w moje ręce, a oto cię wi-
nują, iż się ich Królem czynisz; jako-
by rzekł: ja sam z siebie tego nie wiem
ani też ciebie winuję, ale żydzi i twoi
Biskupi, co cię w moję moc, dali mówią
na cię. A to wszystko żydowie czyni-
li, aby świeckie Xiążęta przeciw niemu
pobudzili, bo się nie śmiał żaden czy-
nić Królem, oprócz mowy Cesarskiej.
Przekłeci żydowie przyczynę tej skargi
wzięli z onej chwały, którą Mu dzieci
żydowskie w Kwietnią Niedzielę odda-
wały, gdy Go chwalebnie do Jeruzalem
prowadziły, i przed nim idąc śpiewały
Osanna, to jest: Chwała tobie na wyso-
kości Królu żydowski. Na tę skargę
odpowiedział Jezus miły Płatowi, mó-
wiąc: Królestwo moje nie jest z tąd, to
jest: z tego świata, bo gdyby moje Kró-
lestwo z tego świata było, słudzy moi
nie daliby mnie żydom w ręce. Rzekł
Płat: Tedyś ty jest Król? Odpowie-
dzał Jezus: Ty mówisz iżem ja jest
Królem; jakoby rzekł: nie prę się, ja-
ko ty mówisz, iżem ja jest Królem, ale
jednak nie przyszedłem królować docze-
śnie, jako ty mniemasz, ale wiecznie;
przeto prawdę mówisz, iżem ja jest Kró-
lem, boć się nim narodziłem, a przeto
przyszedłem na tén świat, abym świa-
dectwo dał prawdzie, to jest: abym na-
uczał prawdy; bo wszelki człowiek, któ-
ry jest z prawdy, słucha głosu mego i
nauki mojej.

*Płat pytał Pana Jezusa, co by była
prawda.*

Za tén słowem Jezusowym, Płat
zpytał Pana Jezusa, co jest prawda, a
słyszając wielkie wołanie żydowskie, nie
czekając odpowiedzi, natychmiast wstał
i wyszedł do żydów, bo baczył dobrze
iż im przykro było, że z nim tak dłu-
go rozmawiał i obawiali się, aby go wo-
lno nie puścił; a to się stało za Boskim
rozporządzeniem, bo nieprzyjaciół pra-
wdy, nie był godzien słyszeć, co by
ła prawda; a tak przyszedłszy do ży-
dów, rzekł: ja nie mogę i jednę winy
znaleźć w tén człowieku o którąby miał
umrzeć, a też nie jest zwyczaj Rzym-
skiego Prawa, aby kogo zamordować o
lekie słowa, które częstokroć człowiek
głupi z przyrodzenia mówi. Gdy ży-
dowie usłyszeli, iż Płat nie dbał nie
na skargi, wielkim głosem zawołali, mó-
wiąc: My mamy Zakon, a podług tego
ma umrzeć, bośmy go znaleźli odwr-
cającego lud żydowski, który poruszył
począwszy od Galilei po wszystkiej zie-
mi żydowskiej, aż do Miasta, a my ta-
kie prawo mamy w naszej ziemi, iż któ-
ry kolwiek naucza, albo każe, bez po-
zwolenia najwyższego Biskupa, tego po-
winniśmy zamordować. A tén Jezus nie
tylko że fałszywą naukę kazał, ale nad
to zamieszanie i niepokój w ziemi żydo-
wskiej uczynił, dla tego Panie Płacie,
podług tej skargi godzien jest śmierci.

MODLITWA

O Jezu Baranku niewinny, któryś przed
Płata przywiedzion i fałszywie tamże oskar-
żon, naucz mnie fałszów ludzi złośliwych
wstrzegać się, ażebym wiernym Chrześci-
aninem przy dobrych uczynkach znajdował
się prawdziwie Amen.

*Płat posłał miłego Jezusa do He-
roda.*

Piłat kiedy słyszał o Galilejskiej ziemi, bardzo temu był rad, i począł pytać, czy Pan Jezus jest człowiek Galilejski, z pod mocy Herodowej; a gdy usłyszał i poznał, że z Galilei, z Państwa Króla Heroda, nie chciał sądzić takiego człowieka, ale chcąc Herodowi cześć uczynić, dawszy związać Jezusa, posłał Go do Heroda Króla, który Galileję zawiadował, bo w tenże czas był w Jeruzalem, aby święta żydowskie uczynił. Matuchna miła za nim tamże poszła, jeźliby go wypuszczonego widzieć mogła. Heród obaczywszy miłego Jezusa związanego, udręczonego, i bardzo znędnionego, użalił się Go i był jemu bardzo rad, bo od dawnego czasu żądał go widzieć, nie z pobożności, ale z dworności i ciekawości, dla jakiego znaku cudownego, aby który cud przed nim uczynił, któremu by się mógł zadziwić. I rzekł Król Heród Panu Jezusowi gdy go przywiedli: Jezusie, uczyn tu przedemną jaki znak cudowny; a ślubuję tobie, iż będziesz żyw, i uwolnię cię zich mocy. A gdy Pan Jezus milczał, o wiele innych rzeczy tamże Go pytał mówiąc: Powiedz mi Jezusie prawdę, o co cię pytać będę: Kiedy dla ciebie mój Ojciec dał pobić w Betleem tyle dzieć małych niewinnych, powiedz mi jakoś uszedł w ten czas takiej śmierci; i tyżes Łazarza wskrzesił, który przez cztery dni w grobie gnił; tyżes ślepo narodzonego oświecił; także tyżes uczynił w żydowskiej ziemi wielkie cuda, uzdrawiając wiele żydowskiego ludu, wiem o tobie słyszał, a dla tegom cię rad obaczył. Jezus na to wszystko nie odpowiedział mu i jednego słowa, aby się tym prędzej wypełnił czas Prorokowania. Żydowie przystąpiwszy do Heroda, z zazdrości i nienawiści wielkiej na Jezusa miłego ustawicznie skarżyli, mówiąc: że on sobie Boga za nic nie ma, gdyż się Synem Bożym czynił, Kapła-

ny i Biskupy nasze za nic sobie miał i z ich Kościoła je wypędzał, sromotnie przed wszystkim ludem im przymawiał, przeciw Zakonowi Bożemu nauczał. Ale iż się króci czas powiadać o jego złości przeto miłościwy królu Herodzie, racz go nam osądzić jakprędzej na śmierć, boć on jest dla którego Ojciec twój miłościwy, dał pobić około Betleem wszystkie żydowskie dzieci; przeto się nad tym złym człowiekiem racz pomścić tej krzywdy, to jest krwi niewinnej tych dzieci, które są dla niego pobite. Onci jest który swym czarnoksiężstwem przywiodł w ten czas Ojca twego do gniewu że zabił twych dwóch Braci, nakoniec to uczynił, że twego Ojca zamorzył, Jezus miły na te wszystkie skargi nic nie odpowiedział, ani żydom, ani Herodowi, bo nie byli godnymi słyszeć Jego głosu Przenajświętrzego, gdyż to wszystko z nienawiści nań mówili.

MODLITWA

O najmiłszy Panie Jezu! który dla mnie grzesznego od Piłata do złośliwego Heroda chciałeś być posłany, daj mi proszę Cię miły Panie dobrym umysłem, poddać się pod rozkazanie starszych dla ciebie, luboby też byli niemilosierdzeni i złośliwi, a oraz abym wesołem sercem, bez omieszkania żadnego, na posłuszeństwo siebie samego wydał, Amen.

Heród wzgardziwszy Pana Jezusa, dał go oblec w białe odzienie, jakoby jakiego lekomyślnego człowieka.

Król Heród widząc że Jezus milczy i niechce mu odpowiadać na jego pytania, wzgardził nim, jakoby jakim szalonym i niewdzięcznym, mówiąc: O gdy by to był człowiek jak powiadają mądry, widząc iż ja go chcę wybawić od męki i śmierci, wszakby mi odpowiedział; a przeto naśmiewając się z niego, kazał go oblec w białe odzienie powło-

MODLITWA

O najpokorniejszy Jezu! któryś dla mnie człowieka grzesznego w białe odzienie przyobleczon i jak gdyby jaki szalony od Heroda naśmiewan byłeś. Daj mi mądrość światła tego, która u Ciebie Pana mego jest szaleństwem od siebie w ostrożności oddalać, a do Ciebie, który tylko sam jesteś prawdziwą mądrością szczerem się umysłem udać, Amen.

Sromotne Jezusa miłego od Heroda do Piłata prowadzenie.

Kiedy z Panem Jezusem niewierni Żydowie od Heroda wyszli, sromotnie Go po drodze przez Miasto Jeruzalem do Piłata prowadzili, i z chańbą nań wołając i nieuczciwie łajając, do wszystkiego ludu tak mówili: Patrzajcie na tego człowieka wszyscy ludzie, boć on jest skażiciel Zakonu Bożego. Tenci jest, który przepowiadał naukę nową, przeciwną Zakonowi Bożemu: A tak tym fałszywym wołaniem wszystek lud na P. Jezusa pobudzili, i pochwycawszy kamienie, błotem, i czym tylko kto miał, nań ciskali, że Go wniwecz upluskali. Gdy upadł na onę drogę dla kłóców, które mu u suknie uwiązali, tedy Go gwałtem za Przenajświętrze włosy podnosili, Pan Jezus tym upadnięciem wielce był zraniony, aże Krew z Jego Świętych ust ciekła i z błotem się pomieszała, ale oni na to nic nie dbali, owszem Go policzkowali i za włosy rwali. O czem tak mówi Petrus Damianus: O Królu wielkiej chwały, jakoś Ty dziś zesromocony tym złośliwym pośmiewiskiem! o wsze-go świata miłosna mądrości, jakoś Ty dziś wysmiana! O wielmożny Majestacie, jakoś ty dziś zbity! jako może twa niewinność cierpieć takie zesromocenie? jako Ojciec może zcierpieć takie nie uczczenie Syna swego? O Zwierciadło wszelkiego widzenia, jakoś dziś uplwana! O dziw nad dziwy! Król jest uczynion słu-

czyste, a to uczynił z wielkiej nadętości i pychy, że nie chciał Jezus przed nim cudów czynić, i kazał Go wyprowadzić od siebie, mówiąc: Wiedźcie go nazad do Piłata Brata mego, a podziękujcie mu, iż mnie tym uczcił, i takową mi przyjaźń uczynił, i powiedzcie mu, żem mu za to gniew odpuścił. A od tych czas Heród z Piłatem stali się przyjaciółami i towarzyszami, bo przed tym z sobą w nieprzyjaźni zostawali, a to dla tego, że Piłat pewnego czasu dał być zbić lud Galilejski, który był w mocy Herodowej. Kiedy Go od Heroda prowadzić mieli, wszyscy się z niego za przykazaniem Herodowym jakoby z jakiego błazna naśmiewali; jedni Go pomyjami lali, drudzy mu z jego świętej Głowy włosy obrywali, że kości widać było; Insi rozgniewawszy się nań, łan-cuchem go w głowę bili, i nogami kopali, tak iż w onę wielkiej Rocie nie znalazł się żaden któryby mu nie zadał jakiej przykrości. A przeto uplotłszy jako Jan S. pisze koronę z ciernia, gwałtem na jego świętą głowę włożyli, oblokłszy Go w przód w białe odzienie, klękając przed nim, mówili: Zdrów bądź Królu żydowski, zadawali Mu przytym wielkie policzki. A tak na każdym miejscu się z niego naśmiewali, jak z jakiego szaleńca. Przywiązali też do onego białego odzienia wielkie kłocę, dla których idąc od Heroda po stopniach, upadał często miły Jezus i poranił się bardzo w świętą Głowę i swe święte oblicze. Matuchna jego wielki smutek z tego na sercu miała. S Augastyn tu mówi, iż nie darmo Jezus miły obleczon u Heroda w białe odzienie, bo przez to ukazał niewinność jawną swoją i wielkość okrutnej męki, iż on będąc Baranek niewinny, z wielką miłością przyjął nasze grzechy, za które on ciężko pokutował, i sromotnie a chaniebnie był na grawan.

ga! Bóg uczynion jest niestatkami! niechaj tedy dziś wszystko stworzenie swego Pana żałuje, za takie naśmiewanie i zesromocenie. Potym gdy P. Jezusa przed sądową izbę do Piłata przywiedli, tedy przed nim proporce i kopie skłoniono, i tym mu cześć uczyniono, ale żydowie się o to gniewali, mniemając, że im to rycerze i żołnierze Piłatowi na przykrości czynili.

Jezusa Miłego Piłatowe u Żydów wymawianie.

Zatym Piłat widząc, iż mu znowu Jezusa przywiedli, wezwawszy do siebie wszystkich żydów, rzekł im: Przywiedliście mi zaś tego człowieka, jakoby odwodzącego lud wasz, mówiąc nań, jakoby on miał być przestępca Zakonu waszego, a ja teraz przed samemi wami nie mogę naleść nań żadnej przyczyny śmierci, lecz nie tylko ja ale Herod do któregośmy go byli posłali, luboście i tam nań skarżyli jakoście tylko chcieli. A to wszystko Piłat mówił z wielkim gniewem, bo widział, iż go żydzi z nienawiści wydali, a przeto nie chcieli go puścić lubo niewinnego, dla tego rzekł do nich: Kiedy niechcecie się upamiętać w swęj złości, darujcie go przynajmniej świętu już na śmierć osądzonemu, bo wiecie, iż macie zwyczaj na święto, z dwóch jednego wolnym uczynić i wypuścić, a drugiego zamorzyć. Przeto obierzcie z tych dwóch jednego, albo Jezusa Nazareńskiego, albo Barabasa zbrojnego złego. A to Piłat dla tego uczynił, rozumiejąc, iż żydowie obaczywszy tego złego i przekłętą osobę Barabasa, będą się wstydzili prosić o Barabasa, a tak wypuszczę Pana Jezusa.

O Barabasa proszą.

Biskupi i wszystkie Książęta żydo-

wskie, przykazali ludowi wszystkiemu, aby o Barabasa zbrojnego prosili. Tedy wszyscy żydowie jednogłośnie wołali, mówiąc: Nie tego, to jest, Jezusa Nazareńskiego nam wypuść, ale Barabasa. Piłat jednak chcąc im wypuścić miłego Pana Jezusa, rzekł im: A coż uczynić z Jezusem Nazareńskim? Oni wszyscy zawołali: ukrzyżuj ukrzyżuj Go. Odpowiedział im Piłat i rzekł: O niewdzięczni ludzie! ślepi i szaleni, czy nie wiecie, iż Barabasz jest gorszy nad wszystkie złe ludzkie tego świata, bo żyje bez Zakonu, bez miłosierdzia, mężo-bójcą i wielkim jest zdrajcą, a przecie o niego prosicie, i wypuścić go każecie? a Jezusa który wiele znaków cudownych między wami czynił, nauczając was w Zakonie, wskrzeszając umarłe, uzdra-wiając was niemocne, a jednak prosicie aby był ukrzyżowany, i co takiego złego czynił, abym go miał ukrzyżować? a oni tym więcej wołali: ukrzyżuj go ukrzyżuj. Odpowiedział im Piłat: Nie zasłużył, ale jeżeli w czym wykroczył przeciwko wam, albo przeciw waszemu Zakonowi, dam go skarać, a potem go puszczać, i zakazuję mu, aby więcej nie powstał w ziemi żydowskiej. A tak Piłat chcąc ukoić gniew i zażartość żydowską, Barabasa im wypuścił, a Jezusa oddał im do ich woli, mówiąc do nich wielkim głosem: Oto wam wypuszczam Barabasa, a Jezusa, ponieważ jest nieposłuszny waszemu Zakonowi, każę go zbić miotłami, biczami i łykami, a potem skaraniu puszczać go, na tym dosyć miéjcie. A tak Barabasa puszczaono, a miłego Jezusa nielitościwym katom biczować podano. Przeto wezwawszy Piłat niektórych sług żydowskich, rozkazał im mówiąc: Pójmajcie tego Jezusa, ponieważ tak wasze Książęta rozgniewał, a zewlokłszy zszat uwiaźcie Go u słupa, i zkarzcie go dobrze, żeby wasze Książęta obaczyły, iżem się dobrze

pomścił ich krzywdy. Tak tedy zaraz tak mocno do słupa przywiązali, że aż owi żydowie rzucili się na pokornego Baranka Pana Jezusa Chrystusa, jako wilcy drapieżni i poczęli Go szarpać, i niemiłosiernie poniewierać, aż go przywiedli w pośród przysionku ku słupowi.

M O D L I T W A

O Jezu Królu Niebieski, który dla mnie od Heroda nazad do Piłata chciałeś być odesłanym, przez co zgodę i przyjaźń między nami sprawiłeś, daj mi złośliwych ludzi przeciwko mnie zmówienia się bez bojaźni pogardzić, i abym mógł ich zawziętości ku podobnemu końcu przywieść na większą zasługę i przyrównanie naśladowania Ciebie, Amen.

Pan Jezus zwleczon z odzienia bardzo nielitościwie, i stał nagi przed wszystkim ludem bardzo sromotnie.

Jezusa miłego gdy w pośród przysionku tak zelżywie przywiedziono, katowie się nań rzucili z wielkim okrucieństwem, i poczęli Go szarpać, zewlokłszy z niego odzienie. Pan Jezus bardzo się tego wstydził, że tak sromotnie przez długi czas nagi stał, bo tam było wiele ludzi, którzy się temu dziwowali, bardzo Go żałując, że Go tak niemiłosiernie szarpali, niektórzy zaś bardzo płakali, patrząc na Jego wielkie udrczenie, na nieznośny żal Jego miłej Matki, przy której stało Pań wiele, między którymi były też Jego Ciotki, Maryja Kleoffe, Maryja Magdaleua i Marta, a tych się miły Jezus najbardziej wstydził, iż nagi przed niemi stał, ale Ciotka jego Maryja Kleoffe, zdiawszy zawzięte rąbowe ze swęj głowy, podała go jednemu kadowi, prosząc go, aby nim zakrył go i obwiązał. Kiedy Jezus Błogosławiony stał już tak zwleczony, sam dobrowolnie przystąpiwszy, z pokorą on słup obłapił. Katowie natychmiast się do niego rzucili, i jego Najświętsze ręce

tak mocno do słupa przywiązali, że aż zczerniały, i tak mocno ciągnęli, że się z Jego świętych rąk skóra pozdierała, z Jego świętych paznokci krew wytryskała. A tak dobrotliwy Jezus, Pan całego świata, który wszystko przyodzie-wa, stał nagi przed wszystkiemi ludzmi w wielkim zawstydzeniu, bo onego Przenajświętszego i najśliczniejszego Ciała, żaden człowiek aż do onego czasu nie widział nagiego, oprócz Panny Maryi Matki jego. Katowie gdy go tak mocno do słupa przywiązali, miotły, łyka, pęki i łańcuchy gotowali, któremi by Pana Jezusa biczowali. O jaki smutek Jego S. Matka miała gdy Go nagiego widziała! dla tego obrociwszy się ku onym S. Paniom, które z nią stały, rzekła: Oglądajcie, jako sromotnie i nędznie stoi mój Syn miły! jako Jego święte usta są blade? oczy Jego prześliczne, jako mają śmiertelne wejście! a wymówiwszy to, od nieznośnego smutku omdlała, i więcej przemówić nie mogła i jednego słowa, bo się wszystkie wnętrzości były w niej poruszyły dla niezmiernéj boleści, jako to samo potem powiedziała swęj słudze Brygidzie świętej, tak mówiąc: kiedyś widziałam mego miłego Syna tak okrutnie i niemiłosiernie do słupa przywiązanego, Ciało moje wszystko było na mnie od wielkiej boleści jako skorupa uschło i zdrętwiało; a kiedyś obaczyła, iż brali miotły aby Go biczowali, w ten czas mi się widziało, jakoby wrażono w me serce miecz ostry, tak iżem już dalej przemówić nie mogła. A przeto przyj ciele moi którzy tam zemną byli, na stronę mnie odwiedli, patrząc mi na to więcej nie dali, dla nieznośnych mych żalości i boleści.

M O D L I T W A

O Jezu Baranku niewinny, któryś dla mnie z odzienia zewleczon, i ku biczowaniu byłeś obnarzon, daj mi przez szczere grzechów

mych wyświadczenie, starego człowieka ze wszystkimi złymi uczynkami zewlec, i przed obecnością twoją abym się z cnot obnażonym nigdy nie widział, Amen.

Jezusa miłego okrutne i bez wszelkiej litości biczowanie.

Miłościwy Pan Jezus, gdy tak stał nagi, u słupa uwiązany, najpierw zmiotkami do niego przystąpili, a bez litości siekąc i bijąc, tak mówili: Jezusie słuchaj naszych Xiążąt Kapłańskich, Jezu ustawy nasze chowaj, Jezu starszym naszym nie przymawiaj, Jezu Zakonu nowego nie wymyślaj. Gdy się ci pierwsi zmordowali, potem drudzy z pręgami, to jest z suchymi żyłami bydłecami przystąpili, a bijąc Go, jemu wymawiali: ludzi nie odwodź, Jezu Czarnoksiężnikiem się nie czyn, Jezu soboty nasze święć, Jezu nie wybawiaj cudzołożnic. Potem gdy się ci zmordowali, przystąpili kniemu trzeci kaci, a łańcuszkami bijąc Go tak mówili: Jezu Królem się nie czyn, oto tobie coś zasłużył. Tak tedy miłego Jezusa tyrańsko nie miłosiernie ubiczowali, iż się Jego Najświętsze Ciało Krwią wszystko oblało, tak dalece, iż począwszy od głowy aż do pięty nożnej, nie było w Jego Najświętszym Ciele całego miejsca, tak nie był w Nim ani jeden członek, któryby nie cierpiał osobliwej męki, że aż od wielkiej przenikającej boleści rzewno Jezus miły płakał, który wielce subtelne Ciało miał. A powiadają to, i piszą niektórzy, iż Go w ten czas ledwo nie ubili, iż skóra się z Niego była złupiła, iż Ciało od kości odwało było. A gdy się i ci nad Nim zmordowali, którzy Go po grzbiecie bili, inni znowu przystąpili, a od słupa odwiązawszy, tyłem Go do słupa obrócili i przykrępowali, a potem Go po piersiach i żywocie żyłami suchymi imiotkami tak okrutnie bili, iż Ciało się odrywało i zostawało na ży-

łach, bo za każdym onym razem kiedy Go żyłami bili, z Ciałem bicz z Niego wyrwali, aż było widać na piersiach kości. A tak po wszystkim Jego Świętym Ciele, przed sobą i za sobą nie było miejsca na Nim żadnego całego i zdrowego, tak ciekła krew dla wielkiego zbijania, z Jego Ciała Najświętszego strumieniem na ziemię, że we krwi przenajdroższej swojej Pan Jezus brodził nogami. A tu się Pismo wypełniło napisane: Od pięty nożnej aż do wierzchu głowy nie było w Nim zdrowego miejsca, bo w każdym członek najmniej dziesięć razy uderzono kiedy Go biczowano. Przy tym jego niezmiernym biczowaniu stali żydowie, rozmajcie Jemu łajac, złemi słowy sromocąc. A tak dwojako był ubiczowany, najwprzód biczmi imiotkami, potem złośliwymi i bluźnierskimi słowy. Gdy tedy Pana Jezusa tak długo bez miłosierdzia bili, jeden także przyskoczywszy, począł im łajac, mówiąc: O nie miłosierni ludzie! i także chcecie zabić człowieka jeszcze nie osądzonego? a przeto wzięwszy noża po obrzynał powrozy u onego słupa, a tak miły Pan Jezus nie mogąc stać na świętych nogach swoich u onego słupa dla wielkiego zemdlenia upadł na ziemię w Krew Przenajświętszą swoją. A tu się wypełniło Proroctwo Izajaszowe, który mówił: Widzieliśmy go jako trędowatego, i jakoby od Boga Ojca opuszczonego. Oglądaj tu o duszo nabożna, a rozpamiętywaj, jak wielką mękę Pan Jezus za cie cierpiał! aby duszę twoją wykupił od męki wiecznej, nie dajże jej zaś na zatracenie, uważ jeżeli kto widział taką mękę, jaka była Pana Jezusa Chrystusa, jaką miłość ku tobie miał, kiedy taką mękę za cie cierpiał. Powiedz coś też ty dla Niego czynił albo ucierpiał? którą i jakąś wdzięczność i przysługę za to Jemu oświadczyłeś? lubo wszystkie twoje uczynki dobre, które uczyniłeś

przez wszystkie dni żywota twego, nie mogą przecie wyrownąć i zadosyć uczynić ani jednej kropli Krwi Jego Przenajświętszej. A tobie gdy się co przytrafi małego, tedy dla Niego cierpieć nie chcesz, ale natychmiast szemrzesz, ani Jezusowej Przenajdroższej Krwi, którą za cie cierpiąc wylał, obaczyć nie chcesz; dla tego zmieszaj raczej twą gorzkość i wszelką dolegliwość ze Krwią miłego Jezusa, rozpamiętywając to tak nieznosne i przykre Jego stanie u słupa wiedz zapewne, że ci będzie wszystko słodko cierpieć dla miłego Jezusa Zbawiciela twego.

Panu Jezusowi oblec się kazali.

Dobrotliwy Pan Jezus dla ciężkiego ubiczowania zbijania i zemdlenia, lubo chodzić nie mógł, jednak oni obrutni katowie bijąc go, z Niego się naśmiewali, i oblec się mu kazali, Pan Jezus wstydząc się zbierał swe odzienie, które było po ziemi rozrzucone, a gdziekolwiek stąpił, wyrażały się Jego Przenajświętsze stopy dla obfitości ciekącej z Ciała krwi, i kędykolwiek szedł, też tam była ziemia czerwona będąc Krwią oblana. A tak że tylko Jego święte stopy było znać krwawe, i kędykolwiek szedł, tedy dwiema strumieniami z Jego święt: nóg Krew przenajdroższa płynęła, iż własna Jego sukienka była wszystka rumiana, że się we Krwi zmaczała, z której aż na ziemię święta Krew płynęła.

Pana Jezusa na koronowanie wiodą

Potem przystąpiwszy do Piłata, rzekli: Panie Piłacie wszak się Królem czynił, dopuść i pozwól nam, że go w powłokę przybieżemy. Piłat chcąc dosyć uczynić żydowskiego gniewu zażartości, kazał go w pawłoczyste odzienie oblec, aby żydowie nasyciwszy się z za-

danych Jemu przykrości i sromot, nie żądali więcej przelania Krwi Jego niewinnej. A tak rzuciwszy się Nań, z Jego sukienki go niemiłosiernie zwlekli, a w odzienie go czerwone pawłoczyste, a bardzo sprosne i stare, w którym niedys Królowie żydowscy bywali koronowani, przyoblekli, a to wszystko uczynili, aby się tak do woli z Niego naśmiali.

MODLITWA

O Panie najmiłościwszy, któryś do słupa przywiązany, także też chciałeś być biczowany, daj mi bicz Twego Ojcowskiego karania wdzięcznie przyjąć, i abym Cię grzechami memi nigdy nie biczował, ani też Tobie męki na nowo nie zadawał, Amen.

Jezusa miłego koronowanie

Tamże wzięwszy go słudzy Piłatowi, jako Króla na stołku posadzili, żeby Nań wszyscy żydowie patrzali, a uplotłszy koronę z ciernia kolczastego i bardzo ostrego, włożyli ją na głowę Jego Świętą i dragami tak mocno bili, że też ciernia kolce przeszły Jego S. głowę aż do mózgu, tak iż Krew woczy, w usta, w uszy i po obliczu z Jego S. głowy obficie ciekła, i po Jego odzieniu na ziemię płynęła. Żydowie i słudzy Piłatowi, poczęli się z Niego naśmiewać, mówiąc: Otóż tobie Królu żydowski! otóż masz koronę twego Królestwa przyzwoitą. Po tym koronowaniu na Jego większy pośmiech, dali mu zamiast berła trzcinę morską w rękę, przez co jakoby pokazując i mniemając nieśczęśni żydowie, że Jego Królestwo miało być bydz częściej i jako trzcina próżna. Tamże przed Nim na jedno kolano klękali, i obłudnie go pozdrawiali, mówiąc: Pozdrowion bądź Królu żydowski, a za tym policzki Mu zadawali, i grubiańsko Mu łajali; drudzy zaś wzięwszy z jego rękę trzcinę, w Głowę Najświętszą

go nią bili, aby tak onę ostrą koronę, tym głębiej w głowę jego wbili. Inni na święte oblicze jego plwali, i pięściami między święte oczy go bili; drudzy mu poszyjki dawali, insi go za włosy targali, a naśmiawszy się z Niego do woli, dopiero go Piłatowi podali. O tym koronowaniu stoi w Pieśniach Salamonowych napisano: Wynidźcie i oglądajcie Córki Syońskie, to jest: Panny Jerozolimskie Króla Zbawiciela, jakoć go ukoronowała Matka jego, to jest. Synagoga żydowska; bo w ten czas jego krasa była oddalona, że jego święte lice ubite były i zeplwane. Jego S. głowa była zdziurawiona, Jego wdzięczne i bardzo śliczne wejście i to się było zmieniło, bo około oczu więcej niżeli tysiąc zranienia było. O nasz miły Stworzycielu, nie patrz teraz na nasze grzechy, ale wejrzyj na oblicze Pomazańca Twego Jezusa miłego, który dzisiaj nieczystymi i smrodliwymi ślinami upłwan i szkaradnie dla nas wzgardzon i zesromoccon jest. Przetóż ukazuje Twój miły Syn swe oblicze ubite, abys Ty miły Stworzycielu pojrząwszy na nie, byłeś nam miłościw, i odpuścił grzechy nasze przez ubicie Twego najmilszego Syna, Pana i Zbawiciela naszego.

M O D L I T W A

O Jezu Królu Niebieski! któryś chciał być dla nas cierniową koroną ukoronowany, daj mi tak godne przez ciernie świętej pokuty udreżenie, żebym zasłużył od Ciebie w Królestwie Niebieskim koronowanie, Amen.

Pana Jezusa Piłat ukazuje.

Po okrutnym Pana Jezusa ubiczowaniu i sromotnym ukoronowaniu, żydowie przeklęci przywieśli zaś w starym pawłoczystym odzieniu miłego Pana Jezusa do Piłata. Piłat ujrzawszy tak znędnionego, iż Jego S. oblicze zsiniało,

oczy i wargi opuchłe, wszystek ubity i jako trędowaty, że aż dla wielkiego zemdlenia nie mógł stać na swych świętych nogach, i poczał sobie myśleć Piłat: Jak tylko żydowie P. Jezusa obaczą, tedy się nad nim zmiłują i puścić go każą. Dla tego wszystkiemu ludowi go tak zeszkaradzonego i skaliczonego, tak upłwanego i boleśnie ukoronowanego chciał ukazać. Przeto Piłat kazał Panu Jezusowi na jedno okno bardzo szerokie wstąpić, aby go tak wszyscy widzieli, ażeby już o jego śmierć nie stali, i zawołał wielkim głosem do żydów, mówiąc: Oto człowiek, jakoby rzekł: oglądajcie ubitego i zekrwawionego. Przez Boga, miejcie dosyć na tym, pożałujcie go, boć jest ten człowiek brat wasz, i z waszego pokolenia, nie przelewajcie jego krwi niewinnej, puście go, gdyżem ja się waszemu krzywdy dobrze pomścił; jakoby im rzekł: oglądajcie żydowie, jeżeliście kiedy widzieli człowieka temu podobnego, zeplwanego i zeszkaradzonego? Dla tego proszę was, poruszcie się niejakim pożałowaniem jego męki, boć jest człowiek niewinny. Żaźnari żydowie na te słowa nic nie dbając, wszyscy wielkim głosem ukrzyżuj ukrzyżuj wołają. Odpowiedział im Piłat: A co więc złego uczynił abym go miał ukrzyżować, a oni tym bardziej wołali: Weźmij weźmij ukrzyżuj go. Piłat im odpowiedział: weźmijcie go wy w waszą moc, ukrzyżujcie go, boć ja nie znajduję w nim ani jednej winy, dla którejby był godzien śmierci. Na to odpowiedzieli żydowie: My mamy Zakon, a według Zakonu ma umrzeć, bo się Synem Bożym czyni, a to jest uwłoczenie czci Bożej; dla tego ten jako naśmiewca czci Bożej musi umrzeć, bo nam tak przykazano w naszym Zakonie: Będzieli kto uwłaczał czci Bożej, śmiercią złą niechaj umrze; ale ten jest uwłoczca czci Bożej, bo będąc prostym człowiekiem czyni się Bogiem. Pi-

łat to usłyszawszy, jeszcze się bardziej zląkł tych słów niżeli pierwej, a bojąc się aby Syna Bożego nie ukrzyżował, mniemając jako Poganin, iżby on był Synem którego z bogów, jakich wiele poganie mieli. Przeto bał się, myśląc sam sobie: Puściłbym go, uczyniłbym przeciwko ich Zakonowi, a nie puściłbym go, obawiać mi się trzeba, abym Syna Bożego nie ukrzyżował. Wrócił się tedy nazad do przysionku, wzięwszy z sobą Pana Jezusa Chrystusa, którego był wiodł żydom przed się, i rzekł do Pana Jezusa: powiedz mi zkądś ty jest? jeżeliś z Boskiego pokolenia, czyli tylko człowieczego? a to Piłat dla tego pytał o jego pokolenie, że go żydowie w tym pomawiali, że on czynił się Synem Bożym, i rzekł dalej: powiedz mi gdzieś się urodził? coś za człowiek, coś uczynił, iż cię twój lud tak bardzo nienawidzi, że wszyscy oburzyli się przeciw tobie, chcąc cię umorzyć krzyżową śmiercią?

Jezusa miłego pokorne milczenie.

Jezus miły Piłatowi żadnej nie dał odpowiedzi, a to dla czworakięj przyczyny. Pierwsza dla głębokości pytania, bo Piłat pytał o to, czegoby nie mógł rozumem swoim osiągnąć, gdyż pytał o pokolenie P. Jezusa Chrystusa o którym Izajasz tak mówi: Pokolenie Jego kto wypowie? jakoby rzekł, iż żaden. Wtóra przyczyna, dla której nie odpowiedział: iż on dobrowolnie dla zbawienia ludzkiego śmierć chciał podjąć, o dwoje go rzeczy najwięcej pomawiali; najpierwej, iż się Królem ich czynił; potem, iż się Synem Bożym mienił. A to oboje Jezus miły mógł pokazać, że był Królem, także Synem Bożym, ale tego przez to uczynić nie chciał, aby nam swoje pokorę i cierpliwość pokazał dla naszego przykładu, abysmy go w tym naśladowali. Trzecia przyczyna,

Pan Jezus milczał, podług S. Jana Złotoustego, aby pokazał, że go Piłat darmo pytał, bo lubo widział niewinnego Pana Jezusa, nie wybawiłby go był ani uwolnił, dogadzając żydowskiej złości i uporczywości zawziętej. Czwarta nieodpowiedzi przyczyna, że Piłat pytał z kąd, i coby za człowiek był? lubo jego uczynki pokazywały iż On był Syn Boży, a jednak nie wypuścił go, ani wybawił od śmierci, i dla tego nie odpowiedział na jego pytanie ani jednym słowem Jezus miły, iż się Piłat temu bardzo dziwował, dla tego Mu rzekł: Nie chcesz ze mną mówić? alboż nie wiesz, że ja mam moc nad tobą, i mogę cię dać na krzyż rozbić, i mogę cię też wypuścić. Jakoby nieszczęsny Piłat tak chciał wyrzec: Jezusie powinien byś się mnie słusznie bać, i prosić mię abym cię wypuścił, i od śmierci wybawił, a ty nie pomniąc na to, nie chcesz zemną mówić. Mówi S. Jan Złotousty iż Piłat temi słowy, sam się osądził i potępił. Bo ponieważ to było w jego mocy, iż go mógł wybawić od śmierci żadnej wymówki mieć nie będzie, iż go nie wyzwolił widząc go niewinnego. I mógł mu rzec miły Jezus ono słowo, które pisze S. Mateusz: Z ust twoich sądzę cię sługo zły. Ale na to nakarcenie nie odpowiedział miły Jezus, mówiąc: Nie miałbyś ty żadnej mocy nademną, gdybyć nie była dana od wyższej władzy, to jest od Cesarza, albo od zwierchnej mocy to jest od Boga, od którego jest wszelka moc, a przeto nie mniemaj, iżbyś ty sam tylko był winien mej śmierci, ale więcej ten, który mnie podał tobie, to jest Judasz i lud żydowski większy grzech ma niżeli ty, bo oni to z własnej złości to uczynili, a ty z nie wiadomości bojąc się Cesarza, sądzisz mnie twą wolą na śmierć, a wtym grzeszysz, gdy mówisz, że masz moc a nie chcesz mnie niewinnemu dopomóc. Po

tęj odpowiedzi, wywiódł zaś przed przysionek Pana Jezusa, i zawołał do żydów wielkim głosem: Oto znówu wywiódłem go wam, abyście wiedzieli, że ja nie znajduję w nim żadnej przyczyny śmierci! abyście temu wierzyli, poprzysięgam wam przez Cesarskie zdrowie, że i jednej winy w nim znaleźć nie mogę, dla której by miał umrzeć; przeto zmiłujcie się nad nim, boć ciężko jest udręczony i zkatowany, oglądajcie jako drzy i ledwo na nogach stoi. Otworzył tedy ty człowiecze oczy serca twego, a oglądaj Człowieka a Młodziana nadobnego, niewinną Krwią oblanego, sinością i ranami oszkaradzonego, od głowy do stopy nożnej skaliczonego i usiezonego. Otworzył oczy, obacz ktoli to jest, co tak okrutnie za cię cierpi? nie jest ci to człowiek prosty, ale Bóg wierny, prawdziwy. Ponieważ Bóg, uważa Bóstwo jego nieograniczone i nie ogarnione, i jako taki Majestat Niebieski i nieograniczony od wszystkich jest wzgardzony i opuszczony, jakoby nigdy nie był Bogiem prawdziwym. Przeto człowiecze płacz wzdnie i w nocy jego wszelkiej sromoty, którą on podjął dla ciebie z wielkiej swej miłości. Mówią tu niektórzy nabożni, iż kiedy nasz miły Zbawiciel tak jawnie był pokazany żydom, było jakoby trzy godziny na dzień. A w ten czas Dziewica Błogosławiona obaczywszy swego miłego Syna, tak wysmianego i sromotnie w pawłokę obleczonego, zdumiałwszy się i straciwszy mowę, padła jakoby umarła. S. Maryja Magdalena obaczywszy też swego Mistrza tak zmęczonego upłwanego i zkatowanego, nagle krzyknawszy, padła także jakoby umarła. Potem gdy wstała, obłapiwszy za szyję Dziewicę Maryję, poczęła mówić: Ach mnie nędznej, bieda nieszczęśliwej; i kto mnie pozbawił takiego nauczyciela, takiego Mistrza, takiej słodkości i światłości? drugie zaś

Panie mówiły do Panny Maryi te słowa: o Dziewico i przesławna Matko smutnych matek! nie widzi się nam, by to był twój miły Synaczek, boć on był nad słońce świetniejszy, a ten jest tak oszpecony, że wszech najokropniejszy. Syn twój był piękny i urody Anielskiej, że wszech synów człowieczych najśliczniejszy, ale ten jest między wszystkimi ludźmi najniepodobniejszy, snąc myląc się że wierzymy, aby to był Syn twój miły. A takimże sposobem wszyscy którzy byli z Dziewicą Maryją narzekali; ale Dziewica Maryja dobrze to wiedziała, iż on był Syn jej miły, a dla tego nieznośną boleść na sercu miała, i za nim się Bogu Ojcu modliła, mówiąc: O najłaskawszy, najmiłosierniejszy, i najłitościwszy Boże Ojcie! który zwykłeś dawać miłosierdzie grzesznym Ciebie proszącym, racz się dzisiaj zmiłować nad jedynym Synem twoim, a nie daj go na taką śmierć okrutną krzyżową, jaką mu żydowie niewierni zadają; ale Bóg Ojciec jej nie wysłuchał, bo za nas śmierć tę naznaczył. A od tego czasu Piłat szukał sposobu jakoby go wypuścić dla jego niewinności, ale żydowie tym więcej wołali, i inne do wołania pobudzali mówiąc: Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem Cesarskim, bo wszelki co się czyni Królem, odpowiada i sprzeciwia się Cesarzowi. Piłat bojąc się Cesarza, a z żydów naśmiewając się, zawołał: oto Król wasz, zmiłujcie się nad nim, zawołali wszyscy: ukrzyżuj ukrzyżuj go a jako złego człowieka nie żałuj. Piłat rzekł: Króla waszego ukrzyżujcie? oni odpowiedzieli: Króla nie mamy tylko Cesarza.

MODLITWA

O najłitościwszy Panie Jezu Chryste, któryś chciał być znamięnitym pośmiewiskiem dla mnie żydom przekłętym ukazany, daj mi się zaszczytu próżnej chwały uchronić, a z temi znakami już duchownymi przed obli-

cznością twoją na ostatnim sądzie Ciebie widzieć, Amen.

Pana Jezusa na śmierć Krzyżową osądzenie i skazanie,

Piłat widząc, iż nie mógł przemoc, owszem większy zgilek, wołanie, i ciżba między ludźmi była, wzięwszy wody, obmył ręce swoje przed wszystkim ludem, mówiąc: Ja nie chcę być winien krwi tego sprawiedliwego, wy dobrze obaczycie. Odpowiedzieli wszyscy żydowie: Krew jego niech będzie na nas i na synach, i dzieciach naszych. Zatem Piłat siadł na Stolicy, na miejscu które zowią Litostratos gdzie było sklepiono z wierzchu, a tamże też były dwa wielkie kamienie, czerwony i biały. Na czerwonym siedział Piłat, a na białym stał Jezus, a to znaczyło niewinność Jego. W ten czas żona Piłatowa imieniem Prokula, przyszła do Piłata, mówiąc: proszę cię niechaj się nic nie stanie temu sprawiedliwemu człowiekowi, bomci wiele tej nocy cierpiała dla Niego przez widzenie. Albowiem diabeł jako starem i chytrym będąc, a widząc przez niektóre znaki, iż On był prawdziwym Bogiem, bo widział jego wielką cierpliwość i pokorę, widział że się Święci Ojcowie radowali Jego śmierci, a przeto chciał jej przeszkodzić przez niewiastę, jako też wprowadził był śmierć przez Ewę, ukazawszy się Piłatowej, straszając ją, mówił jej: Ten człowiek o którego się żydowie starają żeby był na śmierć osądzony, jest wcale niewinny, i przyjaciel Boży, oraz wielki S. a dla tego przyczyn się i spraw aby nie umarł. O wielkie zaślepienie żydowskie! wszyscy niewinność Chrystusa wyznawają. Wołał Judasz: zgrzeszyłem, wydawszy Krew sprawiedliwą, Piłat też rzekł: ja wcale nie znajduję przyczyny śmierci w tem człowieku, Heród też uczynkiem pokazał, kiedy Go w białe odzienie przyoblec dał, diabeł przez

widzenie pokazał i objawił, Łotr też na krzyżu wymawiał go, sami tylko żydowie winnym go czynili, i śmierci jego żądali i pragnęli. Piłat w tym żony nie wysłuchał, we dzwon zadzwonił i w trąby trąbić, kazał, aby się wszystek lud zgromadził, przed którymby P. Jezusa na śmierć skazał. A gdy się lud zszedł, wyprowadzono Pana Jezusa związanego, cierniową koronę na Głowie mającego, aby Go na śmierć osądzono. Piłat tedy siedząc na Stolicy przed sienią, aby Go jawnie osądził, wydał i przeczytał zwyczajem Rzymskim z tablicy sentencyą która jest napisana w Ewangeliu u Nikodemasa w te słowa: Lud Twój i Biskupi Twój, Mistrzowie w Piśmie nauczenni, Faryzeusze i wszyscy Przełożeni żydowscy, ciebie mi sądzić dali, którzy cię temi winami obwinili, jakobyś ty nauką fałszywą lud odwracał, także rozterki między Królestwem żydowskim i Galilejskim czynił, żeś się Królem i Panem ich być powiadał i mianował. A przeto podług prawa i zwyczaju Rzymskiego, kazałem cię miotłami i biczami bić, lecz już teraz na cię dekret śmierci wydam taki: Iż Cię mają, wywiódłszy z Jeruzalem, na miejscu góry golgota, na Krzyżu rozbić, i nad wszystkie łotry najwyżej wynieść i postawić, aby wszyscy na cię mogli patrzeć. Potym zawołał wielkim głosem, mówiąc: Jezusa Nazareńskiego, Syna Józefowego i Maryi, osądzam być winnego, i przykazuję, aby gwoźdźmi żelaznymi był przybity na Krzyżu, i zawieszon najwyżej nad wszystkie łotry, żeby go wszyscy widzieć i poznać mogli. Też godziny na taką śmierć osądził dwóch łotrów, a tak przykazał P. Jezusa prowadzić za łańcuch na gołą szyję zarzucony i zadzierzgniony, ręce Mu opak związawszy, żydowie się temu radowali, z Pana Jezusa się naśmiewali, dopieroż na ten czas co chcieli złością swą to Mu wyrządzali. W ten czas stała też

tam z Matuchną Rodzina jego, bardzo z ciężkim żalem płakali, patrząc na tak okrutne morderstwo. O człowiecze uważ tu, jaką w ten czas żalność Dziewica Maryja miała, gdy widziała go sromotnie zelżonego, i cierniową koroną ukoronowanego, łańcuchem niezmiernym za szyję uwiązanego, na obliczu plwocinami umazanego, i krwią zbroczonego; dziw że się w ten czas jej serce nie rozpękło. Przeto temu zadziwiwszy się Bernard S. z płaczem narzekając mówi: O najśłodszym Jezusie! i coś uczynił, iżes na taką śmierć osądzony? czegoś się takiego o najmilszy Młodzieńcze dopuścił, iżes tak zesromocony? i która może bydz przyczyna Twój śmierci? gdzie są Twoje grzechy, którychbyś się dopuścił? gdzie takie sprosne uczynki? gdzie mężobójstwa, zwady, krzywdy, łajania i bluźnierstwa, dla których na śmierć skazan jesteś? jeżeli miły Jezus te są, iżes nie-mocne uzdrawiał? ślepe oświecał? głuchym słuch przywracał, trędowate oczyszczał? grzesznym winy odpuszczał? zaprawdę ja innego grzechu w Tobie nie znajduję, a jednak Cię na śmierć zkanego widzę. Tamże odpowiadając sam mówi: O jacy jestem miły Jezus przyczyną Twój boleści, jam ci zarobił na twe zabicie, i na twą niewinną śmierć, dla czego wykrzykując mówi: O dziwnego sądu położenie! o niewymownej tajemnicy Boskiej zrządzenie! oto zgrzeszył niesprawiedliwy, a zato zkanan jest sprawiedliwy, przestąpił winny, a ukarany jest za to niewinny, obraził niemiłościwy, a za to zkanan na śmierć miłościwy i litościwy. Co zasłużył człowiek zły, za to ucierpiał Pan Jezus dobry, w czym się przewinił sługa, to Pan jego zapłacił. Czego się człowiek dopuścił, za to Bóg umęczon był. O prawdziwy Synu Boży, dla czego Twa pokora tak nisko się poniżyła? czym twa łaska rozpalona, na co twa litość przy-

szła, czego twoja miłość dosięgła, na co wszystko twe zlitowanie i uzalenie? o-
tom ja źle uczynił, a tyś za mnie ucierpiał. Jam się grzechu dopuścił, tyś za mnie pomstę odniósł; jam się bardzo przewinił, a tyś za to na mękę podan był; jam się w pychę podniosł, a tyś się bardzo upokorzył; jam nieposłuszny był, a tyś mój grzech z posłuszeństwem nosił; jam żarłocztwu podan był, tyś za mnie pościł; jam zażywał rozkoszy, a tyś okrutnie zranion gwoźdźmi. Jam ukąsił jabłkowej słodkości, tyś za to napojon gorzkością. Oto moja jawna jest złość, a twoja okazana jest miłość i wielka sprawiedliwość. O gdzieżes jest duszo rozumna, Boskim wyobrażeniem ozdobiona; i cóż to słyszysz o twym Panie, Synie Bożym i Maryi, jeżeli nie ten jest Bóg wszechmogący, który wziął na siebie osobę sługi, teraz cierpi za nasze złości, który tak się wyniszczył dla swój wielkiej a dobrotliwej łaski, iż będąc wszechmocny, stał się dla nas wzgardzonym. Ten który jest Królem najmędrszym, w którym się zamykają wszystkie mądrości, skarby i nauki, stał się jakoby jaki człowiek lekomyślny, bo się z niego naśmiewali, jak z jakiego niestotka. Ten który był Młodzieńcem najniemiłsijszym, który grzechu nigdy nie poznał, ani w uściech jego powstał, wydan i wywołan był na taką okrutną śmierć, jakoby winny, tak iż trzydzieści i trzy tylko lat miał, kiedy na śmierć gorzką krzyżową był zkanan, a jako łotr albo zbojca jaki na krzyżu bez litości był rozciągnięty, że aż się w nim żyły i stawy rwały. Wstydź się tu pyszny człowiecze, słysząc o tak wielkiej twego Stworzyciela pokorze, iż on będąc Królem Niebieskim, Synem Bożym, dla ciebie stał się Synem człowieczym, a do tego ubogim. I czemu rozpamiętywając dobrodziejstwo tak wielkie, nie zapłaczesz, czemu nie podnie-

siesz serca twego ku miłemu Bogu: mówiąc pokornym sercem do twego łaskawego i pokornego Pana: O Jezusie! któryś jest zbawieniem duszy mojej, proszę Cię, racz zmiękczyć serce moje twarde, na opłakanie boleści twój niepojętej i niewymownej, serce też moje pyszne racz nakłonić ku świętej pokorze, zebym Cię w niej przez wszystek czas żywota mego naśladował, i za mękę twą ciężką płakał; a tak czyniąc z twą pomocą, do świętej chwały się dostał.

MODLITWA

O Panie Jezusie Chryste! Owieczko niewinności, któryś zkanan na śmierć a śmierć krzyżową, dla mego zbawienia niewinnie podjąć raczył, daj mi sprawiedliwego sądu śmierci, ani na duszy, ani na ciele zasłużyć, ale dla twój świętej miłości, niesprawiedliwe ludzkie sądy bez bojaźni odrzucić, i abym nikogo o żadną rzecz niesprawiedliwie nie posądzał, Amen.

Pana Jezusa przed sienią Pilatową niemiłosiernie z pawłoki obdarto, rany jego Przenajświętsze wszystkie odnowiono, i koronę cierniową gwałtem z S. Głowy jego zerwano.

Kiedy to żalosne na śmierć zkananie stało się, żołnierze i sami żydowie rzucili się na Pana Jezusa, a pawłokę z Niego i Koronę zdarli, która się była w poila wrany, przez które gwałtowne zerwanie, odnowiły się wszystkie jego rany, jakoby dopiero mu zadane były. Upadł tedy Jezus miły dla wielkiej boleści i mdłości, bo mu większą na ten czas mękę zadali, niżeli gdy go biczowali. A tak czas niemały zostawał nagim, poki sukienki jego nie przyniesiono która była zostawiona w domu Piła, towym, i w jego odzienie zaś go oblekli, aby go wszyscy poznali. A oblokwszy go w jego suknię, znowu mu cierniową koronę na S. Głowę wbili, którą byli

z pawłoką z Jego Najświętszej Głowy zerwali, aż ciekł mózg z Jego S. głowy.

Panu Jezusowi Krzyż na górę nieś kazali.

Zatym Krzyż wielki i bardzo ciężki na piętnaście stóp długości nagotowali, a włożywszy go na Pana Jezusa, samemu go nieś kazali. Wziął go miły Jezus i nioś dla naszego zbawienia, na ono miejsce które zowią Kalwaryją; tam że taki dziw nigdy nie był przedtem słyszany, aby który złoczyńca był przymuszon nosić swoją szubienicę, jako P. Chrystus Zbawiciel nasz był przywiezion do tego. A tak z krzyżem i zgiełkiem wielkim, około rynku Miasta Jeruzolimy wiedziono go. Potem gdy Pana Jezusa Krzyżem obciążonego z Miasta wyprowadzili, łańcuch gruby na jego świętą szyję założyli. A idąc po onej drodze, popychali go grubijansko i sprośnie mu łajając, bo się już drudzy byli popili. Jednak to wszystko skromnie znosił i cierpiał Jezus miły, ani otworzył ust swoich Najświętrzych. Gdy mu złożczyli, szedł jako owieczka niewinna na onę ostatnią śmierć, jednak go oni złośliwi kaci i żydowie niemiłosierni siepali i popychali, wyrządzając mu złość przykrości zadawali jakie tylko wymyślić mogli. Miła Matka jego przy nim blisko iść nie mogła, bo wielki tłum ludzi za nim się cisnął, a dla tego którejdy indziej jemu z Przyjaciołmi zabiegała, ażeby najmilszego swego Syna jeszcze żywego zobaczyła. Wiedziono też z nim łotrów; jednego po prawej, drugiego po lewej stronie, aby mu większą sromotę uczynili, i bardziej z chabibili, także aby lud pospolity mniemał, że pospołu z niemi kradał, i inne złe uczynki z niemi czynił.

Pan Jezus rozmawia z Niewiastami.

Jezusa miłego w ten czas rozmajci ludzie wyprowadzali, jedni co się z niego naśmiewali, drudzy co za nim wołając błotem ciskali, byli też co bardzo płakali, jakoto były niewiasty do których obrociwszy się rzekł Jezus: miłe córki Jerozolimskie, nie płaczcie mnie, ale same na się płaczcie i na Syny wasze, którzy mnie znienawidzi na śmierć wydali; boć przyjdą dni na was takie, w które będę mówić: Błogosławione co nie rodziły, szczęśliwe które piersiami nie karmiły, bo w one dni rzekną góra: padnijcie na nas, i pagorki przykryjcie nas. Jeżeli na zielonym to czynią drzewie, to jest nademną, który mam niewinność wszelakiej niewinności, a na suchem cóż będzie, to jest na grzesznych, którzy uschli od wielkości grzechów. Widząc to oni żołnierze, iż Pan Jezus począł mówić, bali się aby nie pobudził ludzi swą łaskawą mową, żeby im go gwałtem nie odbili, dla tego poczęli go ciągnąć i bić aby czempredziej postępował na górę Kalwaryi.

Pan Jezus pod krzyżem upadł.

Dziewica Maryja, która przez Miasło swemu miłemu Synowi zabiegała, obaczywszy że gwałtem pędzą na one górę, pytała Jana jeżeliby to jej Syn miły był, którego tak okrutnie wiedziono i pędzono. Jan S. z płaczem tak odpowiedział: O miła Matko! czyliż już nie znasz Syna twego? toć jest Syn twój. Owoc żywota twego, któregoś z Ducha S. poczęła, i do Egiptu na swych rękach nosiła. Pan Jezus w ten czas na swą kochaną Matkę wejrział, a dla wielkiego mordu na ziemię upadł, i tam go wraz krzyż przywalił. Ona przybieżawszy padła mówiąc do niego: O Synu mój! najgorzej mnie Matce ubogiej, któraś deczekała takowej boleści i wielkiego zesromocenia. Tak tedy oboje od

wielkiej żałości ustali, a upadłszy i obumarłszy na ziemi leżeli, tam oboje tak wielką boleść mieli, której nigdy jeszcze nie uczuli byli, aż do tej godziny. Więc natychmiast oni katowie, jako lwi okrutni, przystąpiwszy, na nich się rzucili; jedni Matuchnę Bożą Pannę czystą pięściami bili, i od miłego Syna oneż odepchnęli, i gwałtem wielkim oderwali. Drudzy zaś jej miłego Syna Pana Jezusa nogami deptali, a gdy nie mógł wstać, za włosy go z ziemi podnosili, i krzyż którego on nie mógł dalej nosić, na niego znowu włożyli, pod którym często upadał, bo już więcej mocy nie miał; ponieważ wszystka jego przyrodzona siła, była w nim zatłumiona i zniszczona przez ciężkie zmęczenie. Matuchna jego gdy to obaczyła, chciała mu pomóc noszenia krzyża, ale jej nie chciało puścić, bo jedni jej łajali, drudzy ją od miłego Syna odpychali, a w oczach jej siepali i bili go, jako łotra jakiego. O nabożna duszo! spojrzj tu na Królową Niebieską płaczącą nad Synem swoim i mówiącą do Syna, gdy jej nie dopuszczono wspomóc Syna swego wnoszeniu krzyża. Ach niestetyż mnie Synu najmilszy, słodka i jedyna nadziejo moja! gdzie się podzielała piękność Twoja? takeś zeskaradzon i oszpecon, żem Cię poznać nie mogła. O Synu mój! kto mi to da, iżbym za Cię umarła, chodzić już nie możesz, a mnie nie dopuszczają, a bym Cię wspomogła, a obrociwszy się do żydów, mówiła: O bracia moi żydowie! zmiłujcie się nademną, włożcie na ramiona moje Krzyż Syna mego; mówiła, o Jezu Synu mój! dokądże to idziesz uciecho moja, nadziejo moja, radości serca mego, dokądże Cię to ciągną? iżaliś ty łotr jaki albo zdrajca? P. Jezus gdy tak Matuchnę swoją słyszał płaczącą, wielce jej smutku żałował, a postępując z onym Krzyżem, często się na swą miłą Matkę oglądał; a tak pła-

cząc gorzko Matka Sena, na górę Kalwaryją prowadziła Go, aż od wielkiego smutku chodzić nie mogła, Jan S. i Maryja Magdalena wspomagali Ją za nim i prowadzili.

Szymona Krzyż nosić przymusili.

Widząc oni kaci iż Pan Jezus tak był zemdlony, że nosić krzyża nie mógł obawiając się żydowie, aby nie umarł na drórze, człowieka idącego ze wsi imieniem Cyryneusza, i przywiedli go na to, aby pomógł krzyża nosić Panu Jezusowi, nie złości to jakiej czynili, ale obawiali się, aby Piłat skazania na śmierć nie odwołał; przeto corychlęj z nim pospieszali. Pani też pobożna, imieniem Weronika, widząc P. Jezusa tak zranionego, widząc jako Krew Przenajdroższa z Głowy koroną zranionej po Świętym Obliczu ciecze, z miłości do niego przystąpiła, i podała mu tuwalnię rąbkową dla otarcia, Jezus gdy ją do oblicza swego przyłożył, zaraz jego Twarz Najświętsza na owej tuwalni taką się wyraziła, jaka na on czas była.

Na górę Kalwaryją Pana Jezusa przyprowadzono.

Na górę Kalwaryi gdy z Panem Jezusem przyszli, aczkolwiek Szymon pomagał Panu Jezusowi krzyża nosić, jednak dla zemdlenia wielkiego, także dla targania ustawicznego, upadł na onej górze Jezus miły krzyżem obciążony, tam rozranił swą S. Twarz najbardziej; gdzie jedni go za włosy, drudzy za odzienie dowlekli do miejsca krzyżowania. A tam się dopiero nań rzucili, i z jego sukienki własnej go zewlekli, a dla szarpania wielkiego Korona z Głowy Jego Najświętszej spadła, rany jego wszystkie się odnowiły, i Krew z nich ciekła dla obdarcia z onebo odzienia, które było przy-

wrzało krwią do Przenajświętszego Ciała; tak potem nago stał długą chwilę Jezus miły drząc dla wielkiej boleści. Matuchna radaby go była zasłoniła i przepasała, ale dla większej sromoty niedopuszczano. Potym nie mogąc dłużej stać, upadł; którego bez wszelakiej przystojności w jedną jaskinią wrzucili, dotąd poki krzyża nie nagotowali. Tam niektóre Panie z politowania przynosiły mu napoju drogiego i mocnego, aby nie tak czuł bólu onego, ale oni katowie sami to wypili, a jemu wina zmieszane go z mirą podali, ato wszystko cierpiał skromnie Jezus miły. Potym go z jaskini onej ciemnej wywiedli Krzyż pierwszy nagotowawszy, lecz on sam dobrowolnie z onej jaskinie powstał, a przyszydłszy ku Krzyżowi, sam się dobrowolnie ofiarował, i pokłękawszy do Boga Ojca pokornie wołał, mówiąc: Oto Ojczy mój miły, w posłuszeństwie, w pokorze i wielkiej a dobrotliwej łasce dla człowieka trwam aż do śmierci. I chciał się za temi słowy sam dobrowolnie na onym Krzyżu położyć, ale żołnierze go na Krzyż porzucili, tak iż korona cierniowa z onego uderzenia głębiej w Jego Najświętszą Głowę aż do mozgu przeszła, tam tedy zaraz do Krzyża powrozami go przywiązali.

MODLITWA

O Jezu najmiłościwszy! któryś dla mnie człowieka mizernego, Krzyż Twój bardzo ciężki własnymi rękami trzymał i na ramionach dzwigać i nosić raczył, daj mi Krzyż wstrzemięźliwości od wszego złego dzwigać i on za Tobą dla Twojej miłości ustawnie nosić, Amen.

Jezusa miłego Ręk i nóg na Krzyż bolesne rozciągnięcie i do Krzyża tępego gwoździem przybijanie.

Najprzód jedną rękę pochwycili, i tępego gwoździem ją przybili, że aż żyły

na drugą stronę Krzyża przebiegały. Matuchna gdy dźwięk i uderzanie młotów usłyszała, padłszy na ziemię zemdląła, a po małej chwili wstawszy Magdaleny spytała, jeżeliby to krzyżowano jej miłego Syna, ale i ona nie wiedziała, bo w ten czas daleko stała, drugą rękę gdy przybić chcieli, że nie mogła dosięgnąć do drugiej dziury przewierconej, które były daleko od siebie i nie pod wymiar wywierciane; tedy przywiązawszy powróz do ręki, ciągnęli ją wielką mocą opierając się nogami o Krzyż dotąd aż ją do dziury przyciągnawszy tępem także gwoździem przybili. Nogę potem jedną przedziurawiwszy, nad tym się naradzali jakoby ją przybili, więc drugą także przebiwszy, pospołu obie złożyli, na wierzchu prawą, a na spodzie lewą, gwałtem także do dziury ciągnęli, aż się w Nim żyły rwały, iżby był mógł w nim policzyć wszystkie kości. A tak go wyciągnawszy jak stronę na lutni, wielkim gwoździem obie Najświętsze nogi do Krzyża przybili. Matuchna gdy kołatanie z daleka usłyszała, wielką boleść z tego na sercu ponosiła.

Pana Jezusa na Krzyżu ofiarowanie

Pan Jezus gdy rozkrzyżowany na krzyżu wznak leżał, patrząc w Niebo z płaczem wielkim Bogu Ojcu się ofiarował, mówiąc: O najlaskawszy Ojcze! wejrzyj na mnie Syna Twego, a przyjmij mnie za niepokałaną ofiarę, dla zbawienia rodzaju ludzkiego, abys im już grzechy ich dla mnie odpuścił; wszakżeś dobrotliwy Ojcze odpuszczasz żydom złości, gdy Tobie, owce, woły i kozły ofiarowali, o toć ja już Tobie Zakonnych Ofiar nie ofiaruję, ale Ciało moje niewinne, na Krzyżu okrutnie rozbite. Już ci najmilszy Ojcze lat trzydzieści i trzy przeżyłem, jakom zawsze na ten Krzyż patrzył, żądając abym na nim umarł, i lud Twój odkupił, który był zwiedziony od złego ducha, a przeto dla Ofiary mojej, zmiłuj się nad nimi.

Tytułu napisanie.

Pilat napisał Tytuł trójakiem językiem, Łacińskim, Greckim i Żydowskim, kazał go przybić nad Krzyżem, który taki był: JEZUS NAZARAŃSKI KRÓL ŻYDOWSKI. Ten napis gdy Żydowie przeczytali, do Pilata mówili: Nie tak pisz Panie Pilacie, ale iż się czynił Królem Żydowskim. Odpowiedział im na to Pilat: Com napisał tom napisał. Wiele przez długi czas z onym Tytułem przybitym do Krzyża, leżał Jezus miły na ziemi już ukrzyżowany, poki onych dwóch łotrów na krzyż nie przybili, gdzie potem w pośrodku między nimi Pana Zbawiciela naszego, jakoby największego i najgorszego łotra zawiesili.

MODLITWA

O Panie Jezu Chryste! Stworzycielu Nieba i ziemi, któryś był na Krzyżu dla mnie tak rozciągnięty, że wszystkie kości w Twoim Najświętszym Ciele mogłyby były bydź policzone, daj mi wszystkie moje członki, także siły cielesne i duszne, ku Twojej Świętej chwale przywieść i przysposobić, Amen.

Jezusa miłego na Krzyżu okrutnie rozbitego niemiłosiernie z Krzyżem podnoszenie.

Potem miłego Pana Jezusa z wielkim wołaniem podnieśli, a ledwo co od ziemi dzwignęli, na ziemię zaś go upuścili, od którego to upuszczenia żyły się w nim porwały, a pokrzepiwszy się, zaś do góry dzwigać poczęli, ciągnąc powrozami Ofiarę Bogu Ojcu nad wszystkie zapachy wonniejszą i słodsza. A tak gwałtownie podniosłszy go, nagle z Krzyżem w wykopaną opokę wpuścili, aż się wszystko Ciało najboleśniej wstrząsnęło, że każda rana odnowiła się i otworzyła z obfitem płynieniem Krwi. Przenajdroższej; a ta była męka Panu największa, na Krzyżu zbyt długie rozciągnięcie, i na gwoździach w ciężkiej męce przez trzy godziny wiszenie. Spójrzyj tedy duszo nabożna na tę chorągiew, na której

się objawił Owoc zbawienia naszego, to jest drzewo żywota naszego, na to zawsze patrzajcie, i boleść jego opłakujcie, bo On woła z Krzyża, mówiąc do człowieka: Pojrzyj na mnie miły człowiecze, a oglądaj okiem miłosiernym, sercem gorzkim, co ja cierpię za cię. Proszę cię zmiłuj się dziś nademną, pokaż litość nad męką moją okrutną, bom ja jest twój Oblubieniec, Stworzyciel i Odkupiciel łaskawy, ubogi, gdyż oto wiszę na krzyżu nagi, zesromocony, abys ty człowiecze był bogaty i chwalebny; wejrzyj proszę cię na Głowę moją Królewską ostrym cierniem zklętą, na Obliczę zeplwane, zbite, zapuchłe, jakoby trędowate, na Oczy, Krwią ze łzami oblane, na usta blade i zesiniałe, na ręce me niewinne, i na nogi święte, które nigdy nie stały na drodze złośliwej, jakocż są do krzyża tępami gwoździemi okrutnie przybite, oglądaj bok mój i wszystko Ciało moje Panienskie, niewinne. Krwią oblane, jako począwszy od pięty nożnej aż do wierzchu Głowy okrutnie jest zranione; powiedz to człowiecze duszy twojej, oblubienicy mojej, niechaj mnie w swym sercu położy za znamię i wieczny upominek. O grzeszny człowiecze! uważ to Chrystusa Pana do ciebie smutne wołanie i napominanie, a rozpamiętywaj często, coć on za cię cierpiał, boć on podług S. Bernarda mówi: O człowiecze! wiedz co ja dla ciebie cierpię, dla ciebie wołam, dla ciebie umieram! Patrzaj na męki, któremi jestem zmęczony, na gwoździe któremi jestem przebodzony, na łzy które za cię wylewam; a lubo cierpię wielką mękę po wierzchu, jeszcze większą w znętrz cierpię, gdy cię być niewdzięcznym mojej męki znajduję i widzę: Już tedy o duszo miła nie zamykaj dalej twego serca, ale patrząc na Krzyż S. oglądaj upominki niewymownej Zbawiciela twego miłości, iż on na krzyżu dla miłości twojej

wisi między łotrami, jakby złoczyńca. Wspominając tedy z wielką serdeczną miłością i żalnością na śmierć okrutną Dobrodzieja twego, także na boleść i sromoty niewymowne, płacz i wylewaj gorzkie łzy wednie i w nocy, a nie odpoczywaj w żalności, ani twe oczy; należycie bowiem i słusznie tego żałować i płakać, przez wszystkie czas żywota twego jesteś powinien; który aby cię od płaczu wiecznego wyrwał, za cię będąc na świecie płakał, ale okrutną śmiercią dla ciebie zamordować się dał. Przeto cię już prosimy Jezu miły, łaskawy Panie, wejrzyj dzisiaj miłosiernym okiem na twoje stworzenie, daj nam teraz łaskę swoją, abysmy godnie opłakiwać mogli Twoje umęczenie.

Smutek Dziewicy Marij.

Panno czysta i Matko błogosławiona! jakiś Ty na ten czas smutek miała, gdyś na jedynego Syna swego na krzyżu zawieszonego patrzała, oraz żeś Krwie z Niego płynącej otrzeć nie mogła, drżała wszystek od ciężkiej męki, a tyś mu pomocy dać nie mogła, tylkoś do Boga Ojca wołała, aby męka jego była ulżona. A płacząc gorzkiej męki miłego Syna swego, pobudza nas abyśmy i my pospołu znią Syna jej, a Zbawiciela naszego płakali, mówi do nas temi słowy: O Synaczkowie moi mili! oglądajcie serce moje bardzo zranione, bo Syn mój miły, któremu z Ducha S. poczęła, i piersiami memi Panienskimi wychowała, oto już na krzyżu sromotnie w boleściach nieznosnych umiera dla waszego zbawienia. Przeto proszę was zmiłujcie się dziś nademną smutną Matką; a płaczcie jego wielkiej męki pospołu ze mną. O Panno Maryja Matko Syna Bożego! prosimy Cię przez umęczenie jego, racz nam udzielić smutku twego, któryś miała pod krzyżem z Sy-

na swego, Jezusa Błogosławionego, a-
byśmy godnie oplakać mogli umęczenie
Jego.

MODLITWA

O najmiłszy Panie Jezu Ckryste! któryś
dla mnie na Krzyżu podniesion, i chciałeś
być od ziemi podwyższon; daj mi proszę Cię
miły Panie, od ziemskich pożądliwości po-
wstanie, i aby serce moje umysłem do Cie-
bie wzniesione było, Amen.

Z Jezusa miłego na Krzyżu pośmie- wanie.

Gdy P. Jezusa żołnierze ukrzyżowa-
li, tamże rozmaitej kondycji ludzie by-
li, którzy się z niego naśmiewali. A naj-
pierwej draby co go strzegli, bo ci ja-
ko S. Jan w dziewiętnastym Kapitulum
pisze, odzienie z Niego zewlokłszy na
czworo je rozdzielili, i kostki o nie mio-
tali, co się komu dostać miało, a to wszy-
stko żeby większą przykrość Panu Je-
zusiowi wyrządzali. O suknię także Je-
go która była nie szyta, ale z wierzchu
tkana, tedy wszyscy o całkową suknię
z osobna kostki rzucili, mówiąc: nie ro-
zdzierajmy jej, ale rzućmy kostki o nie
komu padnie. Aby się Pismo wypeł-
niło, które jest napisane w Psalmie dwu-
dziestym i siódmym: Rozdzielili sobie
odzienie moje, a o suknię moją miotali
losy.

Pana Jezusowe nad swą miłą Ma- tką politowanie.

Miły Pan Jezus, gdy w tak ciężkich
bólach zmęczony na krzyżu wisiał, wi-
dząc i słysząc Matuchnę swą gorzko płą-
czącą, Bogu Ojcu ją polecał, mówiąc:
O mój miły Ojczy Niebieski! widzisz w
jakim smutku jest Matuchna moja miła;
obacz jak gorzko płacze i wzdycha, aż
oto omdlewa, wszak dobrze wiesz miły
Ojczy, że ja sam tylko mam być ukrzy-
żowan, jednak miła Matka moja wszy-
stka ze mną jest nakrzyżu. Przeto miej

dosyć najłaskawszy Ojczy na ukrzyżo-
waniu moim, a mój miły Matce racz ul-
żyć boleści, boć zaledwie mogę na jej
żale patrzeć.

Przeto możemy wierzyć, iż patrząc Pan
Jezus na wielkie swęj miły Matki za-
smucenie, mógł mówić sam w sobie z
wielkiego nad nią politowania: O Matu-
chno moja najmiłsza! i gdzieś teraz są
Aniołowie, którzy przy moim Narodze-
niu śpiewali? gdzie pasterze, którzy przy
Jaszkach byli? gdzie owi od Wschodu
Słońca Trzej Królowie bogaci, którzy
w dzieciństwie moim z darami mnie szu-
kali, a znalazłszy udarowali? i gdzie jest
ono nasze przez trzydzieści i trzy lat
miłe z sobą przemieszkanie, z którego się
weseliło serce twoje? oto teraz to wszy-
stko wesele obróciło się w wielkie zasu-
mienie. Więc odstęp cokolwiek Matko
moja miła odemnie, a może tego na ma-
łą chwilę zapomnę. Ale Matuchna mó-
gła też do Niego mówić: Oglądaj mój
miły Synu, iżec niejako od Ciebie odsta-
pić nie mogę, przeto Cię proszę, zmiłuj
się nademną smutną Matką twoją, nie-
chaj tu pod krzyżem pospołu z tobą u-
mrę; wszakżem jest Matka twoja uboga,
boć oto już nie mam żadnego człowieka
któryby mnie pocieszył, tylko ty moim
byłeś i jesteś pocieszeniem.

Idących mimo z Jezusa naśmiewanie.

Znajdowali się i tacy pod on czas ży-
dowie, którzy się z niego na krzyżu wi-
szącego naśmiewali, chwiejąc głową, do
niego mówili: Otoż tobie coś się czy-
nił Królem; jeżeliś Chrystus zstąp z
krzyża, a uwierzemy tobie. He, he, he,
wach, co kasisz, to jest: burzysz Kościół
Boży, a trzeciego dnia go zbudujesz?
he, he, he, otoż tobie. Matko Panno
czysta! jakiś ty w tedy smutek miała,
gdys ty tak mówiących żydów słyszała.
Drudzy zaś mówili: a co ten czynił, czyli

kradł, czyli zdradzał? a insi odpowia-
dali, że zbojcą był i zwodcą ludzi. Dru-
dzy urągali się z niego mówiąc: insze u-
zdrowiał, a sam siebie uzdrowić nie mo-
że, ufałci w Bogu, niechże go wybawi
chceli. Zaś insi tak mówili: Wach to
jest: człowiecze szalony, gdybyś ty był
Synem Bożym, jakoś mówił, iż Bóg jest
Ojciec twój, wszakby ci dopomógł.

Siedm Słów które wymówił Pan Je- zus wisząc na krzyżu.

Miłościwy Pan Jezus będąc okrutnie
zraniony, i boleści będąc pełny, lubo
widział weselących się i słyszał bluźnią-
cych krzyżowników i nieprzyjaciół swo-
ich; jednak o to najmniej się nie rozgnie-
wał, ale podniosłszy oczy do Boga Oj-
ca Niebieskiego, te siedm słów przemó-
wił: Pierwsze słowo było wielkiej do-
skonałości, gdy wielkim głosem modłał
się za swoje krzyżowniki, do Boga Oj-
ca zawołał pierwsze słowo: *Ojczy mi-
ły odpuść im boć nie wiedzą co czy-
nią!* Wejrzyj miłościwy Ojczy na Sy-
na Twego, a obacz kto cierpi, i zmiłuj
się nad tym, za kogo cierpi. Racze
proszę Cię wejrzyć na ręce i nogi je-
gi tak zranione, a odpuść nam grzechy
które popełniły ręce i nogi nasze. Wspo-
mnij Boże Ojczy na rany i na ciężką mę-
kę Twego miłego Syna, a odpuść mi-
łościwie wszystkie winy grzesznego czło-
wieka, boć on jest który zwielkiej swo-
jiej łaski, z Łona Twego na tén świat
zstąpił, aby nas z mąk wiecznych wy-
bawił. wtén czas mógł odpowiedzieć i
rzec Bóg Ojciec: O mój miły Synu co
chcesz? chcieli żeby twoje krzyżowni-
ki ziemia pożarła, jako Datana i Abiro-
na? albo iżby ogień spuścił na nich i
spalił ich? albo iżby żywo do piekła z
stąpili? odpowiedział Syn Boży: nie nie,
miły Ojczy, ale odpuść im bo nie wie-
dzą co czynią. A tu z tego możemy o-

baczyć wielką pokorę i cierpliwość na-
szego miłego Pana Zbawiciela, iż on bę-
dąc biczmi usieczony, cierniem ukoro-
nowany, i gwoździ do krzyża przyko-
wany, przecie jednak nie złończy, ani
żąda pomsty, ale to wszystko obaczy-
wszy, modli się za swe krzyżowniki: Bo-
że Ojczy odpuść im, boć nie wiedzą co
czynią. Tymże też głosem Matka jego
Błogosławiona jakoby z wielkiego snu o-
cuciwszy się, głowę swą podniosłszy,
rzekła do Syna: co to za głos którym
teraz słyszała, jeżeli to głos twój Sy-
nu miły? o Synu mój, jeżeli niewdzię-
cznych Żydów i twych krzyżowników w
takim smutku i męce nie zapominasz, cze-
mu pierwój ku Matce twęj smutnej nie
mówisz? jużci drugi dzień jakoś odemnie
po łagodnym rozmawianiu odszedł, a je-
szcze głosu twego aż dotąd słyszeć nie
byłam godna.

Łotrowe z Pana Jezusa naśmiewanie

Łotrowie którzy z Nim byli ukrzyżo-
wani, także się też z niego naśmiewali.
Jednak jeden imieniem Dyzmas który po
prawicy wisiał, widząc iż prosi Boga
Ojca za swe krzyżowniki, strofował to-
warzysza swego z bluźnienia, mówiąc:
znać że się ty Boga nie boisz, któryś też
jest w tén samem zkazaniu na śmierć ja-
ko on, ale tén dla jakiej winy, gdyż on
żadnej złości nie uczynił, ale my słu-
sznie za nasze złości cierpiemy; a obro-
ciwszy się głową do Pana Chrystusa;
jak tylko najlepiej mógł, rzekł z płaczem
do niego: Wspomnij na mnie miły Pa-
nie gdy przyjdiesz do Królestwa twe-
go! O S. Łotrze, i z kąd tobie taka mą-
drość? Pan Jezus jak jaki Łotr podle
ciebie, a ty go Królem być wyznawasz?
umierającego widzisz, a natychmiast do
Królestwa jego Niebieskiego iść go wie-
rzył? o zaprawdę dziw nie mały, iż w
tén czas Pana Jezusa Chrystusem, Kró-

lem i Panem Łotr wyznał na Krzyżu! kiedy wszyscy Zwoleńnicy oprócz Jana S. od niego uciekli i zaprzali się go na ziemi, a przeto S. Jan Złotousty dziwiąc się temu Łotrowi, tak mówi: O dziwna wiaro i nawrócenie tego Łotra! nie miał wolnego tylko serce ku wierzeniu, a język ku wyznaniu Boga, a jednak to wszystko co wolnego miał, miłemu Bogu ofiarował, wierząc weń sercem i wyznając go swym językiem być Bogiem i Królem Nieba i ziemi. Jeszcze nie widział Pana Jezusa w Majestacie siedzącego, jako Paweł S. mówi: Ani z Nieba mówiącego jako Mojżesz, ale widział umęczonego i na śmierć potępionego, przecie jednak wyznał go być Panem i Dziedzicem Królestwa Niebieskiego. A cożes więc takiego widział Łotrze w Nim Królewskiego? sam Krzyż tylko i gwoździe, które nie są znamiona Królewskie ale Łotrowskie, wiem żeś tego z Pisma nie wiedział, aniś też z Proroków czytał, aleś zawsze zbijał. Powiedz mi przeto jakoś się dowiedział, żeś go prawym Bogiem być poznał i ustami swymi wyznał. Ténże Doktor sam odpowiada, mówiąc: O szczęśliwy Łotrze! nie Pismo, ani też Proroctwo tego cię nauczyło, ale Słońce sprawiedliwości Pan Jezus Chrystus, który pod ciebie wisiał, na duszy i na sercu twoim ciebie oświecił i tego cię wszystkiego nauczył. A przeto zapomniawszy P. Jezus jego wszystkich złości, rzekł jemu wtóre słowo, które zowiemy obieciania: *Łotrze zaprawdę mówię tobie dziś zemną będziesz w Raju.* O szczęśliwa Obietnico! żaden z Patryarchów ani z Proroków tego nigdy nie usłyszał co w ten czas ten Łotr usłyszał. O wielka szczodroblivości Pana naszego Jezusa Chrystusa. przyjmująca ku pokucie i odpuszczeniu! przez którą więcej otrzymał Łotr niżeli prosił, aby na niego pamiętał w swoim Królestwie, a Pan Je-

zus dał mu chwałę wieczną. Nie rzekł mu: będziesz tylko prosić, i tak wiele pokutować. Nie rzekł mu też: poczekaj, ale mu rzekł: *Dziś zemną będziesz w Raju*, to jest: w widzeniu mego jasnego Bostwa. I cóż mógł ten Łotr usłyszeć nad to słowo pociesniejszego? czym sobie to zasłużył, iż miły Pan Jezus tak go szczerze obdarzył? nie to innego nie sprawiło, tylko miłość wielka, którą ma ku człowiekowi; aby w tym pokazał, że On nie chce jego śmierci, ani potępienia, ale żąda jego polepszenia i zbawienia. Usłyszawszy to Matuchna jego miła, żałośnie do Syna swego rzekła: Ach mój miły Synu, do Łotra mówisz: dzisiaj zemną będziesz w Raju, a do mnie Matki swęj nie chcesz mówić najmniejszego słowa? bierzesz z sobą Łotra, a mnie żalonną Matkę komu zostawiasz na ziemi? Bernard S. powiada, iż stała Matka podle Krzyża żałośliwa i płaczliwa, gdy wisiał jej Syn na krzyżu, której Przenajświętszą Duszę przeszył miecz boleści. O jak smutna, jak udręczona była ona Błogosławiona jedynego Syna Matka! stała drżąca, i jakoby umarła stała podle krzyża, obla- piając krzyż swego miłego Syna, aby boleść męki jego obaczyła, i aby zbawienia ludzkiego doczekała. Stała bo siedzieć nie mogła, gdyż tam byli żydowie i poganie, którzy ustawnie przechodząc mimo krzyża z Pana Jezusa się naśmiewali. Oraz dla tego stała, aby tym sposobniej bez przestanku na swego miłego Syna patrzeć mogła; bo serce jej było na krzyżu zawieszone z Synem jej miłym. Niekiedy się też wielce rozzewniwszy w płaczu, i przybliżywszy się ku krzyżowi, głowę swą podniosła patrząc na oblicze Krwią zboczone Syna swego miłego, tak iż krwawe krople na Oblicze i na odzienie jej padały. Stała dla tego przy Nim, albo- wiem wszystek świat na ten czas go o-

puścił był. Apostołowie jego od niego pouciekali, Faryzeusze się z niego naśmiewali, żydowie bluźnili, sama tylko Matka miłosierdzia pokazała wiarę i miłość Synowi swojemu. Jeszcze z tej przy- czyny stała, aby się pokazała być jedyną Pośredniczką między Bogiem Ojcem a nędznymi grzesznikami. ténże Doktor i dalej do Dziewicy Maryi mówi, dzi- wując się jej staniu pod krzyżem: O Panno Błogosławiona! i gdzieżeś stała, czyliż tylko pod krzyżem? owszem ja powiadam żeś na krzyżu ze swym uko- chany Synem ukrzyżowana, bo wszystkie rany które ponosił na swym Ciele Syn twój miły Tys je na sercu swym miała, i cierpiała; tamże Panno Twoje serce było przebite, cierniem ukorono- wane, sromotnie najgrawane, gwoźdźmi przebodzone, tam było żołąć i octem napojone i rozmajcie udręczone. O Panno miła! czemuś dla mnie na krzyż wstą- piła? śnać żebyś za nas pospołu była ofiarowana, alboż nie dosyć na tym było, na twego miłego Syna męce? żeby tego potrzeba było, aby i Matka miała być ukrzyżowana? O Serce Boskiej mi- łości! czemużes się obróciło w piołun gorzkości? patrzę na twoje serce, a już nie Serce, ale tylko mirę i żołąć widzę. Szukam Matki Boskiej, a nie znajduję tylko plwociny, ubicia, i rany, boć się wszystka w to obróciła. O Matko gorz- kości pełna! i coś to uczyniła? czemu Najświętsze twe Ciało, które było peł- ne świętości i Niebieskiej słodkości, u- czyniłeś je siedzeniem męki i wielkiej gorzkości? o miła Panno! czemu nie zo- stajesz sama w pomieszkaniu Twoim, i czemuś szła pod szubienicę? nie jest twój zwyczaj chodzić na takowe miejsce, i patrzeć na takowe dziwy, czemu cię nie powściągnęła wstydlivość Panińska? czemu cię nie odstraszyła bojaźń niewie- ścia? czemu cię nie zatrzymała brzyd- kość okrucieństwa? czemu cię nie cofnę- ło wielkie wołanie, i wielkość nieprze- liczona ludzi, zadanie i wyrządzanie ta- kich złości? czemu cię nie oddaliło ich świadectwo, czemu cię nie wstrzymała tłuszcza wielka diabelskich ludzi? na to wszystko nie miałaś baczenia miła Pan- no, bo Serce twoje odmieniło się było od wielkiej boleści, a już właśnie nieby- ło twoje, ale w udręczeniu twego miłego Syna i w śmierci jego. Nie uważałaś ty miła Panno wielkości ludu, ale wielkość ran. Nie dbałaś na ciśnienie się wiel- kiej tłuszczy, ale patrząc na jego okru- tne skłucie, nie dbałaś na wołanie, boś widziała jego ciężkie boleści. O miła Panno! wróć się do swego przybytku, abyśmy jednej godziny Syna z Matką nie stracili, nie jest zwyczaj, iżby biała płeć taką śmiercią umierała, ani też mi- ła Panno przeciwko tobie zkazanie da- no, ale śnać tego słyszeć nie możesz, boś żałością napełniona, i twoje Serce jest wszystko w męce twego Syna; przeto miła Panno, gdyżes tak bardzo zranio- na, zrań twą wielką boleścią nasze twar- de serca męką Syna twego, w naszym sercu racz odnowić Serce twoje wielce zranione, z naszym sercem racz je złą- czyć, żebyśmy z Tobą twego Syna ra- ny nosili, abyśmy od Krzyża nie odste- powali, aż będziemy w przód z ranione- mi.

Matka Bolesna stojąc pod Krzyżem z żalem wielkim uskarżała się Bogu Ojcu.

Panna Najś: pod Krzyżem stojąc, za- dnego pocieszenia nie miała, a nie spu- szczając oczu ze swego wiszącego Syna, do Ojca Niebieskiego mówiła: O Nie- bieski Ojrze! Tys mnie obrał za Matkę Synowi Twemu, i gdzieś tedy jest o- na łaska którą znalazłam? gdzie twoje miłosierdzie, któreś opowiedział przez twe Proroki, iż wszystkim zasmuconym chcesz dopomoc miłosierdziem twoim? i czemu ja boleścią jestem napełniona?

obacz mój miły Ojczy, w jakiej nędzy jest dusza moja dla męki mego miłego Syna, racz proszę ulżyć boleści Synowi Twemu i memu, dla godności jego; a będzie umniejszona boleść smutnego serca mego; albo też tak uczyn: weźmij Matkę z Synem Twoim, boć jedna jest boleść nas obojga. A zatym do Anioła mówiła: O Aniele Gabryelu! gdzie twoje jest pozdrowienie? kiedyś mi rzekł: Zdrowaś pełna łaski, otom teraz pełna smutku i boleści, żadnego nie mając pocieszenia. W ten czas mi dobrze zwiastowałeś, kiedyś mi rzekł: Pan z tobą, ale dziś nie jest ze mną, który nie jako Pan ale jako Łotr jest umączon, i na krzyżu zawieszon, pamiętasz, iż mi rzekłeś w tedy: Błogosławionaś ty między wszystkimi niewiastami; a wszakże nie znajduję się dziś niewiasta na ziemi taka która by tyle napełniona była biedy i żałości. Do Ducha Przenajświętszego także mówiła: O Pocieszycielu duszny, Duchu Przenajświętszy! Twoją sprawą i zaćmieniem Syna Bożego poczęłam, i z czystej krwi mojej Panięńskiej jemu Ciało dałam; a jednak teraz to Ciało Najświętsze niemilosirnie i okrutnie jest zdrapane, poszarpane, i między Łotrami najwyżej zawieszone. Potem do Syna mówiła: O moje pocieszenie i wesele! o Dziecię moje najśłodziej! którem ja przez dziewięć Miesięcy w żywocie moim nosiła; porodziwszy czystym mlekiem Panięńskim karmiła; i gdzie jest teraz ono two jasne Oblicze? widzenie wesołe? obcowanie miłe? i gdzie one dni, gdy Cię na łonie całując piastowała? mile obłapiała? a w tedy o Ojcu Twym Niebieskim z tobą słodko rozmawiała, otom teraz już wszystkiego postradała. O gorzej teraz mnie smutnej Matce, gdy Cię widzę z wielką boleścią i gorzkością umierającego, a nie mogę ci dać żadnego wspomnienia, i kto mi to da mój najmiłszy Synu, abym z tobą umarła, i

czemu rozstaje się Matuchna z Synem; uczyn mi tedy miły Synu mój tę łaskę abym pospołu z tobą umarła. Bo mi nie może być nic przykrzejszego, jako gdybym po tobie żywą zostać miała, gdyżes ty mnie był wszystkim, Oicem i Matką, Bratem i Siostrą, Syn miły, Oblubieniec roztropny, Chwała moja i wszystko moje wesele i pocieszenie. Cóż to jest mój najmiłszy Synu, iż dzisiaj żadnego pocieszenia nie znajduję w tobie; oto Ty umierasz, a do mnie nie mówisz gdzie się ja obroć i podzięć bez Ciebie do kogo się więc ucieknę? oto Synu mój ukochany, będąc Panięną we trzech leciech jeszcze, wstąpiłam do Kościoła, opuściwszy dom Rodziny mojej. A przeto nie mam domu kędybym głowę moję skłoniła bez Ciebie, Tyś był mój Ojciec, moje pocieszenie i ochłoda, oto teraz do Ciebie wołam, a ty nie słyszysz? pod Krzyżem stoję, a ty na mnie nie patrzysz? czyliś mnie już mój Synu zapomniał, powiedz mi tedy, co mam z sobą czynić, czemu mnie w sieroctwie zostawiasz? gdybym aby które słówko od Ciebie usłyszała, nie byłaby w tak ciężkim smutku Dusza moja. O niestetyż mnie nędznej i ubogiej Matce! gdy ja nie oglądam pociechy mojej. Jezus miły gdy obaczył Matkę tak krwawymi łzami płaczącą, uzaliwszy się jej rzekł do niej trzecie słowo, które zowiemy polecenia, z płaczem wielkim i głosem nie małym: Niewiasto (a nie Matko, żeby się w Niej większa boleść i żalność nie pomnażała) oto Syn twój, pokazawszy nachyleniem głowy, S. Jana. Potym rzekł do Jana S. Janie, oto Matka twoja. A od onej godziny, wziął ją Zwoleńnik za swoją Matkę.

Panny Maryi narzekanie

Jak skoro te słowa bolesna Matka usłyszała, rzewnemi zalawszy się łza-

mi mówiła: O Boże Ojczy Niebieski! jako się to nieporównana zamiana stała, służę mi dano za Pana, za Jezusa Chrystusa Jana, za Syna Bożego, Syna Zehedeuszowego, za Syna Panięńskiego, Syna Niewieściego, stworzenie za Stworzyciela, za Syna mego, Syna Rybołówczego, doczesnego za wiecznego, nie ten ci jest Syn mój, który podle mnie stoi zdrowy, ale ten co wisi na krzyżu rozciągniony, wszystek zbolący, krwawy i zsiniały, już umierający, którego ja bardziej żądam, i wolę umarłego niżeli tego żywego. Bernard S. mówi tu do Pana Jezusa: O dobry Jezu! i czemuś to tak przykro rzekł Matce twój najśłodziej, mówiąc jej: Niewiasto, a ona jest Matka twoja, która Cię słodko karmiła, i z pilnością wychowała? Sam więc na to odpowiada: iż w ten czas tam nie było miejsce słodkiej mowy, i Matczynego Imienia wymienienia, bo mniemam iż gdyby był Pan Jezus mówił w ten czas do niej niejako łagodnie, Serce jej Panięskie od boleści w tedy mogłoby być bardziej zranione. Kto to może wymówić i opowiedzieć? nie wiem, oprócz onęj samej, albo tego, komu by to objawić raczyła, jednak możemy temu zapewne wierzyć, iż w tedy mogła mówić: O Matki wejrzyjcie dziś na moje sieroctwo, bom postradała już nazawsze wszystko moje pocieszenie, Apostołowie i wszyscy przyjaciele odemnie pouchodzili, nikogo nie mam ktoby mnie wspomógł. Widzę Syna mego zmęczonego, pełnego ran, a nie mogę ich zawiązać. Widzę Krew na Oblicze jego płynącą, a dosiadać nie mogę abym ją otarła. Widzę go dla wielkich boleści płaczącego, a pocieszyć go nie mogę. Pan Jezus widząc Matkę swą miłą, wielką był dla niej zranion na sercu żalnością.

Słońca zaćmienie.

Od szostej godziny, aż do dziewiątej, ciemności stały się po wszystkich świecie, gdyż słońce nad przyrodzenie w pośród dnia zaćmiło się, ukazując iż niejaki swym zwyczajem Pana swego męki i okrutnej śmierci płakało. Powietrze się także chmurą ciemną posępilo i zasmucilo. Opoki się popadały, ze Pana swego żalowały. Ziemia się trzęsła i drżała, jakoby się Pana swego mścił krzywdy chciała. Tylko (jak S. Hieronim mówi) sam człowiek nad groby smrodliwszy, i nad ziemię bardziej ociężalszy i gnuśniejszy swego Pana nie żałuje, którego On tak bardzo umiłował, iż dla niego będąc na świecie służył i pracował, aby nim wiecznie królował. Cierniową koronę nosił, aby go w Niebie ukoronował, Krew swoją Najświętszą przelał, aby go z swoim miłym Ojcem pojednał. Zasłona też Kościelna, która była między Chórem, a między Ołtarzem, w ten czas się na dwoje rozerwała, znamienując upadek Żydowskiego Królestwa, i dokończenie starego Zakonu. Pan Jezus w ten czas wielką boleść i mękę cierpiąc, żalonym głosem zawołał Czwarte Słowo: *Heli, Heli, Elmazabatani!* to jest: *Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?* jakoby się znajdował bez wspomnienia i miłosierdzia. Katowie się z tego nasmiwali mówiąc: Heliasza ten woła, patrzajmy przyjdzie tu Heliasz zdejmować go z krzyża? Ale bolesna Matka zrozumiała te słowa, i rzekła: O mój miły Synu! dziwuję się, iżes opuszczon od Boga Ojca, a wymówiwszy to, jakoby umarła na ziemię padła. Także wszystkie Panie kóre tam przy niej stały, równie miłego jej Syna żalowały. Pan Jezus w ten czas zdęty boleściami niezmiernymi, pragnął sposobem ludzkiego przyrodzenia, bo już wszystka z Niego była wytoczona Krew; oraz pragnął zbawienia Rodzaju ludzkiego. A przeto wiel-

kim głosem zawołał, Piąte słowo, które zwiemy wielkiej żądzy i pragnienia; albowi też miłosierdzia, mówiąc: *Pragnę*. A poszedłszy jeden z katów, wziął gąbkę, i napełnił ją octem z żółcią, obłożywszy hizopem i mirą, a to uczynił dla większej gorzkości i przykrości, a włożywszy tę gąbkę na trzcinę, podał Panu Jezusowi pić. Przy tym tu Bernard S. mówi: O dziwna sprawo zbawienia naszego, iż Chrystus Pan wisząc na krzyżu, wiele ran, mąk i boleści cierpiał, jako to, koroną cierniową w Głowie Najświętszej, w Rękach, w Nogach gwoździe, a jednak o męce zamilczał, nie wołał: Boleję, ale zawołał: Pragnę. I czego miły Panie pragniesz? będąc ochłodą słodką wszystkich pragnących? i macicą winnic chłodzących. Odpowiada tenże Doktor i mówi: Pragnę, nie winą ani żadnego drogiego napoju, ale ludzkiego zbawienia i wszystkich grzesznych nawrócenia, aby grzechów poprzestali, a łzami swego serca nie napawali, płacząc za moję ciężką mękę, ale raczej za swoje grzechy. Pragnę do ciebie miły Ojczy, abyś się już nad grzesznymi zmłówał, gniew Twój im odpuścił, i do łaski swęj przyjął. Pragnę do was Ojcowie SS. abyście Światłość z dawna pożądaną oglądali. O jaką boleścią serce Panny Najświętszej w ten czas przejęte było! gdy słyszała Syna wołającego: Pragnę, wylewając obfite łzy, mówiła snąc te słowa: Ach wszystko stworzenie! Niebo i ziemio zadziwuj się męce Syna mego, iż Tén, który mocą swego Bóstwa nasycił Anioły, Opatrznością karmi ptaki, ryby, zwierzęta i wszystkim ludziom sporządza swoją dobrocią potrzeby żywota, a teraz oto sam pragnie, ja nędzna nie mam ni jednej skorupy, w którejbym mu mogła podać na ochłodę i samej wody, którego gdy był w dzieciństwie karmiłam swemi piersiami, i widzę że oto od nieszczęsnych i prze-

klętych żydów, octem i żółcią napojon jest. Co na to piekielni żydzi uczynili, że już był na wszystkich Ciała częściach i członkach ucierpiał, wyjąwszy język, usta i nozdrze. Pan Jezus na każdym członku zmęczony, a widząc, że wszystko co o Nim Prorokowano, już się było wypełniło, wyrzekł Szóste Słowo, które zwiemy napełnienia: *Wypełniło się już wszystko*, to jest: com miał uczynić za odkupienie człowieka, ispełniła się Ojowska żądza, Synowska służba Prorocka wieszczba, i świętych pragnienie, jakoby tak miły Pan Jezus chciał mówić: Ojczy mój miły, już się spełniło posłuszeństwo moje, także wola twoja, i wszystko to, cokolwiek należało do ludzkiego zbawienia i odkupienia; i co było obiecane Ojcom w starym Zakonie, co mi jeszcze więcej każesz czynić mój ukochany Ojczy, otom gotów jest, co tylko każesz uczynić, to wszystko ochotnie uczynię, Bóg Ojciec snadź na to odpowiedział: O najmilszy Synu! dobrześ wszystko sprawił, po com cię tylko na świat zesłał, przeto nie chcę, abyś już więcej cierpiał, ale pójdź już do chwwały twojej, na prawicę moję. Zatem Najświętszą Głowę ku Matce swęj skłonił, jakoby jej chciał mówić: O Matko moja najmilsza, dla ciężkiej boleści. do ciebie słowa przemówić nie mogę, jednak na znamię, że wdzięczny jest posługi twojej, głowę moję ku tobie nakłaniam, dziękując ci za wszystkie dobrodziejstwa, któreś mi w tym Człowieczeństwie czyniła; a tak Głowę Najświętszą skłoniwszy, zabierał się ku śmierci i skonaniu, tedy począł omdlewać, i zawołał nad ludzkie przyrodzenie wielkim głosem i zgorzkniałym płaczem, Siodme a ostatnie Słowo: *Ojczy w ręce Twoje polecam Duszę moję*. Na te słowa, jako mówią niektórzy nabożni Doktorowie, Pan Jezus Głowę swoję nieco podniósł do góry, a jak skoro je wymówił, natychmiast

zas ją ku Matce swojęj skłonił, i wypuścił Duszę swą Najświętszą tak, iż Dusza z Ciałem się rozdzieliła lecz Bóstwo nie zostało ani w Duszy ani w Ciele, ale z oboma było. W ten czas nie przyjaciół duszny był przy śmierci Jezusa miłego, a słysząc że on wszystko skromnie cierpi, a nie przeklina ani złoczy, ale Bogu Ojcu Duszę z płaczem poleca, dopiero z tego poznał iż On był prawdziwy Syn Boży, i poczał żałować iż Nań żydy pobudził, bo Ojcow S. cale stracić musiał. Zaczem z wielkim hukiem i krzykiem zesromocony do piekła poleciał i złym Duchom to opowiedział. O jaka żalność Matce jego Majświętszej widzieć Synaczka swego w takiej męce okrutnej zświata zchodzącego, płaczącego, wołającego, i gwałtownie umierającego! bo w ten czas gdy porozumiała że jej Syn najmilszy już był umarł, poruszyły się w niej wszystkie wnętrzności, i zadrzały w niej wszystkie członki i kości. A jako S. Anzelm i insi nabożni Doktorowie mówią: iż Najświętsza Panna, taką boleścią na ten czas była zdzieta, iż się była stała jakoby umarła; a to dla tego, że już przez śmierć, od swego miłego Syna była opuszczona, którego ona jedyne miała. Daleko większy smutek w ten czas miała, niżeli kiedy pod krzyżem upadającego widziała. A przeto żalostliwym i płaczliwym głosem rzekła: O Synu mój miły! czylim ja na to ciebie porodziła, iżbym cię między dwiema Łotrami ukrzyżowanego i ran pełnego widziała? o Synu mój miły! którego chwałą Aniołowie, Głowę twą masz cierniem ukoronowaną, i do mózgu zranioną. O Ojczy wieczny! zlituj się dziś nademną smutną Matką, przykaż wszystkiemu stworzeniu, niechaj się ze mną pożałuje męki miłego Syna Twojego i mego. O Anielscy Duchowie! wzięwszy na się ciała płaczcie, boć o was tak napisano: Aniołowie pokoju wieczne-

go, będą gorzko płakać czas męki Pana swego. O wszystkie stworzenia! któreście są na Niebie i na ziemi, płaczcie dzisiaj śmierci Stworzyciela waszego, a najwięcej wy ludzie rozumni, coście na wyobrażenie jego stworzenia, boć on was przez swą gorzką śmierć miłościwie odkupił, od śmierci wiecznej wybawił, na krzyżu wisząc śmierć podjął, aby was z nędzy ku weselu, z płaczu ku wiecznej chwale wziął. A coć się widzi, jako też wielce bolał w tenże czas miłośnik Boży Jan S. który pod czas wieczerzy ostatniej wyczerpnął dziwne rzeczy i Tajemnice Niebieskie na jego Świętych piersiach zasnawszy? Co czyniła ona szlachetna i nabożna Magdalena, która u nóg Jego grzechów swych odpuszczenie znalazła? co też one przezacne Panie a Siostry Panny Maryi Matki Boskiej czyniły? mniemam, iż jedne na ziemię popadały, drugie dobrodziejstwa jego wspominając narzekały, insze ręce załamywały, niektóre od smutku wielkiego mówić nie mogły, tylko płakały, na Pana swego już umarłego często poglądając.

Setnikowe nawrócenie.

Widząc to Setnik i ci co z nim byli, iż Pan Jezus z wielkim wołaniem nad ludzkie spodziewanie i domniemanie Ducha Bogu Ojcu zalecał, widząc także drzenie ziemi, i inne cuda, poczał się bardzo bać, i chwalić miłego Boga, mówiąc Zaprawdę to był Syn Boży! także i ludzie pospolici to widząc, także samo mówili, żałując jego śmierci, a na znak tego powracając do domów swoich, bili się pięściami w piersi swoje. Drudzy zaś widząc iż z Pana Jezusa najgwałtowniej się nie mogli, bo już był umarł, tedy z Matki jego Najświętszej naśmiewali się, mówiąc: Maryja wejrzyj, oto twój Syn umarł; a wszakże obaczemy jeżeli dnia trzeciego zmartwychwstanie.

Placz Panny Maryi Matki Bożej.

Zydowie gdy Pana Jezusa umarłego odeszli, w ten czas Panna Najświętsza dla nieznośnego smutku padła pod krzyżem jakoby umarła. Potem trochę obaczywszy się i powstawszy, chciała się dotknąć swego najmilszego Syna, ale nie mogła, więc Krew na ziemi poczęła całować i zbierać. Krzyż też obłapiała i całowała, aż się była bardzo skrwawiła, a w onym smutku płacząc gorzko, często na ziemi upadała, podnosząc bez przestanku oczy płaczliwe na Pana Jezusa umarłego między łotrami wiszącego, i od wszystkich wzgardzonego. Były też tam w ten czas Niewiasty stojące z daleka, które naśladowały Pana Jezusa, z Galilei służąc jemu, między którymi była Maryja Magdalena, Maryja Jakobi, i Matka Synów Zebedeuszowych. Te obaczywszy z daleka idących wzbroszających z Miasta dla połamania goleni Łotrowskich, aby prędzej umarli, i żeby ich dla następnego dnia świętego tym rychlej pogrzebiono, bo on Dzień był wielki. A dla tego prosili Piłata Żydowie, aby im dopuścił połamać golenie i nogi ich, aby mogli być zdjętemi, i pozwolił Piłat. A ony to obaczywszy, polekały się wszystkie, i Maryi Pannie opowiedziały. Najświętsza Panna Maryja gdy to usłyszała, z płaczem wielkim do Syna rzekła: O najmilszy Synu! po co się ci zaś nazad wracają, co jeszcze chcą tobie uczynić, jam mniemała że się do woli nasycili, iż cię umorzyli. Ale jako widzę że i umarłego Cię prześladowają, i mówiła dalej z wielkim płaczem: O mój najmilszy Synaczk, co mam nędzna czynić? nie wiem, obronić cię jako i pierwój zich rękę nie mogę. Ale wiem co uczynię, stanę u nóg twoich S. prosząc Ojca twego Niebieskiego, aby zmiękczyć serca tych, którzy idą ku rozzewnieniu i zadaniu większego smu-

tku mego. A życząc sobie umrzeć pod nogami Synaczkę swojego, siadła u Krzyża a oni przyszedłszy z zagniewaniem, i obaczywszy łotry żywe na krzyżu, połamali w nich kości i wrzucili w dół. Potym wrócili się do Pana Jezusa, tam nowa żalność i bojaźń ogarnęła miłościwą Matkę, mniemała bowiem że także i Synowi jej miłemu uczynić mieli. Nie wiedząc tedy co miała czynić, poklekawszy przed niemi, a ręce złożonywszy głosem oniemiałem rzewno płacząc do nich mówiła: O moi mili braciszczowie! przez Przenajświętszego Boga, pokornie was proszę, nieracząc gwałtu czynić Synowi memu, jać jestem Matka jego smutna i żalności pełna; więc lubo widział się wam być w czym przeciwny, wszak już umarł od waszych rąk, więc więcej niż przed godziną, miejcie dosyć na tym, Bóg Ojciec wszechmogący niech wam to raczy odpuścić, i ja także wam odpuszczam, lubo wiem, żeż żadnemu zwas nie złego nie uczyniła, proszę pokornie was, nie łamcie kości mego miłego Syna. Jan też i Magdalena, także i inne z Nią będąc zaczęły Pannie płacząc pokornie prosiły, aby goleni Panu Jezusowi nie łamali.

MODLITWA

O wszechmogący i wiecznej chwały Boże! Panie Jezu Chryste, któryś dla mnie człowieka grzesznego tę mękę okrutną, i śmierć chaniebną krzyżową podjął, oetem i żółcią napawan być raczyłeś, daj mi proszę cię, żebym obitość z mego serca wypuścił, przez co skruszonym i nabożnym sercem godzienbym cię chwalić, i twoję niewinną mękę gorzko oplakiwać, i żebym zasłużył sobie z tobą wesołe w Niebie mieszkanie, i towarzystwo z Aniołami Świętymi otrzymać, Amen.

Panu Jezusowi włócznią bok otworzono.

Jeden tedy z żołnierzy imieniem Longin to jest: Długosz nie dbając na

prośby pokornej Panny Maryi a bolesnej Matki Pana Jezusowej, zuchwale pochwycił włócznią, a umierzywszy ku sercu przez naprawę towarzyszków swoich, bo sam był ślepy, otworzył włócznią Bok Jezusa miłego, i przeraził Serce jego, z którego Krew na nasze odkupienie, i woda na obmycie grzechów naszych chodnie wypłynęła; więc jedna kropla gorąca, ciekąca po włóczni, dotknęła się oczu jego, a natychmiast przejrzał, i uwierzył w Pana Jezusa; (potym oświecił się i męczennikiem został.) Matka Błogosławiona w tedy od smutku padła i nie mogła strapioną przemówić żadnego słowa; ale Jan S. śmiało rzekł do nich: O mężowie okrutni a nie litościwi, i czemu takie okrucieństwo nad umarłym ciałem czynicie? czemu się nie zmiłujecie nad tą smutną Panią? jużście dosyć namęczyli, i waszej złości dosyć uczynili, idźcie już precz, złożemy tu Ciało bez was, jak będziemy mogli, i pochowamy. Gdy od niego odeszli Żydowie, Jego miłośnicy lubo przy Nim stali, jednak nie mieli w czymby go pochowali. Przeto Matka Najś: z płaczem się o to do Boga Ojca modliła. I wzburzył Pan Bóg Józefa i Nikodema, który wzięwszy pozwolenie od Piłata, przyszedłszy z naczyniem i z drabinami, żeby go zdjęli, i z maściami żeby go namazali.

MODLITWA

O Błogosławiony Królu wiecznej chwały! Panie Jezu Chryste Zbawicielu i Odkupicielu grzesznego człowieka, Tobie czynię dziś dzięki nieśmiertelne, któryś dziś dla mnie na Ołtarzu Krzyża Świętego między łotry postawiony, Bogu Ojcu chciałeś być Ofiarą, gdzie także Najświętszy Bok twój miłości włócznią aż do rozkrojenia serca neliłościwie jest otworzony, z którego wypłynęła Krew pospołu z wodą, na odpuszczenie grzechów naszych. Racze też miłościwy Panie Jezu serce moje zranie boleścią męki Twój niewinnej, żebym wylewał krwawę łzy moje, a potem przez zasługę męki Twój nie

winnę, mógł dostąpić z onym Łotrem na prawicy twój wiszącym, grzechów odpuszczenia i w chwale Twój na wieki królowania, Amen.

Pana Jezusa w Niedzielną godzinę z Krzyża zdejmowanie.

Matuchna Boża po odejściu onych żołnierzy, przystąpiwszy do Krzyża myślała, radząc się, jakoby złożyła Ciało z Krzyża swego najmilszego Syna, więc że było trudno, bo mocy nie stawało, drabin i naczynia sposobnego nie było, odejść go tak nie śmiała, ani chciała dla miłości wielkiej, a tak radząc się coby z tym czynić miała, spojrzęła ku Miastu, aleć powtórna rota ludzi ku nim się z Miasta prowadzi i zbliża niosąc naczynia i drabiny ku zdejmowaniu Ciała Pana Jezusowego, i sto libr Miry i Aloes, dla namaszczenia Ciała Przenajświętszego. A ci byli Nikodem człowiek bogaty, i Józef z Arymatyi Rotmistrz najcelniejszy i wzięty między ludźmi, oba Zwolennicy potajemni Pana Jezusa Chrystusa, i słudzy nabożni. Matka Najś: gdy to obaczyła, wielce się zasmuciła, bo ich z daleka poznać nie mogła. Przeto z żalnością mówiła: O Boże Ojcie! cóż zaś dopuścić chcesz na Syna Twego i Matkę jego? zatym Jan S. prędko powstał, a pilnie przypatrując się, poznał co za ludzie byli, i opowiedział to Pannie Maryi. Usłyszawszy to Najświętsza Maryja, z wielkim płaczem tak rzekła: Błogosławione Imię Boga Wiecznego, który w naszej nędzy używa nam wspomoczenia swego. Rzekła potem do Jana S. Mój miły Synu, pobierz czempredziej na przeciwko nim, a przyjmij ich nabożnie, prosząc o pomoc ich miłości. Pośpieszył się Jan S. i pobięzał a o podał od Krzyża z płaczem gorzkim przywitał ich. A trochę tam stanawszy jakoby na odetchnienie, potym zbliżali się ku Krzyżowi, pytając Jana S. ktoby tam był przy Pannie Błogosławionej u Krzyża, czyby też tam byli którzy Zwolennicy? powiedział Jan S. o Paniach które tam były; bo o Zwolennikach nie nie wiedział kędy się podzieli i gdzieby się znajdowali. A gdy się ku miejscu przybliżyli, z koni swoich zsiadli, a poklekawszy, oddali i uczynili cześć Boską Ciału Świętemu. A powstawszy z miejsca onego, pieszo potym szli, i nabożnie Pannę a Matkę Boską smutną pozdrowili. A tak płacząc i Panna Maryja ciesząc, nie małą chwilę, jak tyłk czas pozwalał tam się zabawił. Potym do

nich rzekła Panna Najśw: O wierni Wyznawcy i Zwoleńnicy Boga prawdziwego, dziękuję jak najbardziej mogę waszej dostojności, za to tak pilne staranie około Syna mego, który was obudował wielce umiłowal, raczcie mi wierzyć, iż jakoby minowe Słońce zeszło, kiedym od Jana słyszała o przyjeździe i przybliżeniu waszym, bośmy wszyscy nie wiedzieli co począć i jak sobie postąpić mieliśmy. Pan Bóg wam za to zapłatą będzie. Oni zaś potym mówili: Matko Przewielebna, wszystkim sercem żałujemy tego, co się twemu Synowi, i tobie miła Panno przytrafiło, gdyby to być mogło odbilibyśmy Go byli, ale wielkiej mocy nie mogliśmy się sprzeciwić. A żeśmy tego uczynić nie śmieli ani mogli, to co możemy Mistrzowi naszemu wyświadczyć, to teraz uczyniemy i usługujemy. Mamy albowiem pozwolenie od Starosty, abyśmy Go zdieśli i pochowali, a wzięwszy, drabiny do obuch Rak Najśw: przystawili, aby Pana Jezusa z Krzyża zdieśli. Więc do prawej Ręki Józef przystąpił, z pracą wielką gwoździł on wzięwszy wydobył. Nikodem zaś do lewej Ręki się wzięł, którą odbiwszy, do Nogi się przybliżył. Matuchna ręce swe wzniosłszy zatrzymać go chciała, ale Józef Ciało Święte przejął wpoły i obłapiwszy zatrzymał, dotąd poki Nikodem gwoździ u Nogi Najśw: nie odbił. Ręka Jego Najśw: prawa na dół była obwisła, do tej Matka Najśw: nabożnie przystąpiwszy, i Oblicze swoje na nią położywszy oglądała, łzami rzewliwymi w ciężkości serca oblewając, oneż obmywała. A tak Józef z Nikodemem lekuchno Ciało Jego Najświętsze z wielką uczciwością spuścili, aby w niczem Ciała Najświętszego nie naruszyli, potym je z płaczem na prześcierało położyli.

Smutek Panny Maryi Matki Bożej Królowy Niebieskiej.

Pana Jezusa Najśłodszego gdy już zkrzyż zdieśli, Matuchna Jego smutna, natychmiast się do niego rzuciła, zaraz go obłapiła, z Głowy koronę zdieła i ciernie z Niej wybierała, lice, usta całowała a łzami oblewając umywała. Włosom oberwanym, brodzie i Twarzy zbitej i innym członkom pokaliczonym bardzo się dziwowała, iż w nich taką odmianę widziała, każdy z płaczem pocałowała, i nad każdym osobne narzekanie i lamenty czyniła. Potym się do Niego przy-

jaciele rzucili, i wielki płacz nad Nim uczynili. Jan S. w Piersi Najświętsze Go całował, z których Boską Mądrość czerpał, łzami je oblewając. Magdalena Nogi Jego S. obłapiała i jak zwykła z dawna łzami je umywała, u których była odpuszczenie grzechów znalazła. Tamże wszyscy gorzko płakali, bo Pana Jezusa bardzo miłowali. Po małej chwili Józef prosił Panny Maryi, aby dopuściła Ciało przygotować do pogrzebu. Ona tego z rzewnym płaczem odmówiła, mówiąc: Mój miły Przyjacielu, nie chciejże jeszcze spieszyć się do pogrzebu Syna mego, żebym się z Nim pierwej nacieszyć mogła już umarłym, ponieważ nie mogę mieć żywego, albo mnie włóż w grób wedle Niego. Więc tym pilniej Matka Najświętsza rany w Rękach w Nogach i w Boku ogląda, raz te, drugi raz owe całuje, częścią też Głowę zranioną, i brodę oberwaną. Twarz poszkaradzoną. Szyję zbitą, Uszy ponarywane, Piersi wzdęte i zkrwawione, Oczy Najświętsze zawarte. A taką żalność tam miała, że nie może być wymówiona. Potym S. Jan jako Opiekón, rzekł do Panny Maryi Najświętszej: O Matuchno łaskawa! racz w tym usłuchać Józefa i Nikodema, oto wieczór zapada, daj mi miejsce aby Ciało maściami namaścili, a namaściwszy w grób włożyli. Na te słowa Panna pokorna, będąc wdzięczna takiego Opiekuna, któremu była polecona, jako roztropna i posłuszna, tego nie odmówiła. A tak natychmiast jedni drogic maści wzięli, drudzy Go obmywali i z uczciwością obcierali. Potym drogiemi maściami namaszczała. Matka od Głowy ukochanego Syna nie odstępowała, ale ustawicznie ją na rękę miała i piastowała. Magdalena Nogi całując mówiła: Proszę was, niechaj ja te Przenajświętsze Nogi, u których grzechów odpuszczenie wzięłam sama namaszczę, i dopuścili tego. Tedy ona widząc Nogi poranione i skrwawione, łzami gorzkiemi obmywała i maściami namazywała, żałując, iż nie sama swym kosztem Ciało Jezusowe pomazała. Pan Jezus miły, aby ich pocieszył, jakoby nie miał na sobie rany żadnej, takim się w oczach ich uczynił. Kiedy tak płacząc Ciało Pana Jezusowe namazywali, a na Matuchnę co będzie czynić, często spoglądali. Ale Matka Boża nie mogąc się napatrzeć swego Synaczka, na Oblicze jego padłszy, płaczliwym głosem mówiła: O Synu mój najmilszy! tu cię dziś smutna trzymam umar-

łego, któregom z weselem piastowała żywego, o mój Synu najmilszy! któryś wiele dobrego uczynił, nikogoś nigdy nie zasmucił, ani zafrasował, czemużes teraz jako lotr za bity, zamordowan umarł? w tym jednak Ci Ojciec twój Niebieski nie raczył dać ratunku, dla ludzkiego wybawienia i zbawienia. O Synaczku mój miły! odłączyłeś się od Matki twojej przez śmierć krzyżową, racz proszę Cię dopuścić, aby mnie włożono w grób z Tobą, bo nie wiem mój miły Synu, jako mam i mogę być żywa bez Ciebie, przeto bym rada pospołu w grobie z Tobą była. Potym obróciwszy się do swych przyjaciół mówiła: Zmiłujcie się nademną wy Przyjaciele moi mili, nie bierzcie go jeszcze odemnie, żebyście Go pogrzebli, proszę was, niechaj tu już umrę przy nim, abym więcej po nim nie żyła, tego żądam i pragnę. Czego jeżeli uczynić nie chcecie, mnie z Nim pospołu pogrzebicie, ja jakom go nosiła żywego, niechaj będę miała w grobie umarłego, tak tedy narzekając i lamentując, łzami Oblicze Jego Krwią zapiekłe obmywała i zawiciem z głowy swojej obcierała. A gdy tak wielce długo Matka Najśw: nad Synem płakała, że się już była noc przybliżyła, poczęli jej wszyscy usilnie prosić, aby co rychlej Pana Jezusa do grobu odnieść i pochować mogli. Ona gdy to usłyszała, pocałowawszy go na to przyzwoliła.

MODLITWA

O Jezu najmiłościwszy! któryś dla mnie człowieka grzesznego na Krzyżu raczył umrzeć, a od Józefa i Nikodema z Krzyża zdiełty, drogiemi maściami pomazany, i w prześcierało białe raczyłeś być uwiniony, daj mi proszę Cię, abym z Ołtarza Twego Świętego, jakby z Krzyża Święte Ciało twoje prawdziwe i żywe w świętości dostojne mógł przyjąć, maściami cnót świętych namazać oraz je w czystym Ciała mego sercu zachować. Amen.

Pana Jezusa miłego do grobu prowadzenie, i z żalem w Grób włożenie,

Potem według zwyczaju żydowskiego, w prześcierało P. Jezusa uwinęli, Głowę Najświętszą i Oczy zakryli, co wszystko z Nabożeństwem i uczciwością wielką uczynili. Anieli Mu obchód śpie-

wali. Tamże Matka miła, lubo zemdlona jednak pod Głowę jego świętą wzięła i niosła, Magdalena za nogi, Jan S. Józef i Nikodem środek Ciała wzięli, jako mocniejsi, a do Grobu z płaczem i nabożeństwem, od Krzyża z Procesyją prowadzili, żeby go pogrzebli. A gdy go już z tak wielką żalnością pochowali, zaledwie Matkę miłą jego od Grobu orderwali. Jan S. prosił Najświęt: Panny Maryi mówiąc: O Matuchno moja! jużci się noc przybliżyła, nie jest bezpiecznie nam tu zostać; a przeto proszę twojej miłości, pójdźmy corychlej do Miasta. Panna Maryja ściskając z wielką żądzą Grób, z płaczem rzekła: Tu umrę z Synem moim. A pocałowawszy Grób wdychając i łkając, obejrząwszy się, do Magdaleny i inszych Niawiaszt rzekła: Gdzie mnie chcecie poprowadzić? domu nie mam ani Rodziców, ani Syna, ani którego przyjaciela, bom już wszystko moje dobro straciła dzisiejszego dnia. Tak bardzo Najśw: Panna była strapiona i zemdlona, iż sama stać nie mogła. A przeto Jan S. i Magdalena, wiedli ją po pochowaniu Ciała Syna Jej od grobu, a przyszedłszy nazad do Krzyża, pokleknęła ze wszystkiemi, bo jeszcze stał Krzyż podniesiony, a widząc go Krwią Syna swego pokropiony, ze łzami błogosławiła go mówiąc: Błogosławiony bądź najdroższy Krzyżu S. któryś był godzien nosić Króla i Pana Niebieskiego, a Syna mego miłego. Uwielbion bądź Krzyżu, który Krwią Syna mego jak złotem nie oszacowanem, drogiemi kamieniami i perłami, jesteś ozdobiony. O słodkie drzewo! tyś nosiło ciężar przenajdroższy, Ciało z Bóstwem złączone; tyś samo było godne nosić odkupienia skarby, będąc najświętszą Krwią skropione. A wyrzekłszy to, do domu się wróciła, a idąc po drodze tego patrzyła, jeżeliby którą kroplę Krwi obaczyła, żeby ją pocałowała.

Idąc do Miasta, częstokroć się ku grobowi nazad patrząc obracała i poglądała, dla wielkiej żalości i miłości swego kochanego Syna; bo tam oglądają oczy gdzie miłość, a gdzie skarby tam serce. Do Jeruzalem gdy już z nią wchodzili, ludzie usłyszawszy jej płacz, wszyscy żalując jej, mówili: Otoż żalobliwa Matka, której Syn dzisiaj tak okrutnie i nie sprawiedliwie był zawieszon na Krzyżu. O jako się wielka krzywda tej Pani i jej Synowi dzisiaj w Jeruzalem stała, jednego Syna miała, tego dziś z wielką boleścią i zalem swym postradała. Niektóre też Panie szły za nią płacząc, bo jej boleść dodawała innym żalu i boleści, jej płacz pobudzał inne do płaczu. A gdy byli już w pośród Miasta, Józef rzekł do Panny Maryi, prosząc jej, aby poszła na pokój mieszkać do Dworu jego, gdy nie miała swego domu. Ale Nikodem mówił: Nie, Panie Józefie, lepiej będzie jej dostojności, skłonić się do domu mego Duchownego, dla większej jej przystojności. Tedy Maryja Magdalena z płaczem rzekła: Panowie moi i Bracia mili, jać mam mieć u siebie Matkę Mistrza mego, i do domu Ją swego przyjąć, a tam dosyć uczciwe dla Niej będzie stanowisko, bom to powinna Panu i Mistrzowi memu, więcej niżeli kto z was, bo mi grzechy odpuścił, i Brata wskrzesił. Matka wielkiego miłosierdzia rozważając to, co do niej mówiono, nikomu nie odpowiedziała, ale na S. Janą spojrzawszy rzekła: Miły Synu co ty mówisz na to? S. Jan rzekł: Jeżeli się podoba miła Panno, widzi mi się najslusniejsza, żebyśmy się do Wieczernika powrócili, gdzieśmy byli uczynili Wielkanoc Nauczycielowi naszemu, i tam sobie wypoczęli, a wy najmilsi Bracia, idźcie z Panem Bogiem do domów waszych. Tedy Panna Najświętsza pokornie podziękowawszy Józefowi i Nikodemowi, poszła z Maryją Magdaleną,

z Janem, także z Siostrami swemi! do domu w którym była Wieczerza ostatnia, tamże po onych ulicach i przecznicach idąc mówiła: O mój miły Synu! teć są ulice przez któreś ty chodził kładząc, niemocne uzdrawiając, i cuda rozmaite czyniąc, dzisiaj cię żydowie przez nie wiedli na ukszyżowanie. A gdy była przywiedziona najprzód do domu Janowego i Matki jego, tam usiadła i cokolwiek odpoczęła. Potym powstawszy obróciła się do onych pobożnych Pań i Niewiast, które tam za nią były przyszły, i rzekła do nich: Dziękuję wam miłe Panie, żeście mnie i Syna mego ze mną żalowały, także one wzajem dziękując jej, z płaczem odchodziły. A nie dziw, bo widziały jej odzienie, zawicie i rąbek, krwią Syna jej pobroczone. A wymówiwszy to, prosto do wieczernika poszła, a gdy tam przyszedłszy z płaczem tak mówiła: I gdzie jest żywot, wesele moje, nadzieja moja, pocieszenie moje? Gdzie jest miłość moja, Synaczek mój ukochany? i pytała Jana S. jako swego Opiekóna, gdzie jej miły Syn siedział kiedy wieczerzał? gdzie nogi Apostołom umywał? a Jan S. wszystko pokazał, więc ona te wszystkie miejsca ze łzami całując mówiła: O mój najmilszy Synaczk! gdzieżes jest, gdzieżes szedł, iż cię już tu nie widzę? tu było miejsce twoje, o mój miły Synu i Opiekunie Janie! i gdzież się podział Syn mój miły, a Nauczyciel twój? O Magdaleno! gdzie miłośnik twój, a Syn mój? O moje miłe Siostry! gdzie Synowiec wasz, wesele nasze, światłość nasza i jedyna pociecha? ach! nie wiedzieć jako odszedł od nas, lecz z wielką chańbą, męką, boleścią i wzgardą ludu wszystkiego, zraniony i stłuczony, zbity, zeplwany, zmordowany, a to pomnaża wielką boleść w sercu moim, żeśmy mu wtakich gorzkich boleściach pomoc nie mogli. O Synaczk! mój naj-

MODLITWA

O Najmilszy Jezu! któryś dla mnie w godzinę kompletną raczył być pogrzebion, w grobie położon, oplakan i strzeżon, daj mi Cię Boga mego w grobie serca mego pochować, oplakiwać, i strzedz, żebym w Tobie pogrzebiony, zasłużył z tobą ku chwale zmartwychwstania przyść i Ciebie na wieki wieków wielbić, Amen.

Użytki z nabożnego rozmyślenia męki Bożej, te są jako nabożni Doktorowie powiadają.

Chceszli człowiecze pomnażać się z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, z dobrego w lepsze. Na każdy dzień jak możesz z największym nabożeństwem, rad rozpamiętywaj umęczenie Jezusa miłego, boć nie nie jest Panu Bogu przyjemniejszego, jako częste znajdowanie się i przegladanie w niewinnej męce najmilszego Syna Bożego. Jako o nim świadczy Augustyn S. a z nim się zgadza Wojciech Wielki, mówiąc: Choćby człowiek przez cały rok chleb tylko jedząc, a wodę pijąc, na każdy dzień miotła albo biczem aż do krwi wylaniam się bił. By do Jeruzalem pielgrzymując ciało swoje trudził. By na każdy dzień wszystek Psalterz zmówił. Jeszcze jedno proste męki rozmyślanie, jednej lzy za męką Boską wylaniam nad to wszystko Bogu miłemu jest przyjemniejsze i człowiekowi na zbawienie pożyteczniejsze. Męki Bokiej rozmyślanie przywodzi człowieka do skruchy prawdziwej, doskonałej spowiedzi, zupełnej i dostatecznej pokuty, na znak czego pod czas Pana Jezusowej męki, opoki się padały, i groby się otwarły, znamienując, iż twarde opoczyste serca męką Bożą od płaczu będą zmiękczone i skruszone, gdyż przez S. spowiedź ludzie grzeszni, którzy są jako groby smrodliwe, dosyć czyniąc i pokutując za grzechy swoje bywają oczyszczeni. Albowiem Pan Jezus ciężko pokutował za cudze. A nie tylko to czyni, ale nad to wszystko duszę ludzką ubogą, włascie Bożej ozięblą, do gorącej miłości i nabożeństwa zapala, i dziwną słodyczą Niebieską napawa i utwierdza. Jako o tym S. Bernard mówi: Nade wszystko uczyniło mi cię miłego Jezu ukochany, Kielich twój, to jest męka twoja gorzka, którąś cierpiał dla mego zbawienia. Ta zaprawdę gorącą miłość i nabożeństwo

milszy! Ty znasz jako gorzkie jest i żalosne sercu memu i duszy mojej twoje rozłączenie nocy przeszłej, żeś od złego i zdradliwego ucznia wydan, i na sąd niesprawiedliwy od żydów podan byłeś, potym niesłusznie byłeś na śmierć osądzon, a terazes już umarł i pogrzebion, o mój miły Synu! pokażże mi tę łaskę twoją, racz wziąć dziś do siebie duszę moją. Jan S. prosił jej świętej miłości, aby sobie tak bardzo nie rozważała, i ciesząc ją namawiał aby się czym posiliła, przez coby posiłku ciała swemu przydawała. Ona dla niepomiarowanej i nieukojoniej żalości nic jeść nie mogła, ni też żadnego pocieszenia i posilenia wziąć nie chciała, ale twarz obrociwszy ku grobowi miłego Syna swego, gdzie swój skarb miała, nie jedząc ani pijąc, ustawicznie wednie i w nocy płakała, aż do samego Zmartwychwstania najmilszego Syna swego. My tedy widząc te rzeczy, płaczmy z Jego Najsw: Matką wednie i w nocy miłego jej Syna okrutnej śmierci, mówiąc do Pana Jezusa temi słowy: O Panie Jezu Chryste umęczony! okiem twego miłosierdzia już na nas wejrzyj, i serca nasze twą gorzkością i twą miłą Matką napoj, żeby nikogo więcej nie żądała dusza nasza, tylko zranionego Jezusa, boć on jest żywot mój, ucieczka moja, rozkosz duszy mojej, światłość moja, bez której ja błędzę gdziekolwiek się obrocę. Racz już miły Panie twą boleścią i twemi ranami zranic duszę moją jako oblubienicę twoją, do mego serca racz zawitać, a moich wszystkich grzechów racz zapomnieć, za któreś twoją Krew najdroższą raczył obficie przelać. Daj miły Panie nabożnie twe umęczenie wspominać, rozpamiętywać, i chaniebnego zamordowania twego niewinność oplakiwać, abym się po tym żywocie mógł weselić, i z Togą królować, Amen.

w duszy mej sprawia, tać mnie we wszystkich smutkach i przeciwnościach wspomagaj i do odpłaty wiecznego w Królestwie Niebieskim zbawienia domieszcza. Rozmyślajże tedy już człowiecze mękę Jezusa miłego i miłościwy Jezus okiem wielkiego miłosierdzia swego na cię wejrzy i rozum ci oświeci, jż cię jak Piotra, albo na krzyżu Łotra rozrzewni i serce twoje; kosztuj gorzkości, żeby twa dusza pokój w miłym Bogu znalazła, ażeby nikogo nie żądała tylko zranionego Pana Jezusa, a który tu właśnie swój nas rozmnoży, a potem doczesnym żywocie chwały swej wiecznej domieści, Amen.

Pana Jezusa grobu strzeżenie.

Drugiego dnia, to jest w Sobotę, szli Biskupi żydówscy do Piłata, mówiąc: Panie Piłacie, pamiętam, iż on zwedca mówił jeszcze żyw będąc: Po trzech dniach wstanę zmartwych. Przeto prosimy cię, każ strzec grobu, by snadnie przyszli Uczniowie jego i nie ukradli Ciała Jego, boćby był błąd pośledni gorszy niżeli pierwszy. Odpowiedział Piłat: Macie straż, idźcie strzeszcie jako chcecie; oni odszedłszy, grób osadzili stróżami w zbroje ubranymi, i pieczęcią każdy zapieczętował.

Trzy Maryje maści kupują

Maryja Magdalena, i Maryja Jakobi i Salome, w Sobotę wieczór kupiły drogich maści, aby przyszedłszy namazały Pana Jezusa, i bardzo rano pierwszego dnia po Sobocie przyszły do grobu, gdy już było słońce weszło. Po drodze idąc, miejsca one całowały gdzie się co z Panem Jezusem działo, jako to: którądy był wiedzion, gdzie się na nie obejźdzał, gdy pod krzyżem upadł, gdzie wleczon, gdzie krzyżowan. A idąc po onej drodze, pokazywały i mówiły sobie: Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych, bo zaiste jest wielki. A wejrzawszy do grobu, obaczyły odwalony

kamień, a tam patrząc, obaczyły Młodzieńca siedzącego na prawicy. przyodzianego białem odzieniem, i zdumiały się, który im to rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa Nazarańskiego ukrzyżowanego szukacie; wstałci już zmartwych, a nie masz Go tu teraz, oto miejsce gdzie go było położono. Ale idźcie, powiedzcie to Zwoleńnikom jego, i Piotrowi, iż uprzedzi was przez Galileję, tam jego obaczycie, jako mówił wam.

Ojców Świętych z Otchłani piekielnej wybawienie.

Miły Pan Jezus, jak tylko Bogu Ojcu Duszę polecił, która z Bóstwem złączona ztąpiła do otchłani piekielnej, aby Ojców SS. nawiedziła, którzy się bardzo radowali, żeby z onych ciemności coprędzej byli wybawieni. Ojcowie SS. gdy jasność Jego obaczyli, bardzo się uradowali a głosem wielkim śpiewając, wszyscy zawołali: O zawitaj dawno pożądany Jezu miły! któregośmy przez długi czas z radością w ciemnościach siedząc czekali, i z płaczem ku Tobie wołali. Otożemy dziś wzięli pocieszenie, przez Twojej Najświętszej Krwi rozlanie. Racze nas już ztąd wyprowadzić bośmy Twoje stworzenie. A możemy wierzyć, iż wszyscy w ten czas przed Nim padli, dziękując jego Świętej miłości, iż przez Krzyż S. i mękę jego nie winną byli wybawieni z onych to ciemności. Tamże będąc z nimi długo rozmawiał, i łaskawie je pocieszał. Potym wiodł ich do Raju ziemskiego, i mieszkał tam z nimi w niewymownym weselu, aż do bliskiego świtania dnia Niedzielnego. Tam gdy przyszedł Enoch i Elias, poznali Go, iż On był Zbawiciel w Zakonie z dawna obiecany, a przeto pokłękawszy przed Nim padli, i cześć Mu Boską oddali. Potym Pan Jezus rzekł do Ojców SS. Już najmiłsi

moi przyszedł czas, abym wstał zmartwych, przez tę krótką chwilę mnie poczekajcie, zaś się wam stawię, tylko Matkę moję smutną w przód pocieszę, i Apostoły z kłopotu i frasunku wybawię. Usłyszawszy to oni, wszyscy na ziemię przed Nim padłszy, cześć i chwałę jemu odawszy, mówili: W tej śliczności Boskiej, pojdź i postępuj Królu wszystkiej chwały, wstań już z martwych, a pokaż się Matce Twojej Maryi, boć jest w wielkim smutku dusza jej. A prosimy Twojej Boskiej miłości, racz się co rychlej powrócić, a w tym chwalebnym Ciele racz się nam pokazać.

Pana Jezusa chwałebne trzeciego dnia Zmartwychwstanie.

Pan i Zbawiciel nasz Jezus miłościwy, podług Ciała w grobie leżąc, podług Duszy w otchłani piekielnej z Ojcami SS. będąc, Ojców świętych z ciemności wywiodłszy, a do Raju ich odprowadziwszy, rano bardzo dnia Niedzielnego, z wielką summą SS. Aniołów przysłała Ona Przenajświętsza Dusza ku grobu do Ciała, a złączwszy się pospołu z swoim Świętym Ciałem, prawdziwy Bóg i Człowiek, swoją Boską mocą, nie ruszając zamku ani pieczęci grobowych, z wielką światłością Zmartwychwstał. W ten czas kiedy się to Święte i chwałebne Zmartwychwstanie stało, stróżę wszyscy którzy grobu jego strzegli, dla wielkiej jasności potrwożeni na ziemię popadali jakoby martwe. A przyszedłszy potym ku sobie, widząc iż Pan Jezus wstał swoją mocą zmartwych, uwierzyli weń. A poszedłszy do Jeruzalem, wszystkiemu to ludowi opowiadali, czemu Faryzeusze i Xiążęta Kapłańscy nie radzi byli, i coby tym rzecz nie wiedzieli, Panna Maryja będąc sama czasu tego w swoim pomieszkaniu z wielkim nabożeństwem modliła się Bo-

gu Ojcu mówiąc: O najmiłosierniejszy i najłaskawszy Boże Ojcze! Syn Twój i mój jedyny, podług woli Twojej samotnie umarł na Krzyżu, między łotry jakoby był i on łotrem największym. Ja niegodna pogrzebałam Ciało Jego z swojemi Siostrami, z Jozefem z Nikodemem, także z Janem; przeto proszę Twój Boskiej dobroci, podług obietnice jego racz mi go przywrócić, oto już dzień trzeci jako umarł, a nie wiem gdzie tak długo przebywa nie pamiętając na mój ciężki smutek. Niechaj miłosierny Ojcze corychlej przyjdzie ta godzina, w którąbym obaczyła mego jedynego Syna, racz mi dobrotliwy Ojcze, proszę Cię, jego miłość coprędzej w oczach stawić, bo dusza moja nie może być pierwój, ucieszona, poki nie oglądam Osoby jego pożądanej. O mój najmiłszy Synu! co sporządzasz, i gdzie tak długo przemieszkujesz zapomniawszy twój Matuchny? proszę cię mój najmiłszy Synu, przez serdeczną miłość, którą cię gorąco miłuję, jak Ty lepiej wiesz, nie racz dalej omieszkiwać, racz mi się coprędzej pokazać, i racz mnie smutną a bolesną Matkę pocieszyć. Pamiętaj coś mówił, że trzeciego dnia zmartwych powstaniesz; oto już dzisiaj trzeci dzień jakoś się zemną gorzko rozłączył! alboż mój miły Synu małoć się widzi, iż wczora i przed dniem wczorańszym dla twój męki był mi bardzo długi dzień nędzy i smutku pełny; dzień ciemności i wielkiej żalności dla twojej śmierci, i ze mną niezwyčajnego rozłączenia; jużże tedy Synu mój najmiłszy, którego mimo wszystko żądam widzieć, nawróć się do mnie, a przyjdź ku mnie mój najmiłszy Królu ze wszech największy, serca mego niewymowna słodkości, boć jest wszystek w moim pożądaniu, przyjdź jedyna nadziejo moja, Ty jesteś moje wesele; nawiedz mnie pociecho moja, boć serce moje bez Ciebie bardzo tęskni.

Pan Jezus ukazał się swej miłej Matce.

Kiedy tak z płaczem nabożnie Panna Najświętsza długo modliła się, w tym miłościwy Pan Jezus Zmartwychwstawszy, najpierw się swęj Matce ukochanej pokazał, i stanął przed nią bardzo wesoły, i ochotnie ją pozdrowił w te słowa: Pozdrowiona bądź S. Boga Rodzico. Natychmiast ona padła na swe kolana, a wielce się zadziwiwszy rzekła: I Tyś to jest mój najmiłszy Synu? Jezus także przed nią skłonił się i odpowiedział: Ja jestem Matuchno moja miła. Zatem ona natychmiast powstała, i nabożnie go przywitała, wstała i ręce go pocałowała. O jaka tam radość była? jak wielkie wesołe rozmawianie? kto może wypowiedzieć? zaprawdę żaden, tylko ty Panno błogosławiona. Potym uściskaniu i całowaniu, Ręce, Bok, i Nogi Jego Najświętsze oglądała, i jeżeliby jaką jeszcze boleść miał pilnie o to pytała. Pan Jezus swej miłej Matce odpowiedział: Iz żadnej boleści już więcej nie cierpiał; i wiele innych rzeczy tam jej z weselem powiadał, to jest: jako piekło poraził, i zburzył, i jako Ojców SS. z niego wybawił a do Raju zaprowadził. Przeto nie smućcie się już więcej Matuchno moja miła, otoc już jestem z tobą uciecha twoja,

Pan Jezus ukazał się Magdalenie.

Trzy Maryje w on czas gdy Anioła w grobie obaczyły jako bojaźliwe uciekły, a nie pamięć co im Anioł powiedział, iż Pan Jezus zmartwychwstał, powróciwszy się do Apostołów, powiadały jakoby ukradziono Pana Jazusa. Ale Magdalena że gorąco i wielce miłowała Go, niechając być żywą bez swego miłośnika, a nie wiedząc gdzieby Go indziej szukać, wróciła się do Grobu, tam gorzko płakała, raz, drugi i trzeci do grobu zaglądając, bo miała nadzieję że go tam prędzej znajdzie, gdzie go pogrzebała, i mó-

wili jej Aniołowie: Niewiasto o co płaczesz? odpowiedziała, iż wzięto Pana mojego, a nie wiem gdzieby Go położyli? Uważ tu dziwne zapalenie gorącej miłości; przedtym od Anioła słyszała że zmartwychwstał, teraz od dwóch Aniołów, iż żyw jest, a tego wszystkiego nie rozumieła i nie pojmowała, mówiąc: nie wiem gdzie go położono? mówi na to miejsce Orygenes, iż miłość gorąca to sprawiła, bo dusza jej nie była z nią, ale gdzie Mistrz i miłośnik jej przebywał: dla tego nie mogła o czym innym myśleć ani mówić tylko o Nim. A gdy tak płakała niedbając na powieść Anielską, jej Mistrz i miłośnik jeszcze u swej Matki będąc a tę pilność jej jako Bóg widząc, nie mógł się zatrzymać dalej, ale to wszystko rozpowiedział Matuchnie swej miłej, prosząc odpuszczenia, że musiał odejść na pocieszenie tej świętej Niewiasty trwającej w tak wielkiej miłości. Odpowiedziała Matuchna łaskawa Synaczkowi swemu miłemu: Stań się miły Synu wola Twoja S. racz iść uspokoić płacz gorzki tej Niewiasty, bo wiernie i prawdziwie śmierci Twojej, także boleści moich żałuje. Ale mnie też mój miły Synu nie racz zapomnieć, racz zaś do mnie powrócić, gdy ją uspokoisz na sercu i ukoisz płacz jej. W tym Jezus miły z uczciwością odszedł od swej miłej Matki, i ukazał się Maryi Magdalenie mówiąc: Niewiasto czemu płaczesz i kogo szukasz? a ona nie poznawszy Go, mniemając go być Ogrodnikiem, odpowiedziała: Jeżeliś ty Panna mego wziął powiedz mi, a ja udarowałam cię dobrze, weźnę Go sobie. Rzekł do niej Pan Jezus: Maryja! ona poznawszy Go po głosie, iż On był którego szukała, a jakoby umarła będąc ożyła, z wielką radością rzekła: O mój miły Panie! Ty jesteś którego szukała; a padłszy na ziemię przed Nim, Nogi Jego jak była zwykła, pocałować chciała. Ale Pan chcąc bardziej zapalić miłością serce jej, nie dopuścił jej tego, mówiąc: Niechciej się mnie dotykać, i rzekł do niej dalej: Alboż ja tobie nie powiedziałem że trzeciego dnia zmartwychwstanę, więc tedy czego mnie szukasz w grobie? odpowiedziała Maryja Magdalena: O mój najmiłszy Mistrzu! tak wielką żalność duszę moję z przyczyny śmierci Twojej sromotnej ścisnęła, iż wszystkiego zapomniawszy, ani się czując, ustawicznie o Świętym Twoim Ciele myślałam, i miejscu na którym je pogrzebliśmy, chcąc cię drogiemi maszczami na-

mazać; a dla tego płakałam, iż tego uczynić nie mogłam. Ale bądź za to błogosławione Imię twoje S. na wieki, żeś wielmożnie, jakoś nam przyobiecał, zmartwychwstał. A nie mała chwilę tak rozmawiając pospołu stali w niewymownej radości. Potym poczał odstępować od niej mówiąc: że chce też pocieszyć obecnością swoją drugich. Magdalena przeląsknęła się tego słowa, bo nigdy od Niego nie chciała być odłączona, i rzekła: o mój miły Panie! jako poznaję, nie chcesz z nami zostawać jak przedtym. Oto proszę racz na mnie pamiętać, i na dobroczynności któreś mi raczył uczynić, żeś z tak wielką grzesznicą nie pogardził przestawać. Przeto miły Panie nie opuszczaj mnie i teraz, ale racz pamiętać na moje zbawienie. Jezus miły odpowiedział: Nie bój się Córko moja miła, bądź stałą, gdyż ja ciebie nie opuszczę; ale cię do chwały swojej weźnę; a dawszy jej przeżegnanie, od oczu jej zniknął. Ona też pocieszona, za swojemi Towarzyszkami do Miasta poszła, i znalazła je czekające siebie, którym z weselem opowiedziała, że Panna Jezusa, a Mistrza swego widziała. One słysząc od niej, jak się jej ukazał, i że tak łaskawie z nią rozmawiał, rozmnożywszy w sobie smutek, odeszły od niej, a z wielkiej chciwości i porządania o Panu Jezusie rozmawiając, chciały zaś do grobu iść. Ale miłościwy Pan Jezus między nimi stanął i wesele im opowiadał: Bądźcie pozdrowione Siostry miłe. One z niewymowną radością przedem padły, oddając Mu chwałę i eześć, jako swojemu Stworzycielowi, a tak stały z Panem Jezusem rozmawiając wesołą Wielkanoc z Nim miały. A chcąc Pan Jezus od oczu ich zniknąć, poczał do nich tak mówić: Idźcie miłe Siostry opowiedzcie Apostołom o moim prawdziwym zmartwychwstaniu.

Pan Jezus nawiedza powtore Ojców SS. w Raju.

Miłościwy Pan Jezus ucieszywszy tych wszystkich, którzy przy śmierci jego byli, poszedł z wielką sumą Aniołów do Raju. Ojcowie SS. na przeciw jego Świętej miłości wszyscy wyszli, i śpiewając wesoło, mówili: Oto Król, Pan, i Bóg nasz, wynidźmy a zabiegnij-

my Jemu! którego Królowaniu koniec nie będzie. Dzień S. stanął nam, wynidźcie wszyscy a dajcie chwałę zupaniem Bogu. Tamże wszyscy padłszy, Boską Mu chwałę dali, a powstawszy, długie śpiewanie zaczęli. Rozkwitnęło się nasz miły Panie Twoje Ciało, które czasu męki twojej uszło było, dla tego napełniłeś nas weselem, radością i wielką uciechą, bo ten jest dzień któregośmy dawno czekali, abyś nakarmił słodkością twe owieczki. I stał tam z nimi, pomnażając w nich przez długi czas wesele. Kiedy się już zbliżało ku wieczorowi, rzekł do nich Pan Jezus: mam pożalowanie nad memi Braciszkami Apostołami, którzy dla bojaźni są rozproszeni i błakają się jako owce bez Pasterza, a wielkim smutku zostają, żądają mnie widzieć. Przeto pojdę dla ich pocieszenia, ukazać się im, utwierdzić i pocieszę ich, ale nie długo zaś do was nadejdę, onych pocieszywszy was znówu nawiedzę.

Pan Jezus ukazał się dwiema Zwolennikom idącym do Emaus.

Tegóż dnia Niedzielnego, dwaj Zwolennicy Pana Jezusa, szli w tenże dzień do Miasteczka, które było na sześćdzie siąt staj od Jeruzalem, Imieniem Emaus, jakoby rozpaczając, to jest: opacznie rozumiejąc o Mistrzu swoim, i ze smutkiem z polem rozmawiając o wszystkich tych rzeczach które się stały i przytrafiły ich Mistrzowi. A gdy rozmawiali, Pan Jezus przyłączył się do nich, jakoby jaki inszy Pielgrzym, i szedł z nimi, pytając przyczyny ich zasmucenia, bo wielce smutni szli, także coby z sobą społem mówili pytał ich mówiąc: jakie to są mowy które gadacie społem idąc a jesteście smutni: a odpowiadając jeden któremu było imię Kleofas, rzekł jemu: wszakżeś też ty Pielgrzym a ja-

ruzalem, a nie wiesz co się stało w tych dniach; On im rzekł: a co? oni odpowiedzieli: O Jezusie Nazareńskim który był Prorok mocny w uczynku, i w kazaniu przed Bogiem i przed wszystkim ludem, i jako wydali go Biskupi i insze Xiążęta na osądzenie na śmierć, i ukrzyżowali go, a my mniemali, że on miał odkupić Izraela, a temu wszystkiemu dzisiaj trzeci dzień jest, jako się to działo. Ale niektóre z naszych Niewiasty przestraszyły nas, które przededniem były u grobu. A nie znalazły Ciała jego przyszyły, powiadając że widziały widzenie Anielskie, którzy im powiadali iż wstał z martwych. I szli niektórzy z naszych do grobu, a tak znaleźli jako im Niewiasty powiadały, ale onego nie znaleźli. Tedy On rzekł do nich: o nierozumni i nie rychli ku wierzeniu w tych rzeczach które opowiadali Prorocy! a czy nie należało aby Chrystus ucierpiał a tak wszedł do chwały swojej; a począwszy od Mojżesza, wszystkich Proroków wykładał im Pismo, które było o nim we wszystkich pismach Prorockich napisane, i przybliżyli się ku miasteczku do którego szli, on okazywał jakoby dalej miał iść. Ale Go oni uprosili aby został z nimi, mówiąc: zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i przybliża się noc. Więc tedy został z nimi, wziął chleb i przeżegnał, a łamiąc podawał im. A przez to otworzyły się oczy ich i poznali go, a On zniknął z oczu ich. A na ten czas rzekli sobie: Alboż serce nasze w nas nie pałało, kiedy mówił z nami na drodze otwierając i wykładając Pisma Prorockie? A wstawszy onéjże godziny wrócili się do Jeruzalem i znaleźli jedenaście zgromadzonych Zwolenników, i tych którzy z nimi byli, mówiąc: że wstał z martwych prawdziwie, i ukazał się Szymonowi, i poczęli im powiadać te rzeczy, które się działy z nim w drodze, i jako poznali Go w

łamaniu chleba. O duszo grzeszna! uważ tu pilnie wielką dobroć Pana Jezusa dobrotliwego, że w niewymownej miłości swój nie dopuścił Uczniom swoim trwać długo w błędzie, ale się do nich miał, i z nimi się złączył, pytając przyczyny, czemu by się smucili; a nie chcąc ich w wątpliwości ani zasmuszeniu zostawić, Pismo im wykłada, serca w miłości rozpala, wątpliwości wszelki błąd od nich oddala. Tak też na każdy dzień z nami duchownie; bo gdy się przytrafi żeśmy leniwemi i gnusnemi ku służbie Bożej, albo gdy sumienie mamy zawiąklane lub pomieszane; jak skoro myśleć albo mówić poczniemy o Panu Bogu, natychmiast przyłączy się utwierdzając nas, niewiedomie oświecając, i ku zamiłowaniu siebie samego serca nasze rozpalając; to każdy w sobie uzna, kto się tylko do Niego ma i zabiera, bo niemasz lepszej pomocy i lekarstwa, w takich rzeczach, jako rozmyślać, albo rozmawiać o Panu Bogu, i dobrodziejstwach jego. Jako naucza Dawid Król i Prorok, dziwiąc się i mówiąc: O jak słodkie w uścich moich miły Panie słowo Twoje, zapaliło się bardzo serce moje we mnie, w rozmyślaniu moim, rozgorywa się ogień ku miłości Bożej. Uważ także tu twego miłego Pana wielkie dobrodziejstwo, głęboką pokorę. Obacz jego wielką pokorę, jako idzie Bóg prawdziwy już nieśmiertelny, z prostakami rozmawiając, nauczając ich miłościwie i w ich zasmuceniu ciesząc ich. Przypatrz się Jego dobroczynności, który sobie zmyślił dalszą drogę, aby żądał ich tym bardziej się do niego zapaliła, i żeby go od siebie nie opuścili, azby Go pierwój poznali. Przeto mówili, powściągać go: zostań z nami, oto już ku wieczorowi się zbliża i słońce zapada. Dał się miłościwy Pan namówić, i przyszedł z nimi a otworzył ich oczy aby go poznali. Tak też i z nami zawsze postę-

puje niewiedomie Pan Jezus dobrotliwy, chce żebyśmy z nim zostawali i zatrzymywali go nabożnemi modlitwami i prośbami, nauczając nas przez to, abyśmy zawsze Pana Boga modlitwami błagali, jemu się przez zupełną wolą oddawali.

Pan Jezus przez zamknięte drzwi wszedł do Zwolenników.

Kiedy miłościwy Pan Jezus owym dwiema Zwolennikom zniknął, którzy do Jeruzalem zaś byli posłani, i Apostołom powiedzieli, iż Pana swego widzieli: Oni też powiadali iż zmartwychwstał, a iż się Piotrowi ukazał. A kiedy o tym rozmawiali, Pan Jezus stanął pomiędzy nimi, lubo się byli dla bojaźni żydowskiej mocno zachowali i zamknęli, a rzekł do nich: Pokój wam, jać jestem nie bójcie się. A oni zasmuceni i postrachani, mniemali że Ducha widzą. I rzekł im: czemu się smucicie, a myśli wstępować w serca wasze? oglądajcie ręce i nogi moje, iżemci ja ten sam jest. Dotykajcie i wiedziecie, boć duch ciała i kości nie ma, jako mnie widziecie mieć. A gdy to rzekł, ukazał im ręce i nogi, jeszcze gdy oni nie wierzyli, dziwującym dla wesela rzekł: a macie co takiego co by było ku ziedzeniu? oni Mu przynieśli część ryby pieczonej i plastr miodu. A gdy jadł przed nimi wzięwszy ostatki dał im i rzekł do nich: Te są słowa które do was mówiłem, kiedym jeszcze był z wami, iż potrzeba aby się spełniło wszystko Pismo, które w Zakonie Mojżeszowym, i w Prorokach, w Ołtarzu, to jest w Psalmach o mnie było napisane; otworzył ich zmysły, że zrozumieli Pisma, i rzekł im: tak Pismo jest, i tak musiał być, że Chrystus miał ucierpieć, a po trzech dniach wstać z martwych. O jak szczęśliwy i święty on dom był, w którym taki gość z taką czeladką takie wesele, taka nau-

ka i potwierdzenie Chrześcijańskiej wiary, i taka wesoła Wielkanoc, gdzie się rozmawiał Pan z sługami, i Nauczyciel z swemi Zwolennikami. O jak wielkie i bardzo rozkoszne wesele Apostołowie SS. mieli! iż Pana swego już chwalebne go widzieli, dziękując Mu za jego odkupienie, i pocieszenie, nawiedzenie, dawali się mu winnemi, iż Go byli odbieżeli czasu męki. W tym Pan Jezus nagle od nich zniknął, onych zostawwszy w wielkim nabożeństwie, którzy potym wzdychając gorąco żądali, aby jego dostojność widzieć zaś mogli. A te wszystkie zjawienia i ukazania działy się dnia pierwszego Wielkanocnego.

Pamiętajcie tedy człowiecze w każdy Piątek opłakiwać mękę Chrystusa miłego, a w Niedzielę radować się z wyciężenia jego, bo czym nabożniej i częściej mękę jego opłacasz, tym większą łaskę w dzień zmartwychwstania Bożego wezwiesz, a to oboje od miłego Pana Boga bez wątpienia otrzymasz, jeżeli rzeczy świeckie opuściwszy, i ich próżnością jako znikomą pogardziwszy, w Panu Bogu się rozmiłujesz, i do Uczniów Pana Jezusowych przez naśladowanie przystaniesz, upewniam że się takimże staniesz.

Pan Jezus drugi raz nawiedza Apostołów gdy Tomasz S. był z nimi.

Gdy był wieczór dnia pierwszego po Sobocie, a drzwi były zamknięte, gdzie byli Zwolennicy zgromadzeni dla bojaźni żydów; przyszedł Pan Jezus i stanął w pośrodku ich, i rzekł im: Pokój wam. A gdy to rzekł, ukazał im ręce, bok, a w tedy się uradowali Zwolennicy, obaczywszy Pana. Przeto im rzekł powtórę: pokój wam, jako mnie posłał Ojciec, tak i ja posyłam was, to gdy wymówił; tchnął na nich, mówiąc im: weźmijcie Ducha S. którym odpuścicie

grzechy będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą zatrzymane. A Tomasz jeden z dwunastu, który nazwany jest niedowiarek, nie był na ten czas z nimi, kiedy był przyszedł Jezus miły, a przeto powiedzieli mu inni Zwolennicy mówiąc: widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Ja jeżeli nie obaczę w rękę jego przekłucia, i jeżeli nie wpuszczę palca na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę! a stało się iż po ośmiu dniach zaś byli Zwolennicy wewnątrz spolem i Tomasz z nimi, i przyszedł znowu Pan Jezus do nich przez zawarte drzwi, i stanął w pośrodku ich i rzekł im: Pokój wam, potem rzekł Tomaszowi, podnieś teraz palec twój a włoż i oglądaj ręce moje. Ściągnij rękę twoją a włoż w bok mój, a niechciej być niedowiarkiem ale wiernym. Tomasz dotknawszy się Pana swego, rzekł do Niego z Nabożeństwem, wyznając swą winę: Pan mój i Bóg mój. Rzekł jemu Pan Jezus: iżśś miie obaczył Tomasz, uwieżyłeś, błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli. Wiele innych znamion uczynił Pan Jezus przed oczyma Zwolenników swoich, które nie wpisane są w Księgach tych. Ale te napisane są abyście wierzyli, iż Jezus, jest Chrystus Syn Boży, aby wierząc mieliście żywot w Imię jego. A tu przy tym oglądaj, jako Pan Jezus który jest Pasterz dobry, miał wielką pieczę o jednę błędzącą Owcy. Więc z wielkiej swojej a dobrotliwej łaski pozwala dotykać się Ciała swego, dla oddalenia wątpliwości i niedowiarstwa człowieka każdego. A pocieszywszy wszystkich jako Ojciec łaskawy poszedł do Galilei, obiecując się im tamże drugi raz ukazać, gdzie się im prędko potem ukazał był, mówiąc: Dana mi jest wszystka moc w Niebie i na ziemi. przeto wy najmilsi moi, po wszystkich świecie pojdziecie nauczając Pogany, chrzcząc je w Imię

Ojca, i Syna, i Ducha S. nauczając ich zachowywać to wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A jać będę z wami wszystkimi aż do skończenia świata. Oni to usłyszawszy, wszyscy z tego wesołymi byli, i chwałę Boską jego świętej miłości dali. Potym w oczach ich zniknął, i poszedł do Ojców SS. tamże z nimi mieszkał, do czasu tego poki nie wstąpił w Niebo.

Pana Jezusa miłego dziwne i wesołe Wniebowstąpienie.

Miłościwy Pan Jezus w czterdzieści dni po swym chwalebnym zwartychwstaniu, widząc iż już przyszła godzina jego, aby poszedł do Ojca z tego świata; a przeto wywiodłszy Ojców SS. z Raju, zostawił tam Enocha i Eliasza; potym jakoby dnia dzisiejszego, ukazał się Zwolennikom w onym Pałacu, gdzie ostateczną wieczerzą im sprawował, mówiąc do nich: Już jest czas abym się powrócił do Ojca, który mnie na ten świat zesłał, a wy tu dotąd w Mieście mieszkajcie, aż mocą Niebieską będziecie ogarnieni, bo w krótkim czasie napełnię was Duchem S. potym pojdziecie na wszystkie świat, a przepowiadając Ewangelią moją, będziecie chrzcić. A ktokolwiek się ochrzczi i uwierzy, będzie zbawion. Przytym począł im wy-mawiać ich niedowiarstwo, i zatwardzałość ich serca, iż nie chcieli wierzyć Niewiastom które widziały go iż zmar-twychwstał, a że nie wierzyli, zfraso-wał ich i zawstydził. A to Pan Jezus mówił dla tego, aby uznali niedostatek niedoskonałość swoją, a byli pokorniejszemi. Potym rzekł: Idąc na wszystkie świat przepowiadajcie Ewangelią każdemu stworzeniu; a znaki tych, którzy u-wierzą, te będą: W Imię moje czarty będą wyganiać, będą mówić językami nowymi, węże będą brać, a jeżeli co ja-

dowitego będą pić, nie będzie im szkodzić, na niemocne i chore będą kłaść ręce, a będą uzdrowieni. Była też tam w ten czas z nimi i Matka Jego, której Jezus miły bardzo wdzięcznie i uprzejmie dziękował, bo już chciał w Niebo wstąpić. Matuchna jego miła gdy to słyszała, serce swe tak bardzo rozewniła, iż na Jego S. piersi padła, a leżąc na nich, i nabożnie wzdychając do Syna mówiła: O Bóże a Synaczkę mój! ponieważ idziesz od nas, racz mnie z sobą wziąć, nie racz mnie zostawić wędzy świata mizernego, ale weźmij mnie z sobą do Ojca twego Niebieskiego. Jezus miły odpowiedział bardzo łaskawie swęj miłej Matce mówiąc: O Rodzicielko moja najmięjsza, proszę i żądam po Tobie, racz zostać na miejscu moim, dla Zwolenników moich posilenia i nauczania. A kiedy będą przez cie umocnieni, i w tym co im jest potrzebno ku zbawieniu ludzkiemu przez cie nauczani, potem ja sam miła Matko ze wszystkim Dworcem Niebieskim po cie przyjdę i twą świętą a niewinną Duszę wprowadzę do chwały Tobie zgotowanej od początku świata. Odpowiedziała Maryja P. ponieważ inaczej być nie może, więc mój Synu miły stań się wola Twoja, gotowa ja z daru twego nie tylko zostać sierotą po tobie, ale i umrzeć dla tych dla których Ty umarłeś. Jednak Cię o to mój miły Synu proszę, racz mię Matkę i służebnicę Twoją mieć w pamięci wiecznej. Potym rzekł do wszystkich: Nie smućcie serc waszych, ani się lękajcie, nie opuszczę was sierotami, idę od was, a zaś przyjdę do was, i zawsze będę z wami. Zatym rzekł: wynidźcie na górę Oliwną, tam mnie jeszcze obaczycie, tamci z tej góry wstąpię w Niebo przed oczyma waszemi. A powiedziawszy to zniknął od nich. Oni tak się cuprędzej przygotowawszy z płaczem nabożnym do onęj góry z Procesyją po-

szli, gdzie przyszedłszy, rozeszli się i rozłączyli na osobne modlitwy. Tamże natychmiast Pan Jezus ostatni raz ukazał się im, mówiąc: Pokój wam. Tu Matuchna z Zwolennikami, i z drugimi których tam było bardzo wiele, do nóg Jego upadła, i nogi jego święte pocałowała. Stanęli tamże Ojcowie SS. z Raju, i z otchłani Piekielnej wyprowadzeni, którzy na Matkę Boską mile i wesoło poglądali, chwając miłego Boga, iż przez nie zędzy wielkiej są wybawieni. Potym dokonawszy wszystkiego co było napisano, Matce swęj i Apostołom podziękowawszy i łaskawie ich pożegnawszy, Piotrowi Kościół, a Janowi Matkę swą polecając, rzekł: Wstępuję do Ojca mojego i waszego. I począł się unosić w górę mocą swoją, a natychmiast z wszystkich Chórow Niebieskich Aniołowie, zabieżeli i przystąpili kniemu, radując się, wesoło śpiewali chwałę dając, jako swemu Stworzycielowi, Matuchna miła za Nim patrząc rzewno płakała, żałując wielce, iż z Nim w ten czas do Nieba nie poszła. Płakali też Apostołowie iż po nim sierotami zostali, ale jednak w onym płaczu niewymowne wesele, rozkosz, i zakochanie wielkie mieli, bo widzieli że około Króla Pana swego, Dworzanie Niebiescy kłaniając się na Chóry śpiewali wesołe Aleluja Aleluja. Królu nasz łaskawy, który idziesz do nas w Imię Boże, Tobie śpiewamy, Ciebie chwalemy, Aleluja. Święty Święty, Pan Bóg wszechmogący, Aleluja. Pełne jest Niebo i ziemia twego miłosierdzia, Aleluja. Mówili też do SS. Ojców Aniołowie: Xiążęta ludu Bożego śpiewajcie, i chwalcie Stworzyciela i Zbawiciela swojego, boć on jest Bóg a żaden nie jest inszy, Alleluja. Ojcowie SS. wesoło śpiewając, wzajem odpowiedzieli: Dworzanie Króla wiecznego stróż ludu Jego, pomocnicy nasi, weselcie się, Alleluja. A tak wszyscy bez lęzby

śpiewając Alleluja, prowadzili Jego Boską Wielmożność do Niebieskiej chwały i tam ochotnie Go przywitali: Zawitaj do nas miły nasz Stworzycielu! A tu wypełniło się Proroctwo Króla Dawida, który mówił: Wstąpił Pan w weselu i w śpiewaniu, w głosie trąby, i w wielkim radowaniu. W ten czas Jezus miły, dla większego pocieszenia swej miłej Matki podniósł ręce, zleka w Niebo wstępował, dla tego, żeby go mogli jak najdłużej widzieć. Potym z onego miejsca w okamgnieniu i nagle ze wszystkimi Anioły i Świętymi wstąpił do najwyższej chwały na prawicę Boga Ojca. Matka miła z Zwolennikami stała poglądając w Niebo, czekając pociechy od niego. Gdzie potym dwa Anieli w białem odzieniu na powietrzu się im pokazali, mówiąc do nich temi słowy: Mężowie Galilejczy, czego tu stoicie dziwując się? ten Jezus który wzięty jest do nas, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego w Niebo, dnia ostatecznego sądnego, a wy wróćcie się do Miasta, oczekujecie tam Daru Niebieskiego, podług obietnicy jego. Oni to usłyszawszy, nabożnie pokłonili, miejsce to gdzie stał P. Jezus całowali, a potym z weselem do domu się wrócili. Tu uznać możemy pieczętowanie Nauczyciela dobrego o swoich Uczniach, bo rozłączywszy się z nimi natychmiast posłał im Anioły na pocieszenie, aby usłyszawszy słowa Anielskie zgadzające się z słowem Pana Jezusowym, byli pewniejszymi obietnice im obiecaną; tak wysłuchawszy powieść Anielską, Panna Najświętsza pokornie ich prosiła, aby była Synaczkowi swemu załeczoną, oni z głębokim pokłonem poselstwo przyjęli. A zniknąwszy do Nieba się powrócili. Panna Maryja z rotą swoją świętą do Miasta poszła, a poszcząc i modląc się w płaczu, w onym domu, gdzie była ostatnia Wieczera, mieszkała aż do dziesiątego, to jest: do Świątek.

Pana Jezusa miłego w Niedzielę Świąteczną Ducha S. zesłanie.

Gdy tak chwalebnie Pan Jezus do Nieba wstąpił, Zwolennicy jego pospół z Panną Najświętszą oczekiwali wielkim nabożeństwem daru pożądanego a przyobiecane, trwając z wielką pilnością na modlitwie: A jako dnia Niedzielnego trzecia godzina była na dzień, widząc Pan Jezus wielkie żądanie i pragnienie swoich miłych, iż się nabożnie modlili o zesłanie Ducha S. rzekł do Ojca swojego Niebieskiego: Poślijmy im miły Ojczy Ducha S. który je oświeci, i wszystkiej mądrości tak nauczy, że się im nikt nie sprzeciwi. Natychmiast jak skoro to Syn do Ojca wymówił, Duch Przenajświętszy padł na wszystkich, w postaci, na podobieństwo języków ognistych, i napełnił darami Boskimi, tak iż poczęli mówić i chwalić miłego Boga rozmaitymi językami tak dalece; iż się temu wszyscy dziwowali, i zdumiewszy się mówili: To dziwna rzecz, wszakże ci wszyscy są ludzie Galilejscy, a przecie słyszymy ich językami rozmaitymi mówiących, bo tego Ducha Świętego mocą, tak byli oświeceni, i umocnieni, iż wszystek świat, będąc prostakami pod moc i wiarę Pana Jezusową podbili. Już się więcej Żydów nie bali, a śmiało o Panu Jezusie kazali i nauczali, tak iż się temu wszyscy dziwowali. Potym gdy od Żydów byli wzgardzonymi i do Poganiów się spieszyli. Panna najczystsza, ta ich wiele nauczyła, bo więcej o Synie Bożym wiedziała, gdy się rozstać miała, ona ich pożegnała, a oni jej miłości podziękowawszy poszli kazać po wszystkim świecie, i sprawować ludzkie zbawienie, Panna Maryja, gdy po Wniebowzięciu, Ducha S. zesłaniu, sama na ziemi została, tedy na mękę Syna swojego często wspominała, a co którą boleść Jego rozpamiętywała, za każdą męcz

boleści serce i wnętrzności jej przechodził. A mieszkając przez piętnaście lat na świecie, często one miejsca gdzie miły jej Syn cierpiał nawiedzała, mówiąc: Tu mój miły Syn biczowany, tu koronowany, tu pod krzyżem padł, tu ukrzyżowany. A przyszedłszy na miejsce gdzie w Niebo wstąpił, z płaczem mówiąc narzekała: Tu mój miły Synu w Niebo wstąpiłeś, a mnieś tu samą w nędzy i utrapieniu zostawił, o moja uciecho! daj że już wieczne odpocznienie Matce twej miłej. O najłaskawszy Synu! pamiętaj dzisiaj na mękę twoją, wejrzyj na utęsknienie moje gdyż ja smutki i przesładowania cierpię, a ty używaj wiecznego wesela. Te i inne rzeczy mówiąc, bardzo gorzko płakała. A mając nasłuch jagodach i obliczu łzy gorące do domu się z tęsknością wielką wracała, wzdychając do swego miłego Syna.

Panny Maryi śmierci objawienie.

Gdy Matka Boża z takim płaczem narzekała, iż przez tak długi czas bez Syna w wielkiej tęsknicy mieszkała, nie chcąc jej miły Syn, aby się więcej smuciła, posłał do niej Anioła, który ją od niego z uczciwością osobliwą pozdrowił, mówiąc: Bądź już wesoła Dziewico błogosławiona, bo dnia trzeciego będziesz do Nieba wzięta od twego miłego Syna; a na znak tego daję tobie od Syna twego to żałobne odzienie, w które się obleczesz, i palmę tę którą przed swym Ciałem świętym nieść każesz, Panna będąc tego poselstwa wdzięczna, wnet na swe kolana popękła, a o trzy rzeczy jego świętej miłości prosiła. Najprzód, aby Apostoły przy swjej śmierci miała. Wtóra, żeby Ducha złego przy śmierci swjej nie widziała. Mówi tu jeden Doktor: o miła Panno, czemuż o to prosiła? czyliż się go bała? wszakże ty Panno miła głowę jego podeptała, i tyś

sama moc jego skaziła i zniósła; grzesznicy o to prosić mieli, ale nie ty Panno miła, któraś nigdy grzechu nie miała. Trzecia, iżby jej Syn miły zstąpił do niej, a jej Duszę do chwały Królestwa Niebieskiego prowadził. Jezus miły w tym wszystkim Matkę swą wysłuchał, bo istotnie jako Syn uczynić przyobiecane.

Apostołów SS. z całego świata dzienne zebranie.

W ten czas Apostołowie święci po wszystkim świecie kaząc nauczali, a dla tego mocą Boską zstąpił na nie obłok biały który ich przed domem Panny Maryi postawił; temu się wszyscy bardzo wielce dziwowali, że się tak cudownie zgromadzili. Panna najdosłowniejsza im powiedziała, iż do Syna iść już miała. Oni poczęli rzewno płakać, iż się z nią mieli rozstać. Ona ich zaś pocieszyła, i swoje im błogosławieństwo dała.

Panny Maryi Błogosławionej lek bez boleści uspienie.

Potym Dziewica Maryja na śmierć się gotowała, i Kościelne Sakramenta z nabożeństwem przyjęła, nie żeby ich potrzebowała, ale aby pokorę, posłuszeństwo i przykładanie Boże wypełniła, a naukę nam przez to zostawiła. Albowiem przez trzy dni, (jako S. Augustyn pisze) do Sakramentów, ludzie mają się przygotować na śmierć, przez pokutę, Ciało Pańskie, i przez ostatnie pomazanie. To wszystko Najświętsza Panna uczyniła, bo się spodziewała iż takiej łaski godną nie była, którą od Boga wszechmogącego otrzymała; ale nie zła dnych grzechów, bo ich nie miała. Ciało Pańskie jako zawsze zwykła, tak i w ten czas przyjęła, Pomazania też ostatniego (jako wielki Wojciech powiada)

aczkolwiek nie potrzebowała, bo ten S. Sakrament, jest na grzechy powszednie ustanowiony, których ona nie miała, tylko dla pokazania zwycięstwa to uczyniła. Potym Syn Boży po jej Najświętszą Duszę z wszystką Rzeszą Niebieską w wielkiej światłości z Nieba zstąpił. Którego ona gdy obaczyła powstawszy nisko się Mu pokłoniła. A Jezus wesoło na swą Matkę ukochaną spojrzawszy pozdrowił ją mówiąc: Bądź pozdrowiona Matko moja najmiłsza, już ci czas przyszedł, abyś była nad wszystko stworzenie wywyższona i ukoronowana. Przeto powstań, a pojdź już ze mną do Nieba najmiłsza Golebico moja! Oblubienico moja! już ci wszystka niepogodna chwila minęła, kwiatki się rozkwitają, ptaszki, to jest Aniołowie święci śpiewają. Pójdź już z tego padolu płaczu do wiecznego wesela. Tym i tak słodkim głosem Dusza Najświętszej Panny pobudzona, mimo wszelkiej boleści, smutku i bojaźni, wyszła wesoło z Ciała na łono swego miłego Syna, którego Ciało Święte, Apostołom na górę Józefat z uczciwością wszelką prowadzić kazał, a sam Duszę jej Najświętszą z wielkim weselem do Nieba prowadził, i blisko Przenajświętszej Trójcy posadził. A gdy Panna Najświętsza podług duszy nad wszystko stworzenie była podwyższona, Bóg Ojciec chcąc jej przed wszystkimi błogosławionymi Aniołami i świętymi cześć uczynić, rzekł: Oto czas którego umarła Matka Syna miłego, słuszną aby wzięła zapłatę żywota swojego, jakąż tedy łaskę i cześć jej mam uczynić? i jej Najświętszemu Ciału? w której żywocie Ciało Syna mego przez Ducha S. jest sprawione, i z Duszą złączone, w którym dziewięć miesięcy odpoczywało, od której porodzon, wykarmion, obłapion, całowan a wiszący na krzyżu oplakan był: tedy wszyscy Święci Aniołowie, i wszyscy błogosławieni z upadaniem niskim

Boga chwając, mówić poczęli: Wielki Pan i wielka moc jego! a mądrości jego niemasz liczby. Drudzy zaś mówili, z tobą Panie mądrości, która zna uczynki twoje, i z tobą była gdyś stworzył świat i Niebo, i widziała co jest miłego i upodobanego przed oczyma twymi. Ty wiesz miły Panie, żeć godną jest, aby była podwyższona nad nasze wszystkie Chóry Anielskie z Duszą i z Ciałem. Jako tedy Bóg wszechmogący od wieków postanowił, iż ją z Duszą i z Ciałem nad wszystkie Chóry Anielskie podwyższył i tak też chciał, iżby każdy Chór to uznał chwając ją gwiazd dwanaście w jej Koronę włożył. Pierwszą gwiazdę Anieli w jej Koronę, wychwalać ją, gdy włożyli mówiąc: godna jest aby z Ciałem i z Duszą w Niebo wzięta była, dla jej wielkiej doskonałości, bo jako ona jest doskonałej świętobliwości nad wszystkie Anioły, tak też ma być ubłogosławiona i wywyższona nad nami wszystkimi z Duszą i z Ciałem. Albowiem doskonałe błogosławieństwo nie jest w Niebie Dusza bez Ciała, a to dla żądzy, którą ma dusza ku ciału, iż też już Boga mając, i Ciało mieć żąda. Dla większego tedy jej uwielbienia, słuszną jest, aby Dusza i Ciało jej wzięte było do Nieba. Wtórą gwiazdę pierwsi Rodzice w jej Koronę włożyli i rzekli: Wszechmogący Boże, Błogosławionyś Ty i Matka twoja, zaprawdę ona godną jest, wyjęta od przeklęstwa Ewinyego dla grzechu pierworodnego, gdyż i my, byśmy cię byli nie rozgniewali, z duszą i z Ciałem w Raju bylibyśmy zostawali. Ze tedy twoja miła Matka bez pierworodnego grzechu poczęła, słuszną aby z Duszą i z Ciałem była w Niebo wzięta. Trzecią gwiazdę Patryarchowie w jej Koronę włożyli mówiąc: Boże i Panie nasz chwalał Matczyną, jest chwala jej Syna, niechaj tedy pojdzie chwala jej ku chwale twój, gdy ona jest Matka

twoja, co jej ku chwale uczynisz, sobie tym jej przyczynisz. Godna tedy aby ten przybytek tam był, gdzie jest Chrystus, aby na ziemi był w którymś ty poczęty był, i przemieszkował. Przeto słusznie ma być wzięta z Ciałem w Niebo, bo już twoje Ciało w chwale jest, które z niej wzięte, i z tym Ciałem Ciało jest zjednoczone. Niepodobna tedy aby to Ciało w ziemi gniło, co Ciebie nosiło, twym przybytkiem było. Czwartą gwiazdę Prorocy w jej Koronę włożyli, gdy taki wywód położyli: O miłosierny Panie! gdyśmy prawdę, Duchem S. natchnieni mówili, opowiadając przyszłe rzeczy o Panu Chrystusie i Matce jego; jedna tedy rzecz abyśmy wprawdzie byli znalezieni, ponieważ wiele z nas o tym w Niebowzięciu twój Matki z Duszą i z Ciałem powiedziało. Jako Król Dawid mówił: Stań się Królowa na prawicy twojej w odzieniu pozłocnym; a jako złoto nie psuje się, ani gnije, tak też Ciało Matki twój gnićby w ziemi nie miało. Tak w Kantykach jest napisano: Wstań a pokwap się przyjacielko moja; z kąd się jawnie pokazuje jej zmartwychwstanie, i z Ciałem w Niebo wzięcie. U Eklezjastyka też napisano: który stworzył mnie, odpoczywał w przybytku moim; a Jan S. pisze w Apokalipsym, opisując ją Niewiastą obleczoną słońcem, mającą Koronę zdwu nastu gwiazd na głowie. Więc nie słuszną duszy od Ciała być odłączonej, ale z Ciałem złączonej. Przeto Dawid powstawszy, począł śpiewać na chwałę Maryi Pannie. Wstań Panie w odpocznienie Twoje, i Arka poświęcenia twego to jest Ciało Panny Maryi, przeto godna aby była z Duszą i Ciałem uwielbiona. Piątą gwiazdę święci Męczennicy w jej Koronę włożyli, z których w pośrodku Święty Szczepan wystąpiwszy tak rzekł: Tys miły Panie rzekł przez Proroka: Droga jest przed oblicznością Bożą śmierć

świętych, ale Panna Maryja jest Najświętsza i nad wszystkie dostojniejsza, przeto i śmierć jej ma być najdroższa, aleby nie była najdroższa, by podług dusze tylko, a nie podług Ciała w Niebie była. przeto godna jest z Duszą i z Ciałem w Niebo wzięcia. Szóstą gwiazdę w jej Koronę wstawili naśladowcy Boży, mówiąc: Tys Panie Boże nasz przykazał: kto mi służy, niechaj mnie naśladuje, a gdzie ja jest, tam i służa mój będzie. Ponieważ tedy ona w żywocie swym neszac Cię, i piersiami swymi karmiąc, tobie służyła; słuszną jest, aby gdzie się Ty znajdujesz, i twoja Matka miła tamże była, która tobie przez wszystek czas żywota twego służyła, i przy tobie w wielkim smutku pod czas męki stała. Siódmą gwiazdę Wyznawcy Boży kładąc w jej Koronę, a chwając ją tak mówili: napisano jest miły Panie, którą miarą będziecie mierzyć, tą samą wam będzie odmierzono, ale ona mierzyła ku zasłudze, i ku chwale, słuszną tedy, aby jej odmierzono zupełnością chwały, która jest podług Ciała, i podług duszy, ma być z Duszą i Ciałem wzięta do Nieba. Osmą gwiazdę w jej Koronę położyły Święte Panny, mówiąc: Godna jest, albowiem Ona nie była naruszona, ale Panną czystą została, ma być blisko swego Syna, bo tak napisał mądry Salomon: Nienapsowanie bliskiego czyni Bogu; ale Panna Maryja nienapsowana w swoim Paniństwie, przeto Panie Boże nasz, ma być Panna Maryja najbliższa Twojej Stolicy Majestatu z nienapsowanym Panińskim Ciałem. Dziewiątą gwiazdę wszyscy Błogosławieni a wybrani Boscy w jej Koronę włożyli śpiewając: Wybrał ją Bóg i nad inne ją obrał, i w mieszkaniu swym kazał jej przebywać; przynależy tedy, ponieważ Ciała święte bywają uczczone na ziemi, Ciało Maryi Panny ma być więcej i bardziej uczczone, a to przez

chwalebne Ciała jej i z Duszą w Niebowzięcie. Dziesiątą gwiazdę Duch S. z poczuła Panny Maryi w jej Koronę położył, mówiąc: że przy porodzeniu rzeczona jest pełna łaski, co się rozumie podług Ciała i Duszy, przyzwoicie tedy będzie uwielbiona i łaski pełna, gdy z Duszą i z Ciałem będzie w Niebo wzięta, aby wszystkie członki jej świętego Ciała były pełne chwały, które na ziemi będąc, były pełne łaski Ducha S. Jedenastą gwiazdę Syn Boży Jezus Chrystus wstąpił w jej Koronę, mówiąc: słuszną jest aby to Ciało które było z Bóstwem złączone nigdy nie spruchniało, ani zgniło, ale aby nad naturę Anielską było wywyższone na Tron, który od wieków jest jej zgotowany. Ponieważ Macierzyńskie i Synowskie Ciało bywa jedno i jako tedy we mnie Ciało już jest uwielbione, tak też Ciało Matki mojej ma być chwalebne, przez chwalebne w Niebowzięcie. Dwunastą gwiazdę położył Bóg Ojciec w jej ozdobną Koronę, mówiąc: gdyżem z mocy mej takimi Ją łaskami przy jej poczęciu i Chrystusowym jasnie oświecił i napełnił, iż równie w człowieczym plemieniu nie było jej ani będzie; słuszną więc, abym ją i teraz nad wszystko stworzenie nową łaską uczcił, a Duszę i Ciało jej nad wszystkie święte wywyższył. My także wyznawamy mówiąc: ponieważ jest Matką Bożą, Anielską i człowieczą, słuszną aby ona pierwiej tę cześć miała zmarłych wstania, którą my mamy mieć po dniu sądnym. Przeto wierna duszo uważ jaka radość była dziś przy takich rzeczach, takiej wysokości rady, gdzie wszyscy uznali, i tak postanowili, iż Maryja z wielką czcią i weselem miała być wzięta do Nieba. Bóg Ojciec zamykając radę zpytał, ktoby ją miał prowadzić? wszyscy jednostajnym głosem odpowiedzieli: iż ten krórego ona sama ogarnęła, nosiła, porodziła, oraz i my

wszyscy, którzyśmy za jej pomocą dostąpili wszystkiego co teraz mamy, Anieli swego naprawienia, a my zbawienia. Potym to sprawiwszy, wszyscy jako przy w Niebowstąpieniu Pana Jezusowym Niebo wypróżnili, po Pannę z wielkim weselem zstępując aż na ziemię przed grób gdzie była złożona. Tamże mocą Jezusową natychmiast wskrzeszona, i wielką słodkością napełniona, jakoby ze snu obudzona, przez sprowadzenie duszy jej z Nieba, gdzie podług duszy była przez trzy dni uwielbiona i na tronie bliskim Przenajświętszej Trójcy posadzona, od wszystkich przywitana, chwalona, uczczona i uwielbiona, jako Królowa miłosierdzia i Cesarzowa mocna. Tamże też Pan Jezus miły Apostołów pytał, coby za cześć Matce swój miłej uczynić miał? gdzie wszyscy odpowiedzieli: nie podobna jest Panie Jezus Chryste, aby to Ciało tu w ziemi leżało które Ciebie nosiło. Chrystus tedy Pannę Maryję Matkę swoją miłą ochotnie obłapił, do siebie ją przyjąwszy, z śpiewaniem Anielskim ją do swęj chwały prowadził. Wszystkim Aniołom wesoło śpiewać kazał. Królowa Anielska weseł się Alleluja, bo któregoś zasłużyła nosić Alleluja, oto cię już ubłogosławił Alleluja. Apostołowie odpowiadając z płaczem zaśpiewali: Módl się za nami miła Panno do Syna, abyśmy z tobą byli. Tamże też jako za Panem Jezusem przy w Niebowstąpieniu za Panną Maryję przy w Niebowzięciu patrzeni.

O chwale którą w każdym Chórze Aniołowie i wszyscy SS. Pannie Maryi czynili kiedy ją do Nieba przez Chóry Anielskie chwalebnie prowadzili

Kiedy dziewica Maryja od swego miłego Syna i od Aniołów z wielkim weselem przez Niebo krystalowe, gwiazdziste, i ogniste była prowadzona, ta-

ką jasnością ogarniona była od Pana Jezusa, a raczej od swego uwielbionego Ciała, iż też nie tylko oświeciła, ale nową światłością słońce i miesiąc zaćmiła. Potym gdy wstępowała w Niebo jasne, gdzie mieszkanie jest wszystkich SS. Aniołów. Anieli wszyscy z wszystkich Chórów jej cześć czyniąc, bo z każdego Chóru Anieli ją prowadzili, i rozkosznie przed nią śpiewając powtarzali: która to jest, co tak idzie jako zorza, sparszy się na swym Oblubieńcu, świetlejsza niżeli miesiąc, jaśniejsza niżeli słońce, wyższa niżeli Cedrus nad Libany; wonniejsza niżeli mirra, cyprys, cynamon i też balzam; kwitnąca jako róża w Jerychu, którą gdy tak wesoło w pierwszy Chór wprowadzili, wszystka rzesza Niebieska witać i chwalić ją poczęła. A najpierw pierwszy Chór Anielski począł chwalić Pannę Maryję z jej wielkiej pokory, przez którą zasłużyła, iż Bogu miłą była, i Matką jego została, mówiąc i śpiewając: Postępuj, postępuj królowa Niebieska, wstępuj do twego Syna, abyś z nim nawieki królowała, któraś była cnotliwa i też Najświętsza wszystkimi twemi cnotami, przetoś godna abyś wzięła chwałę największego podwyższenia, bo tak napisano: kto się poniża będzie podwyższon. Wtóry ją przyjął Chór Anielski, chwalać ją z jej czystości, a dziwiąc się jej chwale, śpiewali: I któraż to jest Dziewica, która wstępuje przez swe chwalebne w Niebowzięcie zpuszczy, a postępuje jako zorza, cudna jako miesiąc, wybrana jako słońce, straszliwa jako uszykowane wojsko. Tać jest ona Panna osobliwej czystości, której Paniństwo było Bogu przyjemne, przeto weźmij dziewico zapłatę twęj czystości, która nie jest insza tylko Aniołom rozkazować, bo onym samym czystość jest wrodzona, Ty sama będziesz nazwana Pani Anielska. Przeto cię dziś chwalemy jako Pannę nad Pannami, Panią nad Anioły.

Trzeci przyjął ją Chór cnót, chwalać ją z jej nieporuszenia: Tać jest Panna szlachetna, Matka Boża miłościwa, która jako Lilija polna, Róża bez ciernia; tak ta Panna od wszelkiej zmaży grzechowej była oddalona, świecąc wielkim nie naruszeniem. A przeto godna jest, abyś była Boga najbliższą, bo nienaruszenie czyni każdego Bogu bardzo bliskiego. Czwarty przyjął ją Chór Mocarzów, chwalać ją z jej posłuszeństwa, śpiewając i mówiąc: Pozdrowiona bądź Święta Rodzicielko Boża, pozdrowiona bądź przez twe posłuszeństwo, którymś zawsze była Bogu posłuszną, i zasłużyłaś porodzić Niebieskiego Króla, który się poddał Tobie, i jako Matki twęj słuchał. Weźmij przeto moc, aby tobie wszystko było posłuszne. Piąty przyjął ją Chór Xięstwa, chwalać ją z cierpliwości, śpiewając i mówiąc: Tać jest ona Niewiasta chwalebna, której wonność jako mirra wybrana, przez cierpliwość swęj zasługi Niebo wszystko uwesela. To jest która z Synem Bożym jako z swym miłym cierpiała rzeczy przeciwne, którego na krzyżu wiszącego żałowała, której duszę miecz boleści przenikać miał, przeto godna jest wielkiego pocieszenia, żeby z swym miłym Synem używała Niebieskiego wesela; bo tak napisano: Jako towarzyszymi będziecie mąk tak i pocieszenia. Szósty Chór Aniołów przyjął ją Państwa, chwalać ją z wielkiej mądrości śpiewały, nisko przed nią padając: Dziewico najmędrzejsza, przez mądrość Królowie królując, podług świadectwa pisma, a ty twą mądrością czarty poraziłaś, świat wybawiłaś od potępienia, Niebo naprawiłaś, Boga z Nieba zwałyś i na ziemię ściągnęła. Przeto Tobie służy Korona Królewska nad wszystko stworzenie najgodniejszej, aby nie tylko ziemski ale i Niebieski Ciebie się bał zastęp, któraś nad wszystkimi Królową została. Siódmi, przyjęli ją sto-

stkie dni żywota mego. Potym z wielkim nabożeństwem wesoło zaśpiewała: Wielbi Dusza moja Pana, i uradował się Duch mój w Bogu Zbawicielu moim. O wszechmogący miły Panie! jakie tam było wielkie wesele Aniołom Świętym, Pannom Męczenniczkom, widząc Matkę Boską nad wszystkie Chóry wywyższoną, którą Niebo przyjęło z weselem, Archaniołowie z śpiewaniem, Xiążęta z uczczeniem, Mocarze z trąbieniem, Cherubini i Serafinowie z nowych piosnek śpiewaniem. O duszo nabożna, uważ jakie tedy było w Niebie wesele, jaka dziś Pannie Maryi stała się chwała. Uczcie się też i ty w dzień tak wesoły czcić Imię Mryi Panny, ku jej świętej miłości wołając, iżby się za tobą przyczyniała i swęj chwały uczestnikiem uczyniła, boć onęj miły Syn największą po sobie moc dał, i Królową ją Anielską i ziemską uczynił. Iż jako się temu kłania wszystko stworzenie, tak się niechaj wszyscy Maryi Pannie kłaniają, którzy miłosierdzia jej żądają.

O Koronach, któremi Panna Najświętsza gdy chwalebnie w Niebowzięta była ukoronowana.

Gdy Najświętsza Panna z taką chwałą w Niebo była wzięta, podług opisanych dwanaście gwiazd, które Jan S. widział na Głowie Niewiasty, w słońce obleczonej; mającą miesiąc pod nogami swemi, a Koronę z dwunastu gwiazd na swęj Głowie; albowiem to widzenie znamienowało Błogosławioną Pannę Maryję, która żeczona jest Niewiastą względem Narodzenia, a Panną według małżeństwa była, która dziś dwunastą Koronami ukoronowana. Pierwsza Korona którą była ukoronowana, nazwana jest złota, która podług Doktorów zależy na jasnym widzeniu Boga w Trójcy Świętej jedynego, Ojca, Syna, i Ducha Swę-

i też zależy w jego używaniu, i w wiecznym jego otrzymaniu, bo dar Boskiego widzenia przychodzi z Wiary, którym darem obdarzon będzie rozum, gdy Boga pozna, poznawszy ogląda w wielkiej niewymownej rozkoszy. z łaski pochodzi Boga używanie, którym wola nasza będzie obdarzona, gdy się w Boga wpoi, a używać będzie niewymownej słodkości z Niego pochodzącej. Z nadziei pochodzi wieczne Boga otrzymanie, a tą nadzieją pamięć duszy naszej będzie udarowana, która rzeczona jest złota, a jako złoto nie psuje się ani pruchnieje, tak łaska, którą przyrównano do złota skażytności w sobie nie ma ani podlega. Jest złoto rzecz rozkosznie słniaca, co jest przyrównano do jasności widzenia i używania miłego Boga, także też korona złota jest okrągła, a nie mająca końca, w czym się pokazuje wieczność. Tą chwałą ukoronowana była Panna Maryja, iż Boga zrozumiałwszy miłuje, miłując pożywa, pożywając otrzymuje; jako chwalebna jest ta Korona Panny Maryi, która nad wszystkie Anioły i Święte, jasno widzi Boga Ojca, i od niego narodzonego Syna, i pochodzącego od obudwu Ducha Świętego, bo jako święty Bernard pisze: Zaprawdę ono samo wesele, które od samego Boga bywa odbierane, któremu gdy przyrównasz jaką rozkosz albo upodobanie, smutkiem jest, wszelka słodkość, boleść jest, wszelka wonność, smród, wszelka subtelność grubością, i wszystko co jest lubością na świecie, przykrością się nazwać może. O szczęśliwa nad szczęśliwemi jest Panna Maryja, która to już otrzymała! Wtóra Korona jest rzeczona: Dziewicza, a ta sama bywa dana Pannom; o których Kościół śpiewa: Przyjdź Oblubienico Chrystusa, weźmij koronę którą tobie Pan zgotował na wieki. Ale iż Panna Maryja a Matka Boża, jest Panną nad Pannami, która przed

sobą nie ma pierwszej, ani po sobie takiej Panny drugiej, dla tego tą koroną wtórą Panienską jest ukoronowana, która się przyrównywa do lilii białej dla swęj jasnej czystości, podług tego, co w pieśniach Salamonowych jest o niej napisano: Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami Izraelskimi. Trzecia Korona jest Kaznodziejska, to jest Wyznawców, o której napisano: Starsi pascie Słowem Bożym trzodę tę, która między wami jest, abyście wzięli bez końca koronę wiecznej chwały, która jest kaznodziejska, a ta jest rzeczona i nazwana jest gwiazdą, jako o tym napisał Daniel w dwunastym kapitulum: którzy nauczonymi będą, jako gwiazdy na wieczne wieki. Iż tedy Panna Maryja największą kaznodziejką i Wyznawczyną była, bo Apostołów i Ewangelistów Świętych uczyła, a, słusznie tedy tą koroną przy swym w Niebowzięciu jest ukoronowana. Czwarta korona jest Męczenna, która Świętym Męczennikom dla ich zwycięstwa bywa dana, ale iż Najświętsza Panna Maryja najcięższą mękę między inszemi Męczennikami cierpiała przy męce swojego miłego Syna, której Duszę miecz boleści przenikał, w czym wszystkie inne Męczenniki przeszła i przewyższyła, bo ona na Duszy, a oni na ciele cierpieli, dla tego najwyższą koronę męczenną zasłużyła, słusznie tedy tą koroną ukoronowana. Piąta korona jest żywota, o której napisał Jan S. w Apokalipsim (które zwiemy Księgi tajemnic Bożych) w wtórym kapitulum: Bądź wiernym aż do śmierci, a dam tobie koronę żywota. A Jakób S. pisze: Błogosławiony który cierpi pokusy, bo gdy doświadczon będzie, weźmie koronę żywota. A ta bywa dana trójakiemu stanowi: Mażeńskiemu trzydziesta, Wdowiemu sześćdziesiąta, a Panienskiemu stokrotna. Ale iż Panna Maryja była Mażenką, Wdową

i Panną, przeto słusznie sobie tę koronę zasłużyła. Szósta korona rzeczona: Palma zwycięstwa, o której Apostoł pisze: Nie będzie koronowan, tylko kto będzie mocno a słusznie wojował. Przeto Jan S. w Apokalipsim pisze, iż widział Palmę w ręku Świętych, a palma była dana tym Świętym którzy doskonale sami siebie tak zwyciężali, iż dobrą wolą zawsze mieli cierpieć męczeństwo dla Chrystusa miłego, jako był S. Marcin, i S. Franciszek. Tę koronę Panna Najświętsza nad wszystkich zasłużyła, bo się z Chrystusem na górze Kalwaryi cierpieć męki i boleści wielkie podjęła, gdzie miecz boleści w swym sercu nosiła, i tysiącokroć tam umrzeć za Syna i z Synem żądała. O czym świadczy Święty Bernard i Anselm, w osobie jej mówiąc: Patrzałam na Pana, a Syna mego na krzyżu wiszącego i com na Duszy cierpiała, tegom wymówić nie mogła. A ta była boleść moja największa, iżem się widziała jakoby opuszczoną od Syna mego, którego ja Panną będąc porodziłam; który mój był jedyny widziałam umierającego, tego, którego wielce umiłowałam dusza moja, a wszystkim była dla smutku rozstopniała, a w płaczu takim słowa mówiła: O Synu mój miły! jedyna miłości, daj mi z tobą umrzeć, a nie zostawiaj mnie po sobie, bo nic mi nie jest słodsze, jako umrzeć z tobą, a nic mi nie jest gorszego, jako żyć bez Ciebie. A przeto dla tej wielkiej nędzy, słusznie Panna Maryja tę koronę która rzeczona jest zwycięstwa, w swym chwalebnym i wesołym w Niebowzięciu była koronowana. Siodma korona jest sprawiedliwości, która jest oddanie zapłaty za czynienie dobrych uczynków, bo wszelki według sprawiedliwości zapłatę bierze, i według swęj roboty, jako świadczy Apostoł Święty pisząc o tej koronie do Tymoteusza: Dobrze walczył, a dla tego dana mi jest

korona sprawiedliwości. Ale iż Błogosławiona Panna Maryja nad wszystkich więcej robiła, dla tego większą łaską i gorętszą miłością była napełniona; prze to słusznie tę koronę zasłużyła w swym Wniebowzięciu. Ośma Korona rzeczona jest cześć a klęnot cudności, jako Salomon pisze: wezmą Święci Królestwo cudności i klęnot okrasę wręku Bożych, A tę koronę dawa Bóg zwłaszcza onym Świętym, którzy się w swęj niewinności zachowali, a bez wszelkiej zmazy na tym świecie żyli, iż takich mało jest, którzyby takiej szczęśliwości byli, żeby od swojego narodzenia nigdy Pana Boga nie rozgniewali, ani się którego grzechu dopuścili. Ale iż Błogosławiona Panna Maryja nad wszystko stworzenie była najwyborniejsza; tak iż po Bogu większa czystość nie mogła być znaleziona; dla tego większą słuszności i cudności koronę otrzymała, tak iż wszystkich Aniołów i świętych cudność na przeciw cudności Panny Maryi gasnie, która jest jako światłość miesiąca albo gwiazd w porównaniu z słońcem; słusznie tedy tą Koroną jest ukoronowana. Dziewiąta Korona którą Panna Maryja jest ukoronowana, jako Królowa Niebieska i Pani świata, jest rzeczona Królewska, jako napisano *Esther* w wtórym Kapitulum: Umilował ją Bóg nad wszystkie Niewiasty, i włożył Koronę Królestwa na głowę jej. A słuszniej iż jest koronowana jako Królowa a niżeli jako Cesarzowa, bo Królowa rzeczona jest od miłosierdzia, a Cesarzowa od swojego rozkazania. Dziesiąta Korona jest Oblubienicą Najwyższego a wiecznego Króla, jako napisał Izajasz w czterdziestym pierwszym Kapitulum, mówiąc: Jako Oblubienicę ozdobił mnie Koroną Pan Bóg a w odzieniu sprawiedliwości przyoblekł mnie. Jedenasta Korona jest chwały i czci, o której napisano: Chwałą i czcią ukoronowałś go miły Panie, i postanowiłś go

nad wszystkie uczynki twoje. Tą Koroną Panna Maryja była ukoronowana, gdy dziś w taką cześć i chwałę podniesiona, i od wszystkiego stworzenia jest chwalebna mówiąc to, co w piętnastym Kapitulum *Judith* napisano: Tyś chwała Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, tyś pociecha ludu naszego; którą rzecz potwierdzając Jan S. w tajemnicach Bożych pisze w czwartym Kapitulum, iż widział: a oto Święci kładli korony swe przed Stolicą, mówiąc: Godzienieś Panie Boże nasz wziąć chwałę i cześć bo ty wszystko stworzył. Ale Majestat Boży nic innego nie jest, tylko Panna Maryja, przed którą kładli swe korony, jej na chwałę, a Pana Boga w sobie i w Panie Maryi chwając. Dwunasta Korona jest Mocarskiego rozkazania, która jest z kamienia drogiego, którą daje Bóg Synom swoim i wybranym; jako napisano jest w Ołtarzu, to jest, w Psalmach: Położyłś na głowę ich Koronę z kamienia drogiego, na znamię tego, iż oni są Synami Króla wiecznego i Dziedzicowie Boscy, królując z Nim na wieki; a dla tego Królewska Korona ma być im dana, żeby to znamenowało, iż w onym Królestwie wszystko mogą mieć, czego tylko żądają wyżej i więcej nad wszystkimi innymi Świętymi. Zasłużyła Panna Maryja tę koronę, która ma moc zupełnego otrzymania, nie tylko jako Dziewica Króla wiecznego, ale jako Matka, Oblubienica i Pani Królestwa Niebieskiego, która nie tylko ma prawo uproszenia jako i inni święci, ale też ma niejako rozkazanie Aniołom w Niebie, i żywiołom na ziemi, ratując w smutku, w potrzebie i ucisku do niej się udających. Rozkazuje sprawiedliwym, oświeca je łaską Bożą, i też grzesznych w najgorszych grzechach, bo wszyscy z pełności jej łaski pocieszenie a grzesznym grzechów odpuszczenie bierają, niemocni uzdrowienie otrzymują, smutni pocieszenie, sprawie-

dliwi łaskę, Trójca Święta chwałę. O tym jej mocy rozkazaniu, nadobnie Bernard S. mówi: Dana Tobie jest moc o Maryja! moc wszelka na Niebie i na ziemi, iż co tylko chcesz to uprosić możesz. Uproś nam już Przewielebna Panno z grzechów powstanie, Boga gorące rozmiłowanie, niskie upokorzenie, dobre a wesołe skonanie. A po tym żywocie przez twe zasługi z tobą Wielebna Panno i ze wszystkimi Świętymi wielkie w Niebie ubłogosławienie.

A jako Maryja Panna i Matka Chrystusa jest ukoronowana w Niebie, nie tylko że nam żywot Chrystusa Króla Boga i Człowieka porodziła, ale po w Niebowstąpieniu jego, miejsca one w Jeruzalem na których Chrystus cierpiał, i Kalwaryją nawiedzała, mękę jego najświętszą rozmyślając; tak każdy Chrześcijański człowiek chce żywot i Koronę w Niebie otrzymać, skuteczniej nie może, jako przez rozmyślanie męki i żywota Chrystusowego. Przeto Bonawentura S. szeroko one dla Duchownych opisując, dla zabawnych na troje pytania one rozdziela: a to według trzech cnot albo fundamentów Teologicznych Wiary, Nadziei, i Miłości.

I. Kto cierpi i co. II. Od kogo. III. Jako.

Uwaga pierwsza, Kto cierpi i co.

Odpowiedź. Najprzód względem człowieczeństwa, Patriarcha pierwszy, Prorok najprawdziwszy, Król najprzedniejszy, Xiążę pokój między Bogiem Ojcem, a człowiekiem czyniący, względem Bóstwa, prawdziwy Bóg i Człowiek z Panny przez Ducha Świętego poczęty i narodzony. Tu się zadziwić dobroci i miłości Chrystusowej, że dla człowieka tak się na zelżywości i śmierci ofiarował. Powtóre zadziwić się niewdzięczności żydowskiej; iż mieli opowiedziane go przez Proroków, jednak Go nie tylko

nie przyjęli, ale się Go zaprzali, i na okrutną śmierć wydali. Ja wyznam, że Ty jest Chrystus Syn Boga żywego, Pan mój i Bóg mój. Wierzę że Ty jest prawdziwy Bóg i Człowiek, Zbawiciel i Odkupiciel mój. Wierzę Tobie, to jest temu wszystkiemu czego nauczył, postanowił, nakazał, i Kościołowi przez Ducha Świętego do wierzenia podał. Wierzę w Ciebie Boga mego, chcąc się zbawić z Tobą, jako z końcem wiecznym na wieki.

Odpowiedź 2 Co cierpi tak na Ciele jako i na Duszy? Na Ciele pot krwawy, wydanie od Judasza, zkrepowanie w Ogroju; a Annasza, Kajfasza, Pilata, Heroda wielkie bicia, koronacja cierniową, i dekret śmierci żelźwej. Wedle duszy; tęsknoś, smutek, żal wielki że mały pożytek męką swoją oduosi, albowiem tak wiele nie wdzięcznych żydów, pogan, niewiernych i samych Chrześcijań, nie uznając dobroci jego giną. Ja z Magdaleną od nog nie odstąpię, żalując za grzechy moje; z Janem i z Panną Najświętszą od Krzyża nie odejdę, a cokolwiek na mnie dopuścisz, wszystko chcę cierpliwie ponosić, albowiem kto tu z tobą cierpi, z tobą się weselić będzie.

Uwaga druga, od kogo cierpi.

Odpowiedź. Najprzód: od Boga Ojca, który tak umiłował świat, iż Syna Jednorodzonego podał na takie męki. Powtóre: od czarta z nienawiści, który pobudzał Judasza do wydania, Pilata do osądzenia, żydów do umęczenia; ale osobliwie cierpi od grzeszników, którzy tyle razy rany Chrystusowi odnawiają, ile razy grzech śmiertelny popełniają. Przeto przeklęta pycha moja, która Go ukoronowała. Przeklęte wszeteczeństwo, które Cię ubiezowało, obżarstwo, które Cię żółcią i octem poilo, łakomstwo, które Cię obnażyło, gniew, który Cię tak wiele razy policzkował, lenistwo, które Cię po ulicach włóczyło. Zkąd Akty przepraszania? Zmiłuj się nademną Boże wedle wielkiego miłosierdzia twego, Tobie samemu zgrzeszyłem, nie oddalaj mnie od oblicza twego; dla Ciebie nad wszystkie rzeczy najstraszniejsze, stracham się grzechów; nad wszystkie rzeczy najobrzydliwsze, brzydzę się grzechami; mam nadzieję że mi odpuścisz grzechy, za które serdecznie żałuję, mam nadzieję że mi dasz łaskę, dla zasług Chrystusowych, gdyż ja zawsze przy nim i pro-

wie jego chce zostawać na wieki. Mam nadzieję, że mi dasz Niebo i chwałę jakoś obiecał, a ja chce naśladować Chrystusa w cierpliwości na wieki. Miłuję sprawiedliwość, że mnie karzesz; wszechmocność że mnie poniżasz; miłuję mądrość, że mnie rządzisz; miłuję dobroć twoją, że mnie opatrujesz; miłuję miłosierdzie twoje, żeś na Krzyżu wisząc odpuścił krzyżownikom swoim; że nie wiedzą co czynią, odpuść im Ojczy, i ja też chce uczynić.

Uwaga trzecia jak cierpi.

ODPOWIEDZ. Czworako: 1. Miłośnię. 2. Posłusznie. 3. Cierpliwie. 4. Pokornie. Miłościwie; bo większej miłości nie ma żaden, jako który kładzie duszę swoje. Jam jest Pasterz dobry, i znam owieczki moje, a dusze moje kładę za owieczki moje. 2. Posłusznie; bo stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. 3. Cierpliwie; bo Chrystus stał się cierpliwym, umęczon dla nas, aby nam zostawił przykład, abyśmy naśladowali przykładu jego, gdy mu złocono, nie złożeczyl; gdy cierpiał, nie odpowiadał ani groził; jako Baranek cichy stał przed Sędziami, złoczyńcami pokornie, bo się upokorzył jako robaczek jaki a nie człowiek. W Ogroju gdy wyrzekł jednym słowem: Jam jest kogo szukacie, po trzy kroć na one słowa upadali, mogli ich też może do piekła posłać. Jednak rzekł: ta jest godzina wasza i noc ciemności: dozwolił się wiązać, prowadzić, sądzić, na krzyż przybijać jakby złoczyńca. Zdziw się z jednej strony takim Chrystusa cnotom, z drugiej strony strofować samego siebie z ospałości, że Go w miłości, cierpliwości, w pokorze nie naśladowiesz. O duszo moja! czemuż Mistrza swego w szczerym miłowaniu nieprzyjaciół nie naśladujesz? za nich się nie modlisz? czemu wzgardy, upominania, strofowania pokornie nie znosisz? O Jezu! łączże mnie z sobą nierozdzielnie! O Jezu! przemień mnie w siebie, to jest: w twoją miłość, abym cię tak miłował, jakoś ty mnie umiłowal, z całego serca, czyniac mnie uczestnikiem Bóstwa, ze wszystkiej Duszy, przy odkupieniu Duszę swą za mnie pokładając. Ze wszystkich sił, przy usprawiedliwieniu, wielkim staraniem mnie od grzechu odcinając. Przemień mnie w twoje posłuszeństwo, w twoją cierpliwość, pokorę i owszem pociągnij mnie za sobą, pobiegne za wonią sprawy miłości twojej.

Medytacja albo rozmyślanie o czterech rzeczach ostatnich, o śmierci, o sądzie, o piekle, i o chwale wiecznej.

Ponieważ Chrystus przyszedł na świat, aby nam żywot przyniósł, i owszem stał się żywotem nas odkupując męką swoją Najświętszą, czemuż umieramy? czemu nas sądzić będziesz i karać? nie darmo Duch Święty upomina: Pamiętaj na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz, odkupiwszy człowieka Chrystus, zostawił mu wolność. Przed człowiekiem odkupionym, ożywionym, dobre i złe, żywot i śmierć, cokolwiek sobie oberze będzie mu dano, w rozkosznym Raju postanowił Bóg człowieka, dał mu dobre drzewo do posilku, pokazał i zakazał z drzewa owocu pożywać, aby nie pomarli, wolność mieli, przeto nie słuchali i sami podlegli śmierci, i nas ona wolnością zarazili, że umierać musimy.

Uwaga pierwsza. Kto umrze kiedy, i jako, a od kogo pochodzi śmierć?

ODPOWIEDZ. Pismo Święte upomina, wszyscy umieramy, a jako wody płynące, tak i my astępujemy; kiedy i kiedy nie wiedzieć, bo śmierć jako cień za człowiekiem idzie; trzeba czuć, bo nie wiemy dnia ani godziny, dla tego Augustyn Święty przestrzega żyć dobrze, żebyście złe nie pomarli; nie może złe umrzeć, kto dobrze żyje, a zaledwie kto kiedy dobrze umarł co złe żył. Śmierć ile ma w sobie złe, to jest stracenie żywota, pochodzi i od czarta zazdroszczącego żywota człowiekowi, pochodzi i od człowieka zezwalającego na grzech pierworodny. 1. ile ma w sobie dobrego, to jest, sprawiedliwość karzącą, albo płaczącą, pochodzi od Pana Boga, sprawiedliwości karzącej. 2. Pochodzi wszystkim takim złym jako dobrzy śmierć, dla przyrodzonego grzechu. Zkąd Pan Bóg pokazuje im najprzód dobroć swoją, aby człowiek dłużej żyjąc nie zgrzeszył, i większego sobie nie przyczytnął karania. 3. Mądrość swoją, aby złym dłużej nie szkodzili. Z sprawiedliwości płaczącej: Dobrym pochodzi śmierć przy której Bóg wyświadcza im: 1. Ułotowanie, gdy im daje koniec nędzy tego żywota. 2. Miłosierdzie, od niebezpieczeństwa pokus onych uwalniając, gdy już porę dostają żywota wiecznego. 3. Szczodrość, wieczną nagrodę placąc im dobroczynności obficie. Wysławiam Panie Boże

mój dobroć, Wszechmocność, sprawiedliwość, mądrość i miłosierdzie twoje. Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Uwaga II. Dla czego śmierć i czas nie pewny.

ODPOWIEDZ. Abyśmy zawsze byli gotowymi, czekając co moment głosu z Pannami matremi Oblubienicą wzywającego na gody. 2. Abyśmy będąc ospałymi, niedbałymi, bez odwołki się poprawili. Abyśmy będąc do brewni, w dobrym trwali, gdyż tylko ten kto dotrwa w dobrym zbawion będzie. **A K T Y** Przybądź Panie na pomoc każdego czasu słudze twemu. Bądź wola twoja jako w Niebie tak i na ziemi. Gotowe serce moje, tak na śmierć jako i na żywot. Lubo żyć tobie żyć lub umierać. Tobie umierać Panie, cokolwiek chcesz, ile chcesz, kiedy chcesz, ja chce. Załuję serdecznie, iż byłem kiedy czas, którego nie chciałem, co Ty chciałeś. Jedynie pragnę tego, i proszę, aby upodobanie twoje, na mnie i bezemnie tak w szczególności jako i w nieszczęściu we wszystkim wypełniło się teraz i na wieki, Amen.

Uważanie III. Jako się mamy gotować na śmierć, a jeżeli jej pragnąć mamy?

ODPOWIEDZ. Dwojaki jest przygotowanie. Dalekie przez cały żywot; bliskie przy samej śmierci. Dalekiego trzy kondycje: pamięć ustawiczna o śmierci, wzbudza w nas żal za grzechy i bojaźń Bożą. 2. Żywot dobry, który zawjął na trzech powinnościach. 1. Chronić się złego. 2. Czynić dobrze. 3. Wszelkie utrapienia aż do śmierci cierpliwie znosić. 4. Gotowy i ochotny umysł każdego czasu mieć do Boga. Bliskiego przygotowania kondycje trzy. 1. Czując się być słabym albo chorym. Testament uczyniwszy, i Sakramentami Świętymi: Spowiedzią, Komunią Świętą, i Olejem ostatnim opatrzyć duszę swoją. 2. W tesknościach choroby. Akty Wiary, Nadziei, Miłości, Zaślub, Dziękczynienia, Rezygnacyi wzbudzać. 3. Z Chrystusem konającym na Krzyżu siedzieć, albo Aktów podniesionym sercem mówić.

PIERWSZE SŁOWO. Opuść im bo niewiedzą co czynią. Jam tak był zaślepiony, kiedym Ciebie Boga mego i bliźniego obraził, nie wiedziałem com czynił; odpuść dobry Jezu nieprawości moje; ja też odpuszczam winowajcom, a proszę aby też i o mnie odpuszcili.

DRUGIE SŁOWO DO LOTRA: Zaprawdę powiadam tobie, że dziś zemną będziesz w Raju. Jam jest lotr, pamiętaj Panie na mnie, zapomnij i zgładź nieprawości moje, Krwią Twoją Przenajdroższą, abym usłyszał požądane słowo: dziś ze mną będziesz w Raju.

TRZECIE SŁOWO DO MATKI: Oto Syn twój. Oto Matka twoja. Zaleciłeś w Osobie Jana nas wszystkich Matce twojej Najświętszej i naszej, powtórz tę łaskę, aby i mnie wprotekcją przyjął, której ja przez wszystkich czas lubo oziębłe służył; Maryja Matko miłości, Matko wszelkiej litości, Ty nas broń od czarta i od wszystkiego złego, a przybądź skonaniam naszym.

CZWARTE SŁOWO: Boże mój! Boże mój! nie opuszczajże mnie, daj pomoc i pociechę w godzinę śmierci mojej.

PIĄTE SŁOWO PRAGNE: W jedności bólów i pragnienia twego, pragnę i ja wykonać wola Twoją Najświętszą, pragnę rozłączyć się z tym światem. Ciebie pokornie proszę, pragnij duszy mojej.

SZÓSTE SŁOWO: Skończyło się. O Jezu do brotliwy, widzę już koniec żywota mego, ale nie wykonał i nie wypełnił woli twojej Najświętszej, uciekam się do ciebie, jako pośrednika, abym mówił, spełniło się. Com wierzył, teraz widzę, czego się spodziewałem, otrzymuję, com miłowałem, otóż teraz Ciebie Boga i Pana mego chwałę i chwalić nie przestanę na wieki.

SIEDME SŁOWO: W ręce Twoje oddaje duszę moją. W te ręce Najświętsze, któreś mnie z gliny stworzył; w te ręce któreś mnie po drogach sprawiedliwości prowadził; w te ręce, któreś dla mnie podziurawić dozwolił; w te ręce, któreś mnie za grzechy moje karał; w te ręce, w których dusze sprawiedliwych wolne od upału piekielnego zostają a chwały Twojej zażywają. O Jezu! Jezu! bądź mi Jezusem, żywotem, abym cię z Świętymi chwalił na wieki, Amen.

ODPOWIEDZ. 2. Śmierci pragnąć mogą tak dobrzy, jako i zli, i dla trzech przyczyn. Dobrzy, aby ich miserie skończone były. 2. Aby od niebezpieczeństwa grzechu uwolnieni zostali. 3. Aby prędko zapłatę otrzymali. Zli aby dłużej żyjąc Boga nie obrażali. 2. Aby bliźnich nie gorszyli i onym nie szkodzili. 3. Aby karania większego w piekle nie zasługiwali. Zkąd **A K T Y** Przed wieczny Ojczy, przez żywot i śmierć Syna Twego, daj mi w dobrym wytrwać i w łasce

Twojej umrzeć. Jezu przez ostatnie słowa króćmiś umierając Ojcu ducha twego polecił, przyjmij ducha mego. O Jezu dobroliwy! daj upamiętanie grzesznym, aby cię nie obrażali, karania nie zasługowali, bliźnich nie gorszyli, ale do ciebie się nawrócili, i ciebie chwalili na wieki, Amen.

MEDYTACJA O SĄDZIE OSTATNIM.

Uwaga I. Kto będzie sędzią, kogo, kiedy, jak? Co za znaki uprzedzą Sąd ostatni.

Odpowiedź. 1. Sędzią będzie Chrystus Bóg i człowiek, poruczony mając ten urząd od Ojca Niebieskiego, dla krwawych prac przy mecie podjętych. Będzie sędzią wszystkich ludzi na Górze Oliwnej i dolinie Jozefat, przy Jeruzalem, aby gdzie miłosierdzie wyświadczył odkupując nas, tam sprawiedliwość pokazał, kiedy to będzie, żadnemu nie jest oznajmiono, tylko opowiedziano, że sprawiedliwie sędzić będzie.

Siedm Znaków Sąd straszliwy poprzedzające.

Najprzód Sąd osobny, każdego bowiem dusza na wyjściu z ciała otrzyma dekret od Boga, ciało zaś na ostatnim Sądzie. Drugi Znak: Prześladowanie wielkie od Antychrysta, to jest przeciwnika Chrystusowego, na którego oczekiwają żydzi. Ten się urodzi w babilonii, z Pokolenia Dan, za sprawą szatańską, jak do lat przyjdzie, da się obryzać w Jeruzalem, opowie żydom że jest Messyjaszem onym obiecany; będzie wielkim hipokrytą i obłudnikiem, pokazując im światłość, a wielce niepowściągliwym, będzie wielkiej nauki od czarta nauczonym. Przystanie do niego wiele żydów, Czarnoksiężników, których pewnym znakiem piętnować będzie, i tak przez zmyśloną świętobliwość, skuteczne argumenta, pogróżki, upominki, na ostatek przez okrutne męki i zabijania wiernych, trzecia część prawie ludzi oprócz żydów i pogan, za sobą pociągnie. Żydzi Kościół w Jeruzalem zbudują, który Rzymianie zepsowali, tam obraz swój postawić każe, któremu jako i jemu samemu pokłon Boski oddawać będą, takiej bowiem pychy będzie. Takie wiernych ucieszenie będzie, że im ani chleba kupić, ani wody z rzeki, albo źródła wziąć dla posilku nie dozwolą, jeżeli jego pisanie albo znaku mieć nie będą; wszędzie morderstwa, zabijania, okrucieństwa, iż gdyby nieskro-

cone były dni one, ledwieby kto był zbawiony, mówi Ewangelia Święta.

Trzeci Znak. Powstaną Enoch i Elias Prorocy, którzy będą w Wierze jednych utwierdzać, drągich do niej osobiście żydów nawracać, a to przez trzy lata i dni 160. jako i Chrystus. O czym gdy się dowie Antychryst, każe ich okrutnie zabić, i będą ciała ich leżały przez pułczwartą dnia w Jeruzalem jawnie, którzy ich zabijają cieszyć się będą, ale usłyszą głos z Nieba: Enoch i Eliasz powstańcie! tedy powstaną, i w obłoku wzięci do Nieba. Antychryst piętnaście dni po ich śmierci żyć będzie i Panować. Potym dla utwierdzenia, którzy za nim szli i onemu wierzyli jako Bogu, pojdzie na górę oliwną, a z tamtąd sprawą czartowską jako Bóg, zechce wstępować do Nieba, gdy będzie na powietrzu podniesiony od czartów, Michał S. z rozkazu Boskiego ztrać go i do piekła pośle. Doktorowie niektórzy rozumieją, że to będzie w ostatni dzień zapustu.

Czwarty Znak. Zaćmienie słońca i Miesiąca; gwiazdy z Nieba spadać będą, i mocy Niebieskie poruszone będą. To się stanie po zabiciu Antychrysta, albowiem 45. dni będą spokojne, bo prześladowcy jego cieszyć się i żenić będą. Grzesznicy zaś co upadli, żalować, pokutować i nawracać się będą do Chrystusa. Lubo może się tłumażyć i Duchownie. Chrystus jest słońcem, który promienie miłosierdzia swego, chmurą sprawiedliwości zasłoni. Xiążycem Najświętsza Panna, żadnego na ten czas ratunku i pomocy nie dając grzesznikowi. Gwiazdami są Święci Pańscy, żadnego światła zastawienia się grzesznikowi nie użyczający.

Piąty Znak. Ogień albo zgorzenie wszystkiego świata; jako bowiem pierwszy Sąd na człowieka by przez wodę albo potop generalny dla ognia wszeteczności, tak drugi przez ogień dla ozięblej na świecie ku Bogu i bliźniemu miłości. Ten ogień czworaką będzie miał powinność. 1. W piekło dręcząc potępionych. 2. W czyscu od pozostałego karamia gorejące dusze czyścąc. 3. na ziemi wszystkie drzewa, budynki, bydła, ptastwo, ryby nawet pożerając. 4. Elementa albo żywioły polerując, i do odnowienia przysposobając.

Szósty Znak. Zmartwychwstanie wszystkich ludzi od stworzenia świata, tak złych jako i dobrych, z ziemi i grobów swoich. Pośle Chrystus Aniołów swoich z trąbami

przeraźliwemi: powstańcie umarli, a stawcie się na Sąd; abyście otrzymali nie tylko wedle duszy, ale wedle ciała nagrodę. Powstaną wszyscy i poruszą się z grobów w jednym momencie, tak sprawiedliwi jako i potępieni. Niekórzy Doktorowie rozumiają, że wsam dzień Zmartwychwstania Pańskiego. A Psalmista S. mówi: Nie powstaną niebożni na Sąd: to rozumieją Doktorowie: nie powstaną do chwały, ale powstaną na konfuzję, wszyscy powstaną, ale w różnej postawie; bo sprawiedliwych ciała bardzo przeźroczyste i ozdobne będą, i widzieć będą potępieni ich umartwienia, pokuty rany, które dla Chrystusa znosili. Potępionych zaś ciała będą zeszczone, straszliwe, obrzydliwe, dla sprostych grzechów których się dopuszczali, jako larwy jakie potępiency powstaną, a wszyscy jeden drugiego nieprawości widzieć będą, i przyzna, że słusznie na karanie skazany, a lubo jedni w starości zgrzybiałej, drudzy po urodzeniu pomarli, jedni zdrowi, drudzy ułomni, ręk, nóg nie mająci, garbaci, ślepi, dwie głowy; cztercy nogi albo ręce mająci, wszyscy jednak powstaną w latach Chrystusowych, który naturę przy zmartwychwstaniu poprawi. A jako gwiazda różni się od gwiazdy światłością, Słońce od Księżyca, tak sprawiedliwi różni będą od sprawiedliwych większą zasługą światłością, miłością, cierpliwością, wiarą, statecznością. Tam sprawiedliwi widząc potępienców dla łakomstwa, wszeteczności, pychy, obżarstwa, pompy, jako larwy stojących będą mówić: Oto ten który nie miał Opatrzności Boskiej, ale wszystkę nadzieję położył w bogactwach, w godnościach, w szerokiej majątnościach, w wygodach swoich i nieprawościach, w pomstach. Dobrze nam, żeśmy ufali, służyli Bogu naszemu, dobrze nam, żeśmy nadzieję mieli w Bogu a nie w ludziach, wychwalałmy go na wieki. Wzajemnie potępieni, widząc sprawiedliwych, których znali, że byli ubodzy, wzgardzeni, od nich i od świata, onym służyli, nad nimi przewodzili, co chcieli czynili, pogardzali, z nich się naśmiewali, będą mówić: my szaloni, rozumieliśmy że ich żywot dla ubóstwa cierpliwości, był głupstwem na świecie, i koniec ich miał być bez chwały. Oto poczytani są między Syny Boże, a między Świętymi cząstka ich jest. Wtedy będzie się więcej weselić ciało udręczone, niżeli które w rozkoszach wychowane. Wtedy pomoże stała cierpliwość, ni

żeli wielkiej mocy Panowanie.

Siodmy Znak uprzedzający na Sąd Chrystusa, Krzyż Jego tryumfalny, na którym naród ludzki odkupił, z którego widzenia potępieni bardzo będą zasmuceni, bo nim pogardzili, a sprawiedliwi bardzo rozweseleni że Go naśladowali. Gdy tedy na Górze Oliwnej zasiądzie w Majestacie swoim między Aniołami, zgromadzone zobaczy wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jako odłącza Pasterz kozłów od owieczek, te na prawicy, kozłów albo złych na lewicy, na dolinie Jozefat pod górą Oliwną. Jaki tam będzie strach, jaka bojaźń, trudno wymówić! jeżeli lud Izraelski pod górą Synaj, gdy odbierali Tablice albo prawo od Boga, nie mogli patrzeć na Majestat Jego, i słuchać słów Jego, ale mówili: Mojżeszu! niech Pan Bóg nie mówi z nami, bo umieramy, ale ty mów z Panem Bogiem, a my ciebie słuchać będziemy. Jeżeli Daniel Prorok i Jan Święty na wejście Anioła jakoby umarli padli, Jakóż nie więcej grzesznicy drzeć będą przed Sędzią, którego prawa nie zachowali. Hej! mówić będą: góry i skały upadnijcie i pokryjcie nas od Oblicza siedzącego na Tronie, i od gniewu Baranka, albowiem przyszedł dzień straszny, któż stać może przed straszliwym Sędzią? Hieronim Święty mówi: Lubo co innego czynię, zawsze słyszę one trąbę: powstańcie umarli na Sąd, drzeć zawsze muszę. O najlaskawszy Jezu! zmiłuj się nademną, póki jest czas zmiłowania, abyś mnie nie potępił gdy nastąpi czas Sądu. Jeżeli nieprawości uważać będziesz, któż wytrzyma? Nie wchodzić w sąd z sługą swoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Obliczem Twoim, aden żyjący; odłącz mnie od kozłów, pozam mnie między brankami.

Uwaga druga. Od kogo człowiek będzie oskarżony na Sądzie strasznym.

Odpowiedź. Najprzód od czarta, którego pismo S. zowie oskarżycielem braci; albowiem teraz jest poradnikiem do wszystkiego złego, potym będzie potężnym oskarżycielem i instygatorem na Sądzie ostatnim. 2. Od Anioła Stróża, który będąc pilnym Stróżem naszym, od grzechu i wszystkiego złego odwodząc, na Sądzie będzie oskarżycielem, żeśmy go słuchać nie chcieli. 3. Od pokrewnych, przyjaciół, etc. którzy albo ukrzywdzeni, albo złym przykładem zgor-

szeni, przymuszeni, podarunkami, strachem przywiezieni byli do grzechu. Zkąd dzieci na rodziców, słudzy i poddani na Panów, panienki na zwodzicieli, niewiasty na gwałtowników, brat na brata, towarzysza na towarzysza instygować i skarżyć będzie. 4. Od sumienia własnego, z którego jako z ksiąg każdy przeczyta wszystkie sprawy swoje. Od każdego stworzenia, od Elementów, żywiołów, których na złe używał. 6. Od samego Prawa Bożego, które znał a jednak go nie chował. Dni Święte których nie zachował, skarby, pieniądze zakopane, które na ubogie, na fundacje, na szpitale mógł rozdać, sobie Niebo kupić, on je do ziemi zkąd wyszły zakopał skarżyć będą. 7. Od samego Chrystusa, który prace swoje trwale dla zbawienia ludzkiego podjęte opowiadać, niewdzięczność zaś tego na oczy wyrzucać będzie. Tak S. Hieronim mówi: co będziesz czynił grzeszniku, gdy przeciw tobie sumienie własne mówić, prawo następować będzie? Oskarża cię żywioły, powstanie przeciw tobie wszystko stworzenie. Krzyż Chrystusów przeciw tobie stanie. Rany Jezusa instygować będą. Cóż na to odpowiesz? zamknął usta twoje zdradliwe. Zawołaj: Zmiłuj się Panie nademną, według nieprzebranego miłosierdzia twego. Objasnij czy moje Panie, a będę uważał cudowne Sady Twoje. Brzydzę się grzechami wszystkimi, nad wszystko bowiem Tyś jest Bóg mój i wszystko, którego miłuję nad wszystko.

Uwaga trzecia. Za co człowiek będzie osądzony i kontentowany.

Odpowiedź. Najprzód, za myśli próżne, daleko więcej szkodliwe, cielesne którymi się bawił aby je kochał, nie odrzucając zaraz ale na nie zezwalał. 2. Za słowa próżne, lekkie, uwłaczające, bluźnierskie, chociaż żartem, jednak szczypliwe, tak mówione, jako słuchane. 3. Za uczynki złe, i za pilniejsze staranie nabycia dóbr doczesnych a niżeli wiecznych. 4. Za grzechy niewiadome, cudze, przywodzić kogo do złego, albo nie odwozić, i nie prowadzić do dobrego, albo z miłości jako każdy powinien Chrześcijanin, lubo z powinności i jako Przełożeni. 5. Za uczynki dobre, bądź niedoskonałe, bądź złą intencją sprawowane, jako dla próżnej chwały. 6. Z urzędów, jeżeli je dobrze sprawował, z darów sobie danych, tak duszy jako i ciała, jeżeli ich na dobre użył, i onemu Bogu służył, albo

bliźniemu dla pomocy, tak na Duchowne jako dla ciała potrzebnej jemu. 7. Z czasu marnego którego mógł sobie zarobić na zbawienie wieczne, a innym na wygodę.

Będzie kontentowany za dobre uczynki, z miłości w miłości, i według miłości, dla Boga, dla siebie, i dla bliźniego sprawowane; za co usłyszą wszyscy takie ukontentowanie, że się zdumiewać będą, gdy im Sędzia rzecze: Pojdźcie błogosławić Ojca mego, osiągnijcie Królestwo moje wam zgotowane. Łaknąłem, pragnąłem, dalsiście mi jeść i pić. Ciesząc się z takiej łaski, wymawiać się będą: kiedyżeśmy cię widzieli Sędzio najsprawiedliwszy nie pamiętamy? Usłyszą: coście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.

Na oskarżonych zaś i potępionych takowy wyda wyrok: Idźcie przekleci do ognia wiecznego, który jest zgotowany czartu i aniołom jego. A tak surową Twarzą i zagniewanem sercem najsprawiedliwszy Sędzia ten wyda wyrok, jako mówi Bonawentura Święty: Chocoby i sama Najświętsza Panna i wszyscy Aniołowie Święci, na kolana z łzami, upadając prosili za tym co umarł w grzechu śmiertelnym, Sędzia nie wysłucha, bo czas sądu a nie miłosierdzia. Tu będziesz człowiecze desperował? przed sądem gotuj sprawiedliwość. Uciekam się do Troju miłosierdzia Twego mam ufnąć w litości twój, której końca nie masz, więc Ty możesz odpuścić Boże, niżeli ja się dopuścić, do Ciebie lekarzu mój pośpieszam na zleczenie, pod Twoją protekcją uciekam się, i którego Sędziego znać nie mogę, tego Zbawicielem mieć pragnę. Nie upatruj Panie wielkości zbrodni moich, ale według nieprzebranego miłosierdzia twego bądź miłościw mnie wielkiemu grzesznikowi. Panie Jezu Chryste, Sędzio żywych i umarłych, postaw mekę, śmierć, i Krzyż Twój między Sądem Twoim a duszą moją, teraz i w godzinę śmierci mojej. Ochotnie teraz wszystkie przyjmę meki, abym od wiecznych uwolniony został, gdyż mnie będzie Pan sądził dwa razy jednego. Tu pał, tu siecz, tylko na wieki odpuść. Panie tu nie opuszczaj karania, żebyś na wieki odpuścił.

Uwaga czwarta. Jak się ma człowiek na Sąd gotować i dla czego Sąd ostatni.

Odpowiedź. Najprzód, dobrze żyjąc, sumienie często roztrzaskując, skrucząc, czyścąc, Spowiedzią od ciężaru grzechowego uwal-

nając. 2. Sędziego podarunkami miłosiernych uczynków, tak cielesnych jako i duchownych zawczasu błagając i zniewalając. 3. Łaski u Sędziego konwersacją przez modlitwę umysłową nabywając, miłości Jego pogardą dóbr doczesnych, czynieniem dobrego, naśladowaniem żywota jego w ponoszeniu przeciwności przyczyniając sobie. 4. Sady o sobie niebacznie chętnie znosić, krzywdy podjęte bez marszczenia się podej mować; na żadne się utrapienie nie skarżyć, ale wszystko naśladować Chrystusa w cierpliwości ponosić. 5. nikogo nie sądzić nikim nie gardzić tylko sobą.

Odpowiedź druga. Dla siedmiu przyczyn.

1. Aby się pokazał sprawiedliwy Sędzia, a ten jest sam Pan Bóg. Ziemscy bowiem Sędziowie, albo nie mogą, albo nie chcą, albo nie umieją, albo się przeciw pokrewnym affektem albo podarunkami uwodzą, i tak sprawiedliwość szwankuje. Pan Bóg zaś umie, chce i może, podarunkami ani się affektem nie uwodzi, bo Pan Bóg moży. 2. Aby grzechy lub ze złości, lub ze wstydu, lub innym reszpektem świętokradzkim na Spowiedzi tajne, były objawione. 3. Za sługi i zbrodnie publiczne i jawne, nagrodą i karaniem publicznym były zapłacone, tak według ciała, jako według duszy. 4. Aby zniewaga, niesława i pogarda publiczna Chrystusa, publicznym zawstydzeniem niebożnych, chwalebnie przed obecnością Aniołów i wszego stworzenia nagrodziła się; będą płakać i patrzeć którego zranili. 5. Aby się konfondonali i wstydzili ci, którzy sprawy, wyroki Boskie, także i bliźniego postęki, nieuważnie i ciekawie sądzą. 6. Zeby niebożni żadnej wymówki w grzechach nie mieli, obaczą tam młodzieńcy Świętego Kazimierza i S. Kostkę. Żołnierze Świętego Sebastjana. Hetmani Świętego Eustachiego, Królowie Świętego Ludwika, Gospodarze Świętego Izydora, Małżonkowie Świętej Jadwigi. Obaczą obojgę płci wszelkiego wieku i stanu ludzi, którzy się o zbawienie starali, gwałt sobie dla Nieba czynili; czemuż i oni czynić nie chcieli. 7. Albowiem wiele spraw tak złych, jako Husa, Kalwina, Aryusza, i innych Heretyków; jak i dobrych jako ludzi Apostolskich: Świętego Franciszka, Dominika i innych Zakonodawców, aż do końca świata trwać będą; z których pierwsze dla zgorszenia, karanie, konfuzja; drugie dla zbudowania, zapłatę i chwałę

odniosą publiczną. Tu wysławiać mądrość, sprawiedliwość, dobroć i miłosierdzie Boskie. Sprawiedliwy Panie, i sprawiedliwy Sąd Twój, poznałem Panie, że sprawiedliwością są twoje Sady. Na wieki nie zapomnę sprawiedliwości twoich, albowiem onemi ożywiłeś mnie miły Panie, niech będzie serce moje czyste w sprawiedliwościach twoich, abym nie był pochańbiony, tak Dawid Święty mówi.

Madytacja o Piekło.

Uwaga pierwsza. Kto będzie potępiony, i co za meki będzie cierpiał.

Odpowiedź. Najprzód, ten który jest odrzucony od Boga dla ostatniego grzechu w którym umiera. Znaków tego jest ośm. 1. Niewierność, to jest: kto nie ma wiary, bez której niepodobna podobać się Panu Bogu. Takowi są Pogańscy, Żydzi, Heretycy. 2. Niesprawiedliwość generalną, nie oddając Bogu, sobie, i bliźniemu co się należy; Bogu należy cześć i posłuszeństwo, sobie należy chronienie się grzechu, każdego złego i czynienie dobrego. Bliźniemu należy słuszość, oddając mu co jego, i ulitowanie z miłości go ratując. 3. Zwyczaj w grzechu chociaż w jednym, który do grzeszenia przymusza. 4. Recydywa, powracanie do grzechu; po obietnicy i postanowieniu statecznym. 5. Mądrość światowa, a ta uczy tych Regu: żyć z dobrym dobrze, ze złym źle, z każdym pięknie z nikim szczerze, powierchownie dla wstydu pocziwie, okrom oczu niewstydliwie; dóbr doczesnych godności nabywać, czynić przeciw prawu Boskiemu sposobami zakazanymi. 6. Znak, pokuta nierychła, to jest odłożona do śmierci, a ta jest rzadko skuteczna, bo i sam nie będzie mógł dla choroby, ale i Bóg nie dozwoli dla niewdzięczności. 7. Znak: Ustępowanie a niepostępowanie w Przykazaniu Bożym. 8. Znak: Grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który, że bywa popełniony z pewnej wiadomości, z wolnej woli, z samej złości, dla tego też nie godzien litości i odpuszczenia. Tu podziękować Bogu żeś z Rodziców Katolickich zrodzony, ochrzczony, w Wierze Świętej wychowany, w której żyć i umierać pragnij i mów: Wierzę w Ciebie Boga, Pana, Odkupiciela i Zbawiciela mego, mam nadzieję że mi odpuszczisz grzechy, dasz łaskę i żywot wieczny, a służbę zachować sprawiedliwość generalną, Tobie sobie, i bliźniemu. Boże mój, dla Ciebie nad

wszystkie najobrzydliwsze rzeczy, brzydzę się grzechami, wolę umrzeć a niżeli zgrzeszyć.

ODPOWIEDZ. Męki albo karania, potępieni trojako cierpieć będą. 1. Karanie straty, to jest stracenia Niaba i widzenia Boskiego. 2. Karanie zmysłów, niepojęte męki na zmysłach tak wewnętrznych, jako i zewnętrznych ponosić będą. 3. Gryzienie sumienia bez przestanku, że mogąc Niebo za trochę ucierpienia mieć, nie chcieli, a za trochę uciechy nabyli wiecznych bólów. Akty skrucy i postanowienia poprawić się uczyni statecznie i mów: O Boże Ojczy miłosierdzia, wszystkiego się za wiecznego niewolnika, przymierzem wiecznym oddaję. Od bramy piekielnej wyrwij duszę moją, niech mi obrzydłą wszystkie rzeczy przemijające, a niech mi wdzięczne będą wszystkie rzeczy Twoje dla ciebie, i Ty sam nad wszystko Panie, wszystkie tak ciała jako i duszy sprawy, na samą tylko chwałę twoją obrócić obiecuje.

Uwaga druga. co za męki, i jako ponoszone będą od potępionych.

ODPOWIEDZ. Najprzód: za odwrócenie od Boga otrzyma człowiek karanie straty, że go na wieki widzieć nie będzie. Za odwrócenie się z myślami do stworzenia, nad Boga go miłując, karany będzie na zmysłach. 1. Męka będzie ogień nieczysty, za nieugaszoną chęć do rozkoszy cielesnych. 2. męka, zimno ciężkie, za oziębłe staranie się o zbawienie i nieprzyjmowanie natchnienia Boskiego. 3. Smród przeraźliwy, za perfumy i kochania w zapachach, i woniach rozmajtych. 4. Głód za zbytne, wytworne, kosztowne potrawy przeciw stanowi a nie poratowanie ubogich. 5. Pragnienie nieugaszone za pijaństwo, za zażywanie drogich albo zbytne napojów. 6. Zarcie bestyi, to jest czartów, za gniew, ułództwo, szwary, szemranie, pomsty. 7. Straszne widzenia poczwary czartowskich, za pychę, stroje, miłość samego siebie, wejście rozpustne. 8. Ciemności, za to, że grzesznicy szukali skrytych miejsc, żeby ciężej Boga dobro nieskończone obrażali. 9. więzienie ścisłe, za rozpościeranie się i rozszerzanie w majątkach ziemskich z krzywdą bliźniego. Za budynki, murowania Pałaców wspaniałych, wiązani bowiem jako snopek jaki, i wrzuceni będą do piekła; a jako śledzie w beczce tak ściśnięci i utłuczeni, kiedy gry-

zieniem umysłu i sumienia bez przestanku trapieni będą, że stracili chwałę Niebieską, a zasłużyli na wieczne męki, że łaską tak wiele razy sobie od Boga ofiarowaną, gardzili, że pokutę zbawienną odkładali. Akty Nie racz tracić złamami Boże mój duszy mojej, ani z męczami krwi żywota mego. Co za pożytek będziesz miał, jeżeli się dostanę na zgubę wieczną? nie umarli będą chwalić Ciebie Panie, ani ci wszyscy którzy do piekła zstępują, ale my którzy żyjemy chwalimy Pana i chwalić chcemy na wieki.

ODPOWIEDZ DRUGA. Męki od potępionych będą ponoszone. 1. Z wielkim smutkiem na zmysłach dla straconego dobra rozkosznego, a już nigdy nie powetowanego. Z wielką turbacją na umyśle, dla nie otrzymanego ostatniego centrum, albo celu, do którego zmieścić byli powinni to jest: Boga osobliwie katolicy. 2. Z wielką zazdrością przeciw Bogu i świętym, widząc ich w wiecznych rozkoszach, siebie w wielkich mękach zostających; pycha bowiem ich, która jest wszystkich grzechów źródłem i głową, i tam w nich będzie panowała. 3. Z strasznym bluźnieniem Pana Boga że ich stworzył; z przeklinaniem Rodziców, że ich urodzili; z złorzeczeniem pokrewnym, przyjacielom, towarzyszom, przełożonym, że ich od grzechu karaniem, upominaniem nie odwozili, albo do grzechu przyprowadzali. Z narzekaniem niestetyż na się, że kiedy zgrzeszyli. 4. Z rozpaczą ustawiczną, nigdy się nie spodziewając odpuszczenia, nawrócenia, ani mąk tak ciężkich skończenia. 5. Z pragnieniem śmierci i zniszczenia, którego nigdy mieć nie będą. Najłodszy Jezus ratuj mnie, abym nie był potępiony, który jestem Krwią i pracą twoją odkupiony, Jezus niechże mnie nie traci nieprawość moja, którego stworzyła Wszechmocność Twoja. O Maryjo naprawienie i pocieszenie duszy rozpaczającej, módl się na mną.

Uwaga III. Jako mąk piekielnych uchronić się kto może, a czemu to wiecznie i więcej potępionych a niżeli zbawionych?

ODPOWIEDZ. Z sześciu sposobów. 1. Go dniami owocami pokuty, to jest, dojrzałymi, gdy grzesznik nawróciwszy się statecznie trwa w dobrym aż do końca. 2. przez wstąpienie do piekła z Dawidem, to jest nabożnym rozmyślaniem o piekle i mękach jego, kto bowiem bywa w piekle żywy przez

rozmyślanie, nie będzie umarły przez potępienie. 3. Przez karanie i umartwienie samego siebie, karząc się postami, pokutą, modlitwą, za przeszłe, a odwodząc się od przyszłych okazji wszelkich grzechów. 4. Przez odpuszczenie winy, krzywdy bliźniemu: Odpuszczajcie, aby wam było odpuszczono. 5. Przez obranie sobie wszelkich przeciwności, utrapienia, i pogardę szczepliwości światowej, a naśladowanie Chrystusa. 6. Przez wyzeczenie się woli swojej, która w piekle króluje, tak Bernard S. mówi: Znieś człowiecze własną wolą, a śmierci, sądu, i piekła nie będzie. Przeto Dawid S. mówi: sercem skruszonym i upokorzonym nie gardź Panie, dla Ciebie nad wszystko brzydzę się grzechami moimi. Najłitościwszy Boże, zgrzeszyłem Tobie, przed tobą, przeciw tobie, Boże mój, wszystkiego siebie tobie ofiaruję; niech umrę sobie, a żyję tobie.

ODPOWIEDZ II. Czemu wiecznymi mękami karze Bóg doczesny grzech: zabojstwa, wszeteczeństwa, gniewu, pychy: S. Grzegorz mówi: Grzesznicy chcieliby żyć na wieki, aby w grzechach na wieki zostawali; do sprawiedliwego tedy Sędziego należy, aby ci bez karania wiecznego nie zostawali którzy wieczną wolą w grzechach leżeć nieśli; kto truciznę wypije jadawitą, w krótko umierać musi na wieki. Tak krótka rozkosz, pomsta, meżobójstwo, śmiercią i karaniem wiecznym bywa kończona; jako naprzeciw nieskończonemu Bogu człowiek grzeszy, tak nieskończone karanie i piekło ponosić musi; nie uczynił końca grzechom, nie uczyni Bóg karaniu. S. Bonawentura mówi.

ODPOWIEDZ III. Czemu więcej potępionych aniżeli zbawionych: Pismo S. mówi: 4. Ekd: 8. Ten świat stworzył Bóg dla wielu, tamten Niebieski dla Wybranych; jako ziemia wiele ma gliny, z której robią garnce, mało zaś kruszców złotego i srebrnego, z którego wyborne naczynia rozstruchany wystawiają. Widzimy że na świecie więcej Poganów, Turków, Żydów, niewiernych, aniżeli Katolików wiernych. Kto się ochrzci i uwierzy zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy, będzie potępiony. Sam Chrystus powiedział. Nadto z samych katolików wiernych podobno ledwie połowa, albo mniej-sza część będzie zbawionych. Doktorowie o dziesięciu Pannach to rozumieją; wszystkie się gotowały do Oblubieńca, a tylko

pięć mądrych i olej dobrych uczynków do końca mających weszło, innym powiedziano: nie znam was. Wiele albowiem jest takich, którzy z dzieciństwa zaraz złe ćwiczenie, a do wielkich zbrodni i niecnót powód mają. Więcej tych, którzy Sakramenta S. jako Spowiedź bez żalu, bez postanowienia poprawy, nie zupełnie, tając dla wstydu grzechy, bez dosyć uczynienia, bez krzywd odpuszczenia, Komunią S. bez nabożeństwa a częstokroć w grzechach, tylko aby ich widziano że nabożni, świętokradzko przyjmują, inni pokutę aż do śmierci odkładają, inni w recydywę wpadają, o tych S. Franciszek słowami Chrystusowemi mówi: Wiele wezwanych, mało wybranych. Co uważywszy mów: Boże mój do Ciebie ciągnę żywą wiarą i całą nadzieją, gorącą miłością i wszystkie myśli, mowy, uczynki zupełnie ze wszystkimi siłami Tobie, dla Ciebie na wieki oddaję. Nie pragniesz Panie śmierci grzesznego, ale raczej aby się nawrócił i żył wedle Prawa Twego. Jezus któryś jest Drogą, Prawdą i Żywotem, odwieść mnie błędnego, oświeć mnie ślepego ożyw mnie martwego, Tyś jest Bóg nadzieja moja.

Medytacja o Niebie albo Chwale wiecznej

Uważanie pierwsze. Kto Chwałę Niebieską i za co otrzymują.

ODPOWIEDZ. I. Kiedy od Boga w Księgach wieczności napisany i przeznaczony, dla do trwania własce Bożej do końca. Tego przeznaczenia znaków siedm. 1. Znak przeznaczenia: Powołanie do Wiary S. Katolickiej; to powołanie jest pociągnięcie do naśladowania Żywota Chrystusowego; zachowanie Przykazania i sprawiedliwości. 2. Usprawiedliwienie, to jest: poświęcenie człowieka wewnętrznego, przez dobrowolne przyjęcie łaski Bożej. A ta występki wykorzenia, enoty szczepi, sprawiedliwość stanowi, sprawując aby oddawał, co jest i co należy Bożemu Bogu, bliźniemu i sobie do zbawienia. 3. Odwrócenie się od grzechu i nienawieści jego, a nawrócenie się do jego przykazania Boskich. 4. Zwycięztwo świata, które odnośmy gardząc godnościami, dostatkami, rozkoszami; a kiedy do nich przymuszają, albo kają, z tego się nie wynosimy; gdy wezwą albo zruca, nie turbujemy, przed wygodą uchodzimy. 5. Choć i pragnienie

nawrocenia dusz do Boga, starając się o zbawienie ich, napominaniem, przykładem dobrym, modlitwami, wspomóżeniem, i innych środkami osobliwymi. 6. Dotrwanie do końca w Wierze S. w sprawiedliwości, zachowanie Przykazań i dobrych uczynków. 7. Nabożeństwo wewnętrzne, to jest: o chotnie służyć Bogu i Najświętszej Pannie, Świętym Pańskim i naśladować ich. Dziełować z Jobem S. Powołałeś mnie Panie, a ja Tobie odpowiem. Panie miałem złości w nienawiści, a zakochałem się w Prawie Twoim. PSALM 116. Boże mój, niech będę wszystkim twoim, a Ty moim na wieki. W Tobie niech żyję, w Tobie niech umieram w Tobie niech wiekuję miłosierdzie Twoje wychwalając z Serafinami, bez przestanku śpiewając: Święty, Święty, Święty Panie Zastępów.

ODPOWIEDZ II. Oddali Bóg od Wiernych swoich wszelkie utrapienie, a da im wszelką chwałę, o której ani ucho słyszało, ani oko widziało, to jest widzenie, kochanie samego siebie tak wedle duszy jako wedle ciała. A to 1. Za Wiarę, bo co wierzyli, widzieć będą. 2. Za Nadzieję, czego się spodziewali, otrzymają. 3. Co miłowali, nasyć się będą mogli. Z duszy będzie spływała ona rozkosz Niebieska na ciała. Przeto ciała ludzkie będą obdarzone od Boga w Niebie czworakimi talentami: jasnością, subtelnością, niecierpliwością; a to za cztery cnoty kardynalne. Za mądrość, za wstrzeźmliwość, za sprawiedliwość, za cierpliwość, i meztwo wielkie w prześladowaniu od ciała, świata i szatana.

Nadto Ciała Świętych i Dusze ozdobione będą Koronami trojakiemi: Pierwsza Korona Panińska, ta się dostanie tryumfującej z ciała Paniency, za dochowanie w całe Panienstwa i czystości. Druga Korona męczennicka: ta się dostanie tryumfującemu z świata Męczennikowi, który krew dla Chrystusa wylał nie tylko, ale też wiele dla Chrystusa poniósł i uciepiał; jako o S. Marcinie Kościół S. śpiewa: O świętobliwy Biskupie! którego Głowy lubo miecz tyrańca nie odciął, jednakże Korony Męczennickiej nie utracił; i o S. Franciszku Męczenniku pragnieniem. Trzecia Korona Doktorska, ta się dostanie wszystkim którzy nauczają w Kościele, na Katedrach, w Spowiednicach, na Ratnach, w Trybunałach, w Domach Kapłani, Kaznodzieje słuchaczów; Gospodarze, poddane i dziaćki i czeladkę swoje, ahow kn są ich

Doktorami i Nauczycielami.

AKTY. O Błogosławioną Trójco jedyny Boże! gdybym miał tak wiele sił jak kropel w morzu, jak wiele języków, jak wiele momentów w wieczności, jak wiele sere, jak wiele piasku w ziemi; temi wszystkimi siłami chciałbym Cię chwalić, wielbić i miłować na wieki. O Jezu najmilszy! niech żyję według Ciebie naśladowaniem żywota, i niech umieram w Tobie użyczeniem łaski, niech Koronę otrzymam przez Cię, udzieleniem chwały na większą chwałę Twoją.

Uczucie drugie. Od kogo tak wielkie dobra pochodzą i zapłata.

ODPOWIEDZ. Od Chystusa Pana przez zasługi jego, który będąc Bogiem, stał się człowiekiem, aby nas swego Bóstwa uczestnikami uczynił. 2. stał się Synem ludzkim, a byśmy byli Synami Bożemi. 3. Stał się posłusznym i niewolnikiem, aby nas z niewoli czartowskiej wyzwolił. 4. Stał się śmiertelnym, aby nas od wiecznej śmierci wyswobodził, wziął na się nasz grzech, abyśmy się stali sprawiedliwością w nim. 5. Podjął ciężkie męki, aby nas od nich uwolnił. 6. Przyjął mizeryę, aby nas błogosławieństwem swoim i chwałą udarował. 7. Powstał trzeciego dnia z grobu mocą Bóstwa swego, dając nam znać: że ciała nasze powstaną mocą Bóstwa Jego na dzień sądu, które lubo były skażytelne, chwalebne staną się nieskażytelne, chwalebne, siedm razy jaśniejsze a niżeli słońce, tak mówi Izajasz. 30. Jako gwiazda jasnością różna od gwiazdy, tak sprawiedliwi większą a większą światłością różni będą siebie którzy bardziej gorzeli miłością ku Bogu i bliżniemu, bardziej świetni będą; którzy bardziej unizali się na świecie, wyżej stawać będą, którzy bardziej posłuszni, cierpliwi, łaskawi byli: otrzymają chwałę albo nagrodę, jedni setną drugą sześćdziesiątą, drudzy trzydziestą, co się przez palmy, albo AREOLAS i pożytki rozumie. AKTY O żywocie błogosławiony! kiedyż przyjdiesz do mnie? kiedyż przyjdę do Ciebie? kiedyż żyć będę z Tobą? o żywocie żyjący z Bogiem, żyjący z Boga, żyjący w Bogu, żyjący od Boga, żyjący Bogu. O żywocie! Ty nas czekasz, Ty nas zapraszasz. Ty nas żadasz, a my nie wiemy o Tobie, gardzimy Tobą, oddalamy się od Ciebie, opóźniamy do Ciebie pociągaj nas jako leniwych do siebie, a będziemy ku chwale Twojej, o Ma-

fko miłosierdzia, nasycona chwałą Syna Twego! udzieli nam odrobin dzieciom Twoim, Tyś przy stole Pani, my pod stołem jako psięta. O Boże! niechże ciało zostaje na ziemi, a dusza przebywa w Niebie. O jedną rzecz proszę i tę szukam, abym mieszkał w domu Twoim powszystkie dni żywota mojego.

Uczucie trzecie. Jako dojść do Nieba, a czemu tak chojną nagrodę naznaczył Bóg? gdyby się człowiek mniejszą kontentował.

ODPOWIEDZ. Trojakim sposobem 1. Chronić się złego a czynić dobrze. To jest: wielkiego grzechu śmiertelnego strzedz się i u chodząc przed okazyją tak bliską i daleką: złe rządzić umartwiać, rozsądkowi swemu i własnej woli nie dać do woli. Zachować Przykazania Boskie, które spełnić trzeba nie tylko wedle istności ale według intencji przykazującego, to jest w miłości z miłości i według miłości. 2. Pełnić miłosierne uczynki, tak Duchowne jako poradzić, strofować, pocieszyć, nauczyć, odpuścić, wspomódz, modlić się, jako i cielesnie, to jest: nawiedzić, napoić, odkupić, odziać, pogłścić zmarłego bliźniego, godnie też używać Sakramentu Najświętszego, który jest zadatkem chwały Niebieskiej. 3. Sposób, znoszenie wszelakich przeciwności dla Chrystusa Pana i Jego naśladowania, kto bowiem chce królować z Chrystusem, cierpieć ma i cokolwiek ponosić z Chrystusem. AKTY. Boże mój dla Ciebie i nadewszystko miłuję Cię, brzydzę się grzechem na wieki. O Przenajświętsza Trójco! dajże mi z wola Twoją zgadzać się abym w Tobie żył, w Tobie umrzeć, w Tobie celu moim na wieki odpoczywać mógł, gotowe serce moje Boże służyć w Tobie i cierpieć na wieki.

ODPOWIEDZ II. Czemu tak chojną nagrodę, Niebo naznaczone Bogu, gdyby się człowiek mniejszą kontentował? dla ośmiu przyczyn. 1. Wzmocnienie obietnicy nieodmiennej, którą dał Bog sprawiedliwemu. Tak GEN. 15. Abrahamowi obiecał: Jam jest Opięknem twoim, i zapłata twoją wielką. 2. Względem należytości: Majestatowi bowiem wspartemu Boskiemu należy tak znaczne nagrody dać; lubo ludzka podłość onych jest niegodna, ani według godności osoby zasłużyła. 3. Względem doskonałej dobroci Boskiej, które wyświadczył człowiekowi na początku przy stworzeniu, w środku przy odkupieniu, należy aby ją i na końcu poka-

zał przy uwielbieniu. 4. Względem przy stojności. Jeżeli bowiem Bóg większe dobro, to jest: siebie samego dał człowiekowi przy odkupieniu, mniejszego, to jest: Królestwa swego udzielenia odmawiać nie będzie przy uwielbieniu. 5. Względem słuszności. Miłość bowiem ludzka ku Bogu nad wszystko dobro, zasługuje nadgrode dobrą nad wszystko dobro, a to jest sam Bóg, i jego widzenie. 6. Dobre uczynki które człowiek czyni, i złe które cierpi, że w intencji wy konania i w ochocie woli chętniej są wiecznej dla tego też wieczną nadgrode. 7. Jako teraz człowiek wszystkiego siebie zupełnie na usługę Bogu oddaje, tak Bóg w Ojczyźnie chwały siebie onemu odda. 8. Całość godności Chrystusowej wyciąga aby wszystkie członki mistyczne przez wiarę i miłość w jedno ciało spojone, współ z Głową Chrystusem jednego wesela i chwały zażywały. AKTY. O Porcie pożądany! kiedyż dojdę do Ciebie? O Korono sprawiedliwości, kiedyż mnie ukoronujesz? O Żywocie szczęśliwy! żywocie doskonały, kiedyż się przybliżysz do mnie? O Boże! niechże Cię zniewolił miłość do zbawienia mnie, która Cię zniewoliła do stworzenia, odkupienia, usprawiedliwienia mojego. Amen.

GŁOS

Z Krzyża do zakochania się w Panu Jezusie ukrzyżowanym,

ALBO NABOŻNE OBJAWIENIE
Samego Chrystusa Pana- mekt swoj, świętym
Brigdzie, Elbiecie, i Mechtyldzie, wyjęte jest
z Księg ich z miejsc różnych z potwierdzeniem
Stolicy Apostolskiej.

Czemuż ach nie użyte stworzenie lenisz się powstać z swojej ohoty, i jedynę Bogu wdzięcznej przysługi i zbyt pożytecznej rzeczy sobie zaniedbywasz uczynić? iżaliż to zbyt ciężka rzecz przetrwać z miłości jedną godzinkę na rozmawianiu Męki Zbawiciela twego? a zasłużyć sobie nie tylko zbawienie, ale nad wszystko najlepszą rzecz Miłość Jego. O nie użyte serce! wiedz o tym, że by to nie było ku odwdzięczaniu w oczach Jego, lubobys się na sztuki drobniuchne pokrajać dało; posłuchaj tylko jako to z miłości dla ciebie tak

arogo cierpiał, a słuchając, kamieniem-
bys musiało bydź, gdybys serdecznie
łzami oczu twoich nie zalało.

Gdym się w Ogrójcu modlił, wypły-
nęło ze mnie Krwie kropel sto osmdzie-
siąt tysięcy. dwieście dwadzieścia i pięć.
Wysłano na mnie żołnierstwa zbrojnego,
którzy mnie targali, bili, pchali, pięćset;
do którego przydano ludu pospolitego
złośliwego, dwieście i trzydzieści. |
Związany byłem i prowadzony od trzech
katów, od których i ukrzyżowan byłem.
| Gdym był do Annasza prowadzony,
upadłem ciężko od bicia wielkiego siedm
razy. | Gdy mnie biczowali u słupa róż-
nemi instrumentami odniosłem plag nie-
winnych sześć tysięcy, sześćset, sześć-
dziesiąt i sześć. | W twarz uderzono mnie
u Biskupa zbrojną rękawicą raz; inszych
policzków okrutnie uderzonych wycier-
piałem sto dwadzieścia i jeden. | W go-
leniach moich odniosłem dwadzieścia i
dwie rany. | Kopano mnie i deptano sto
czterdzieści razy. | W łokcie uderzony
byłem siedmdziesiąt razy. | W Głowie
od cierniowej Korony (w którą czter-
dzieści razy kijmi uderzono, często ją
wkładając) było ran głębokich tysiąc.
| Ciernia przeniknęło aż do mózgu pię-
cioro, a troje mi go w mózgu zostało.

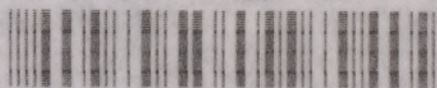
| Dla okrutnego zranienia Głowy ko-
roną cierniową, wyciekło krwie kropel
trzy tysiące. | Twarz moję smrodliwe-
mi plwocinami uplwali sto razy, a gdym
do Krzyża był przybity, nie będąc je-
szcze z nim podniesiony od ziemi, na-
plwali i pocharkali czyste ciało moje sie-
dmdziesiąt razy i trzy. | Za uszy mne
targali niemilosierdzie trzydzieści i raz,
a za nozdrze dwadzieścia. | Za włosy i
brodę targano mnie i włożono niemilo-
sierdzie dwadzieścia i ośm razy. | Pię-
ściami w Szyję moję srodze uderzono
dwadzieścia kroć i pięć. | Także w same
jagody u twarzy uderzono mnie 5. razy,
zaczem 2. zęby mi wypadły od tegoż
uderzenia. Oczy zranione były trzykroć
| W Piersiach i Głowie społecznych ran
prawie katowskich odniosłem trzydzie-
ści i jedną. | Na ciele moim miałem ran
nad insze większych siedmdziesiąt i dwie,
z tych było dziewiętnaście, dla których
umarłbym był, gdyby Bóstwo Ciała sił
nie dodawało. | Posiniałych ran i krwi
za wrzałych miałem na Ciele swym ty-
siąc sto dziewięćdziesiąt i dziewięć. | U-
padłem u słupa raz jeden, a inszych cza-
sow trzykroć. | Gdym niósł Krzyż na
Kalwaryję dla wielkiego ciężaru upadłem
pod drzewem Krzyżowym pięć razy.

Święty Bonawentura *Collat. 7.* tak mówi: Kto z pilnością i Nabożeństwem
rozmyśla Makę Pańską, ten wszystkie potrzeby znajdzie do zbawienia. Tu naj-
dzie pokorę, i łaskawy czytelnik upokorzać się musi, gdy się przypatruje upo-
korzeniu Pańskiemu aż do śmierci krzyżowej. *Philip 2.*



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

9931 S



001-009931-00-0